9293 f. 1

II

Bibl. Jag.

†

Dnia 27 Czerwca 1844 r.

(Adres: à Fontainebleau, Seine et Marne, r. St Honoré, 22.)

Czyś ty niechora moja najmilsza, po tej swojej nawałnej podróży? Trzy doby w powozie cwałem – bez wypoczynku a niepochybnie i bez snu – to i dla mężczyzny niełada byłoby trud – a cóż dopiero dla ciebie? nibogo! – Niepokoi mnie strasznie twoje watłe zdrowie – a na domiar biedy niedajesz nam o sobie ni wieści, ni słychu. Wiem, że duszę twój był ochoczy, rzeźwy; ale ciałko słabiuchne, aney może. Słuszny boży kwiatku, roślinko ty moja wiotka, powiewna, muszisz mi się teraz stawiać tu ziemi w niemocy swojej jak powój tam za wiatrem od morza. A w około cudzo – pusto – nijako. A Bóg wysoko. A swoi daleko. Żniéma, kto by cię podniósł, pożałował, pomiarkał na zbolałe oczka i usteczko. Siostro moja sierota, pozstałaś oto na chleb nasz powszedni, na chleb tułacki! Bóg ci pomóż, na nowej krzyżowej drodze! – Przysposobiony brat i jedyny tu twój opiekun co się ja nienatrosiłam w sercu? Gorącemi życzeniami i niegodną modlitwą naprzyszczam się o ciebie całemu Niebu. Żebym to ja przynajmniej mógłci w czém kiedy chcę ulżyć? Żebym pocieszyć choć umiał? – Gdzie tam! stary marnotrawca darów i łask Bożych uszarpanym słusznie: jestem jak w omdleniu, czuję niesmak i suchość w duszy, – że niczemu ze mnie rady, ni pożytku. Modlę się jednak za tobą siostro! Modlę się, aby inni bracia zakonni twoi, aby Aniołowie Pańscy, otoczyli cię w twojém ustronnie. Niech cię tulą, jak to im samym tylko wolno, czystym i świętym duchem niebieskim. Niech tulą! i cudujące słodkie, pieśni wić zaczęła wiatr w serduszku: „Co smutne – brudne – niechaj „zamrze na dnie, Co smętne – mętawe – niech w rzodzie opadnie. „Pokój tobie i pogoda siostrzyczko nasza! Niedobre dziewczę, „niezachmurzaj się no! niewywołuj burzy zawieruchy! I bez tego, dosyć ci na dzień na swej nędzy!" i t.p. i t.p.

Rwie mi się co chwila wątek tego listu. Ani sposób ugodzić w ton sutasiny, tak ciągle coś niestrojnego hałasuje w duszy. Czyśmy niezanadto zawinili przy pożegnaniu? Lękam się tak coś niebaczném słowiczkiem zadrasnąć w czém twoje uczucie; a jeszcze bardziej lękam się w sumieniu

swojem

swojem nowego upadku. Niemasz odemnie całowieka zarazem wstrętniejszego i pochopniejszego do grzechu. Ty, i wielu innych nieznacie mnie wcale, kiedy zwierzchu w moją świętość. Oto i to= raz, bolesne a obłędne myśli owijają mi się wciąż po głowie — i ledwie je odgonić mogę świętą uwagą że piszę do siostry, do chrześci= ańskiej dziewicy. Niewolno już nam płocho igrać. Tobie siostro, skrzy= datej dziś świętą wiarą i świętą miłością, przystoi wznieść się wy= soko-wysoko w górę — żeby Nieba aż dostać i uczepić się gwiazdki Bożej... Bieda mi, gdybym porcelanę całem złote piórka twoje, albo śmiał cię urzeczać w locie. Cześć i pokłon Aniołkowi stróżowi twemu! cześć i pokłon od obojga! —

Pomimo to, że mi straszne i zamówne pisanie do ciebie Siostro, zawracam jednak duchem po wiele razy co dzień, na luba góro= ny, do Zamku nad Morzem. Zamek to zaczarowany — i śpiąca w nim panna — jako w bajce. Wody bezbrzeżne — popielate — spiżowe. Okolica zielenijąca i cicha. Porosłe widny — milutki. Jak ja ciebie stąd widzę — Zośko! Widzę, to nieraz klęczała nabożnie — jak aniołek — to znowu w płaczu i rozczarowaniu .... No — no — no — wspaniej mi się zdaje grzeszenie!... Czy ty mnie także widzisz? Czy odgadujesz całem bólu serca? co w nim dla ciebie braterskiej czułości i błogo= sławieństwa? — Wierzaj mi moja droga, nigdym nie kochał niczego rzewniej. Tęsknię w niewysłowionem uczuciu żalu — i trwogi o ciebie. Przeraża mnie twój stan: gorejesz i cierpisz srodze. Miłość taka, jaka opanowała całą twą duszę, należy się jedynie samemu Bogu. Oprócz Boga, i oprócz biednej ojczyzny, nikt — zgoła nikt — nigdzie nie takiej miłości. A cóż dopiero ja? Nie mówię tego rozu= le przez pokorę, ale przez uszanowanie dla prawdy. Ja niewąt= pliwie najnicgodniejszy — bo nawet już niezdolny wzajemności. Nie wymagaj niepodobieństwa odemnie!... Szkoda ciebie Zośko o! szkoda. Ty młodziuchna, niewinna, w samej wiośnie uczuć. Ja w głuchej już jesieni — skłany burzami i skwarem lata, ronię teraz liść po liściu z mego wieńca, — a w łonie nosze serce dawno uschnięte. Nie tajłem przed tobą dawnych zwierzch dziejów — powiedz że sama, czy podobna na spopielonem zgliszczu rozniec= cać nowy ogień ofiarny? Ty mnie zawsze wyobrażasz sobie opromienionego natchnieniem, młodzieńczym zapałem — jakim byłem w pieśniach, kiedy te poezje z głębi gdzieś duszy — niosłem na rożańcu dla idealnej kochanki. Czyste złudze= nia! czasy te minęły dawno — i minęły niepowrotnie! Potępienie

brama[illegible]

brzmiącej a marnej sławy – widząc dziś jak myśl moja więdnieje, jak ścina się w lód uczucie... I mamże [illegible] pomimo to szatce na skromno – udawać oczarowanie – kłamać namiętność – i wiedzieć w niej tony słabej niedoświadczonej dziewczyny? – Zaiste na świecie niechcę być pospolitym zwodzicielem. Za dumnym na to, za słusznym. I wjakim że to czasie jeszcze bawiłbym się w romans? Oto w czasie wielkiej, narodowej żałoby, kiedy [illegible] ciężko i duszno w piersiach jak przed nawałnicą, kiedy potrzeba oczyścić i rozszerzyć serce – aby dom przyjaźni i Boga – i lud wołujący o ratunek – o inną miłość. I w takim to czasie igrać... Jestem pewny, że tak samo myślisz w swém sercu. Zamuci Cię na razie to wyznanie, ale ze prawdą w niém jesteś, kiedyś – kiedyś rozradujesz się bardzo. Niechże prawda siedzi, będzie twoją ochłodą pociechą i wyprostowaniem. Zrozumiej obecne położenie nasze; nastrój duszę do wyrzeczenia nowego powołania: z resztą obaj rzućmy się na Boga – a będzie nam błogo – będzie błogo i tu – i gdzieindziej! (Urywam już te zawiłą materią – bo trzeba kończyć co tchu – a tu jeszcze mam kłopot z piórem żelaznem – które mi co chwila niecierpliwi.)

Miałem tu w tych czasach niemałe zmartwienie. Odebraliśmy wiadomość z Ukrainy że kochani nasi już niegrzejący do wód. Niemiemy jeszcze co tu robić mogli wstrzymać bolesnej tej kuracji nasi – choroba [illegible] ale zdaje się że [illegible] odmówiono im paszportu. Swięć się wola Boża! Za mało byłoby zaszczytu – a jam niezasłużył na nie. A nie jakiego czas

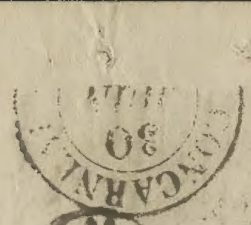

Monsieur le Baron de Penguilly-L'Haridon

au Château du Motte.

Commune de Lauriec, près Châteauneau (Dt du Finistère)

pour remettre à Mademoiselle Sophie Rosengardt

Fontainebleau, d. 17 Lipca 1844. r. St. Honoré, 22.

Moja najdroższa, że dnia na dzień doczekuję się wiadomości myśli, tamowanie tem dużo czasu. Żal i wstyd pomyśleć, że nie mogę na Twoje listy tak nie wolno i najmilsze. Oszczędzam się w mówieniu mało i wieczór i wyprawiam to sobie gorąco w modlitwie. Cóż dziś to za pisanie? co mi jest? – nie wiem. Zdaje mi się jakbym potrzebował wyszukać te burzliwe, złotne chmury, co od początku miesiąca wiszą się po nad głową. W duszy mroku, szaro i samotnie – myśl dotknięta ciężarem w dół, zapada ciągle w sen jakiś przykry, przerywany; – a obudzenie się jeszcze niemiłosierniejsze bo przeczuwam się coraz do mnóstwa mnóstwa win, za które to cierpię chłostę boża. Zapomniałbo ja byłem dziecko pieszczoch Pańskie! – dawałem się kiedyś, lata ocz niecierpliwiem śród najpiękniejszych dni – napisałem się to gwiazdki z nieba, to ptasiego mleka, to niewiedzieć jakich łakoci a cacek! – a teraz Ojciec niebieski rózgą już pogroził – i cyt, cyt, cza! – Za każdy dzionek pogodny, gotówbym dziś na kolanach dziękować – i ani mru-mru obiecać na przyszłe. Oczywiście moja dzisiejsza, niepotrzebne to lenistwo które mnie bydki w oczach cudzych i własnych – a co gorsza że najczarniejsze uczucia zwierzę podaje w podejrzenie – oj, krwawa to chłosta! Nie narzekam też – ale się obżałowuję i upokarzam w duchu. Oprócz jednej tej pastwiącej biedy – nie czuję się mnie jeszcze inszą. Od wielu dni drżę czy mi dość w rozrywkach, że nie mogę dwóch minut dosiedzieć w kawiarni. Cóż dziś więc Tobie napisałbym list, czy co innego, wiem wstawać muszę a byłem na nogach – oho! stara druszka porty, co to ja Francuzi nazwą la folle du logis chwyta podróże, i mąż prawić swoje brednie smutne to wesołe po całych godzinach. Wracam do siebie – ale już niepodobna złowić, wątku rozmowy – o to mi gdzieś myśl odbiegła – i niewiadomo gdzie szczęście rozwiewa nasze dnia. Jak ja kocham Boże nieskończenie najmniej dzisiejszy raczej zacząłem tym sposobem i rozpocząłem list do ciebie. Mógłbym jeszcze dodać na swoją wymówkę że Boże taksz winna trochę temu rozmarzeniu. Tak Boże i słuszne szczęście w swoich listach, że byłem już odczytywał zaraz

ta szalona

spalona moja jejmość w szopie — a co? kogo po stypie te słowka przypominają? — Ej! wiemy Kościuszkę nad Roś-Rasawę — porażkę na Powiśle — ostrowy itd. — I jedziem — piedziem — wyjeżdżam na mak — różnie się zdarza — a tu mija czas. — Przyznałem się oto sam i szczerze do winy — to teraz siedzę cicho pogrę[ż]ony paluszkiem nu-nu-nu — ukarz nawet przestań pieścić, kochać jakiś tydzień — ale broń ci Boże, mieć żal w sercu, lub podejrzenie o nieczułość, obojętność. Co bo ja temu winien, że mnie tak przegodzinie wychowała Matka-Ukraina? —

Pomówmy no poważnie! Niema co mówić, pod niedobrą jakąś konstelacyą zawiązała się nasza przyjaźń. Nie umiem wyciągać horoskopu na przyszłość — ale na razie, coś nam wszystko się psuje. Tęsknisz, tęsknię, zupełnie: — ja bezdennie, ciężarny, do niczego. Jak długo taki stan potrwa? trudno przewidzieć. Wyobrażam jednak [illegible] jak mawiasz sama, coś tropić w sobie, skarżyć na zawód i rozczarowanie. Rozłąka tak Bogu, słodka, miła — obiecywałaś sobie co innego — żałuję — rozłąka moja najdroższa, Zofio! — Rozjemie zawsze gorszy od rozczarowania. Wieczny zawód i rozczarowanie, to zapłata duszy potężnej, bo nawet pospolity los śmiertelnych na ziemi. Rozjemie, jedzie nasz, będzie tu zawsze poronieniem. Żeby się widzieć, żeby się rozjemie, nasze spotkanie, poznalibyśmy prawdziwy pokój i prawdziwe szczęście — pokój w szczęściu — a więc raj! a więc inny byłby już niepotrzebny. Duchu do niemiertelności stworzony, radowanie[m] nalibyśmy tu w niecierpieniu. Dzięki Bogu że tak nie jest! Dzięki Bogu, że rozjemie serca jest jego przeczuciem prawdziwego Nieba; a miłość tu nasza przeczuwaniem innej wieczności. Żyjemy dziatwo moja pod jedną prawdą bożą, ale pod różnemi jej prawami: jesteśmy względem siebie w uczuciach myślach i nadziejach jak wiosna względem jesieni, jak wschód słońca względem zachodu. I nic dziw, że w atomach naszych razi coś na pozór niezrozumiałego — a w gruncie tkwi melancholia jedna tajemnicza i wzniosła. Z dwóch końców tego żywota, ojciec Niebieski pozwolił nam [illegible] w objęciu [illegible] w miłości naszej — gdzie niema tych różnic czasu — gdzie odnajdziesz się w Nim — młodzieńczemi [illegible]

Ciągle wstaje to stądam – ból i różne rozterpienia mają mi wyjść w głowie – i postrzegam się że piszę bez sensu. Miałe co innego miałem w duszy. Rano tem w tej chwili powróciłem na twój list. Nie mam sensa zgromić słowa wymówionych w uniesieniu – a teraz dopiero płakać nad sobą bądź miała prawo, kiedy przestałaś ocenić i wierzyć w Ciebie – kiedy się wyrzekłeś ciebie całkowicie obcą. Ocenić i wierzyć przestań zawsze, bom zdolnik i grzesznik wielki – ocenić i wiara należą się świętości – ale nie pozwalaj o zdradzie mnie Boże. Biada tej kto komu stanie się bezpośrednio sługą! Wszak prawda Kasiu, że ty odwołujesz coś napisała? a ja zaraz całuję w oczka i przebaczam. Wogóle ostatni twój list uniósł mnie bardzo. Wyjaśniło się nieco w duszy – uciszyło się w serduszku. Pocornaś, dobra, słodka – modlisz się rzewnie i gorąco – to Marija Matka, kocha tak cię dzieci – i wyjednia ci wiele, wiele łask u Syna – wyjednia przebaczanie w bólach – i cierpliwość – i różne różne przymioty których ci jeszcze niedostaje. Tylko mi się nie zemdl najmilsza! Oj, z doświadczenia wiem jak to źle – Nie trzeba mnie w zdań naśladować. Smutek straszny grzech – bo smutek to brak ufności w Miłosierdzie Boże, brak nadziei w Opatrzność – Smutek to zdrada całowiczeństwa naszego – panowanie Szatanów. Jak tylko nadchodzi niem Bóg niemówi do nas zdaje się nam że nas opuścił – On tej zasłonił oblicze swoje na chwilę, ażebyśmy mieli zasługę wiary – i dlatego trzeba nigdy nie czuć ciągle bez przerwy jak nas miłuje Jego piastuje – zawsze On nam czasem. A wtedy otchłań – otchłań przed oczyma – i mgławo i straszno. . . . –

Dość dużo na dziś – już i noszek pióra upisał się – a mój temperujący gdzieś w Paryżu. – Jak tu się masz moje kochane, lube, śliczne dziewczę? Mam w Boga nadzieję, żeś o swoim brzydkim Kasalu już zapomniała. Głaszcze pulchną rączkę i pyzatą buzię – bo wyobrażam sobie jak utyłaś. – Szkoda Kasiu że próżnujesz – mniejsza o czytanie i pisanie ale muzyka grunt – jeśli fortepian badaco – to lepiej wróć się tu bliżej – a ja też i tęskno mamo za tobą. Czy miałaś wiadomość od matki? Modlę się za nią – i za tobą po wiele razy na dzień. A myślę o Zosi niemal ustawicznie – bo kocham bardzo kocham.

Uściskuję cię i pokój w Panu Siostrzyczko!

Mój kół w krzyżach – przeszkadza mi w pracy. Nie mogę przepędzyć
mojej Potrzeby Horac. Czytam nawet stojąc albo chodząc – O natchnie-
nie oni nie dbają na Helikonie. Nie wyrzekam – bo Pan Bóg
to nagradza czem innem. Cierpienia i rezygnacya, któremi łatwiej
kupić Niebo niż kimonami – Poezja to dar niebezpieczny – Nie pisze
wiec wierszy – ale za to duma. Myślę dumałem – już nie ma mojej

1.60

Mademoiselle Sophie Rosenzweig
au Château du Moros,
près Concarneau
Dpt du Finistère

CONCARNEAU
18 JUIL.
(FINISTÈRE)

17 Lipca 1844 roku Jantarowe
St Honoré 22.

5

Puk! puk! do zamarowanego Bretońskiego Kamienia. „A kto tam?" – To ja stary brodaty pielgrzym. „A czego chcesz dziadku?" Chcę widzieć – jak się ma moja dobra, kochana, pobożna Kochka? Jak sobie marzy co dzień – i tak marzę w tem momencie kiedy siadam do Ciebie pisać. Stary dziad – który już nieraz potrafił prawdę serdeczną, ma prawo mają Kochienku Ciebie dziecinnem moiem nazywać bo Cię kocha jak dziecię swoje. A moje dziecię moja – pytam się Ciebie jak się tu masz? Czy zdrowa i duszka skrzętna? Czy oczka niepłaczą? – Niepotrzeba pytać dziecię moje, na morze – toć tobie niewystarczy, a kiedy słodkiemi łzami, gorzkich nad jego nie zastanawiasz. Wciągaj się tęsknij z tej zwierciadlanej przestrzeni Ducha Bożego do piersi – bo wiesz że pismo św. mówi – że Duch na wodach spoczywał, więc kochaj tego Ducha, i czyste, niewinne, biegnij co rychło do Najczystszej, Najniewinniejszej Matki północnej i Matki naszej, – i nas zabierzaj z sobą, – i na podróżkę Jej składaj; – a resztę – zostawmy rychłom tego – co wszystkim rządzi – i co nigdy nie nadaremnie zsyła. I dosyć dziecinnia mogę tobie dziecię moje powiedzieć – że nigdy grzeszy ten, kto się całkiem woli Bożej poddaje: inaczej nazywamy to rezygnacyą; owoż – kto bardzo a bardzo Boga kocha, ten aż do świętej rezygnacyi podnieść się może, – a czyż co nad to piękniejszego możemy tu zrobić?

Pytasz mnie się dziecię moje – czym zdrów i wesół? – Jednostajnie drugie nie wiele od nas zależy, – my tylko rządzim dana taska, – toć jakoś dotąd nie czuję żeby mi Bóg Swej Łaski w zdrowiu uchylił. Z wesołością Kochana moja się inaczej – naprzód, nie wiek już po temu – a potem, serce tu czegoś brakuje – do czego byłoć nawykło, – na czem budowało rzemieślnie moje uczuciowienie. Dawniej Kochana moja miłe – kiedym zawołał – Kocham! to stąd Echo, stąd dziecię, stąd siostra biegły i przyświadczały temu; dziś kiedy zawołam – Kocham! to jestem jak w pustce – w której echo ostatnia tylko zgłoski dobija – ale go ani złapiesz ani obaczysz! – niema się przeto czego tak bardzo Kochienku moja wesoła. Jeszcze dziecię ty moje mam ja

w=

w sercu mojém uczucia, – pragnienia, pokusy, ciche, a nazywa-
ją – najutajeniejszém poddaniem Woli Bożej.
Co ty mojá Zosieńko na Cmentarzu! porabiasz? Czy ludzie złe-
remi życzą – mają serce i myśl? Czy Cię kochają? Czy pisze-
wa? Czyś zawsze taka dobra jak byłaś? Skończem opisz nam
wszystko, – a niech Cię Bóg ma w swojej łasce i Maryja Dzie-
wica niech dziewczęcia swojego nieustannie z Opieki. –
Całuję Cię w głowkę i błogosławię twój stary

Józef

O twoich znajomych z parafia nic wiele co mogę donieść
bo już tam dawno nie byłem; kamienicę zostawiłem zdro-
wą, mają jéj mocno, zmieniło mieszkanie, ale adresu ich
nie wiem. Lucia moja często bywa u Popielskiego który na zdro-
wie ani lepiéj ani gorzéj, często go tam odwiedzają Toma-
szewscy – którzy ich tam zdrowych zostawiliśmy. Od mojéj ciot-
ki miałem list, robi mi w nim nadzieję że ci moi zdrowi mo-
ją siostrzeniaka dadzą; ale siostra mojéj starszéj odmówiła –
paszportu. W Niedzielę byliśmy z Bohdanem tu na konser-
cie dawnym przez Dwock Kontolskich Apolinarego i Stani-
sława na skrzypcach i fortepianie. Oto nasze wszystkie
nasze nowości; ale by Zosia na zawołanie świecie ojca-
cu, nazbierzej nam jak duio i przyjedziesz co najmniej o
sobie – Czyś ubyła? i Czy ciebie poznamy jak cię tobą da-
rzym. Bóg z tobą jesteś zawsze dziecię moje i nasza jego ła-
ska. Jezus Ci zapomniałem powiedzieć że przyjechała Warszawy Mal-
cewa, ale podobno przy tobie już była? Czy nie ma się wiadomości
od matki? Czy podkładasz murzyn pod Drumla? Bohdanowa?
Wszystkie fortepiany chowają jak kochanki być muszą? Wiele to dla
Ciebie przyjemnego jeździć i zadnego niemowa.

Fontainebleau, 6 Sierpnia 1844

Niedobra Zośko, co ty sobie myślisz! Rozkochałaś, rozpieściłaś swego braciszka – a teraz co? Czemu tak nagle zaniemiałaś dla mnie słodyczy tej szczerości i jedyna pociecha moja? Wszak to już miesiąc upłynął, jakeś nie pisała do nas. Niepokoję się strasznie w sercu – niepokojemy się obadwa – i zastanawiamy się głowę co dzień w tém świecie. Józef dowiadywał się o ciebie u Kamińskiej – ale tá nic nowego na mało dla nas przyjdzie. Pan Bóg z tobą – luba Zośniczko! Co ci jest? Czyś czasem niezapomniała o słabém siostrze? Alboż to ja – twój niegodziwy, nieroztropny ochmistrz – zdołałem się czém w ostatnim liście? Odwołuję – odwołuję zawczasu i najuroczyściéj każde niedbałe słowo: – a na przyszłość gotów jestem przyjąć z pocałowaniem rękę najsroższy rodzaju pokuty – byleś mnie tylko nie karała dłużéj twojém milczeniem. Może przykazuję mnie z niecierpliwości, obojętności? Radbym nie twierdzić, póki tego obyś wyraźnie ślicznem nie twarzą mojém prawdziwy miłości i błogosławieństwa dla ciebie. Nie obliżymy świętości uczuć takiem fałszywem!... Zośko, brzydka siostrzyco, przestań no dręczyć! Zośko droga i najmilsza dopisz mi zaraz – ~~pięć~~ tej samej minuty, kiedy to przeczytasz, bo mi zdaje się – mówię na śmierć. – Od niejakiego czasu nie jestem pewien i słoneczka O. Lipszy mię byłem nabrał – a jeszcze byłoby bajdy – a najlepszy – kiedy nic dopiero żeś zdrowa, że statecznie, że niemasz do mnie żalu – ale że szczerze pogawędzimy lubiej mnie kochasz – ech! ja tego wcale nie godziwie. – Ojciec prawda że nie godziwie! – – – Niech ci siostrzyco moja miłosierna Matka Boska wyjaśni do twego przenajświętszego łona! niech uniesie się ci oczyma duszy: i mnie lubi lubi lubi płaskiego tę niepocieszoną!

Żegnaj tobie w Panu i pocałowanie w Panu!

Brat Bonifacy

Przez przeczytaj sobie w kapliczce 5-6 rozdział 2 III Ks. Naśl. Chrystusa. Ksiądz Jeniński przeniósł się do Argenteuil pod Paryżem. Na zdrowiu mu się zawsze jednakowo, ale humor ogromniał. Stale drażliwy, kapryśny co dnia się zmienia – coraz się wszystko wszystko. Biedny zgrzybiały ciało wszędzie – i w Argenteuil – co ta jest, kiedy w duszy spokojności.

Czego to ze mną nie ma? Co się to zoci stało? Czy już nas nie kocha? a my się niepokoimy i Bóg wie co nie – przechadzki przez głowę. Chodziłem do Kamińskiej, nie

żeś zdrowa bos do mnie pisała a na nas nie tasha...
Ciechowski pojechał do Akarburga na spotkanie jakie-
goś swego krewnego. W Paryżu jest siostra Chopena
Jendrzejowiczowa z mężem ale mieszkają dwiaście wyżej
Dzie. Pichlerowa pisała Ci tam list zapewnie ad
mathi. Wyjeżdżają do nas z tego tego domu Zamaro-
wskiego, zamieszkają stamtąd i kochają nas samych
bo my Cię Kochamy bardzo kochamy. Całuję cię
ki twoje i Bogu Cię polecam

Twój Józef

17 przeszłego miesiąca pisałem do Ciebie obydwie
Bohdan niedodał adresu ho mamy może Cię listy
nasze niedoszły? gdyby tak było upomnij się na
pocztę. —

Mademoiselle Mélanie Josephine

Rosengardt

au château du Moro près

Concarneau, Commune de Lauriec

(Bretagne

Już dwie rośnie. o Stwórcy – i Słowo się stało [illegible] miłe i słodkie Zmartwychwstanie mi Chrystusa dzisiaj. Jego Zmartwienie – jaskółeczka moja. Błyszczy jej złoty dziobek, to pewnie się w Lecie ku Niebu. Witajże, o! witaj gościu ty mój – pierwszy gościu od wiosny! Spiżowanie ukochanej piosenki głos niewolny tuby. a natrzaśniwszy cichym dziwnie, jak orzeźwienie tam źródło słyszę w mojej. Bóg wam zapłać! Chwalmy Pana na morzu, jasne zmówienie światłem i wigilijnowe jim. Lekko mi Boże – mówić w dzwony jak ongi, kiedym bajał na inszy ze wodach śpiewie – na innych wodach, których wstęgi ofiarne na piersiach waszej siostry czarodziejskie! Na= wróć jutrzenka ocean ku Bożych – też gotów bym zawrócić w głąb otchłani dziwnych, po stronach muszli – po bajeczkach orientalnych perły – na pamiątkę – na rozkaz dla was, obiadowa moja pociesznie. Och! jakbym rad śpiewał!... Ach odpiewałbym już swój hymn [illegible] miłości a tęczy brzydka, słońca, dziecka śpiewu – to potrzeba stałej się w sobie – omienić do serca aż pokoju do wigilii – gdzie inszy przeciwnie a bez sosnowe bardzie piosenki. Zosieczko, kiedy= dla [illegible] z mego stołeczka, tam wie – tam – wyprzedzam na piosenkę! –

Zosieczko, jak ci śliczniej, jak do twarzy, w świętej sukience, jaką ci na święto swoje Matka Boska polubiła – pod głowy. Bodajże bardzo, rozkoszna! Nóż ja wyprzedzam= słonej Boże! wiem pokazał. Maria na tych swoich aniołków, których wiesz [illegible] przymia= żą inszą piosenkę na różne święte – [illegible] jak dziwia dobra, przemaga [illegible] zdają się na dzwon i modlitwie. Wytrwaj w dobrym do końca! Niemów dziwić moje, że to niepodobieństwo. Niepodobieństwo – słowo to brzydkie, przeklęte, którego nie zna Miłość. Upiłej bo bajdy czytaj dziecinki, kiedy jeszcze wszystko stanie się [illegible] Chrystus= wem tak, wszystko dam Wam [illegible] – Życie to [illegible] modlitwami wszystko jest bojowaniem. Walka ze światem niełatwa trudna – ale swoją trzy wiecznie dzieci na Niebie – wojnie rajmy się w Niebie – a przeciwnościom [illegible] Królestwo Boże jest wewnątrz nas – a nie z Chrystus z nami – to niedrogimy się niczego! Rozumiem ja dziecko co mi piszesz o rzeczy, zmartwieniu, o pożyczaniu drugim, o chłopcach, nadzieje i [illegible] próżności. Ale moja droga przyjaciółka jest – to wiesz dobrze wartość tych wszystkich rzeczy. Zawsze= na nie nam wątpić, a wierzyć niczemu że niczemu co. Gdyby na tej powierzchni rósł jaki owoc niezatruty, skąpby nam go miał Ojciec Niebieski? Gdyby chleb jeden był jednego= już by się niemia wygnaniem nienazywała, jakby i do Nieba niedaleko nie było. Ojcze nasz tę długą lekcję Twoich Boże! Wiesz niepotrzeb dawni z tobą – inna, inna zupełnie potrzeby! Dziecko [illegible] – a niezadowolona, nóż chwil w życiu niejej Boże. A niezgodnie niewinnej mi, gorzkie, i niewinne. Zosieczko najmilsza, ogarnij całą duszą przyjaciół i zapomnij nie w nim! tylko bo twego! tylko bo naszego! Jedyna to wiedzy, jak powiada mój [illegible] imię Matki Boskiej, w wszystkim wszystkim, które niewinnych niezgodnych [illegible] wiesz życie. Boże Boże dobrego! Niejestem dziś w nieszczęściu [illegible] bo mi wstawienie gwarzą w myśli głosek obydwoch, siostrzyczek. Żeby ty widziała, co tamta dziecka ze stołu [illegible] mi, po ostatniem liście. Do wrzenia na wszystkich tam= ba by wyjść jak modlitwę. Co to w tych jej [illegible] uczuciach głębokości i świętego zbudowa=

Radbym się z tobą podzielił nowiną. Bo ani ani widzę ale dużo przypisywać i wolę tym widzieć głośno w rozmowie. Kiedy tą pisz Kasia przyjdzie bliżej to nam dużo przynajmniej choć raz na miesiąc widzieć się. Strasznie tęsknimy za tobą obadwa. I Józef dopraszają jak za tobą a mnie coś i zazdrości za jemu więcej wolno niż mnie. Przyjeżdżaj no! Czasu bo czas abyś tu trochę popracowała przynajmniej. O mnie czyś już zapomniała, byłaś a Kasia mi to dla obadwa ale nie do darowania.

Widzę, że wiesz rozradował mnie twój list. Pocieszam się że Bóg nie zabrał pana i obudowanie. Czemu wszystko dziś nie mnie chodzi Pana jest na wszystko czas mnie dziękuję za to że byś myśl o nas już do nas i wszystkie już pozdrowienia. Módl się siostro moja i módlmy się abyś Obj Chrystus Pan był z tobą abyś w każdej chwili czuła opiekę Jego na całe życie!

Dziś mi zdrowie dobrze

Poniedziałek grudzień 26 sierpnia 1844 r.

O sobie moja droga nie wiele mam co donieść. Jestem zdrów tylko pobolewa ale na to nie ma rady to stan mój i nie ma tak nie zmienię. Czytam dużo dumam co niemiara wszystko się do dziwnej strony na ziemi prawda dzieci przyszłości ale cóż robić kiedy Anna moja przyszłość się nie ma gdzie do nabożnych. Oczy po dawnemu nie bardzo operacja ale nie zdaje się że wybierały. Często wspomina pojedziem na interesami do Paryża nie wiadomo zdaje najlepiej do swojej Zofii a tutaj całujemy obadwa w Chrystusie wypraszam Józefa Kasia to

Całuję Całuję

Mademoiselle Sophie Rosengarde

au Chateau de Keroz, Commune de Lauzine

près Concarneau / Dept du Finistere /

Fontainebleau, 4 Marca 1844.

Siostro moja Droga! Kochany nasz a świątobliwy Ojciec Florian skończył swoje cierpienia – zasnął słodko w Bogu 26 Stycznia. Niema co żałować zmarłego – to zdarzyło się z Bożem zwolnieniem, którego miłował i którego wzywał od najmłodszych lat – ale mnie zbyło ota na ziemi jedna jedna pewna – przy której stanowiła się wszystkie moich. Niech się dzieje wola Boża! Smutno mi tylko – smutno na śmierć – że nie zdążyłem do Paryża wczas – abym zamknął mu powieki – Znać nie byłem godzien tego za grzechy moje. Oby się już pogrzebanie! abym co rychlej pobłogosławił mi z Nieba. Pogrzebaliśmy ojca Floriana w Montmorency obok Niemcewicza i Kniaziewicza. Pozdrawia twoja Luiza w niedzielnym pokoju odprowadzała z nami aż na cmentarz zwłoki świętego rodzica.

Pomimo moja Droga odebrałaś 6 Kantyk 6te miesiąc lub 7me z rana. Zaraz biegnij do swego Spowiednika i wyproś się, abyś 8me mogła przystąpić do Najświętszej Sakramentu na intencyą swego brata. Dzień ten (Święto Narodzenia Panny Maryi) widzę jest uroczysty i tajemniczy w życiu moim. W dniu tym pożegnałem Warszawę – w dniu tym pożegnałem Warszawę i Polskę i w różnych latach – różne okoliczności życia wiążą się z tym dniem. My tu gorąco będziemy się modlić. Ty Zosiu módl się w pokoiku swoim – módl się do Bogarodzicy: Niech mi wyjedna u Syna nowe łaski i dary, tu nowy epoch – które zbliża się do ludzkości bezmiernie nieskończonej wypadkami. Ludzkość dzisiaj straszne i dopomina się cudu. Cud się stanie. Nastąpią niesłychane próby i łzy, i zamęt. Błogosławiony kto wytrwa do końca! kto wytrwa i w ciele tu wyszczególni się już na duchu. Ciemno się wyraziam – bo ciemno widzę – bo przed oczyma duszy gruba mgła – brudne wyziewy ziemskie unoszą się ustawicznie. Straszne pomyślić – jaki ja grzeszny! Módlmy się siostro spodziewanie, bo niedaremno ja twoim bratem. Tajemnice Boże – tajemnice – błogosławieństwo lub potępienie.

Czcigodny Siostro Esperancy Klarysa i wszystkie [illegible] wsparcie i modlitwie. Czas o[illegible] czas. Maria Panna na chwały żywota ześwieci nam tęsky - przymierzem swojim - i wtaraz duszom się po ziemskiem ich wędrowaniu. - Ciebie i wszystkich moich życzę z Bożem Dziecięciu Ty pozostań i oddaję tutaj i na wieki wieków Amen

Siostro do mnie czcigodny! Ktokolwiek widobre mam miejsce tutaj wola Boża - to radujęc się wszystkiem - bo wszystko to wyjdzie nam na pożytek w tem życiu, lub przyszłem - ciebie wam się do pisania żywota i Cudowienia. Jak widzisz do Paryża to mi pisarz od Lucy różne niezgody o nim w czasie pobytu w Nancy -

Nie pisz się tym listem - może ci się wyda dziwny - nie chciałem przed siostrą ukrywać dobrego dziś usposobienia. Doprawdy, dawno już dawno nie miałem takiej pogody i spokoju w duszy. Upokorzyłem się w sercu swojem - i odżyłem dziś - swobodniej -

Mademoiselle

Mademoiselle Sophie Rosengardt

au Château du Mors,

Commune de Laurice près Concarneau

(F.) du Finistère

Fontainebleau, 17 Września 1844

O Boży czarodziei dziecięcia moje, Boży zapisie ostatecznie, za spółczucie i współczucie duchowe w nabożeństwie na Dnie tyle dla mnie pamiętnym urodzenia Przenajświętszej Marii, Matki naszej wspólnej. Cudowne było to twoje pracowanie! cudowny sen! i cudowne ty słowa dwuznaczne! Rozbudowałeś nadzwyczaj i słodko rozumnie twój ostatni list Teofilo moi pobożna, pokorna, pracowita, a miłująca i aniołowska, że doprawdy nie wiem już na ciebie pochuchać, ażeby nie pokazała prawnie nigdy krótka i bijących łóżnych piórek. Uczczony co duchu i bolejący, powstrzymam sobie widok — Panie! Panie! ja nigdy nie wcale takich słów — takich dowodów przywiązania nie byłem dla Siebie bez końca, zmarnowałem na słowie tyle łask i darów — że miłosierdzie Twoje przerażą mnie jak potępienie; bo oto i radość uwarunkowa upiorni dziecinności ciszy na duszy. W głębiny mojej, brudnej, stęchłej lycianie jak ogniowe duchy niebieskie, które pracują ustawnie do drzwi do serca takie czyste i piękne? Panie, Panie, matka moja powiadała mnie w grzechu, i tak zadam się nie lat w kole i po śmieciach tego świata — jakże ich zapomnieć? Panie, Ty sam otrzeźwiej — niech przyjrzy się we mnie kobiecej — i przebaczenie niech pierzchnie sobie co rychlej. Boże dziatwo, przypatrzy no się moszczoł — jakoś ja brzydki! Nie przystoi dnie nauczy o miłosierdziu i popiele, nie o miłości ani o godach ku życiu. A przecież dziwnie przeczuwaniem, uwierzałem ciebie dawno mój aniołku w boży swoje. Bogu jeno wiadomo co się w tym świecie. Porcelana czy zbawienie dla obojga? Słyszałem, że po śmierci nieboszczyk jest czyjąś wielką zasługą, niby wiele na moje imię i zasługa cudza, bo nienawiść ani odrobinki własnej. Owoż ta zasługa przeważa niekiedy moje winy — a wtedy dzieją się cuda Boże nadmorza owy rozwiązaniu i odkupieniu z przeklęstwa. Inaczej nie umiem sobie wytłumaczyć, ani tych wielkich chwil błogich w życiu, ani tyle natchnień i uczuć świętych, ani miłości tyle duchów podniosłych jak ś.p. Floriana i wy siostry moje. Pomnożą, łaska to Bogarodzicy, która mnie sierotę powierzyła ongi w kołysce matka moja, — łaska to ustawiczna, zasłanie mnie przed słusznym gniewem Syna. Bogarodzica to, jak niedawno rozkazała była aniołom swoim pożyczać mi skrzydeł, tak teraz wam duszyczki rozkazuje pożyczać tchu świętego — aż wamowicie się i nabiorę sił na dni ostatniej próby. Niemożna wejść do Nieba bez palmy — do szpica nawet nie nidzie nikt z próżnymi rękoma... Czas mi — o wielki czas uderzyć w proch ciałem — poczuć się w głębi duszy — i jak się obudzę pługa. Śpiewy dopiero zasmakował mi dzień łaski. Własnym, długim, mozolnym usiłowaniem zapracować sobie trzeba — chleb duchowy. Dawno to ja i dobrze wiedziałem — ale w takiej widomej i uczuciowej natchnieniami tak się byłem rozpieścił i rozleniwił — że jak dzisiaj niechciałem wierzyć

żeby co słodkie, co miłe, skończyć się kiedy miało. Jakaż się bywało niecierpliwa na wszystko, za lada drobnostkę; zżyłam się w ciągłym rozterce przeciw Opatrzności. Jaż miłość miłości swoje mi dzisiaj rozszerzyła pojęcia ku ludziom, bom po raz pierwszy miłością ich nędzę zrozumiała. Pracowniczy to Pański w cierpieniu, chłodzie, niedostatku i niebezpieczeństwach wielu. — a jam dziś z wyżyn moich zstąpiła pomiędzy nich — stałam się jako najniższy brat. Pokorna i cicha praca małuczkich, polecona niewątpliwie w Panie drożej — niż dumne i brzemienne wiszące nasze zamyślenia. Bo jakże używamy na dzień pożytecznych skrzydeł?.. Niechże o tym wspominać — oby i Bóg zapomniał! Widzę teraz jasno jak na dłoni — i złe sercom bronić, i dobre serc[illegible] spełnić. Mam szczerą chęć i wolę przemieniać się w jutrzejszym swojim. Wymódlcie mi siostry, pokój, cierpliwość, stałość — niech służę Panu — i chwalę Pana nie po staremu — ale całkiem już przemieniony. — Siostro! nadeszła godzina próby, której przeczuwamy obie, zadzwoni niebawem — tuż-tuż nad nami Pan. — Módl się, abyś niepostrzeżenie się przed Nim brata; abyśmy dłoń w dłoń stanęły pod Krzyżem na świadectwo prawdzie. Moja droga, w cudownym przymierzu z Nim — ja to jestem ta niemiła ofiara, ta czerwona róża, nad którą Pan tuż gorzko i okropnie bolał — ale ty mój bujny kwiatku, rozdobrzechaczy Go, przebłagasz za mnie. Bóg ci daj Siostro, częściej takie widzenia! bo błogosławiony Komu ufa w Nim Chrystus. Uświęciła już znacznie dziewczęcą duszę twoją; musi miło z niej buchać twoja modlitwa, kiedy ciągną ku Niebu takie obrazki od Bożego oblubieńca. Łatwo, módl się — bo prawdziwie Pan cię miłuje; a bądź posłuszniejsza i lepsza, to i nas umiłuje w tobie. Jak ja się z tobą cieszę Siostro, pyszę się moją! jak ci z duszy błogosławię przy pacierzu rano i wieczór. Proszę to tobie intencyą w mojej modlitwie, bo oczywiście mieniam brylantowe, kamienie drogie za złotem jasne złoto. Łatwo drogo, najdroższa nie rachuj się z tym za mną — ale wyznaj wszystko przed Panem za dobrą monetę. W Niebie ci dyć spłacę ci długi [illegible] świętymi niewieścinami pieszczotami. —

18 Września. — Wczoraj gości, a jeszcze bardziej mój ból w krzyżach, aby krzyż Boleśny — niedarmo mi doskwiera. Listu K. rozstałam i kartkę do ciotki Józefy nie była gotowa. Dziś jestem całkiem w innym usposobieniu, a raczej bez usposobienia. Od niejakiego czasu Fontainebleau, nie dziś zdaje. Przybył tu na mieszkanie Wielogłowski z żoną i córką, a z nimi na jakiś czas i A. Duńska. Jesteśmy tedy w ciągłym ruchu — na przechadzkach, to w pogadankach, bo dom Wielogłowscy dawni znajomi — i właściwie dla nas tu przyjechali. Oprócz tego mam Stasia Jaworzewskiego: wzięliśmy go na kilkanaście dni na wieś, aby użył przerwy jako tako swoich wakacyi. Nowy ten świat jeszcze blanki trzyma umysł w niemiłem rozstargnieniu. Odwykłem całkiem od towarzystwa. potrzeba się jednak przyzwyczaić — zwłaszcza że nie bawiem urządzam się trochę inaczej — i rzeczywiście powróci dawna cichość

Żałko moja najmilsza, smutno mi wisiąć na skrzydłach moim i świętym ojcem Florianie. Niemogę się wcale w żalu że niebyłem przy jego skonaniu. Gryzę się w duszy, bo istotnie przez moją na razie opieszałość, przez bram przeczekania, spóźniłem się o parę godzin. Słownie jednak... niebyłem godzin tej tam. Wyrażnie i mienia dotykalnie - tarcza była moja boska. Przed kilkoma dniami przysłał mi tu ks. Serbati wszystkie papiery nieboszczyka. Niemiałem ich dotąd przeglądać, tajcie drżą ręce mi w piersiach - serce boli jak by w skrzydłach. Przygotuję się spowiedzią i komunią św. a potem zamknę się do przejrzenia tych papierów - i do napisania Żywota. Daj tylko Boże abym się wszystkiej wyprogadzić się i mieszać w duchu. — W tej chwili Józef przysłał mi swoją kartkę. Wyjeżdżał wszystkie mieniał nowinki - a wiec mieniam już o tem pisać. Żle - ale. Do tego Autora byłe miał serdeczne doskonałą opinię. W tym dniach ma to przyjechać sekretnie bo bez paszportu przyjechał i kolega uniwersytecki Antoni a nasz Kuzyn Karol L. Wypytam się należycie o braciszku - i potem co wiecej moja relacya. Może zechcesz co do niego pisać - coś sekretnego - to przeczytaj list - bo za Karola ręczymy ci albo [illegible] A widzisz Rafko - jaki ja dobry i niepodejrzliwy: uwierzył wszystkiemu przykładem. O Wiktorii wcale ani wiem, ni słychu. Zdaje się, że przez wstydliwą sobie rozstropność niechce długnąć na siebie podejrzenia policyi austryackiej. Z tem wszystkiem trochę mam do niego żalu - że mógłby znaleźć sposobność chociaż bodaj jakiej zawiadomić o adresie swojem. Niezgadnie tego podejrzenia zwłaszcza że dotychczas był to mój najregularniejszy korrespondent a z tego względu Rudowski mi wiecej w życiu. — U Lenka twoja długa rozmawiałem - i pewnie jeszcze [illegible] otobie. Kalisz się że rzadko i krótko do mnie piszesz. Jeżeli chcesz, to pójdę jak odwiedzić w Klasztorze jak będę w Paryżu - i przytulę i pogłaszczę w twojem imieniu - bo prawdziwie dziecinnie - a przytem kocham siebie - to już dla mnie dość. A przytem kochała tak czule naszego śp. Topolskiego. — Między papierami po Nieboszczyku są zapewnie listy jej matki - niewiem co z niemi zrobić. Najlepiej może będzie spalić. | Żonie ślubnej zwracam wielko na zewnątrz - ale wewnątrz mają jej wasi - kuzyna - słychać że wyprawiła powodstwo do Mistrza - aby powaga swoja zatamował spór. — Pani Hofmanowa jest pewnie w Włoszech. Czytałem jej długi literacki list do Stolchinej; rozmiłowała się bardzo w Trentowskim z którym się w przyjaźni przez Sribowej zaznajomiła. Szczegóły i opisy podróży jej wcale nie ciekawe - a przytem trochę tendencyjne. W Poznańskiem przeświadczenia nie wielkie - ale za to w Polsce Kongresowej i u nas na Rusi niesłychane. Pan Bóg musi się już wkrótce rozmiłować bo widzi się miara złego dopełniła się - Szlachta jednak broni po staremu - i za nią to pokutujemy wszyscy. — Boli serce pomyśleć jacy my byli i niepoprawni! i żalim się na Opatrzność! i urągamy sprawiedliwości Bożej! A lud nasz! kochany, poczciwy, święty lud! Lata i stólecia mogą ciemnotą okropnie - i mistrzy - i spodziewa się w Bogu. Och! w nim i z nim zbawienie nasze doczesne i wieczne — Dołóż jej moja najdroższa!

Dziś [illegible] Kocham cię – kocham – cóż tylko mi wolno – a wolno więcej niż – niepowiem Kogo [illegible]! O stopnie i mowy miłości mojej dowiesz się kiedyś tu, lub gdzieindziej, wedle tego, jak się Bogu podoba. Niebadaj wszakże samia mego niezwie – bo głębokie jak otchłań – i bardzo dziwaczne – mogłabyś dostać zawrotu głowy. Ja tego niechcę – nie lubię go grzechu śmiertelnego. Lepiej nam i dziecinnej żyć razem – jak żyjem dotąd – w godziwości braterskiej i bojaźni Bożej. Módlmy się oboje – niech aniołowie nasi stróżowie nas – niech uśmierzą w nas to wre ze krwią nie z ducha. Czasem różnie się zdarza nie tajmy się – bo powinniśmy z tobą postępować zawsze ze szczerością

Mademoiselle Sophie Rosengarten

Au Chateau [illegible] Commune de Rauisch

près Conitz

Dr. Stiftsgut

[illegible]

Jakie to duszek podrzepnął Zosi - żem o niej zapomniał? Że nie przyjmę dobrego słówka - które mi w liście Bohdana przysłała. Przecie mi przecie z takim duszkiem, - to duszek nie lada. Nie moja to wina - żem dawno nie pisał. Bardzo śmiała - napisze inny list, a potem dopiero powie: „pisałem do Zosi - dlatemu cię od ciebie," i trzeba to przyjąć. Nieoskarżam Go jednak, bo on tam zawsze o mnie napomyka, a potem - co pomoże oskarżać go przed Bogiem? Kochana - Kochana. i cóżem winien Kochana Zosiu, niech Ci Bóg tyle i tak uwypi - jak ja tobie życzę. Gdybyś ty wiedziała ile my tu razy i co nie przegadamy o tobie. - jeszcześmy Cię na wielkiej wpłatali w naszej gawiadce i świecisz tam słońcem. -
Ale gdzież to nasz Święty się podział? zniknął nam bez pożegnania! Pilno mu było - i tyle. Tu między nami, a nam tu barbarzyńcom - że nas przed światem nie pobłogosławił. Ale On kochał, to i nad nie zapomni i wstawiając się za nami będzie, ja Go już oto co dzień proszę. Odprowadziliśmy zwłoki Jego do Montmorency biedna Louisa zachodziła się w łzach, i żałośnie wołała za nim „reste seule toute seule sur la terre". Świat taki mi się ten, och! ale widzi to ludzi to samo o innych pontarzeć musi, co ona po umarłym. Krakami tu zajadano i poprzypychali nas. Może błaznie? Może to grzechy nasze nas roztrzęsły. Boskie proroctwo Pana przyszło ofiarą, aby pomiędzy Nim a nami ostatnia ofiara zgrzeszeń i winy Boskie pomiędzy nami zniosła. - Oto Ci się jeszcze przed: niedawno - wyprawiłem był jak najostrożniej guwernantkę z Paryża do moich, na granicy przebrzydła ja do nitki i nic nie znalazłszy puściła; na miejscu dała Jej pozwolenie parę tygodni, a potem z przystawą wypędziła, mieszkanie zamknęła i zapieczętowała, tam za pogłoski by i musi po między temi co już raz dobrze cierpiały, a ja jam tu nie zupełnie spokojny chociaż najmniejszego prawa nie naruszyłem słowka, ale wiem że wilkom i prawu biegowi rzeczy zemsta mina. Nierozpowiadaj tego nikomu, bo jeszcze nie nikom-

francuzi myśla że to można jeszcze przerobić, i jabym tak myślił gdybym niemieccy i moskale - asteppenja francuski drôt de fer jestże, prawi swoje dalsi drôt de plus fort.

Kamienica gdzie nad morzem, Louise siedzi w klasztorze i bierze po swoich lekcyach, N. Hieronim w albejonie za morzem, N. Edward, którego powodzenie nieznane, przyjechał do nas z Rzymu wiosną z Wielgłowskimi i potudnia. Oni zimują razem w Fontainebleau a N. Bernard ma kilka tygodni zabawić. Wróci do nas i Krzyżna, jest także N. Josef Hube, który 26 maja stanął, moja kostuma z Warszawy wybiera się do Berlina, że wszystkich stron obiecują się ku nam cudze, byłko nam zostaje przyrosła na miejscu i siedzi nad morzem jak skała, w krótce i winogrona przeminą i my oczy wypłakamy, a Zosia kochana jak niema tak niema. Zosia kochana czas do nas czas. —

Całuję rączki twoje Zosiu kochana i Matkę Najświętszej. Ciebie polecam, Niechaj Opieka J. G. swoich wszędzie nad tobą i opromienia twoje kochające czyste serduszko Otrowane

18. Września 1844. Fontainebleau

ode dnia. Twój Józef

Richtowie także na kilka dni wybierają się do nas. i Hieronimowie i Sienkiewiczowie, a wiec widzisz jak tu kwatera będzie? gdyżby się Zosia zjechali także do nas na wandaże, kwiatków jeszcze jest potrzeba, uwiłbym dla Ciebie wianek i uwieńczyłi naszą Dobrą Zosieńkę. —

Moja droga Matko jaco Ty nigdzie nie miałam dzisiaj dwa bardzo dłu-
gie listy i myśli ich nie stokach. Przybył od nowych Drogich Krewnych tak dziwnie
tajemniczym sposób pod wiem. Coż na to powiesz? niespodziewane wiadomości. Oczem
dowiedz się w danej cudownie nadzwyczajnie i nagle nagle — która nagle ktoś dla mnie
wymodlił. Wszystkim moim wielkie Łaski Boże — jakby wszystkie
dziękczynienia dramatyczne, które się stroszą wiecznie spada Krzyż. Kłaniać
tak — tak! Siostra moja rodzona, która najwięcej kochałem w rodzinie
dostała obłąkania. I dziwna obłąkania! Widzi wciąż te matkę nagle
i bosko — i zgasła nie za nami w mentalnym głosie. Widzi do mnie
wiele wielkie bolu nagle — ale zarazem z nieba dziecinnie jasny
przytomny. Jakie rozpaczanie wielkości — taki stan ciężkiego, nabożnie
niemiłości — w matce dorosłych dzieci — z natury cichej i prostej najodmien-
niej zgrozę. Co musiało zajść — czego nierozumiem. Mieli Mi N. pisz-
gnieją chora z całą troskliwością. Uczyniam na tem — walę i do opowiedzie
ze szczegółami natenie — na wszystkim daj Boże i miłosierdzie nie nasze
w Paryżu. Modl się dużo na intencyę moją siostry — i za mnie także.
Gości tu huk — wciąż nowi przyjeżdża — to odjeżdża — i rad nie rad
muszę przyjmować wizyty. Mieliśmy bo wiadomych stosunków.
Wczoraj przybył Kiciewicz z żoną — Ruszyccy państwo nie-
dawno moi niegdyś najmilsi. Ruszycki był w mundurze z Kozaniem —
wesoły nad pojęcie stanowe, ale najzacniejszy wierzący w Zbawiciela.
Spłakaliśmy się w objęciach. U Adamów wczoraj Józef też sam
miał scenę. Klapowa ma przyjechać do mnie — bo zamierza
jakiś czas w Fontainebleau — dziś ślę z wyprawą do Paryża
a Ruszyckim. Powitanie [illegible] będzie dla obydwoch bolesne
ale niech się dzieje wola Boża! Jestem gotów do rozprawy. Zło-
je się źle umyślnie przyjaciele, aby na nowo Rusin. Płacze za
odrzucamy zbawienie i potępienie, i Naród. Cóż tam u nich
gotować się mogą — bo złagodnieli zaczynają odwiedzać znajo-
mych — byli i u J[ego] Mycielskiego. Daj Boże! aby to wam wy-
szło na wzajemny pożytek i pociechę. — Niemiec dopraw-
dy jakoś i dać rady względem naszego malca. Niemiecko-
moskiewskie zaczepiać istotnie — najlepiej byłoby w tej mierze

rozmówić się mamie. PP. Wielgłowscy rozpowiedzieli tu do Fontainebleau — to za przyjazdem rozporządzimy śmiało negocjacyą. Zdaje mi się że w położeniu twojém nie będzie się drożyć a raczej ceremoniować. W każdym razie pomimo przyjaźni — dzaciś do Paryża to Cioni miejsca — można by interes zawiązać do poznania się pani Pengnilly z Tomaszewskimi Naradzimy się wtedy wspólnie — i dobijem targu. Ja tymczasem zagaję tylko rzecz —

Oj Zosiu! — Zosiu! — a nie obaczym się za tydzień — Skoro przyjedziesz do Stolicy — przyślij mi twój adres — tyle mi do ciebie — potrzebuje przytulenia — społeczności — nade wszystko modlitwy twojej siostry — Adieu mille fois Kochaj

Brata

Zimny ten list — ale gorące będzie powitanie. — Witnicki pisał — pisała Rawiczka — Karola 2 tygodnie — niewiem co dla tego Józefa — nie mogłem przesłać pozdrowienia — pozdrowienia obydwóch tulim piersiom jak aniołów

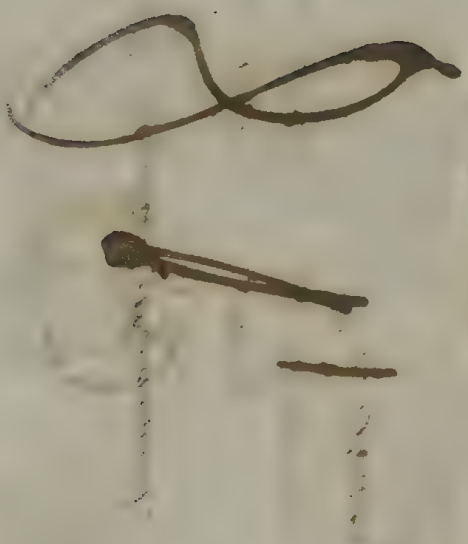

Mam Dziwną gotowość, która od miesiąca przychodziła do mnie wszelkiemi sposobami
Zapomniałem ci o niej napisać w dwóch ostatnich listach. Oddziwna rozkosz
i podziwienie wszystkich — takiej przyszłodniej niedzieli tu ani nie bywa
Drzew nigdzie w prospekcie choćby ostatnie zieleją ozdoba — a dzisiaj
sam mamut wyprzedza je na dwóch wymiarach. Kto wie?
co się w tych dniach zmieni!. Prawda robi wrażenie, że tego już wtedy przyszedł
na Świadka

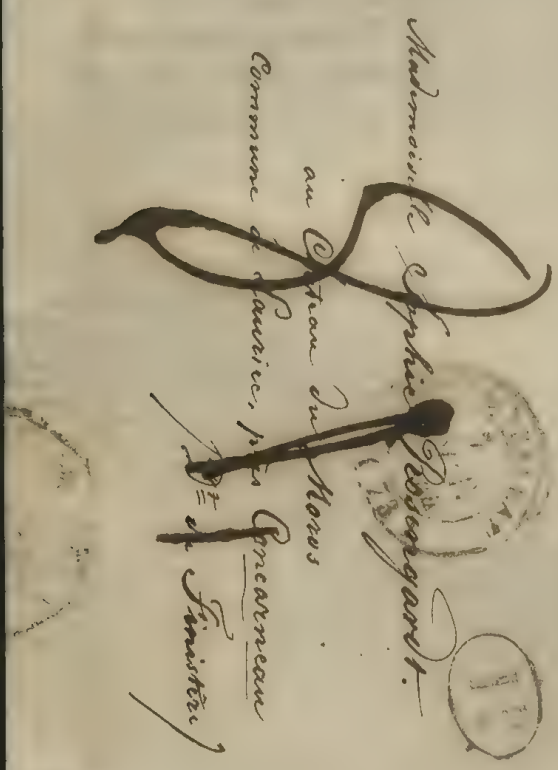

17

Fontainebleau, 19 lipca 1844.

Chwała Bogu Dziatko, żeś mi nareszcie przyjechała. Nudno było i niezwykle oczekiwanie tyle dni. Och: jak mi dziś tkliwie i gęsto do Paryża a cóż! Kiedy rozsądni ludzie nie myślą. Od rana dziś drzymie mi głowa tak nieznośnie że pomimo pogrzebania kozłem sobie wyrwać zęb. Dobrze że stało. Bół ubiegł ale dziąsło opuchło i po długim nieprzerwanie cierpieniu trochę mu ziewnęło. Rad nie rad odłożyć musiałem wyjazd mój do jutra. Do obiadu dziś będę najmilsza Lalka najprzód na świecie. W portiera swego zostaw kartę a potem godzinie można cię zastać w domu i zastań samą. Proszę nigdzie na mnie się nie zapisywać. Bo pozostaję w końcu ze wszystkimi zdam nieznacznie. Słońca. Niechaj dziś niczego oczekiwania bo mi błogo i radośnie w sercu. Pożądliwie wyczekuję dnia – pewien dzień – inny dzisiejszy od wczoraj. W pobudzeniu dziwnie upadam dzisiejszy dzień a jutro w drogę.

Jeszcze raz do widzenia ci – błogosławię i całuję

wyłącznie B. —

Józefowej ślę najmilsze a gołąbkom moje dziękczynienie w serca

[illegible]

Mademoiselle

Mademoiselle Sophie Rosengarde

Paris, rue de Hélder N° 8.

(chez M^r le Baron de Benguilly.)

Fontainebleau, 9 Grudnia 1844

Od powyjazdu z Paryża niemiałem dwuszka, ani jednej ze dwojga nowej chwilki. Ciągle u nas ktoś gości. Naprzód z Warszawy Artiszewem przyjaciółmy u siebie i po obiedzie Sikora dwie aż pięć godzin o Semiramidzie, a wieczór i z nim tąż samą Koronedy. Dopiero od godziny obejrzałem się po stancyi i zawołany w swoim powietrzu — i zasiadam zaraz do stołu aby podziękować Swojej Siostrzyczce aby Jéj odpowiedzieć Adelce — popisać biedne osamotnione gołąbeczki. Zośka najmilsza, przyzwyczaiła się najwięcej do tonu całego w jasnej, skromnej twojej radości i w słonecznej, wesołej pokorze. W tej chwili bardziej piorę gorącem wspomnieniem na przestrzeni — i stoi się cud — Widzę — ojca widzę Zośkę w jéj rzadkim pokoiku — i słyszę Luby, Miły, niewidzący gawor z pod parasolki, aż pomrok stoi przed mego taję. Boże zapłać! Boże pomóż dwuszkę goręcej mi tam — grają w pasjansa. Niechaj ci pracza umiłowanej żywot dzieciny niechaj nie wisza fale na miotają w miłosierdziu Bożem. Pozdrów tobie siostro, pokój i błogie uczucie w objęciu twojego Aniołostróża. Ach i ja moja droga radbym z dwuszy wspaniałe się po Angielsku Biedak — wspaniałe się w pracy. Ale czarodziejka moja dawno mnie obiegła — darmo ja nawołuję bliskości — niewraca — i bodaj nigdy jéj mi wrócić. Święć się Wola Boża! Wszakże mam wolę żyjąc się czém bawić — bo jak to bajkie z przyjaciółmi rzekoma stanąć wielkie w obu Panach! Oj ale ale zemsty Zośko! Różne a różne plany dwoją mi się po głowie — ibyle uwolnienia ciepłego w dzieciu wszystko mi obrzydzi. Aż strach w mam na sumieniu zaległych Korrespondencyi — Niemiam czy zatydzień abym [illegible] ciężarna Zośka tymczasem nicek napisała do mnie — nicek napisze wróciwszy bo nicek w dzień odzywać od fortepianu — a dzieci skoda szarpać — Jak nastanę dni dłuższe to sobie jakoś wynagrodzim. Zapewnie Artiszewski był już w ciebie z wizytą. Zawsze to uprzejmie — i bardzo — bardzo mu dziękuję za dostrzeżenie mojéj. Wyspowiadam Wielkiego do wszego co mi mówił — a tymczasem dwuszy — żeby list przed obiadem wrzucić do kosza: Ciągle dwuszo myślę o przeniesieniu się do Paryża. Nie żałuję to bardzo, dla rozlicznych powodów — a nadewszystko żal mi wielkiego — ciepłego — domowego kącika — w którym tyle dni przeżyłem pobożnie — że stoi mi się jak by kątka własnego. Nawet przyjdzie się w tych latach do dytek — to chciałbym już osiąść Kamienicznie. Wszędzie nam cudze gnieto — mijano, to nie nasze to Zamienia miejsca. Paryżem brzydzę się — ale tam dostrzegę

moją

moja — to i Twoje miły — Potykła tatek mudów i tyżenoty
na cudzej dziwie Bóg wie bi[ed]ał — chwała Mu chwała
Oj żeby nam już razem mieszkać do Paryża na warsztat
Bądź zdrowa siostro gorliwa ściskam bijąca
Wszystkich Was tobie a duszę brat

A nie zapomnij duszo przysłać mi adres Chopinka —
Cóż to za tam ta tego rara. Zapytaj a zapewnij go ze
Niemoge się nacieszyć na lwie pozorem ojca pytam — Ziemia
i drzewa w śniegu — a stawy lśnią się lodem — Tylko tu nas
brak?

Za Józefa mego boże cudze — Niema już czasu skończyć
góry, aby się nam przypisać — mowienie tych wieczorów ziemia
Kocha — ojej!!! o tem Kocha nie wie wcale Wiara prawda
Ziemia jest poezja — i dzień za obraz

Mademoiselle

Mademoiselle Sophie Rosengard

Paris,
rue Ste Anne, 50.

Zosiu moja, Zosiu nie dobra, Nie wiem com ja tobie winien? A ja Ci tak kocham w Bogu – że myślałem żeby tej miłości na odbudowanie biednej Ojczyzny, gdybyśmy się wszyscy tak pokochali. Za coś mnie karzesz? Za coś mi Bohdana mojego wprawiła w taki humor? chodzi ale smutny, ponury, to żąsa się-to gniewa, to nie pokłoni, ani się słowka nie mnie dopytasz, ani do kogo przemówić, ale wszystko przez twoją bezmierną lub kapryśną. Czemuś mnie dotąd nie odpisała? Czy ty nie wiesz – że Polacy inaczej myślą i czują niż pospolicie ludzie, – że w nich w jednej sekundzie więcej przeleci przez serce i głowę domysłów – uprzedzeń – przemówień, niż u nas przez dzień cały. A gdzież się to kogo tak mierzyć!? A jeszcze raz – nie dobra Zosiu! powinienbym Ci oddać za moją powinienbym nie pójść do Ciebie w Savoyen, nie spojrzeć na Ciebie, w ogóle nie pocałować; i stawić się żebym tego, mimo całej miłości braterskiej, nie zrobił. Chyba – że się poprawisz i zaraz do nas napiszesz. Alboż to nie dosyć mamy tu smutków – żeby jeszcze cierpieć od tych, których całem sercem kochamy? Nuże Zosiu do stołu – siadaj zaraz i pisz! jak się masz? i co tobie jest? Spiesz się do Samotnikowa zpożądaniem twoim stęsknionem, i rozpogódź niem wtedy pobożnego mojego Piotrusia. Niech Anioł ki w anielskiej twej duszy wpuszcza Ci słowko pociechy dla nas. Czekamy na nie – a Ciebie polecam S. Marji i całej rodzinie

twój stary Józef

Obojga Baronostwo pokłon się od nas. –

15 Grudnia 1844.
z Fontainebleau
St Honoré 22.

Mademoiselle

Mademoiselle Sophie

Rozengardt

à Paris 50 rue St Anne

Chez Madame la Baronne Penguilly.

FONTAINEBLEAU
15

Fontainebleau. 17 Grudnia 1844 r.

Pomodliłem się dopiero co za ciebie moja droga siostro! zastrzeliłem się stąd nieco z tobą w dwoje — a teraz piszę sam, ponieważ rzeczywiście tego wymagasz. Prawda — złota, boża prawda — co powiedziałaś w pierwszej części listu. Z rozradowaniem serdecznym i z pewnym rodzajem chluby, postrzegłem w nadesłanem słówku twojem. Tak to niewątpliwie wszystko się między nami bezwzględnie rzeczy — tak się rozwijać miało — tak się poczęło — i tak się sprostować zdawna ma. Każdy z świata postępuje sam sobie, żeś się uciekła po radę wprost do Chrystusa Pana, za pośrednictwem spowiednika. Co ci mówił Bogobojny Kapłan — toż samo miałem zamiar w sercu i miarę na ustach — tylko niedostatkiem między nakłonić woli — a ustroić się w pewność do wyśpiewania całej prawdy. Zdało mi się — i zdało się słusznie że powinienem ci oszczędzić bolesnego. Bóg świadkiem, ile się nabiedziłem z sobą — ilem się nawodził — aby w odezwaniach naszych niebyło żadnej obrazy dla Niego: abyśmy czyli w myślach i chyżach obaje jak brat i siostra żywot zostali. Postrzegłem się wtedy, że nie stać to tajno mnie duchowieństwa i bez nadszarpnienia ujść w stanie namiętności. Wybrani Pańscy, sprawnie świątobliwi upadali — a cóż dopiero ja — w ciemny bytowaniu swojej wiary i pewności zdolności? Zamoczę się raz w dowie — zawichrzy w głowie — i zmarnowana praca lat wielu!.. i kto się stać zupełnie jak z Kananejskim kobiecie co w ogniu chwil piórka zdoli. — Najrozstropniej tedy i najbezpieczniej ustulić się przy samym Panu — jakoś wspaniałe. Wybrałaś to droga siostro — ja ci w niczem co zbawienne sprzeciwiać się miałem — owszem z całej duszy ku dobremu dopomogę. Cokolwiek — postanowiwszy dla spokoju swego — jak wszędzie nienawidzony, korrespondencye i tę przyjmę miłe bez [illegible] i miłości brata. — Jest inny sposób uświęcenia naszych stosunków — ale niewolno mi o nim ani pomyśleć, póki chodzę w żałobie — póki chodzimy obaje w żałobie po Matce. Stan małżeński, to ślubny Boży. Mnich ja Polski — sierota, po wszelkiej piękności — po wszelkich pięknościach i rozkoszach tego świata. Tyle mego było w życiu — com pragnął mieć gdzie w nieczynie. Jednakże na co mi Bóg dał ciebie?... Niechaj badań się Wyroków — jak niebadałem na co mi dał tamtą siostrzyczkę na uczczenie. Wielka miłość i wielka boleść zawsze są ze mną — a obie dwie mogą największe łaski — bo wzniosą ducha — oczyszczają — i otwierają do nieba. Święć się wola Boża!

Niewidno już pisać — a przy świecy ani mogę niemogę. Przebaczę ci wszystko. — Druga część twego listu — wcale nierymuje z pierwszą: ale to gdzieś z Kartuzą swoją zamieszałeś był płomy. Rzeczywiście byłem niespokojny — bo niewiedziałem co się z tobą stało — mi nie odpisałeś na listy a bałem się przytem czyś nie chory. Radzę się dziś

że spowiedź i obowiązki chrześcijańskie stanęły mi na drodze do korrespondencyi przed niemi nikt z zawiści czoła wprzód nie. Coś Kościelski za ostro się miał jak widzę do siostrzanej mojej. Nigdy mu nie dałem zapewnienia bo nie chciałem tego nie dotrzymać a więc oświadczałem mówiłem mu nie i zapatrzyłem o tem — ale jego najistotniejszej chyba że sam się tego domyśla — Do Chopina jutro napiszę — Zastrzegam sobie aby się nie zawiedziono do chrzcin — bo ta obraza Boga i krzywda ludzkiego bliźniego — którzy ich serca spotrzebują, cała Nie mam czasu i nie widzę — a napisałbym za krótko o wszystkim — na to obszerna coś napiszę w liście —

Bóg cię z siostrą pokoi całuję w czoło

Józef najserdeczniej otula w ramiona swoją ukochaną żonę która się przyjaźnimy na zawsze do Paryża — ale nie chce jak śmiał pozwolić do siostry — obawia się jednak w Kościele — to najwłaściwiej i najlepiej

Wstępu dwóch albo wyczytałem wszystko — i bajecznie o sens bo nie widzę nawet aby odczytać —

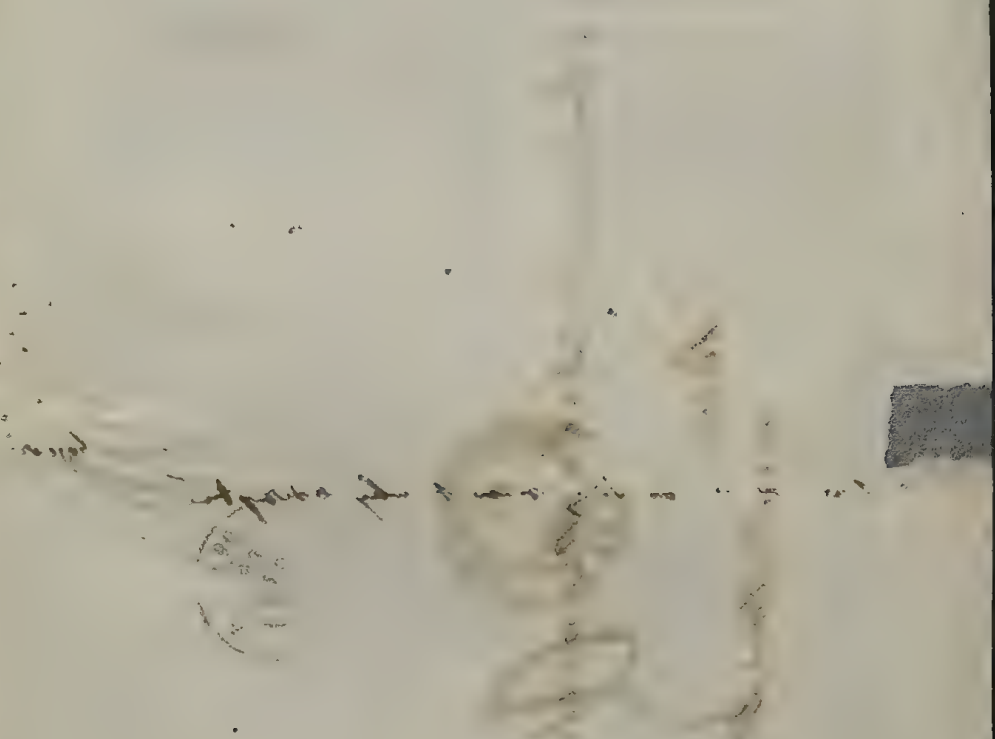

Mademoiselle Sophie Gay

Paris,

rue Ste Anne, 50.

Loshu moja kochana, Niech tak anioły z=
Nieba rozpostrą nad tobą skrzydła – jak te dwo=
które Ci' ku na chlebie Pańskim posyłamy. Niech
strzegą mojej roshi w przygodach życia i łaską Bożą=
mi i Miłością Bożej a w usta szepcą Ci' takie słowka,
któreby Cię aż do zachwnatości Anielskiej podniosły.
Mowiłaś mi Roshu – że mnie kochasz jak Ojca, ser=
cem, sercem w kupuję się w to rodzicielskie prawo, i
w dniu tak uroczystym łamiąc z tobą chleb Pański
błogosławię Ci w Imieniu Matki – której będzie na
zawsze pociechą, chlubą i uwielbieniem. Całuję
Cię i pozdrawiam serdecznie

twój stary Józef

23. Grudnia 1844 r.
z Fontainebleau
St Honoré 22.

Ja Tumię opłatek z moją siostrą Roshą. Życzę
ci z duszy pokoju i wesela w Panu! który idzie

Brat W

Do Szczepena przesłem strzeliste, napisz
jak tu z tobą jest?

Mademoiselle Mademoiselle Sophie

Rozengardt

à Paris. 50 rue Ste Anne –

Chez Madame la Baronne de Peiguilly

Badenweiler, 17 Czerwca 1845

17

Pozdrowienie tobie Siostro moja Siwuto, pozdrowienie w Panu Wodzie, rzymu — i tym Wodom, rzymującym się łoi oto zdalska wieść od Rzymu z pomiędzy wawozów Szwarcwaldu. Od tygodnia oziębiony tu przy naszej chorej — od tygodnia też zbieramy się napisać do swojej Zosi: ani sposobu znaleźć wolnej chwili dwojga! Mamo skazicie, prachdziki — po południu gwałtu o wieczornie bez końca. Tak nawiązała dwoje moja różnego rodzaju wrażeń, że łatwiej by mi było zdobyć się na dziurkę, niż na gospodarczy list. Do swojego zgoła nie pisze — ale do Zosi potrzeba otwarć chwilowo — aby niepomyślała żem o niej zapomniał. W tej chwili jak by na złość, mam gościa co mi wiedzie porcelanę. Katarzyna śpi — to jej chwyta wypadło do trzewika i zranbiwszy nad wszystko, to targa za rzeczy, to chce chwat itp. Dałem jej lalkę i przyjaciół nie ma. Niewiadomo jakie miłe i rozkoszne dziecię. A jej matka? Oj Rdzawi ciii tej ładnej dziewy — ona przed ośmiu laty przyjechała we włosach. Wyglądała wprawdzie w dwoje i nie ich — ale wychudła, wynędzniała, nabawiła się niezgłębionych nerwowych niemocy, że żywo przerażała by jej [illegible] dola! Poczęła się ona nie — nie i nudzi i znowu. — Marylka zarzeka się wpakować to Józef zabiera się do leczenia — a ja sam przecię wpadnę. — Mieszkamy tu jak na pustyni. Badenweiler mała miejscowość, niepodobna wcale do innych kąpieli nadreńskich. Gości też niewiele — a że dzień protestancki więc ani kwiatka nawet żadnego. Z tem wszystkiem na ogół miejsce przyjemne, miejscami już szwajcarskie. Z brzegu stromo zielono wzgórza — a z oddali przebija się Ren i dalej jego wody góry Vosges. Jak tu świeżo, ciepło, zaciszenie — że i w domu znojno dzisiaj — co tam widać — słońce mazało przez wiele wieków dni — odżywa niby ten miejscowy jasno francka boża. Czy niezapomnieli się i niezaczęli mi znowu? Oj modlić się tu — dumać — a kochać — a śpiewać! Żeby to siostrzyczka Zosia była tu z nami! Codzień myślę za tobą — ale i tęsknię grzech — niech się dzieje wola Boża! Nie mi niewolno na tej ziemi,

Jaką przyniosł mi słodką List od Niej W. Domand tam u nas jak w szpitalu do uzdrowienia mam: i konfiguracyjną owoc a Niej jak i siostr — miłosierny bieg od łóżka do łóżka. Słodki z całego serca pójść — to słodka przygoda jak anioł Boży. — Radują się dusza że tyle z niej słodkości dam — i pociechy bliźnim.

Boże najmilsza ja: czy tę mam? Czy taką radość mi przyniesie? Ja pisałem do wyrzutu — ale w pracy świętym pokoju miłości: wtedy tyż? Czy mieszka jak tu podobna do Niej — dopraszy dość radosna Siostrzyczki. Niemogę zapomnieć o przymiotach jednej, abym mi zawsze niepozwoliły się przyśniać drugiej. Może miłość wszystkie na ziemi świętą. A co ja zrobię między nimi! Oto abym nie podziwiał i błogosławił w Panu — Błogosławię tyż Boże i Matkę Bożej pobłogosławi

brat B.

Czy Artur bardzo jest w Paryżu? może słodko do niego napisze: pamięć Gdzie mieszka do Antoniego — Dowiedz mnie o miejscu naszego pobytu. Matkę się życzę — nim i z mojim Ludwisiem — ale nie mówmy gdzie adresować listy — bo wyjechali już — Rzym. — Wiedzą mnie już być w Paryżu. Kostusia nasza zrobiła swoje [illegible] i tu — wiemoże się ich nachwalić. Różnemi ale [illegible] jesteśmy się pomału moi i twoi w jeden cudny świat. Tu w tym jakaś tajemnica Boża. — Bądź zdrowa duszko B.

Kochana Kochan, Gdyby Kielone gaje, kwiecie tak, jak na wiosnę błyszczały po miedzy rosłogi gór-Reben, blaszane, pomarańcze i białe serce kochanych, myślenie na pociechę cierpiącym, byś błyszczy mój Kochan jak w raju i nie by nam niebrakowało — ale duszę obejmę ją obszerniej — mocniej ach, mocniej ale nie potrzeba; potrzeba wszystkich kochanych i wszystko kochanie nie Odnie i cnie w uszczęśliwieniu. Wiś pragnie — wiś tęsknie, wiś pędzi gdzie po Kochu; i obejmuje i kuli się to wszystko do siebie, w jednej chwili jest wszędzie i wszędzie radaby wszelki pokój pogodę. Pokój i pogoda słodkiej twej duszeczce Kochan kochana i błogosławieństwo Boże z tobą zawsze i wszędzie

Twój Brat w Chrystusie

Jezus

Adres nasz: à Mme Z... à Badenweiler,
Gd Duché de Bade.

Mademoiselle

Mademoiselle Sophie Rosengardt

Paris,

aux Batignolles, rue Lemercier, Cité Lafontaine, 13.

Strasburg, d 26 Lipca 1845.

Zosiu moja najmilsza, kochani nasi już o sto mil gdzieś! A wczora jeszcze tu w Nancy i owe przy owem tabliśmy się całą gromadką. Dziś w nocy przyjechaliśmy z Nancy do Strasburga. Chora podróżna musiała się tu na Saxonii – a [illegible] Antek z moim Ludwikiem płyną Renem do Kolonii, Düsseldorfu itd. Józefija zawsze sami zamiemieni błądzim po znajomych ulicach – i rozpamiętujem o innych miłych dniach, które tu przeżyliśmy w Strasburgu. Dawne i świeże przypomnienia leżą w kieszeni serca to wciąż stąd to zdrobki potrzeba. Jutro jedziem do Kolmaru – a potem do Kolmaru – a potem . . . sam jeszcze nie wiem gdzie? Gdzieś na wieś, na ustronie – ażeby przecie miesiąc tak ładnie zamarnować.

Rozstrojony jestem drogą siostro pożegnaniami – żal mi za tym całym rodzinnym co tak zgrabnie się zamknęło. Wszystko pierzchnęło nagle jak sen. Serce tem tkliwiej i sumienniej za zaczarowanego domowego szczęścia nacha[illegible]wa – na jedną chwilkę. Oj dziwne i niedogadnione to serce człowieczeńskie! Zamyka w sobie i wesołość i smutek i dowcip i powagę. Duch jednak błogosławi i serce i błogosławić będzie jeszcze tchu. Duch – duszą rozumie tajemnicę bytu ziemskiego – niezgrabna się ta ku górze i bliżej jak serce. Boleść – to stara matka nasza i pierwotna co wyhodowała nas dla Ojca który jest w Niebiesiach. W boleści piśń – piękność – i wszelka prawda – i wszelkie dobro. A tu we świecie się nam matko nasza Boleść! Boleść wyprzedza Chrystusa Pana – w niej żył i umarł – w niej odkupił rodzaj ludzki. Owoż po Chrystusowemu, po chrześcijańsku potrzeba nam umieć żyć i umierać w boleści – to jest żyć i umierać z rezygnacją i pogodą – a czyż jednak rozczarowanie w nas serce – niczem żadna miara zapełnić chciwie. Zosiko i ty wychowanka boleści – toś prawdziwie siostrzyczka moja co żywot i na wieki. Wyprowadzamy na wojnę na śmierć swoim rozczarowaniom co pustoszą nam w domach! Stój razem do razu!

Pojutrze zapewne dziś powód mego milczenia. Skończyły się dziś do szczętu pieniądze i pobyt nasz w Badenweiler zostawiam do jutra. Da Bóg kilka słów rozmowy. Z Antkiem troszkom prawdziwym razem mieszkał miesiąc. Poczuliśmy się bardzo przyjaźni

serdecznie do siebie jak braciszek Rysiu to i Stachuś Duszek Adzunia? Wszyscy niezmienieni – jakiśmy podobnych ludzi widzieli zazwyczaj w różnie. Uwagi takie słuszne wszystkim – i będzie widzę słuchy rodzeństwo. Daj Boże Polsce nowej niezej takich malarzów! A mój Ludwik? pozwala go to sama ocenia. Ojciec to chłopiec. Pozdrawia się nim jak wszystkim synem. Z Antkiem często po całych godzinach rozmawiałem o was. Czuje się siebie i wszystkie niemyślenie. Trzeba wstawić do siostrzyczki Rosi i do Bóg wie jeszcze się obawiam się niepotrzebnie. Chłopcy nasi wracają do Strasburga za dziesięć dni stąd przez Szwajcarię pojadą do Stuttgartu itd. Antek obiecał mi przynieść list do siebie list obszerny.

Bądź zdrowa Rosiu! Jestem dziś zdrowy rozdrażniony w serdecznie tkwi pożegnaniu – to mogło się nieskończyć. Idę do Ciotki w modlitwie prosząc o nią. Pomódl się i za siebie. Bądź mi zdrowa jesteś moja ty moja dobra kochana siostrzyczko!

Brat B

Do Antka i do nas pisz poste restante – a Strasburgu

Kochani kochani cały ja, nie dawno było. Tak to nas ludno i wesoło, a teraz znowu samotnie. Pojechali nasi kochani i Bóg wie kiedy się znowu zobaczymy. Antoś i Ludwik mają tam jeszcze do nas wrócić ale co mi to mi się tylko pokarali podrażnili nas pieszczotami i znikli. Smutno po nich. ale wolę się woli Bożej, myślę że nie na rozkosze myślami, to po co kwitli; tęsknej starym obyczajem popieszę i Rosię pocałuję za Jej rączki i proszę o modlitwę za podróżnymi i za nami. Serce się Twojemu Zacnemu, najzacniejszemu poleca i oddaje Twój stary Tobton się od nas obydwoch Twojej Zosi Jury Benguilly a czy zdrowa? a czy przyszło do zgody?

Mademoiselle

Mademoiselle Sophie Rosengardt.

Paris.

aux Batignolles, rue Lemercier, Cité Lafontaine 13.

Kotnar, 8 sierpnia 1845

21

Moja - moja - Siostrzyczko, nigdzieśmy Antoni przystąpić [illegible] nie potrafiliśmy ale jak wiesz [illegible] [illegible] [illegible]

pastwisko szło zniweczyć mi dziś uczynić ani wyjmować dziwy
w skarbie moim. Wszystko. Idzie z chwilą mój odpis
ten wyjazd list na Colmar poste restante. O Antonim nic
różnych wiadomości ze mną. Pismo moje wam wtrącić. Chcę
zamieszkać w Alzacji, wtedy w domu gdzie stali Gotfryd
Ulmyślnie wybrałem się za miasto bo na dziś dnia pracować. Boże jak się ma twoja Mama? pozdrawiam ją wdzięcznie Bogu
w miłości — a ty nawzajem pozdrawiaj mnie miłych zgnatek,
umarłych. — Boży dzwonku puszczam się na dziwną przygodę
ochoczo wielką. Matka Boska niechaj się chroni wdzięcznie
najserdeczniejsze najmilsze brat B

Żeni twojej z gliczenie Łazar nasłany. Biedna ma biedna siostra
i gwałtowna Lekarz mówi zawsze najwięcej czytany ostatnie życie
to ciepło i ciepło będzie długo aż uczuje się podobno.

Całuję rączki twoje Zosia siostrze, całuję z serca matkę
Braterskie, daj Boże obaczyć się w dobrem zdrowiu
niechaj Marya nas a opieka i w drodze Cię nad
głowę, i wszelkim łaskami. twój Józef

Wszystkim miłym gdzie jakim i stałym wracamy Pan Bóg

8

Mademoiselle Sophie Rosengard

P.P.

Paris,

Aux Batignolles, rue Lemercier, Cité Lafontaine, 13

7 sierpnia 1846

Od wielu wieku Dar Jasia Zgromadzenia mogę zamówić
wyrazić. Dzień dobry tobie amatorze! Jasia dobry najmilszy
najtkliwszy ojcze przyjaciele moje! Rzadkie, wszystkie biegnę
najwcześniej do kościoła wypraszać Bogu naszemu
ratuje Zmartwychwstanie otrzymuj pod piórem. Błogo mi w domu
ale antigrafy mi kuchni obrazowy nigdy mnie nie przerosły
to wolę przytulić się do ołtarza, kiedy piszę mi sposobu. Oran
też nagle do wyjazdu. Moja najdroższa, co ja otobie mi przez
dzwonił na pożegnanie! Ale cóż potem? Nam wszystkim się świat
dowolić w życiu. Ku rzeczywistości, ku świętej żywej prawda
Jasia [illegible] Jezusy odtąd obaje i dłoń w dłoń: Bóg jest prawdą
drogą – i życiem – Bóg jest sam. Rzeczywistość nasza
w Sercu Pańskim i w miłości wzajemnej. Pan tych ustawia
póty nam szczęścia i pokoju. Niema szczęścia bez
się modlić o łaskę i świętość w Panu. Świętemu mój ty
módl się obok naszego świętobliwego Józefa. Jego pomoc
pomożem we wszystkich trosk. Zmartwychwstanie pobłogosławi
Bożą z nim jak rzeczywistość wtorym – jak z nim wszystkim
narzeczonym. Wiwiz Ojca i Syna i Ducha Św błogosławieństwo
i całuję w czoło jako tatuś na wieki! [signature]

Niemiem com popisał tu mi opisze. Boże Dzięki

Madonnisella

Madonnisella Sophie Rosengardt

Paris,

rue Clichy, 44, bis

Droga, najmilsza Zosiu, Dziecie moje najukochańsze. Niechaj Ciebie nie
Dzieci - o. niechaj - bolesne to słowo, ale bolesniejszy krzyż stanął w którym Ciebie
widziałem; przedtej umarłej - anielki Ciebie zamarłe zaniepokoiłe. Boże mój!
Wczoraj niemiałem jasnowidzenia; wczoraj tak skwapliwie biegłem dla Was po
radość - a przyniosłem Ci smutki; czy tobie tylko? och! nie badaj - bo straszno. Co się stało - dla czego? niemam na wytłomaczenie wyrazu. Pan odwrócił oblicze - i pokój, pogoda zniknęły - jakby ich nigdy niebyło, - i kłopot
nie boży - ale coś palącego pada na serce i piersi. Zosiu - to krzyż niepokoju
tak boli. Zosiu serce - przebacz błagam! jam Ci nigdy niechciał złego. Ja
Ci tak serdecznie kochałem. Co nie na snitem - nie namarzyłem o krzyż
przyszłości; jakiem ja krzyczeniem niewysypiałem; wczoraj to wszystko za=
mienito się w ciemnie! Kto tu zbada tajemnice Boże, - dla czego ja Ciebie tak
pokochałem? dla czego sparowałem Cię z tém - co tutaj miałem najdroższego - z Ignasiem moim, - i słodkie mi spotem w duszy - i świecie jak gwiazda moja. Zosiu - umierałem kiedy mi Bóg go odbierał, - umrę ze smutku
jeżeli by się nie ukroiło - niewypogodzisz. Zosiu - Dziecie moje, po co to obo=
jętne słowko; mamo cały chłód & który go posądzasz - Zosiu ty nierozum Boh
Dana. Kto się raz Jego serca dotknie, stopi się w niem i zleje w jedno tak że
różnić się nie potrafi. Płaczmy pokornie za Wolą Bożą - która spuszcza niespo=
dziewane wypadki, ale nieubliżajmy sobie bolesnie. Niepokoje Jego - to chmu=
rzenie - które burzą pod wieczór - ale niechmurne słońce zaświeci - wnet ciepłem.
Dla niego słoneczko dziś zaszło - i błagam się aniołowie go w chmurnem po=
łożeniu nie zastał. Co bądź - woli twojej dopełnię - i rozpogadzać go ile sam do=
tam, będę. Wczoraj z trzech przodków naszego rymotka (: jak to je druh mój nazwał:) z Wary, Miłości, Nadziei - i widzę piękne uniesienie duszy, sumienia
dziem wpadło dla ukochanych i dla Ciebie najukochańszej dziecięcy - niebyła, a za=
rabiał modlitwami i łzami na trzecią. Droga moja: i tak tak umrzyń, a serdecznie
i myślą i uczynkami będziemy razem, i spadną nam łuski z oczów i odsłoni
się Cudowność Prawdy - i pogodzi wszystkie rany - które dziś tak bardzo bolą. -

Zosiu - Dziecie moje najmilsze! Wszak to słowo nieprzezne - czem Ci jest
Ojcem? Wszak miłość twoja jak Dziecka dla Ojca - jest dla mnie? Z powagą
więc Ojca, z serdecznością i drżącą powagą miłości - zakłinam Cię - nie drżeć.

Ty jesteś teraz bez pieniędzy; nikt nad Ojca niema bliższego prawa przyjść tobie z pomocą; ubodłeby mnie do żywego i zasmuciłeś niewypowiedzianie - gdybyś się niemógł, względem mnie odparcia. Pięćset czy tysiąc franków - przyszle Ci natychmiast przez ś: Piotra - tylko szukaj. Na miłość Ignacia i Łozi - który nie ci wstęp wzbroni - zaklinam Cię - uciekaj się, żebym w najkrótszym niepokoju odjeżdżał. Znasz tą adresa mi jak będziesz miał - a niemyśl serca domu kochanie, abyśmy Ci chcieli tem nazwaniem się ubliżać; żadne słowo niewypowie Ci dostatecznie ile Cię cenię. Dusza ma swój dyalekt - tak nieskończony jak ona - którego na papier nieprzeniesiesz. Pytasz serce czy ja Ci kiedy dam wieść o nas? powiedz tylko gdzie Ciebie szukać - i jak adresować - i niechcemy się tak przed nami zrobić, abyśmy o tobie wiedzieć niemieli. Boże widzi - żebym Cię chciał Niebu przychylić, i w szczęściu największe odziać - i Bożkiem nazwiskiem tu jesame na ziemi obwarować. Ach! i mój Druh może inszych niema dla Ciebie życzeń, Bądź zdrowa Dziecie moje najukochańsze! daj mi wiedzieć zaraz przez ś: Piotra o tem - o co Cię prosze - a niech Aniołowie duszki twojej strzegą, i odpędzają wszystko - co boli; i Józef Święty opiekun Dziewic, ten sam co go Ci dzisiaj postawiłem a który był ze mną w Jerozolimie, niech twoją najmilszą Opiekuje się; a Maryja po jasnych promieniach Łask swoich niechaj Ci zesle pełne błogosławieństwo - tego Ci życzyć nigdy nieprzestanie

Kochający twój Stary Ojciec

Józef

19. Sierpnia 1846 roku
przed odjazdem do Paryża

A modl się za nas.

Mademoiselle Sophie

Rosengardt

Zosiu moja, Wczoraj tutaj skończyłam; dziś piszę do Ciebie. Dajże Ci wiadomość o nas - jak chciałaś. On spokojny - uległa przedewszystkiem tego pokoju - tak=
że nas - jak chciałaś. On spokojny - uległa przedewszystkiem tego pokoju - tak=
rema przyjaciel - wierny. Jam nie zdrowa - długo do Ciebie pisać mi trud=
no, - i myśli mi i uczucia mam rozbite, zbolałe - i nigdzie ich zebrać nie=
mogę, nawet w Bogu moim - gdzie do niedawna tak mi było błogo. Mamy
też różne zajęcia, - musimy przedpraszać zaproszonych na gody. Nieprzyja=
ciół mamy wszakże tłumaczy, Darujże więc że na parade z Trappy nie wyruszamy.
List - który szedł pod moim dressem do Paryża powrócił, ponieważ Tobie jeszcze
nie było adresu Bohdanowa dla Ciebie. Ale powrócił za późno, - pocztówki bez
korzyści; - niektóre te rzeczy najlepszych tak nie dzieją na świecie. —
Zosiu - co komu do tego - dla niego nie stało? Dość - że nie stało. Czyż
tajemnice wyrokiów Bożych nie leżą wszędzie w naszem własnem życiu
dłużej niż dzień jeden. Od dawna już robiły się rzeczy pozorne, bez tej=
szczerej prawdy, która po między ukochanemi drogi ścieżce - i na jaśniej
szej wątpliwość wyjaśni: Wątpliwości: czyż miłość kiedy wątpi? i jakiż
by go kochała, czyżeś aby na chwilę wątpił o nim mogła? Twoje ser=
ce i d. P. zawiodły nie tylko pozornie, - ani wiedza - ani wola żaden
z nas, jak wiesz, do tego nie emptymat, - a przecie, pytam się Ciebie za=
mej - czyśmy do tego nie mieli prawa? Co się stało - odwzięło nas, z mej
szczęścia pole nie tego nie zamazało. Bóg to kiedyś rozjaśni, a dziś ży=
cie się tobie radzi - ciebie nie za nadto pozornie o sobie nie stanowiło.
Bóg niewzruszona - niepomna niczego niezmiennością - a stargają życie.
Wróg to do życia przyszłego mieszczą zabawim, - a przeżyj - w świat=
ale zgoła - i po co? Tak wszędzie ludno - wszędzie, a nam tak ciężko za=
mkniętym potrzeba ciszy - bezludzia, ciebyśmy w pokorze - w nadziei
i w poddaniu się woli Bożej - wyszyli się najtrudniejszej szkoły życia -
szkoły cierpliwości w cierpieniach. Bądź zdrowa droga moja, w prochu
bądź błagaj Chrystusa dla Ciebie i dla nas o łaski pełni Lebu. Bogu
Ci polecam i do serca ja do własnego tuli. Twój stary Józef

Zechciejcie mamie Bohdanowi pióro które się ołó=
przypisać. —

Chodzę ze zwieszoną myślą i biedzę się zapytaniami:
Aniele mój, czemu ty tak bolśnie zamotasz między
niebem i Ziemią? Co ty znaczysz w życiu mojém i
w życiu mego Józefa? Czego ty jesteś zwiastunem – przed-
stawicielem – czy poprzednikiem? Jesień moja tuż – i chmurna
na drugą stronę. Wtóry ty? Kto a Piotr? – Widzę rózgę
Gniewu Bożego – i biada mi! – bom bardzo grzeszny. –
Aniele mój, czyżem cię od razu nieprzejrzał i mianowicie
wad – na ile mnie było stać? Za co mnie dziś podziwiasz?
Za co w depeszy miłościwie? W listach do Józefa
za bolące wyrzuty – słodkie wiersze – a niesprawiedliwe.
Poco chciałeś dostać do serca mego prawdę? Jakiż
dyć ci się z nią stanęło? Kiedy tobie dane serce moje
nie stało przed tobą na rozścież? Wszakżem ci wyspo-
wiadał ułomności moje wszystkie – wszystkie – co do jednej.
Wszakżem ci przyznał (z całą szczerością nawet) żem nę-
dzarz – żem sterany laty i niedołęga – żem Hiob na bar-
gu. Niemasz wiary we mnie – a kochasz? Wiara
bez miłości martwa jest. Miłość bez wiary pierścień
jest. I gdzieżem cię potrafił? Widzę rózgę Gniewu
Bożego – i biada mi!
Słuszny, bjałoskrzydły Aniele mój, dziękuj ci za
wszystko co boli – gość mi przyniósł od Pana. Cierpię
bardzo – bo przeszłość moja [illegible] – a przyszłość straszna.
Cierpię – ale nie wyrzekam – nie złorzeczę – cierpię
niemo – cicho. Niemam do nikogo żalu – dopraszam się
nikogo o nikogo – nawet do o Piotra, który wyprosił mi
dawać mi ślub. Jam winien – jam winien – ja sam jemu
winien. – I spokój da Pan. Spokój dostoi się za wielką
za godną ofiarę Jezusowi się na mią zdobyć niemogę
w opuszczeniu mego domu. Aniele, wyniósł mi dar

Ale

Bez — bo po nim, przyjdzie łaska i rada wielka Woli Bożej. Na skoła-
nach zaklinam, trzymajmy się w trojgu dań w dłoni. Niepośpie-
szajmy nic nagle i bez spólnej zgody. Niecierpliwość zapisze co
zgubiła nas — przesłoniła przepaść przed nami chmurą skurczony
ku wołaniu z pod stóp naszych. Niecierpliwość strąciła nas na dno —
i niepowrotnie — trzymajmy się pokorze i skruszu wyroku Bożego jak
mi przymówka Anioła mój!

Pozdrawiam tobie i bliskostwo w Imieniu Pana

Twój na wieki

Lecz przedtem na odbicie listy twoje do Józefa — Wasze mój zatrzymuję się
oto na wyjaśnienie. Czyż bardzo słuszne twoje przestrzeganie się tak abominacjami
„i tak ciągle i stale pantoflowemi? czyż konieczne i dzisiaj się na nowem nadziei
„szczęścia niepotrzebne rozjaśnienie i całe przyjęcie rozpogodzić i tak — Jeżeli nie obawiasz
nie przestrzegania ale nabożeństwa mojem — za nic nie przyznam do spółki. Byłem w zachwyce-
nia jak żebrak — którym mnie dano za żonę Kościoła, [redacted] — [redacted] —
[redacted] — [redacted] — [redacted] —

Mademoiselle

Mademoiselle Sophie

Rosengardt

à Paris rue Clichy, 44 bis —

Zofio, w uroczystych godzinach rozmysłu
twego niechaj cię rozsądkowi, niechaj
niczym krzyżowe wolnego postanowie=
nia, które ma rozstrzygać o całej przy=
szłości naszej. Z tego co mi powiada
Stefan że wszystko opiera na tém
czy ja cię kocham, czy nie? nie do=
wodnie że wątpliwość nadszepsima
w sercu twojém przez Brata, trwa
w całej swej mocy, pomimo nawet woli
twojéj i wiedzy. Czyż zatém powinnaś
powtórzyć ci Zofio, że kocham. Ko=
cham nie pozaziemsku, nie pogańsko
ale miłością czystą, stateczną,
głęboką chrześciańskiego męża, ko=
cham jako wybrana swoją w Bogu.
Wybrałem tę na posła pomiędzy
nami Stefana, człowieka powa=
żnego i bogobojnego, który zna mnie
dawno, zna na wskroś, co ci więc po=
wiedział lub powie o mnie, możesz
Zofio wierzyć jakoby mnie samemu.

Twój Bohdan

Zobacz!

Zrobisz sobie przytém uwagę Zofio, że
niektóre tu w Kamieńcu konkurrencyi
z nimi, odbieraniu ich kosmu, o którym
mógłbym nadzieję że jest także kochany,
ale jako tobie wybrany Zofio i litością
przez wzgląd że był pisz x Piotra w naj
głębszy błąd o mnie wprowadzona i że do
wzięcia teraz wolnego o losie swoim zda=
nia potrzebowałaś tych kilku słów odemnie.

A nam myślaj się do zobaczenia się
ze Stefanem spokojnie i ufności w Bo=
gu i z wiarą że nie się mi stanie bez
Jego świętej woli. ——

B

Mademoiselle Sophie Roscegardt

chez Mme le Baron Pauquelle

St Ouen.

rue de Paris No 5.

Otwarte z Paryża

Zofio, słoneczko jasne dziś – Józef wiele i powie o mojim rozradowaniu i szczęściu. Jakiś beznamiarnet niewysłowione a błogie uczucie rozpłynęło przy [illegible] od chwili jak mi oznajmił Stefan Żeś moja. Święty Michał patron i stróż Ukrainy mojej przysłał mi to gościniec z Michałgościńca na Kijowszczyźnie – święty patron Ukrainy mojej uczynił serce moje tak rozwidniło się w nim – radością przepełnione jak ogniem błogim oblubieńczym. Chcę się jakoby przemienieniu – jakoby odnowieniu w całym jestestwie. Wierzę, miłuję i spodziewam się bez granic. Jasno chcę Zofio bez obawy, bez żalów, powierzam ci przyszłość moją. Niezbędnie się jest za nią, bez, ani z tobą dłużej w dłoni Zofio, ja kochałem zawsze kochałem wiele ale nie miałem w szczęściu swoją dziewczę. Zdziwiłem był w osamotnieniu mego Stefcia, który doniósł mi [illegible] od tylu tylu lat – potrzebne było mi mieć gwiazdę ten wyprowadziło. Pokochałem serce moje panienki w niem – panny serca jedno. Niepuszczę się odtąd na miłość moją. Błagalnie moje nadzieje [illegible] były dla mnie jakoby stworzone – jakoby wszczęcia w raj który mi otwarłaś. Niech będzie pochwalon Bóg mój i Pan mój teraz i na wieki! Zofio – Zofio – jam twój

Bohdan

Moja droga, radbym się z tobą widzieć w najrychlejszym czasie sam na sam rozmawiać z tobą? Kiedy? i gdzie? – Kochany nasz Stefan objechał wszystkie miejsca mogły tobą coś o sobie radzić. Skazuje wszystkie twoje z powodu aut – radzi je wymijać godziny w sposobności jest [illegible] i cichsze. Potrzeba się nam naradzić spółcześnie. Idzie tu grać o twoje zdrowie i tak już zwłoka – dziś gra o pokój i szczęście twoje nasze. – O! mi się wydaje stajemy się już dłużej mieszkać się na jakiś czas w miłości natchnieni w Bogu się złączyć i żyć nam w jedno ciało.

Strazburg, 16 Czerwca 1848. Każdemi co wyjeżdżamy z Dyliżansu i zaraz jedziemy dalej. Czas nagli moi drodzy i najukochańsi. Chcemy dziś nocować we Francfurcie a jutro jedziemy tamtem aż do Drezna jeśli Bóg pozwoli. Słabo to ta podróż dyliżansowa, jestem całkiem zbity i niewyspany. Miejsca na drodze bywają mi przytomni w nadbrzeżu i w Dunajowicach. W mrozie ciemnej jedno, to drugie, to trzecie doskwiera mi po kolei, że nieustannie z zgoła oramotniony. Da Bóg, będzie tak samo zawsze bo nowe nas w swem mojem jako skarb swój żywota. Rodzicowie, oczka twoje całuję a ty pocałuj starego druha mego i Kasiulę piękną, nasze pocałuj z błogosławieństwem ojcowskiem Bogarodzica Maria niechaj was twoje moich, otacza straży aniołów. I stoczy bodźcie pewnie tą jestem całkiem spokojny o nas. — Z dyliżansu prosto pobiegłem do katedry, gdzie się o godzinie trzeciej rozpoczął dziwny czasek co przemijał niepowrotnie na tej ziemi

Wieża zawsze przedziwna Koronkowa
przejrzysta. Długa ostrzem w niebiosa.
Na niezbożnej jej wspaniałości kiedyś
piłem pieśni moich to niektórych razem
ku Panu który nam jeno zna czy jej rdzeń
wrdzewy i czysty. Pan niech mnie osądzi.
Wstępowałem na chwilę do Gołębiego
go, którego zastałem w łóżku kilkomaniac
jąc o ósmej. Przyjął mnie czule ale był
czasu na gawędę. — Śpieszno mi bardzo
do Pragi — mam dobrą wolę i ochotę do stu-
dzenia — przy tym krwi słowiańskiej. Boję
się abym się nie spóźnił. Kartowanie poru
czone napisanie odezwy do Sudetów i na
poplecznych — to radbym jeszcze pod-
pomódz w przyjściu mnie niedy-
chnie. Zamiast zaraz list na pocztę
i zajrzę do Regensburgu i gazety, aby się
wrócić myśl i ciągu rzeczy słowiańskiej
Darujcie że nasze wnet wrócą pisz-
nie — bo na wszystko mam tylko trzy
kwadranse niestety na czas. Skala-
dowskiemu pierwszemu expedycja-
nie czyni obowiązku i ommitowanej
w Kehl śniadania podania rewizja czasu.
Moi najdrożsi — najniezbędniejsi — siedzą
mi w jasnym sercu tuż się do piersi
naszych ale Tamto morze w oddali
Bogu i Matce Boskiej polecam
Kasię, Józefa, Marysia moich na

Dimi i w Wilnie moich na imię
Józef nie ma co najżyczniej kupta się
o Kwatery – blisko zabudowań gdzie jest
grodu. Ma się rozumieć że gdzie
Ich panowie i mamy Kościół tam nie
Pozdrowienia Siostrom Tomaszewskiej
i wszystkich życzliwych nam imion
Boskiem zdrowia)

Skadachowski moje pozdrowienia

Madame Sophie Lafesna

Paris

aux Batignolles, r. des Batignollaises, 8.

Dnia 3 Lipca 1848 – Jestem w Minden. Dowiaduję się taborem co mocy mnie zabrać do Kolonii, piszę kilka słów, aby was uwiadomić że jadę – jadę do Suryża. — Moi drodzy, najdroższa Laska Józefo, Marjanecku, jak wy się macie po tej straszliwej paryskiej wichrzycy? Na pierwsze wieść że [illegible] nieszczęstwo wasze grozi opuściłem Drezno. Dowiaduję się dziś z gazet że dzięki Bogu, nawałnica już minęła: ale kędy się przytułiły stawszta moje w gradobiciu. Moi najukochańsi, napiszcie mi skoro do Brunelli. Dla wypoczynku i dla zaopatrzenia różnych potrzebnych mi rzeczy mam zabawić tam 24 godzin. Jakbym rad zastać w Brunelli wieści od was. Darmo opisywać wam niepokój mój: szamotałem się w sercu a tu jak na złość – drogi zdawały się mi niemiłe marudzą. Musiałem nocować w Hannowerze zerwałem się dziś o 4tej rano, aby zatrzymać się znów na kilka godzin w Minden – i mimo to wy zajadę do Brunelli w nocy jak zdążę. Życzę szczęśliwam Hugmę Niemców. — Józefa list z 23go odebrałem w Dreźnie i zaraz nań odpisałem. Myślę że się skończy na zwyczajnej emocji, mimo widoku zawziętego wyroru republikanów czerwonych. Potem – o tem. —

Nadzieja dostania się w Poznańskie i do Galicyi przez te wypadki wypadki paryzkie spełzła na niczem. Cóż się stało Boże! Niebyłem gdym ujrzeć Ziemię obiecaną. Miałem właśnie jechać

do Wrocławia. Na moi w poznańskim wszystko
u dosyć pozwolenia do Widawa. i typ
Bądźcie wszędzie Panie moi nasłani,
Opowiem ustnie co? i z kim? miałam do czynienia
Chyście najlepi miszczanie i w który okolicy.
Napiszcie żadna do Dzierżki a głównie
o zdrowia waszem. Do widzenia Zosieczko moja
do widzenia Marjanko mój — do widzenia Józe-
fie. Niech Pan Bóg Chrystus Pana i Matki
przenajświętszej nad wami — i radnych dis
wszystkim że was miłkam zdrowych —

Wasz Bolko

Wojtusze to jest na Środę wieczór, albo na czwar-
tek rano przyjadę do Paryża. Szkoda że droga
źle szła. Koło St Denis jest nasadzona — ale
zmijsze dotąd — dostanę się jakoś do was. choćby
na piechotę — Listu, listu, na gwałt listu —

Całuję was moi moi — czy Marjanecza
trzyma już główkę, czy nie? Proszę mnie o
coraz częstsze — pocałujcie go w słodkie
usteczka i w brzuszek pod sercem —

Wasza Mama —

Madame Sophie Zaleska

Paris,

Aux Batignolles, rue des Batignollaises, 8.—

Paryż, 9 Listopada 1851.

Moja [illegible] wczoraj [illegible] Kazimierskiego, [illegible] do [illegible] nie [illegible] [illegible] Rolandowicz [illegible] Hotel [illegible] od 9 do 11.

[illegible] Ma [illegible] [illegible] jeszcze [illegible] Chaussée d'Antin, 27 b. [illegible] Gal[illegible] [illegible] Sam [illegible] [illegible] [illegible]

Madame la Comtesse Lubienska

Fontainebleau Seine et Marne

120 r. de Vaugirard

PARIS
7
NOV.
51
60

2 Xbre 1851 Paryż Wtorek przed Świ

43

Moja droga Ludwiś! trafiłem na samo camp d'Etat bonapartystowskie. Miasto jednak spokojne, o ujrzeniu tłumu niesłychana. Zgromadzenia sprzedane zamknięte, nadal[ej] [illegible] uniesienia, między innymi Changarnier, Thiers, Cavaignac. Ogromne masy wojska na polach Elizejskich i ok[oło] do izby deputowanych. Objechałem [illegible] dopiero co z Brukseli. Na twarzach [illegible] między tłumem obojętność, ani śladu zapału rewolucyjnego, chociaż dziś rozpoczęcia sesyi ustawodawczej. Widać się, że wszystkie spodziewały się na bitwę, na [illegible] Myślą, że nieb[ezpieczeństwo] plotka mogłaby przyjść [illegible] interesa. Wieczór, gdyby się nie [illegible] zamknęli jutro prędko. Widzę tu [illegible] abym niektóre szczegóły przez imaginację, jak przyjdą [illegible] się do Fontainebleau, Genewa i wszystkie nasze Polki, przebaczają się jak [illegible] rach. Oczywiście pokazuje się jak [illegible] Donego, który [illegible] wiadomości na [illegible] Zamek — Widziałem się z Cezarym [illegible] adresu wyglądam listu od Dan[iela] [illegible] Z resztą nikogo nie [illegible] ny na ulicach. Z Godebskiego [illegible] czekam się niemogę, chociaż obiecał [illegible] — Widzę też list przejdzie [illegible]

Moi drodzy – i najukochańsi; bądźcie
o mnie spokojni! Najmocniejszy uścisk
a wnet wrócę. Pan z tam na obo-
wiązku mszy – i ojca; Bóg wie, że
o niczem innem nie myślę.

Radbym rozmówił się z Gabryelem
szem o Nijaryjczyku i Kamiji.
Ale coś nie przychodzi. Idę teraz
sam do Proskurów, jeszcze raz prosta
rzec; że najwcześniej ruchenarz
biny, a wnet może nie ma ich w Jam-
polu. Spokój mieć to najwięk-
sze moje dobro – i dlatego nocy mo-
ich jutro – a najwięcej czas, od cie-
bie pozwolenie interesa. Do wi-
dzenia moja droga Zosiu do widzenia
drodzy Józiek i kochana Pawlin-
ko! Całuję was po kolei, a zawoła-
nuję moją Miętkę i wszystkich.
Pieszczę ją ogromnie, gruchę i dy-
ziu – nie tego. Wszystkich nie mogę
wymienić.

Boże z wami! i Matka Wasza
Najświętsza! i wszystkie anioły i a-
niołowie Pańscy.

Jeszcze raz do widzenia się
jutro! Wasz na wieki!

B. Wdan

Ciekawy na podróż pozór Pawli-
ka – radby mu ażeby tu był moja
najmilsza Zosieczka. Ubawiła-
by się wielce strapionym monarchi-
stą, który ją tak pod nos.

Paryż – Wtorek o 5½ wieczór
[illegible] 1811

Moja najdroższa Dosia – akuratnie
niebyła niespokojna o mnie przez
kilka dni na przyjście Gałązki
z listami. Zaprawdę jużem wielce o tym
nadziemku świeżo nie zazdrościł.
Pomimo tego czuję się i spokojnie
Dopiero co z Genewią przechadzałem
się po Bulwarach. Jutro wie-
czorem bo nie mam czasu [illegible]
[illegible] Niewiadomo.
Na pożegnanie tedy [illegible]. Radbym
jednak widzieć się z Gałązkiem
ażeby nagryzmolił o planie Niepo-
kojczyckiej i Klapki. Do widzenia
się tedy moja najdroższa jutro
do widzenia się [illegible] i
i kochana Pawlinko. i wszystkie
twoje piszczki. Bóg nas rodzicom
i całuję – Kacolowaty
Bohdan.

Cieszę się że ten abrecik a nadzie
wycichł, będzie potem zdrowszy –
korzystam z okazji dołączenia listu
do Pani, abyś Pani [illegible] gdy
będzie o Bohdanie, [illegible]

z razumijevanjem Pavlinovim
i pouzdanja njegovih suradnika - Pozdrav
Pavlinu, Cesariću & Ostalima.

Sobota w Genui
4 Stycznia 1831

GP

Moja droga Zosieczko, list ks. Kazanowskiego umoiałaś odebrać. Szkoda że się spóźnił a oddał na pocztę na nowy rok wieczor. Panna Kazanowska gotowaby parę dni pozostać, ale zawsze strach zimna i słońca to z małego doświadczenia, bo chociaż dziś odwilż tego przemarzenia. A cóż dopiero na ogromnej przestrzeni drogi i ku północy? Myślę, że okazya i płótnisty się nadarzyć może dla Pawlinki. Wtedy uczynię jak się mam zdawać będzie. U Plichtów jeszcze niebędzie, a może nieznacznie przed odjazdem Nowicka.

Z paszportem niema widoków. Może któregoś wieczor pojść do ambasady i nawet po niedzieli. Do niedziałam się dopiero co tych starzegoń od Olaja, który biega za wizami dla pasoży Kazanowskiej

a prosiegnie chrystus. Na Pan-
stwie.

Całuje oboje twoje oczy i ostat-
dziatka nasze. — Ściskam po
braterski Józefa i Pawła
Bóg z wami wszystkiemi mo-
ich skarby na ziemi!

Bronisław

Widziałem Władysława Orłow-
icz — ma dyna którem dano
imię Władysław.

B

Madame Sophie Lafisse

Fontainebleau

Seine et Marne

France

Środa

Piszę siedząc [illegible] w mieszkaniu Gałczyńskiego – śród gawędzących osobistości. Stoję w Hôtel de Normandie – stoję bo niżej – to jest niepodobna tej mowy takiej gwar od ulicy. Więc o mej duszeńce to nadbrzmiewa.

Wczoraj byłem na obiedzie u Dzierżyńskiej z Normandii – po obiedzie byłem z nimi na Andromache. Dziś rano byłem na Mszy u naszych księży. Kilka słów z ks. Aleksandrem po śpiewaczce do Chodźkiewicza. Chodźkiewicz mieszka do prawdy po królewsku: nigdy i nigdzie nie widziałem takiej elegancji. Wymówka pozostała gładko. Chodziliśmy razem do Gałczyńskiego – i z Gałczyńskim na śniadanie do Normandii. Wróciliśmy dopiero co – Fleszarowicz z nami. Zaraz wychodzimy na miasto. Nie mamy jeszcze kiedy pojedz.

Podwaska jest od widu dziwny
bierał się do ciebie z podziękowaniem — ale nieszczęście mi=
ma stanu. Drzwi się nikomu=
kają u niego — biedne pobiedu=
ku przychodzą to odchodzą. =

Żyłko mi bardzo do was. Rad=
bym skończył z manuskryptem
i w bibliotece abym co rychlej wra=
cał. Idę do Antina bo blisko
stąd — a jeśli nie zastanę to wiosk
do ks. Fortunatowego. —

Powiada Józefowi że był nowy
list od Marii — serdeczniejszy
nie niż zwykle — ale przysyła nam
troche pieniędzy — jeżeli tylko nam.
bo nijakiem pieniędzy jak zwykle
przy Matce.

Ani grosiku pisała tam gwar=
a nie wolę wtrącać. Z resztą
opowiem dokładniej za
widzeniem całą relacyę podróży.

Całuję twoje oczy i rączki całuję
Mamy Józefa Pankiewicza a zacho-
wuję nasze maleńkie Bóg
z wami moi moi moi
Bohdan

Najserdeczniejszy uchylam przesłanie
Pani i Dzatki całuję i Pana Józefa

Stanisławowicz.

Ja ich bardzo najserdeczniej pozdrawiam
moi drogi Panie Bohdanowicz,
najściskawszy Dziecię ze spokoj-
nieniem oczu całuję. Bom
bowiem nigdy tak [illegible]
do Jastarni[illegible] i [illegible]
[illegible] mam spokojności [illegible]
oczka nasego [illegible]

[illegible]

Paryż 8 Marca 1852

Moja Droga, Proskurowie po jutrze to jest w piątek odjeżdżają już do Włoch na Fontainebleau, kędy chcą się zabawić dzień, albo dwa. A więc przyjeżdżaj w piątek to razem wieczór wszyscy przyjedziemy do Fontainebleau. — Widziałem Norwińskiego. Ochotnie podejmuje się Krupié całe ville de Paris, które są arcy piękne i arcy pozłacane ale Nimu potrzeby jeszcze przynosić pieniędzy. Zastąpi tymczasem swoją za promesses. — Widziałem Chodźkiewicza. Miał list wiadomo od Mamy. Pisze, że w Kurytowce i Cierpojedzie do Pisania, bo Dyzia dzięki Bogu zdrowa. Rzekł mi, że miałem mało czasu do rozmowy, bo zastałem u niego Aleksandra Brzozowskiego. Przyjdzie dziś na wieczór do Proskurów, to rozmówię się lepiej. Twojej fotografii nie widziałem, ale Cyprian mówi że podobna. Od Ludwika nie było listu z Konstantynowa, ale się

od bratowej. Nie czytałem jeszcze. Za widzeniem się z opowiem obszernie co się dowiem. Spieszę się do Ks. Bertrama — i wrócę na wieczor do Gemmi, który będzie ludny. U Ks. Bertrama kazą sobie zrobić obiad postny. Nieuwolnam przyjść do hotelu Bad — chociaż mnie nagwałt ciągnęli — i Swerzyńscy chcą tak będzie — Potem stąd gwoj= dzi z Gemmi i zgoście, to wo= łę zerwać — Przyjeżdżaj dnia 10 przed rano — będę na cię cze= kał w Gemmi —

Całuję was wszystkie moje najdroższe. Całuję i błogosławię w Imię Ojca i Syna i Ducha S. —

Wasz
Józef Bohdan

Musiałem przemakać na wcale pajęczą 6 100 fr kary — więc albo sam podpiszę za ciebie, albo kuzyn do pięciu.

Madame Sophie Lafond

à Fontainebleau (Seine et Marne)

r: de France, 120

L Trappy 26 Maja 1852

Moja najdroższa Zosieńko, niepokój mnie już by odjął rękę. Zastałem Józefa dzięki Bogu zdrowego i znacznie zdrowszego. Radbym tu Ojca dni zabawić prawie na modlitwie w świętyni, ale są powody dla których mnie jutro wyjazd. Głównie lękam się zatargów z polityką. Piszę tylko słówko abyś nie była zaraz o mnie niepokoiła. Przyjechałem tutaj zdrowy i korzystam ze sposobności aby tu list puścić do Lasek przez odjeżdżający zaraz nasz Bogosławiony mnie nie opuszczają i całują w rączki ze mną moi Zosia Marjanek Józio i Dyzio Bóg z wami tam i z Matką Boską i wszystkimi — i z aniołami!

wasz J Bohdan

Moja Najukochańsza Zosiu musiałaś już mój biedny Adrian który bystby Was zaspokoił o moim zdrowiu, tak mi tu dobrze że nawet chorować tym nie mogę. Co większa że cud się dzieje w mnie Duszy — bo jestem nikły sam — a nie sam, taka to prawda że kogo ortodoks kocha tego nosi modre i zawsze modlitwy — tak z wami. Odkąd byłem w stolicy Państwa chodzę zawsze modlitwy wracałem tuląc w tonie myśl Boga ani pułku kłos do mojej całości — i wchodzi mój duch jedynak serdeczny. O niech was mi moi kochani najukochańsi tak stanie za miłość waszą jak ja wam życzę niech Bóg w błogosławieństwa dla was zamieni te cierpienia które mamy tam moment ta zawsze moja najdroższa — zawsze — modlitwy. Adieu Ci Bohdanowa za granicą — sam też nie zapomnieliśmy jak chorzy rzeczywistego z przyjaciół Cztery żołnierzy i a serca Ciebie i dzieci mojego Marjanka jasne

osobno Twój do grobu Józef

Madame Sophie Zaleska

Fontainebleau / Seine et Marne

rue de France 120.

Lyon 12 Marca 1853 r
o 9mej wieczor

58

Moja moja Kochana i Najukochańsza — jakoż milsza Twojej listy z Lyonu! Dzięki Bogu, pisz mi Twoi Kochani te zdrowi — wszędzie bardzo ujmują się Twe przygody. W tej chwili Marjanna po pracy przyszła pożegnać Gabi na Wieczor — ale nie ma gdzie dojechać do listu i prosi abym napisał za nią że ta jej mogła matka ta cała, ciągle Juniki, Dyrinki, Karolka — że nudzi się aby Bóg z Mamą był — i że nad wszystkim Drogie! Wasze ciągle stoi Pani Katarzyna Marjanna Jan Helenę pozdrawia. Od Constantinopola do Chalcedonu jechaliśmy sami w dobrym wagonie a nie jak na Kolei Żelaznej Carskiej gdzie nas ciągle wyciągano i sprawdzano. Bo Zmierzchem dojechaliśmy dobrze wygodnie do Stanisławowa, w hotelu i zaraz do wygrzanego łóżka. Rader Statex parowy wypadł dopiero 12 Zawinął nas na 12ste do Lyonu aby zaraz dalej do Velanu — to niebyło się potrzeby zostawać tam. O 2gie dnia wsiadamy na Statex. Niestety mgła — wyjechaliśmy prawdziwie pomroce obłąkał tam na pustowie drogi. O 9ma Rano niemożna było widzieć o mniej jak o stąd dwie godziny na statku przy brzegu. Potem — wyjaśniło się i ciepły Marjanna ze mną wciąż na pokładzie — nawet się spodziewałem że był nieboże wszystkich pasażerów. Wczoraj stanęliśmy w piękny dzień parowiec na Rzeki — aby zaraz wybiegliśmy do Statexu pocztowego na Rzymie — aby zawiózł nasze listy do Was — ale dziś nas zawiózł jedynie tylko do Marsylii — bo tu od wielu dni już ani kroku mgły. Wiadomo — wysiadamy do hotelu — a potem na dworzec na kolej — Marjanna prosił mnie aby tu kazy o — bieda — mógł ogromny pokój tutejszy Lewi to gdzie Gosia tedy Ona dziećmi na wszystkich.

Marjanna teraz wcale na dobre. Doprawdy moja droga o najlepszej pracy w rozróżnieniu wiernym. Marjanna to błogosławieństwo dla nas. Pracuje Ona pełne boleści, Żeby to najmniejszy z nich zaniedbał. Potrzeby i rozkazy Swięszczenika natarczywe, to rzadko wiedzą — jak się zapamiętał. Widzi to Ojciec wysłał mi przez Gabi. Wszyscy ustawicznie czuwać nad nimi — i stosować się do jego dziecinnych natur. Dobrego radzi — to moja podróż dobrze szła. Wspomnienia dawnych wrażeń na tych dalekich miejscach — obok głębokiej rzewności za tobą Zosia i za Dziećmi wypełniają się uczuciem na Marjanna wciąż gwary i rojenia. Uściskuj

się na Izaak – wadzi się wszystkowanie mi i całym duchem
Jani Bóg dobry, jasnie miłosierny Ojciec nasz! Ojciec
Boże Utrapienia mieszkają się na ziemi. Wszyscy mamy
przy nas i z nami. Widzą nas – słyszą słowa nasze
i widzą i słyszą chwile nasze biedne nad kolyską
w Betlejem i Betlejem – pełny jadowity dnia i nocy
Bóg Najwyższy wszystkowidzący ja nie byłbym na stanie
odbierać się podróży. Zagrzybiałem nie wiem nadal stwo-
rzyć o Jezu. Imaginuję sobie twoje oblicze – twoje
rzewne oczy mi widzą dać ja przyjść. Ja, wszystkich.
Bóg Jezus pokazuje i pogoda jasnej twarzy widzę
Matka Maria Matka Boża – opiekunka Aniołów
Pana i nasza wyrzekania – Stajenka jasna. Nad
wami jej słońce zmartwychwstałe jasne gorące. Wam
całym sercem – do Boga będzie słonie Dziecięcia
uśmiechnięcia naszych. Wiem ja Józef mój za roz-
tęsknienie za nasze jest opatrzone Dziecię. Duszko Ko-
chane będzie spokojna – cierpliwa – potężna – abyśmy
użyli wszyst owoców ofiary twojej – ku zbawieniu
naszemu. Uważam podróż do Betlejem jak świę-
tą pielgrzymkę – każdy pokojowy widzę spełnia Bo-
ga – jako ojcu radzimy.

Miedzy wszystkie list – bo chcę go sam wrzucić
do bramki dla uniknienia pomnożenia a przynajmniej
chcę widzieć z okna czy garson hotelowy weźmie
jutro tę ostatnią trzeba wstać aby ubrania nakaz-
mić Marjanka – Marjanka Kochana odebrać
list od Józefa z wszystkim. Ona na przyjęcie
za wiadomości Opz. W każdym razie najmniej-
szego niczego nie spokojna z Marjanki radość
zbawienia z nim i naszego świata. W Marsy-
lii zajdę wyrwę do Montpellier, aby się zemścić
Dawidzie, to Józefie.

Zostaje Duszka serca błagam na kolanach
i zaklinam na Boga – bądź spokojna i cier-
pliwa jakoś mi Twoja – przymierza. Całuję
oczy twoje czyste – Błogosławię Cię i dzieci nasze
moją Jurkę – mego Dzidzia i mego Kwiatka – Ma-
rysię, Józię i Józefa pokłon rodzinie twojej
i domowi. To dzięki się abyśmy rozkochali
Kochamy was – Kochamy – Kochamy na wyrost
i na zawsze wiele – mocno Was wszystkich

Wasz
Bolesław

(Z Marsylii napiszę zaraz.)

Pani Krawcowa moje pozdrowienia – Gwiazdy ziarno-
wie dziecka. Napiszę zaraz do Krzyżanowskiego o to-
wie – o Dzieciach. List do Marysi wyrzuć wrzuć.
Radź sobie w biedach po bożemu jak w wojsku Car-
skim – carskie – Marjanka zdrowie jak wyżej – dobra
i wszystkie pozdrowienia odbywa najgorliwiej jak wiadom
Podróż mi wyśmienicie służy

Madame Sophie Lafeska

a Fontainebleau (Seine et Marne)

120, rue de Vaugirard

Marsylia - 14 Marca 1853.

Moja Kochana i najukochańsza, dwadzieścia Bogu dziękujemy w Marsylii. Jakoem ci pisał z Lionu statek [illegible] jednym tchnieniem w dzień gdzie [illegible] zawiózł nas do Marsylii. Niedziela była uroczystą, po obiedzie w Marsylii Konsul a nasz Konsul a gdzie stanęliśmy w hotelu Marsylia abyśmy [illegible] na podróżnika, ja i Opi wybornie. Dziś dopiero o 8mej mogliśmy wyjść z hotelu za wyrzuceniem Moritanego.

A więc Józef odjechał 9. Zdawało się nas co do statków parowych. Statki co wprost płyną do Civitavecchia odchodzą nie 5.15.25 ale 3.13.23. Dziś dowiedziałem się że odpływa dziś Castor jeden z najlepszych pływających Środziemnego Morza. Moritani jakoś mnie dziś nalegał abym korzystał z dobrej sposobności i jechał dziś odejść. Stanęło na tém że jadę koleją żelazną przez Nimes, Avignon, Lyon, Genevę, Lozannę, Genevę, Dijon, Paryż w Kwietniu gdzie się tu do 23 Moritani. Zapoznałem się z Kapitanem statku i z [illegible] Kosztami i [illegible] Konsul. Radzi abym wyjechał z Marjanką w Genevę. Na tego [illegible] Konsulta Jarzębskiego.

Od Montrouge powróciwszy [illegible]
ka do Notre Dame de la Garde po
tamtejszą gorącą opiece Matki Bożkiej
która jest Gwiazdą morza mo-
dego [illegible] Eglantine i wszy tam
wszyscy [illegible]. Wszczęli się Bogu
całemu w modlitwie. Zamówi-
tam Mszy jedną za nas
drugą [illegible] za nas. Wracając Mar-
[illegible] prosił aby go Zawieźli
do portu. Na widok z powodu
[illegible] ku Edwardowi za wi-
[illegible] Widzi się mgła portu.
Pisze ten list na kolanach: Ed-
warda środ zgiełku i rozterg[illegible].
Ks. Edward Hołmacy skarżanie i
otrzeźki do Bajeux k. Lafontena i ta-
ści grad pytań skadjankolwiek
[illegible] ja kiedyś [illegible] mysłu
W drugim pokoju Karol Ruzyck
coś rozprawia. Obydwa ks. Ed-
ward i Karol są z nami najser-
decznij. Rozmawiali na mój obiad
aby i nas [illegible] zatrzymać u
siebie.

[illegible] Bojąc najuroczyście Zosia Bożą
opiekę bez trwogi i niepokoju. Poru-
dzamy Bóg nas prowadzi. Mar-
jane [illegible] dróg i przedsię jakże mi
nie [illegible] sercu matki i ojcu matki
czujemy nad pierworodnym Ze bo
dzie na statku trzeciego i Mszy
Na krok nie rozłączamy się

jednemu drugiego – chociaż poznamie a
osobliwie Panie Ofiarują się nam
z posługami i przyjaźnią. Bądź tedy
dziecko zupełnie spokojne o Ukochanego
ka. Ja dawno miałem wtakie
dobrem usposobieniu moralnem
i fizycznem. Odmienia się tam przy
żyłem pod niebem prowansalskiem
które i on od rodu poznał za
niepodobne do Jasnej Polskiego
Oki i to przebrnie prędko.

Życzę mi tylko bardzo ochotnie
do ciebie Kochanko i do na-
szych Dziatek. Bóg da dopuści
prędzej mi do Rzymu i zaraz
pospieszę do ciebie — Wołyń
ze Lupa na stole — a wiej
Kochanko —

Bądź zdrowa — wracaj i całuję
w Bogu z całej miłości
serca mojego
twój
Marek Bakdon.

Ażeby Marjanowi nie brakowało
nic na wygodzie umyślnie
wszedłem i Zawsze biorę piórem
się mięsza.

K. Edward i Karol przesyłają
ukłony od nich wszystkich pozdrowienia
Droga Kochanko Lodzie
będą spokojne — niepokoi
napiszę zaraz z Rzymu
Bóg z wami

Moja droga [illegible] przyszedł do mię list
z garścią pozdrowień list ten
[illegible] że wszystko wyśmienicie
Bóg za wszystko Dziękuję Zostaw
Bogdasia w Zdrowiu wszystkich
Kochani Bóg z [illegible]
[illegible] Dzieci Kasia [illegible]

62

Genua, 16 Marca 1853 r.

I stąd miły Aniołku tęskniący Kochanko moja. Ustawicznie na łodzi i na morzu myślę o Tobie Duszko i o Dziatkach naszych a czuję w Sercu że i Ty Tak samo niepokoisz się o nas. Bóg wielce łaskawie dla nas żeglugę idzie nam jakoś pomyślniej: najtrudniejsze już część jej przebyliśmy. Z Civitavecchia do Livorno i z Livorno do Genui [illegible] to jeno kilkogodzinna przyjazdeczka a do tego rozłożona na dwa dni. Da Bóg pojutrze będziemy w Rzymie; natenczas Wilii Św. Józefa naszego patrona i opiekuna chrześcijańskich rodzin. Opatrznie stało się moją drogą, żeśmy nie pojechali statkiem co wprost płynie do Civitavecchia; powiadają doświadczeni, że nic bardziej nużącego a osobliwie dla dziecka. Oprócz tego byliśmy trafili na straszliwą burzę wiatrową, która tu w porcie genueńskim przegrzmiała stuliko nad naszemi głowami. I chromiliśmy się we [illegible] do hotelu des Quatre Nations i do tego samego apartamentu [illegible] Wilii [illegible] Mieszkanie zamierzkliśmy razem z tobą, Aniołku. Mam i na morzu jak i na lądzie jednako przykrości. Nadzwyczajnego zniszczenia nie choroby morskiej chociaż wszyscy podróżujący oprócz nas dwoje starej jakiejś Angielki okrutnie pocierpieli. Marjanek cieszył się widokiem morza i okrętów, że nieraz jeść obiadu.

Od noc zaczęło go trochę mdlić ale wkrótce
wnet i spał nieprzerwanie 14 godzin
obok mnie siedząc przy nim. W tej
chwili przeglądał widoki Genui, które
mu dopiero co w mieście kupiłem.
Rano wstał dziś obiegliśmy Zeitza
kościołów – a że słońce mocno, wolałem
prędzej do domu – biliardzik i dałem
mu dziś dwa pastylki Rogera – bo
wczoraj nieco dużo na obiad. Jutro po-
czuje się lepiej i obfitsze. Zbiera mu
kleiu dać drugie śniadanie. W hotelu
tu stół, pokój i usługa wyborna –
dziś jedziemy tu obiadować potem
pojedziemy o 7mej wieczór do dalszego ka-
tarzyna. Jutro o czwartej mamy stancję
w Lidzbarku – ale nie wysiadamy na
tej dla ważnych przyczyn. Będzie
zato cały dzień biegać po proviantu.
Relacyę pocztową podróży chowa
dla matki Marjanek nie pamięta – cho-
wamy obydwa na niedzielny fontaz
ambrozyjski. Mamy towarzysza mło-
dego bogatego Portugalczyka, który się
przyłączył do Marjanka i chwilami
razem ze mną. Niedziela tu obaj nas
i jedzie do Rzymu tak wcześnie.

Moja miła najmilsza Kochanie!
a od ciebie kiedyż odbiorę wieści?
Pisz mi do Rzymu – bo oprócz kocha-
nych tam naszych zapewnień i list
od ciebie zastanę. Wyjechawszy nieprzyjemnie

jak wij mają Dyzio i Karolek. Jurka
to myśl i stroika każdej chwili moi
spowiedniczki. Z tym wszystkiem mam
dobry ot i w serca, że Matka Boska
opiekuje się nami. Ciągle mi mam
my o was jak najmilsze od Lizuni że
dzięt ją za nie Panu Bogu jak by za
rzeczywiste pociechy. Zosia Zosia wyjeż
dżam, wytrwaj w cierpliwości a
pozwolisz wnijść pokój którego go=
dna już jako chrześciańska dziewica
ka. Zosia! jak ja wij kochamę tę
dowiesz się w niebie. Błogosławię
i całuję cię i dzieci postawienia
stwia całuj w obuje oczka każdej
z was po kolei. Bóg z wami!

wasz Bohdan.

Ogłoszę gości moje opuścili już Fontainebleau. Wczoraj mieliśmy Gemosia zostawał to by chciał za Kilka tyg. Zaraz z Kiry mu napiszę do niej a tymczasem pozdrów ją. Antoś i Józefina pozdrawiam: Ogłoszę cię i wszystkich przyjaciół z dobry wszystkim.

Za wiadomością moja droga Zosieńka Marjanna moje moje [illegible] Siostry i braci a tymczasem galopuję po salonikach jako [illegible] Lizuni pamiętaj że ja cię [illegible] wieczór [illegible] kiem i [illegible]. Pozwolenie mamo to mi akcesik mnie się [illegible] przyzwoicie. Ale ale Drogie Dzieci [illegible] pod gaj do Notre dame de la Garde, Marjanek zebrał [illegible] matki przedziwnych kilka kwiatków [illegible] omnie ołtarzyk postawi. Dziś. Owoż

ledwie migdały. Wróciła ja do klasztoru mię-
dzy pogańcy - w zamian za wyjście nowe-
trzeba się jeszcze. Poprawdy szkoda mi Kol thy zgu-
by. Za Autorego pozdrów odemnie

Bądź zdrowa - Bóg - zdrowie Ko-
chanie Kochaj

Niemogę się wydziękować Panu B
poezji, pochodzą jeszcze nigdy doznaje na podróży.
Sam wszystko robię - i niczyje
na nikogo - i na Kwasku jine
drożdżak
wa rzeczne powszednie
kupę. pozostani sirkarjusz
nie było w Wtorgonie.
Kiedy

Biblioteka Narodowa

Rzym 21 marca 1853.

Moja najdroższa moja najukochańsza Zosiu!
Nie dam ci Józefa dzisiaj do Rzymu. S. Józefa
patrona świętego to uroczystość wielka
w której ta pieśń nabożna. Dziś rano
miesiąc skończyłem pytaniu Marjanek ja
tego polecił Józefowi aby ukoił w Kiszu sto-
wał zamiast Jerzy ci dziś dniu Szczęśliwie sto-
arki u cebu podróży. Czapnięcie dobrze kilk
mój a Genui. Zaraz po wzięciu tego listu do
bratu wsiadamy na statek. Całe miesiąc
i wtorek na nabrzeżu morza Śródziemnego
dzie spotrzeżenia ogłd. Ciemności wszyscy
spoczywają. Marjanek lite-
ralnie przespał te dni dni a wczoraj i te
dwie noce. Kamienie 18 zamiast dziś do port-
ie Genui stanowisko paszportowe w Sta Kate-
kadzie ciągnie budzi zatrzymały nas tak
godzin na statku potem mały na dogania
że dopiero o 8 wyjechali mogliśmy do
Rzymu. Oczywiście przyjechaliśmy tu po
północy. W żadnym hotelu ani kąpiel znaz-
nut do rozpicia Warszawiany ciągi tak w pow-
dzie pa ubikacji przez parę godzin zdrowi
drugi i trzeci pobyt stanowisko kilkunastu ciągów
wszystkich na co ciągi zamiast nabrzeżu widok
ciągi nam w Mieście znaleźć całe pensjonat
do którego nas wyprowadzono za opłatą 10 franków
od osoby. Wyobraźnia sobie z tego, jaki biletu na
stół kwiatami na święta i zapach
jaka gratka do obiadu dla Włochów. Marjanek
spał jak zabity aż do 8; bo istotnie dla mnie
tylko dotychczas ciągi tak o pogodna drogi
Wyszedłem potem do Kościoła Świętych. Wyprze-
dziłem Wielkiego pt Józefa, który wynaj
nadzwyczaj uroczystego Wyszedłem sobie
Wyszedłem sobie widziałem Józefa Kościoła
jaka, który wybiegł wszystkich z pomie-
szczenia imieniem. Odprawiłem ciągi przy
tej mszy Józefa. Józefa Kościoła Szarytek
jaka do Dyżu wyjeżdżającej, kędy do Kościoła
a ja zostałem Mszy Świętej w Kościele
S. Klawdiusza, aby po bożemu ciągi
patrona mego i tych naszych Kochanych

Już tam Józef opisał stan zdrowia Ojca. Mój najmilszy Tatusiu, dziś mam dzień wielkiego smutku, ale i radości. Dziś bowiem przyjęliśmy Komunię Świętą z rąk naszego Ojca. Wczoraj wieczorem przybyli do nas Ojciec Jan Kanty Bukowski i Ojciec Kazimierz Wyszyński. Ojciec Jan Kanty odprawił Mszę Świętą o godzinie 6 rano, a potem Ojciec Kazimierz. Po Mszy Świętej Ojciec Jan Kanty udzielił nam Komunii Świętej. Ojciec Kazimierz pozostał z nami do śniadania. Po śniadaniu Ojciec Kazimierz wyjechał do Krakowa, a Ojciec Jan Kanty pozostał z nami do wieczora. Ojciec Jan Kanty opowiadał nam o swoich podróżach po Włoszech. Mówił, że w Rzymie widział papieża Piusa IX. Papież błogosławił wszystkich pielgrzymów. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież jest bardzo dobry i kochający. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież ma dużo pracy, ale jest zdrowy i silny. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież modli się za wszystkich ludzi na świecie. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o pokój na świecie. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o zdrowie dla chorych. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o pomoc dla biednych. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o mądrość dla rządzących. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o miłość między ludźmi. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o przebaczenie grzechów. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o zbawienie dusz. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o wieczne życie. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o chwałę dla Boga. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o cześć dla Boga. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o miłość do Boga. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o wiarę w Boga. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o nadzieję w Bogu. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o miłość do bliźniego. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o pokój w rodzinach. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o zgodę między ludźmi. Ojciec Jan Kanty mówił, że papież prosi Boga o przebaczenie win

[illegible] to do twej tylko wiary zdobywamy. U nikogo co się zowie [illegible] u Dan. Waters w Dziwnowie Lubienickie Zofii Seymanowskiej Bojanowskiej Kosi – Olszanie, Korzeniowskiej [illegible] z panem imieniu [illegible] z angielskiej [illegible] [illegible] [illegible]

France

Madame Sophie Zaleska

Fontainebleau (Seine et Marne)

120 rue de France

Marsylia 16 kwietnia 1853.

Moja najmilsza moja najukochańsza
oszalię to prawda o mnie w tych chwilach ojci-
ec. Fortuna, żaden list od niego dzisiaj
listu nie odebrałam z Rzymu Fruchtyj na
to sama myśl o tem. Dziś wyjechaliśmy ze
stacji parowego i chcieliśmy na niepodliwie
ze zjechać z chcieliśmy do Fontainebleau
ale to co powiedział — ks. Fortuna pomie-
szało mi całkiem wszystko. Nigdzie w tym
go serca nie czuję w duszy na próbę. Czyż
to być może żeby listy moje niedoszły?
Pisałam zaraz po przyjeździe do Rzymu
20 czy 21 stycznia — potem po dwa razy
do końca z Kartagi do Dyżi obydwa
razy obszernie. Prawda że listów nie trzy-
kwartalnych, ale mi najwyraźniej pisze
dziano na poczcie że do Francyi nie po-
trzeba. Polecałam ks. Fortunatowi, aby
reklamował na poczcie. Mój Boże,
coś ty mi miała wycierpieć z tem
strachem niewiarem, aby niedoszły? mo-
że tylko opóźniły [illegible] drogi nabłot-
ne i brzeg na morzu. Co to za burze, nie wy-
trzymałam i dzisiaj dojechałam do Marsylii?
Wczoraj [illegible] zdrowi
[illegible] ale to nie [illegible]
[illegible] Dymanowskiej. Jutro [illegible]
[illegible] Do jutrzejszego [illegible]
rek nie [illegible] lub we [illegible]
Da Bóg będziemy [illegible]
szemy na [illegible]
[illegible] odprowadzi towarzyszki [illegible]

a więc jak tylko z Chrześcijańskiem najserdeczniej
uściskamy was.

Do widzenia się drugie i najdroższe
Błogosławię was Ze Krzyżem wszystkich nas
Bóg z nami i do widzenia in aeternum

Bohdan

Moja Kochana Najserdeczniejsza Matko Serce, Ferlachi
nas tu w Marcyli nastraszyli, mówiąc iż od nas jadącego Cesarza
nie odebrano. Złe by to było, ale moja serdeczna Drowlewy ob
chwale Boga wszyscy i już na Liście francuskiej z Kasperem Ini
a najdalej trzy Bohdana i Maryanka wyjrzyce, ja mamy jakaś
Do Paryża dworzec powtarzamy mi chore, Dzień więc albo dwa
dni pozniej z Sobą w obawy i nie twoje i moje kwatery i wsze
sobie w widzenia przy mojej najserdeczniejszej Matce i przy dzie
ciach za błogosławieństwem Boże zwanie Gwa
wszystkich i Twoje Ojca Świętego

Was do śmierci stary Józef

Niedziela rano. Mam odwiozę list na pocztę, gdzie dorzucam
słowo. Marcyli wszystkich nas tych trzy. w pomnożeniu
tortur [illegible] Ferlachi wyjechali [illegible]
Adam [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
pozdrawiam [illegible] [illegible]

Bohdan

Madame Sophie Laleska

Fontainebleau (Seine et Marne).

120 rue de France

Paryż, 22go Kwietnia 1833 r.

Kochana Lonia Serce

Z całem serca przychodzi mi Wam donieść – że nie tak prędko jak się spodziewałem i jak sobie serce życzyło, będę mógł do Was powrócić. Mojej Loni tak dawno nie widziałem; moich dziatek tak dawno nie pieściłem; a tak mi bez Was i do Was niewymownie tęskno. Z Tobie moja Lonia – przy twojej dla mnie miłości – musi być tęskno za starym gdy= ten, który Cię całem sercem kocha. Wiem to – i dziękuję za to Bogu – i szczerze mogę powiedzieć, że wielka dziś robię ofiarę z mego gorącego pragnienia oglądania Was, objęcia i uściskania mojej najukochańszej gromadki na łonie mojém co prędzej. Przeważny względ – jak poprzednia w Krzyżowstawat wypadek mojej chęci wyjechania stad dziś; Pan Jezus chciałka mi chce mnie niedam sposób puścić do domu przed operacyą Lo= si. Przypomina mi – że i Dargaud – i stary Jenerał, – i ona uroczysta sama na to rachowali – i że mi się niegodzi w tak ważnej chwili zosta= wiać ich samych bez żadnej mojéj opieki. Otrzę moja kochana Lonia, z wielkim bólem serca, ja temu zawieszam, ale muszę; trzeba jéj ofiarę = spełnić do końca. Wczoraj zaprowadziłem do nich Jałtrowskiego – który do= wiedział, że operacya może się najprędzej odbyć w Poniedziałek – i wczoraj do 4ej odbyła Jobert, Cloquet i jeszcze jakiegoś trzeciego – którego nie= mieli zapomniałem. Dziś i panowie moja odbyć visite préliminaire na cito – które mają w poniedziałek krajać. Ulżyć więc jeszcze przez cztery dni tęsknić za Wami i tylko w sercu Was pieścić. Och! tam mi z Wami tak dobrze – tak miło, – ale jeszcze lepiej i miły – kiedy Was widzę na sobie i jestem tuż przy Was. Jenerał mi mówił że wszystkim twoje działki =

przechodzą Kellner, a i nasz kochany Wojaśnie nie ben Kasche po=
wrócił do Ciebie; jak Ty musisz być zmęczona, zbłąkana, zmęczona
biedna Żonie, jedno nie płacz - tak mi smutno - że z Wami nie jestem.
We Włoszech pierwszym konwojem chcę stąd wyjechać i wyjadę - chyba żeby
nieprzewidziany jaki wypadek zaszedł mi na przeszkodzie. Dziś po wyjściu
Doktorów zaraz napiszę kilka słów do Pani z Hatyldy, bo mi z tym za
sumienie abym Jej niedowiedział - co wiadomo o Jej dziecku - które mi
i przez Mojà i przez Ojca było niejako napiszę oddane. Dotąd nie -
ulokowałem mojch Pań w ich mieszkaniu; w hôtel Mirabeau, gdzie
darmo - tak ciasno że nie obrócisz się niema gdzie. Najętem jej jak Apar-
tament na rue d'Isli N° 3. ale dopiero jutro wolny będzie. Niewiem
dla czego, ale taki zjazd jest teraz w Paryżu - że na żadnej z bliższych
ulic koło magdaleny - i place Wandome mieszkania dostać niemożna
było. Strzecy Gależowskiego i jej cały wczorajszy dzień taniczny za-
tem bezskutecznie. Rue d'Isli - jest poprzeczną do rue de Havre
i wychodzi prawie na place du Hâvre. Grochalska chce ażeby kochana
nie zmieni stanu; opiewam się temu bo mi spokojniej wówczas w An-
drzeja a do rue d'Isli czy Isly niedaleko. Jutro napiszę kartkę do
Kici - która w najlepszem bawi się w Warszawie, - i przyślę mi Jej dziecko
Jeszcze się tém biedz że wiele rzeczy Maryankowych, Jasia moich po-
trzebnych, zawiozłem bo z sobą w moim tłomoczku. Serce serce Ser-
ce Kochane, nogi i ręce Twoje całuję i do serca przyciskam. Tulę Cię
bie a całem Twojem gronkiem i Boldasem małym, moja myśl o Was
jest ciągle w Bogu - jest to nieustanna modlitwa z serca do Niego
płynąca o błogosławieństwo dla Was. Całuję Was i pozdrawiam
a Bogu polecam

Wasz stary Józef

Napiszcie słowko, dowiem się jak działa? Klejs u Andrzeja ale
kuzie sercem ze Wami.

22 Kwietnia 853r
Paryż rue de Clichy 54.

pokłonienie się Antoniemu i dziewczętom.

Madame Sophie

Zaleska

120 rue de France à Fontainebleau

(Seine et Marne)

Paryż — Czwartek Wieczór.

Moja miła i najmilsza, kaby mi Pierwiastki na-
dziś a wczoraj Pierwiastki Francuzka za-
wsze [illegible] Dopiero jutro najpierw będą
mogły przychodzić a gdyby znowu kaszlu bardzo
dużo przyszło — chyba dziś środa, wtorek
Fantazja Adam. Siedzę ta jakoś sam i [illegible]
tak mi smutno, nudno źródło [illegible]
a jeszcze [illegible] i nudniej źródło gniazdo w kuch-
ni kuchni w Francji Adorable jej w Hotelu apart-
ment to dziadzia w cudowny [illegible] a [illegible]
stoi źródło pan [illegible] i [illegible]
a Żydowstwo.

Spodziewałem się dziś od Was listu
z wczoraj. Dlatego nadziej. Czy jest mi [illegible]
tam wczoraj nas kochacie? Szkoda mi bez was
to i w pociągu tram wesoło. Kochamy do Jowan-
wszystkie chcę Francuzki na drogę [illegible]
aby jej została pamiątka [illegible] nogi w wa-
ziebskiej. Bóg wie czy się [illegible] jeszcze
na Rivie. Dziś byliśmy razem w [illegible]
dziś a Kosmos [illegible] w Notre Dame
des Victoires. — Moja najserdeczniejsza
jedynaczko, nie jakieś tu [illegible] opatrz
z drobiazgami nasz [illegible]? Bóg widzi, że
wam tym [illegible] pokoleń na [illegible]

Błogosławię was wszystkie — [illegible]
Twoja [illegible] od Józefa do Karolinki. Bóg
z wami. Dobranoc — wasz Bóg

Paryż – w pojutrze o 3ej po południu
10 Czerwca 1858 r.

Moja droga i najukochańsza Stasieczko,
dotychczas nie wyjechali Rosenowie; ale za
godzinę o powrocie już wszyscy na drogę
żdążmy. Odprowadzamy ich do pierwszego
noclegu, wrócimy jeszcze do Epernay i stąd
do Chalon. Jutro koło południa będę
w Paryżu ku powrotowi. Nam jeszcze
widzieć się z Aleksandrem Potockim
w interesie Saxonii Polskiej – potem
zaraz do domu. Nie inny raz dzisiaj
drugie zwiedzenie bibliateki – tej wystawy
obrazów – bo mi tęskno bardzo do was.
Jeżeli te parę słów – obejście się mi trwo-
dzi o linie. Całuję was tam wszystkich
i Bogu polecam wasz

Najpodobniej że przyjadę na obiad jutro.
Rosenowie proszą do Kawiorni
na obiad, ja proszę – i przyjęcie
wcale nie niegrzeczne.

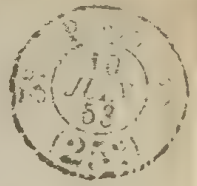

Madame Sophie Zaleska

P

à Fontainebleau (Seine et Marne)

120, rue de France

28/7bre 1853 74

Środa o 5-ej wieczór

Moja droga moja najmilsza Zosiu!
Kochani nasi przyjadą dziś o 9-ej
albo jutro rano o 1-ej. Odebrałem ta
od Józefa list. Dyzia zaczęła brać
pluć krwią w Bordeaux to jeden
dzień zostali tam dłużej. Najgorsze
nas czeka. Do nich mieszkanie
na rue Halbert N-2. Z widokiem na
bulwary — kędy dziś przejażdżka dana
jeśli nie przyjadą.

Chodziłem do Ks. Jerlickiego tam
i naprad na piechotę. Smutno mi
bardzo w Paryżu i nudno — nudno
nad wszelki wyraz. Myślę w dzień
myślę o was. Zosiu moja droga ży-
wota — biegnij do mnie wzrok za
wszystkie cierpienia i zmartwienia. Moja
ja ty moja Zosiu . . . to dziś najlepiej na-
mi co dziś kochamy. Jutro Święto Za-
tropa Ukrainy i dzień stróża całego
Kościoła Bożego — to niebawem na-
mienia żebym się nie przeprosił. Z mi-
łością najczulszą najmocniej ściskam tuli
do serca siebie moją jedyną nadzie-
szkę naszą anielskie — tuli i błogo
sławię — twój Bohdan

Właśnie co przyszedł p. Antoni od
którego tydzień pozdrowienia dla Cesia
na Galicyjskiego i za obiad

Madame

Madame Sophie Zaleska

à Fontainebleau (Seine et Marne)

120. rue de France.

Bayeux, 28 Kwietnika 1850 r.

Niedziela Jutro zrana

Moja najmilsza Zosiu — zastalam Dyzio dwanascie gorzej, blady, bezsilny, i postanowilysmy wczoraj stanowczo jej pisarki. Z tamtad wszystkim trwaja w postanowieniu swym Lunia i Fajusz Konwulsyjne rozmyslam dzien i noc — Dlaczego zadzi by nas wszystko twoje miec przy sobie na wyjezdnem. Wytlumaczylam ze mi potrzebna. Jezyk zostawie tedy do wiosny — a ja Dzis wieczor, albo jutro zaraz wracam do Fontainebleau, abys ty Zosiunku mogla przyjechac do Dyz. Wolalabym przed Dzis wieczor, ale ty nie wiesz ze w Dyz najlepszy czas do pogadanek nad ranem, czas niezmierny. Nie moge ja odmowic gdy mi na pozegnanie. Oprocz tego, caly miesiac Dzis Dzien Rzepisza mi arcy-wazny interes Szkoly Polskiej. Wczoraj wieczor Na tego interesu przyszedl chirurg Zyd Szpitalnik i Kilkoma jeszcze u Mickiewicza. Franz zajrzal jeno w Dyzi mowi nie ma do mi. Wisze ty Kasiu u Gabi ale pioro i atramentem wlej — bo Dom swoja prozno wynalezi Jak tu nacmarzyc — ale prawi wspolnie a wszystki wiosz ty Zosiunku ze swoim Karolkiem Jirag idz na twe do Polski. Ekany caly dwor pojde do Notre Dame de Victoire kazdy dzien wiaj odpust. Myslo jednak ze my z Jozefem i Dorinosem pojdziem do Jozef — Pomodlim sie i za was Wroc z tobo Zosiu i z dziatkami Calujo i usciskam Bohdan

Myszy mialam w piorach klore nie cpuscic ata

Madame Sophie Zaleska

à Fontainebleau (Seine et Marne)

120, rue de France

Moja najmilsza, Bóg widzi że rada
bym z całej duszy lecieć do Dergało-
ale wczoraj wieczorem ze strasznemi
grypą — W nocy widział mi Karol zmarłą
żonę ojca — pod pozorem otrucia widział do
mego łóżka. Dziś cały dzień niemiałem
nic w ustach — Widzę mi tylko dała wio-
lin. Najgorsze że się poci widząc przy
tem gorączka — to boję się zapalenia. Oprócz
tego, zapisano już do Spowiedzi i Ś. Ko-
munii. Smutno mi bardzo że niemogę
być z wami — już nawet wakacyi dziś
czy nie wiem się na siebie widzieć i pozo-
stać się na całe nie. Jeszcze raz Bóg
widzi, że niemogę. Za to w dniu wy-
jazdu Michałowi przystąpię osobno
na intencyę Wm. Kochanej — Spójrzcie
choćby to mogę i tu w Fontainebleau.
Ściskam całuję i błogosławię
całą moją drogą i Kochaną Wasz
Dziś Michałowi i Emci
Bohdan

Ojciec wieczór z Paryża

Niemam już co powtarzać Bohdan wyjechał
rano jechał niemoże, wczoraj o 3 kwadranse na 12
wrócił do domu z grypą Karol mu przytem zasnął
niedał —

Dziś tak był zachrypł że ledwie przemówić mógł, cały dzień leżał, nic nie jadł, do obiadu zwłoki nie wiedział znaczenia słowa ale nic mu nie wierzył, tylko kieliszek wody z cukrem wypił. Potem zaraz się położył znowu, ja dzieci powiększyłem — jest teraz sama ósma, był spał na twoim łóżku niewiele - Tatkiem, pod mojem prześcieradłem. I kołdrą przy dzieciach, Karolek śpi z Ojcem. Zresztą nie było się bardzo, grypa przyszła, dzieci zdrowe, i dla Boga Tatki na naszą kochaną Emmę czyż nie ja stary lubo grzeszny - jutro się na tę intencyę wyspowiadam, i do komunii przystąpię a jak tu na pieczywanie z Panną Michaliną przyjdzie — to pójdziem razem kurtem do stołu Pańskiego, niech święty Józef Jego za nową Tatkę którą ubarował sobie mnie, co kochało Jezusa wyprosi. Dziecko taką Tatkę zdobyła najlepszą sama ile dusz o błogosławieństwo wyprosi — a my dziękować będziem Panu za takie Jego Imienia uwielbienie

Całuję Cię jak

Pozdrów ode mnie Pannę Michalinę i Pannę Emmę Bóg niech ci wynagrodzi

pojechać, idzie ledwie mówić może, ale że nie
cały dzień pości, i teraz pości, zdało mi się że
by niebezpiecznie tak go na drogę podróżną
narażać - perswaderatem mu i on sam
uczuł słuszność tego.

Madame Sophie

Zaleska

à Paris

Poniedziałek 9 go

Moja droga Lusia - nie dostałam
Twego listu - Od godziny 3 ej
do 9 ej na nogach - i dopiero z
Gabinetowego mogę wypocząć na
chwilę, i wszystkim jo wiernie
opowiadam - czuję, że
Braciak - to przyjaciel mi
stary - Wczoraj Marcinowski
Mieczysław - Dzisiaj byli
u 6 ej Ukraina i Mieczysława
do wieczora - Wczoraj wieczorem
Stanisław i Kidrzyński - i
Dzisiaj Hartelli - i Ukraina
Lizonia - Dzisiaj na dyżurze
Przyjaciółka Lori Tekla - i mało
bardzo jakby mi francuza. Ko=
lo 12 wróciłam - odmawiam
Gazety - Ukraina Romek 42 Wi=
działam tu wczoraj - Jandon
i Dzikowscy - Krzesta mi kaza
Wybrukować sobie do Konary Ton=
tainebleau - muszę dopiero o 4 ej
Przy dobrej radzie w Paryżu nie
było ani jednego powozu. Musia=
łam tedy z Ukraina zapie=
chotę. I w hotelu Bodi na Bogu
Szczęście - Za pięćnaście Portiera
z hotelu Bowen znalazła dla
mnie Kozik ale francuski

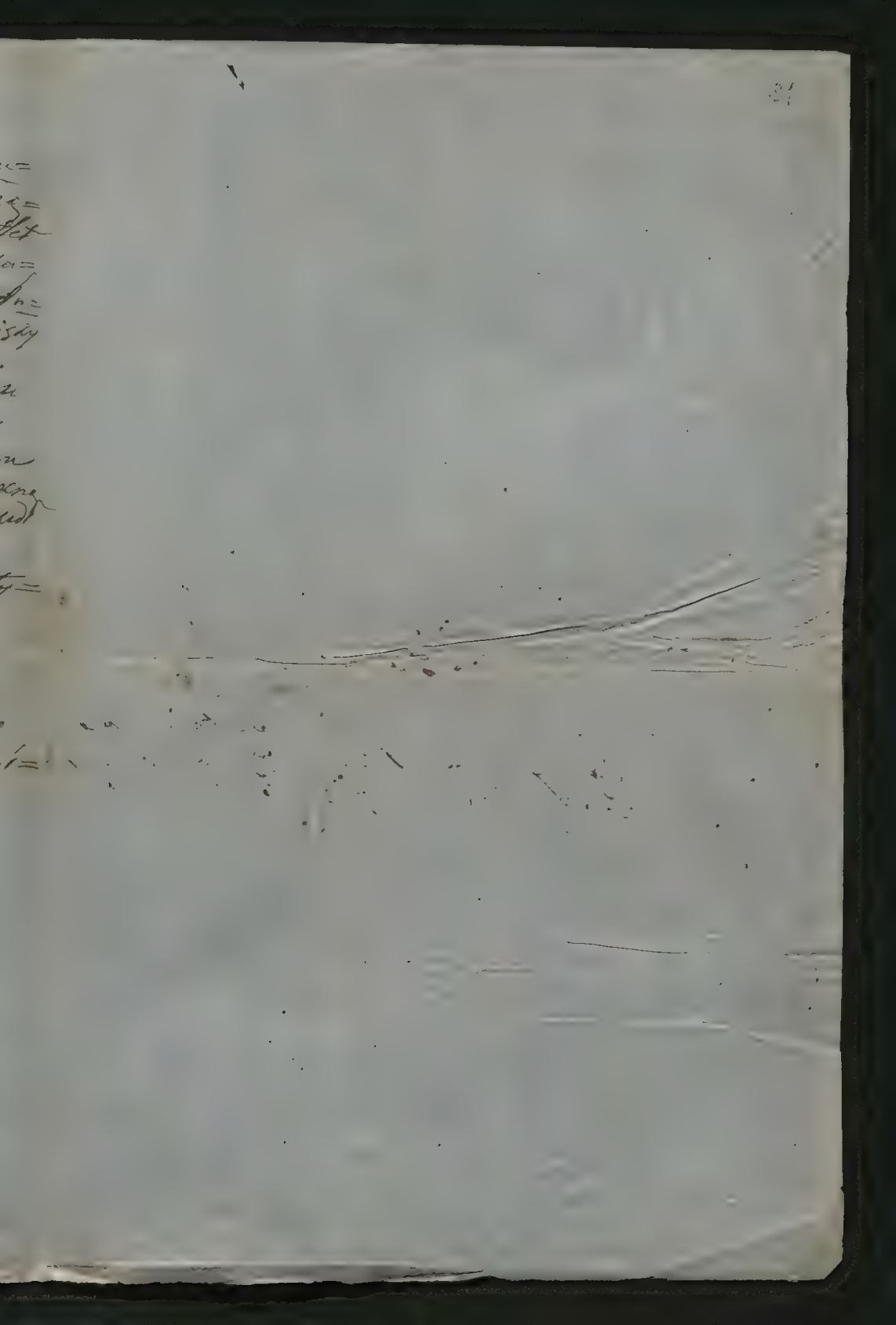

 Lipca 18[illegible] 8v

2 Roma — w Niedzielę — o 8½ wieczór.

Moja kochana! najwierniejsza! — o godzinę 11ej na odebranie twojej listu z Bonn. Kochanie na to, że Kamila zasnęła — i do mnie przyjaźniej stroni — jestem gotowa do pogodzenia z tobą. Gdzie tam! Pomimo że chodziłam z nią przez dwie godziny po ogrodzie — to jednak przed pożegnaniem z Karolkiem. Nie było sposobu zamienić z nią słowa. Rad wiesz mieszkanie — pokoje — adres — wszystko. Ma ono wszystkie zalety — i wady — mianowicie: brak światła — dużo much — i hałas. Ale to przy wszystkich innych jest nieznaczne. Gorzej z jedzeniem. Obiadów nie dają — a kolacje — jak wczoraj. Ale ja się tym nie martwię — bo mam dużo pieniędzy. Jutro pójdę do Kasyna — i tam zjem obiad. Wieczorem — herbata — i chleb z masłem. Nie mam ani jednej koszuli — ani jednej pary pończoch — ani jednej chusteczki do nosa. Ale to wszystko kupię

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Kochana Lecie! Tylko com wiedł do Ciebie przypisać ci który zdołał zawołał na mnie Bożenin: „Jezus!" „Pan Kunatt": trzeba ty- le odłożyć pióro i pojść przyjaciół chorego - który bardzo mógł słabo przemówić bał się zadzwonił: i dla tego tu godzinę siedział. Teraz wracam do listu: i tę razę piszę go bez kopii: najprzód dziękuję Panu Bogu że was zdrowo i bez przypadku zaprowadził na miejsce a teraz proszę Go bym, abyście wiadomi w tekstach ci tapas bieżącej dał własność" uzdrawiającą abyście jak rybki wypluskane czerstwe zdrowe i wesołe wrócili do domu. Powiem Ci: ja moja Kochanka stoimy maryanku = smutno nam i pusto bez matki w domu, chodzimy po- nieważ jak chodzimy: zresztą Bogu chwała dzieci i my zdrowiśmy dotąd; gospodarstwo idzie porządnie, Mikołaj - Kasia i Adamka do garnuszka dla Kasia robi ci jak szczurytas, Bohdan podwójne „pierścionkowiec" Ojca i matki najwyborniej wypełnia, ja pomagam: jak umiem i mogę ale tego niedużo, bo On sam z sercem swoim umiłowanym mógłby być wzorem dla wszystkich ojców. Turkawki: i mimi: niegłodne, mają, i zarówka świeci i wodę świeżą co dzień. Wczoraj byłem z dziećmi na dolinie, Karolek i Kasia siedzieli na Tymanku na tamie i bawili się uwitymi kwiatkami: kiedy powyżej nich o kilkanaście kroków wsiadowała, przeskoczyły jakieś Dwie Panie w kapeluszach - Kasia podniósł głowę, i zawołał wołał: „Dziadzio mama i pokazywał rączką na ścieżkę; to zrozumiano źle- nie- mowiłem: tam- tam- mama pokazuje rączką wołało dzieci i zrywało się na równe: powróciłem go na nie i zawołałem ostro- żnie, potem powiadomiłem do wrócić i pojechaliśmy dalej. Mój ko- chanku, Dziękuję tam tatki całkowitego uzdrowienia i wracaj nam ulecznia cygarkiem z twoich romantycznych doznawań tu studyowy wdzięcz- nego życia - które - jedno co matko na świecie, Twój stary choć kapryśnik, choć zgryz i do niczego, to jednak Ciebie ostatecznie sercem kocha i radby Ci kiedy przychylić i niebo dobrze wynadzie-

nietylko tam, myślko w Przybytku błogosławionych – ale nawet
już tu na ziemi. Teraz obejmuję Ciebie Józia i Dzidzia
do serca mego jak moje ostatnie przycisnienie, miłością całuję
i zgłębi duszy błogosławię – Józef Dziadzio. – Józia niech
co dzień mówi krzyżyk nad – jak to ona umie – Dziadzia! Dziadzia!
a Dyzio niech powtarza pacierz i przeżegnanie – O! Dziadzia
żeby o dziadzia nie zapomniały ——

Madame Sophie Zalesky

Bourbonne les Bains

18 rue Vienne chez Mme Veuve Gérard.

[illegible] 1885.

[illegible]

87

Madame Sophie Lubinska

à Bourbonne-les-Bains

18, rue Wagram, chez Mme Veuve Gérard.

Fontainebleau, 26 [illegible] 1855

[illegible]

Tac niego tylko że natura ciągnie wielka do Nasza – tak i dziecinstwo
ja – jak Ojca tylko zolawia wola być z nim jak ze mną. Dziś Bogu
zdrowe nam wszystkie – jako ten kurki Kanarek i kotenki – zdaje się
że z jajeczek już wylężeni wiosenni, bo zwiastka samiczka już wielka
Marzanek dziś no jecia Nasza jeszcze starego w granatach, bierze
ze stołu, nie zawsze wierzyć chce, tak się nie cierpliwie wraca do
stołu skąd omnibusem wszyscy wyjeżdżali wtedy nabrawszy jadła
i wraca ja. Ja dziś odpisuję do Zosy – Zosia serce niewzruszone jej
no ci potrzeba do zdrowia – jest trochę, niewiele pieniędzy to się
podzielimy – a za to wszyscy, Wam serce i wam moje oddam – jak od
Ojca na wieki – Całuję Ciebie i dziatki do serca Ludki i przy-
jaciół Bóg z Wami w opiece i miłości

Wasza do śmierci Józef Siadło

Moja Zosieczko, a mogę prosić o konfiturek pożyczko-
wych, bo oprawdy to najgłówniejszy powód dziadzia
Skierniewicki. Dziś przy Kasi widział tatuś dzbanek wczoraj-
szej – bo to konfitur z oblubieńca – Karolek jajko?
Dziś konfitury z oblubieńca. Józi Chrzest to nie ta sama
alla co Janusza Adela wczoraj zjadła konfitur
na Zosię. Któż wie czy jak wrócisz, zastaniesz
jeszcze konfitury?

Ale widzisz trudno mi znaleźć wiadomości, bo
Stanisław i jest w domu. Stan. wie, że dziś odpi-
szę do ciebie w pamiętniczku. Wczoraj mówił, aby
nazwanie się mi przypomniał.

Ale nie wiem na drugi raz co to jest wdowiec
wdowiaminem. Chodzi tylko o jeden dzień
dzisiaj.

Pozdrawiam do dnia a nas trzy [illegible] Siadły.

B

Józi zaziera Nasza i Karolka co [illegible]
dziecinę zawsze [illegible] wraca [illegible] gdy
Pani Stanisława [illegible] [illegible]
[illegible] pomiędzy [illegible] do Siadła.
Adela dziękuje [illegible] i całuje [illegible]

90

Madame Sophie Val[illegible]

à Bourbonne-les-Bains,

18. rue Hommey chez Mme Veuve Gérard.

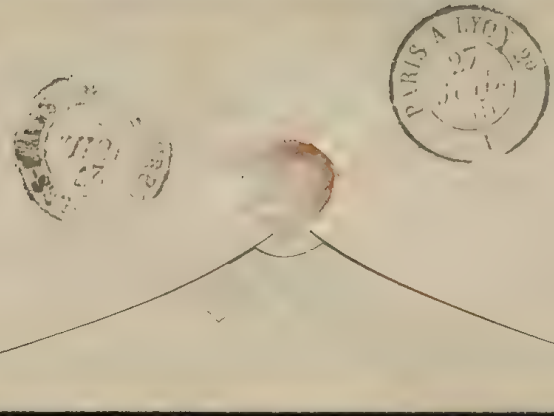
PARIS A LYON

[illegible] 185[illegible]

Kochana ma moja najmilsza i dzisiaj nowego nic dowiedzieć nie mogę, że dnia na dzień ten sam rozkaz godzi. Klasztorna [illegible] a Karolka moja [illegible] [illegible] [illegible]

Dorzyrodzone Serce - aby listu Bohdanowego nie przerwać, posyłam Wam wiersze moje i początek; dziękuję Boskiemu Sercu za serdeczne słowa i prawda Serca Ty - troś - moiście - wy jesteście wszystkie, nikt nie wie o drugiej jutra i jak Bóg miłosierny dzień, co dzisiaj się na serce Jego wyleje, posłał, jutro wymienione najukochańszemu być nieprzestanie. Z Bogiem jest nie zginionych modlitwy moje zajęcia miejsce - które tak tu i modlitwę dla was zawsze że jutro lepsze nie stanie [illegible] Dziękuję bilet Istnia niewinnie moje na B. Bohdanowi moje wam być lepsze przyjaciół Ciebie Jurku, Dyrię przyciskam do Serca i błogosławię, wracajcie nam zdrowi i do grona - które bez was wydaje się okrutne; staramy się, choć nam bez was bardzo trudno - jak i sobie bez nas nie wyobrażamy się jednak Serca Boskie [illegible] z Chrystusem się z Ewelinką pytał się o Ciebie tak się, - [illegible] widział się miłość

Rodzice moja Matka

Matka musi się zwierzać tam mamie w takiej
chwili. z p. Genschne z moją Matki rodzą. Jutrzej
rano byliśmy na cmentarzu i przeszliśmy przez
wielki las na Zawki i potem ~~do~~ (pier poszedł
z Lucemi do pana Antoniego i mnie. zostawił.
przechodząc - w Dana Hezara. Pan Antoni
nas dobrze wita i wchodzi, pan Eskulapa
był ~~wczo~~ u chorego. Antoniego i mu włożył
wisiadełko i dał mu pigułki. Pan Przyszedł
był ... razy u nas, i przyniósł nam cały pan
taki ogromny garnek truskawek. (Jane bredzi
ma ogromne rozmowy i wzrok rozbiegany - oczy
cały prawie zatrzeciśnął i krew z ~~ta~~ jej
całą noc i biedna Ilza biedna. i zaciekawiony by zobaczyć
Klas
Jane. przyszedł ~~mamusia~~ ale w nocy bo biedna
Genschne z Matko. Całuje moje i moje Matko
w ręce i w usta.

Mojo kochano Matko

Matka ni przez Wacyne wino, i nocs
avons manqué le train? Dzis. ~~200 tabl~~
ony i gdzieny ni ja do Paryża Przyje
chalismy do Fontainebl. m do nas na
Rue D'Ivon 21. o godzinej VI ej za mie
sc. pol do 7 toż a Postalismy Pan Je
Vichy Panu Antoniemu co ony by
drogi tobrze do Matka mi: Pan Ksadzo
wie przyszedł ani jego Doktor-
~~[redacted]~~ Wtorek pierwszy ale Wczo
artek Przyszedł i ostrzegł mnie Wiktorii
dzis rej ~~[redacted]~~ tatoni nie spał nic wno
cy, Dzisiej wyszed z Klonki Jan
do Vichy Ravel i Nayan Matki cały
Dziadzia i Julia. Całuj Matko Dziadzia
i Julka ~~[redacted]~~ Jadek jest z swoim
Ojcem

Syn

Pan ~~[redacted]~~ ni y Ks. Kalesky
Zd. jak Przyjechaliśmy tak nam
Wszyscy, zr. chy ~~[redacted]~~ Pochwalony w Sakramen-
i nam dał 10. Juntow Wszystkim i Całuj

Z Domu, czwartek, wieczór
Sobota 18[1]1 r.

Moja najmilsza jedyna, wiesz – lub oświecam sobie – że to pewna, że mi radości[e] [fa]lują przed jutrzejszą chwilą – mówiłem sobie – mówiłem, że jest ta [ni]edziela będzie znowu radosna – dzień radosny i serce przy sercu. Niedziela – nigdy wyjątkowo tęskniłem – jak [w] sobie przez te trzy tygodnie. Chodziłem – jak bym [ch]ciał prędzej. Zaspałem – to mi się było bardzo [n]ie dobrze – wszystko ani słowiczkiem niedrzewiańskim – [n]ie mogłem – aby nie nieostrożnie – w ostatnim liście podejrzenia moje miłości. Ty! Jesteś prawdą, Rosin, miłością i szczerością – to jak dwie przeciwności mojego żywota – Może być, że ta[k] tak moja ostrożność się już nie, a raczej że niemiłej jej wymuszam, najpierw na jaźni jak ongi za lat [n]ieodwzajemnienia – za lat poczytki. Chociaż teraz do zapasu – i by nie nie[c]ia nadziei przyszła z tym wszystkiem dobitnie mi jasno do głodowania ostrożności. I owoczem kobiecie, w głębi ducha mego, ciągle przemienione się niech ogniska miłości – coraz ostrzejszej – coraz podniebieszej – coraz strzelistszej w Niebo ku Panu, który je zapalił – który jest ogniskiem ogniska. Rosin – Rosin tyś moja miłość ma nierozdzielna w ekstazie i wieczności – to com śpiewał, niegdyś o Anieli Strońskiej, słowa te do ciebie. W Panu – Panu –

Oki w których tam ogniska,
Jak dwie lilije na jednym stawie,
Oblubieniec w oblubieńcu
Zlejmy się tak w uniesieniu.

Na tym błogim uniesieniu urywam dzisiaj – moja głowa – dość pospacerowałem. Dopraszam się [o] nadzieję przy świecach – myśl przed oczyma – a stąd cierpienia trud i cały miłości roztargnienie. A wiesz wchodzę co rychlej do spraw pieniężnych.

– Rosin żonko moja pożyczam ci przy tym [s]ześć 100 franków. Widzę mego obrachunku – niedobra – abyś pieniądze, które wymieniła z domu, wystarczyły ci na opłacenie mieszkania, stołu, doktora, kąpieli, i t.p. Twojej

na koszta podróży tamtejszy nuncjusz. Wiesz, że, abym
pod koniec niczego nie zaniedbała, w pogotowiu
lepiej na wszelkie przygody mieć mały zapas
w kieszeni niż dla braku grosza narażać się
na klopoty między ludźmi. I nie powinieneś
się dziwić, że szkoda zdrowia, bo nas mi
że chcesz dla tamtejszej wygody inną krótszą
kosztującą niższą drogą. Owoż najpierwsze
trzeba się dobrze wypocząć i ile godzin
zostaniesz w Dyliżansie? W szczególności przy
przeciążeniu i do tego jesteś z dziećmi. Mo
wiesz na wagonie drożej, ale za to prze
stronniej i chłodniej. Moja Kochana, wra
do serca tę małżonkę przyjaciółkę.

Dzieci zdrowe oprócz Anchorstanego
Manjanka dwaj ustawicznie kłócą się, pułkow
jeden pyszny na wszystkie. Karolek bałaburdzi
codzień gorszy. Odznacza się go Antek
w domu i na ulicy nie ma z nim rady.
Krnąbrny, to potrzebuje gwałtownych śro
chów i wrzasku. Co ja z nim codziennie
namęczę a zawdy tak samo kultuje. Kazio
tuszę niepozorny, wolny, ale łagodniejszy
cudny. Jak widzi że dosyć tak zwane wol
-ność. I Karolkiem lubi się jeszcze na bi-ja
bij. Nasze ja to wszystko papla. Wszystko
ka Dziś będziesz z nami.

Wracaj Kicia moja zdrowa, pogodna.
Do wiadomości wszystkiego potrzeba abyś
dojechała wprost Stolicy - abyś podziękowała
Matce Boskiej za szczęśliwą podróż.
I teraz oto opiekować się będzie dobrymi
Domem naszym. Bóg nas Twojej Kochanej
cni jednemu a pojedynczego drobiazgu głowa nasza mi
zabolała. I Matki twoi ciotki. Jakie to by
wszystko odwdzięczyć? Oto czułością synowską
Ich grami nieprzyjaciół i pobudkami życia
Chwalą i modlitwami Matki Niepokalanej
za nich.

Do widzenia Kicia moja - Do widzenia Kochanie moje - Do widzenia moje Dzieci Kochane

Paryż, 5 Grudnia 1855 r.

Środa rano

30

Drodzy moi najukochańsi. Dziś nie wróży do domu ani może nawet jutro — chociaż nadzieja kazała wysłać dziś jutro choć ostatnim Kurjerem. Wczoraj od południa byłem na zebraniu państwa z Paryżskiego. Posiedzenie bez rezultatu dla opozycji Branickiego. Potem byłem u Lisiewicza i Pieszkowskiego. Dziś zebranie miejskie u Fałk Zakrzewskiego. Rodzi się ze stanowiska komitetu który ma się zająć zbieraniem składki na dar dla Adama. Otóż od kogo wyjść ma pokierowanie w tej sprawie. Tworzy się Zarząd złożony z Zaremby Lisiewicza Zurawskiego Pieszkowskiego i Fałk Zakrzewskiego. Rodzi się pytanie czy do Księcia czy do Księcia Adama. O. Zaremba [illegible] Księciu na Szarą polskiej — dla Żydy, Pfeiffer i Sigeon chiba jutro Zakrzewski.

Spotkałem [illegible] Zawiszy — Dmitrowski błogosławi — [illegible] Kazali [illegible] i dyrektor — Mój drogi Józiu mój stary serdeczny druhu — gromadzę tam około dziatek biedny Rosyjczyk aby nie upadła na siłach a nie [illegible] — [illegible] — [illegible] —

Madame Sophie Lafosse

Fontainebleau Seine et Marne

120 rue de France

Warszawa 6 Xbra 1855 r
(Zmartwychwstanie 12 tego roku)

95

C.

(Moja najukochańsza, słyszano mi do mnie że kolwiek
z pisaniem. Wiedziałaś bądź aby Duch Święty do domu
chodził, nie atoby cał[y] rodzic Duch Święty Adama.
Piszę jest klasztorów niektórem jestem zamiejscowy
i niemogę wyprzestrzegać je, zanim powrócę do Was.
Wracam do Kochania — i zaraz bez do
Marantkiego. Bronisi, Wasy ńcki, Kisiewo-
ski, całuję na Marię jestem pozdrowieniem
między strasznietrumi — z prostem w czyś
i radostnem odzwy do radanow, Mamo ti
wszystko na głosie do zakatowania w tych
Niestrwoż, bo gdy tym Duch Święty bądź
bądź w tych nieczasy.

Całuję z dziećmi i błogosławię
wszystkich was — Boże Zmarłych

B. Jakubek

Bytom w Fojcum, radzyn[ski] na
Kuidy.

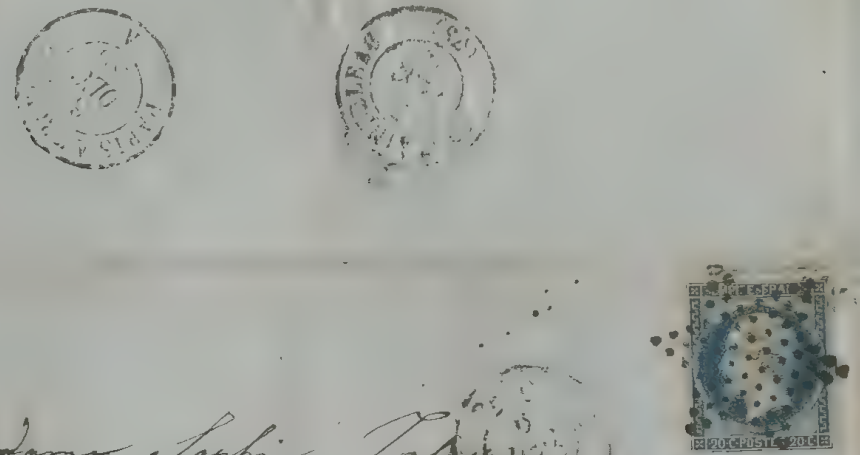

Paris, Augustina
Wtorek, 21 Kwietnia 1857 r.

Moja droga i najukochańsza, odbieram twoją Kartkę o 11ste i zaraz odpisuję. Dzięki Opatrzności całkiem — Marjanna ma się znacznie lepiej — ból ustąpił — je dobrze — i dziś jeszcze sama jak mu ubrać się — ale nigdzie nie wychodzi z pokoju. Jutro jeśli będzie tam chłodny wiatr jak dzisiaj, nie puszczę go do szkoły. Dowiedziałam się dzisiaj, że bardzo zmieszana bieganiem po Paryżu; wszakże idzie dla interesów i przyjemności Teofila. W domu wszystko idzie jak z płatka. Nieustannie czuwam nad dziatwą i Sybiranią służącą się jak mogę najuważniej. — Z twoją Kartką odebrałam — i drugą od Józia przez Kogor z Paryża. Józef niepokoi się o nas z powodu jakichś pogłosek w Krymie dowiedziałam się z politycznych. Zresztą, nic nie wiadomo ciekawego ani nowego. Jutro wieczór, a jutro chcesz to dzisiaj zabawnie w Paryżu. Sybirania idzie do kościoła — to się śpieszę z wysłaniem tej Kartki.

Całuję was wszystkich i błogosławię
twoją rękę

Bohdan

Madame Sophie Zaleska
Paris.

Rue Boulois A Hôtel Boulois, 5.

Lwów 23 [illegible] 1854.

[illegible] Boga i najmilsze, po wczorajszej przykrej [illegible] Hawar za hotelu [illegible] Marian. Wczoraj wieczorem przyszli, i [illegible] dzisiaj bo [illegible] wyjazdu [illegible] tego. W niedzielę [illegible] [illegible] [illegible]

103

Madame Sophie Latiski

à Fontainebleau (Seine et Marne)

120, r. de France.

Havre, 26 Sierpnia 1851.
151 r Etretat.

Moja najmilsza i serdeczna — a jakżeż odbraliśmy od was wiadomości. Uspokoiłaśmy z tęsknoty i niepokoju. Myśliłem że listy nasze zaginęły kiedy za pocztą. Gałczewski wyjeżdżał po swojemu — zapomniał i wziąść do banku naszą Kartę. Dzięki Bogu, żeście nam wszyscy zdrowi!

My kąpiemy się w najlepsze — i po dwa razy na dzień. Bardzo ta sprzyja; miewamy ta po 20 kilka — do 30 stopni ciepła. Dzisiaj wzięliśmy się za morzan — płaskie się i okrągłe sam-jak rybka: jest w swoim żywiole. Za to Marianek za dnia na dnie bardziej tęskny. Żadna miara nie może się uczyć pływać — chociaż ma nie lada miejsce w tej trudnej sztuce. Towarzyszy go na krok w morzu — i zawodzą to pływak za wzory ony. HH. Konstantego. Ja pilnuję Dzieci. Niepotrzebujemy tedy żadnego cesarowicza — wszyscy bezpieczni. Z Kasi pocałowego p Karola wszystko a morza dużo nam niewiadomo Kasiem: on pisze naszą morską biblię za codzień znamy czytać. Bawimy tylko po 4 razy za kąpiele; kiedy się rozbieramy i za chatami, to jest razem razów 10. — Inny ch panów gorszących tutaj kosztuje ta sama 12 frka po franku od osoby — i oprócz tego, osobno jeszcze płacą za bezpieczeństwo. Są tu jakieś dwie jejmości z Warszawy, które strasznie niemiłosiernie na zdzierstwo u Francuzów — a kąpią się w najdroższym uprzywilejowanym zakładzie hotelu Frascati. Napewno jest z dwięcej kąpiących się Polaków z Kraju — ale nikogo nie widujem w miesiącu przyklejonych.

Do

(1) Libiszewski

naszego wujka. Widzimy się często, ale chwaty na zwykłe święta. Uczymy się – to prawda. Gramy się z p. Karolem nad morzem – Owszadaj, widzimy się pływać w ubraniu. Który z tych dwóch naszych przyjaciół woda po prostu jak się mani? Niemogliśmy na razie poznać co za jeden? Ten morski – interlokutor w czarnym ubraniu i z myckiem na głowie? Otóż Władzio Mickiewicz!! – Płynął w znak po morzu, zgubił w oczu swój brzeg i swoją gromadę a zabłąkał się do nas. Krótko mówiąc: Władzio biedak kaso po kamienicach i artykuł sprzedawał – świeże bicie do swoich i do tego przeciwko drugiej. Nazajutrz spotkałem znów z kapitele Władzia – już z Wiedenia i Jasiem. Dorzucili mi list od pana Szymanowskiej, która prosi, abym się nad chłopcami, bo są na swobodzie bez nikczyjej straży. Nietrudno to mnie, mieszkającego gdzie na przeciwnym krańcu miasta – i mającego do pilnowania własną drobnę dzieci. Kazałem chłopcom aby przyszli do mnie: – oto pod dzień ani się zgodzili. Pójdę dziś do nich z dziećmi i obaczę się zjeść obiad do nas niegrzeczni.

Gdzie tam Kochana moja, Jamać mi trudno? Ani na chwilę nie odstępuje dziecia a moje życie w gwarze jeszcze więcej czynu niż w Poniatowie. Przedewszystkim obowiązki moje. Służba – jaka Bóg wyznaczył.

Całuję twoje oczko i czoło – całuję, przytulę i błogosławię towarzyszkę biedaczki

Bohdan

Wypisałem na kopercie adres ciotki, ale nie wiem, czy dobrze. Pozdrowienia dla Kazimierza z Dzieciami.

Le Havre, 30 Sierpnia 185[illegible] r.

Fontainebleau

L. Hawre, d. 1 [illegible] 185[illegible]

Moja droga [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]

Madame Sophie Zaleska

Fontainebleau (Seine et Marne)

120, rue de France.

17 [illegible] 1850 109

[illegible] Sokal, 10 [illegible]

Moja najdroższa, na parę godzin po tobie wyjechał Józef do Paryża. Żona za mocno w ostatnie projekty a nasze bardzo [illegible] ostrożny, to mógłby mieć do ciebie dal na nawrocie. Zamierzał nawet zamiarze zapewnienia Michałowi z Mężyńskimi, aby nienależno, że chcesz pomóc interes. Zostaw tę sprawę Panu Bogu – ostatecznie osób interesowanych.

Po twoim wyjeździe odebrałem od ciebie Karty od Pauliny. Niemiem jak prosta samowar – wstyd, ażeby to zrobić można bez prudkiej, a wszystkie zamiary, zdaje się niepodobieństwo. Zostawiam na świecie i tej rzeczy do twego powrotu. — Skierowałem od Kapelińskiego list z Dzikowa. Obiecuje powrót swój w końcu Listopada.

Niezapomnij powiedzieć Gałczyńskiemu o Dominie – i o programie klassy Matematycznej, o który prosiłem już Dyrektora Szkoły Polskiej.

Dzień i Karolina odprowadzili do [illegible] a teraz kolacja sama z resztą dziatwy. Marjanna nieprzytomna dziś na tematy rozmowne – bo p. Ślizard radzi projekt aby mąż żył gratis u pani Bronke. Rozumiemy się wtym względzie jak przyjaciele. Stanie, mówi tym razem Marjanna – za tę pensję [illegible] mąż po [illegible] Klemensa.

Całuję całą twoją [illegible] z [illegible] i z błogosławieństwem twój Bohdan

Panny pozdrów [illegible]

Bądź spokojna o nas. Niemoże dziś na [illegible] Klemensa dziatwy

Mademoiselle Michelina Dzierzbicka

Paris,

44, rue Louis le Grand.

Pour remettre à Mme Sybil Lasecka.

[18.8, 3. II.]

Wtorek — 2nd of 7 — 111

Dziś moja najdroższa nie mam ani chwilki wolnego czasu. Muszę [illegible] z rana [illegible] do Królikowskiego. Przed 11tą muszę być w Sakrze, będę tam mniej więcej aż do 6tej wieczór. Zapewnie [illegible] jeść z Dziećmi. — Nima z stamtąd żadnej nowiny z domu naszego. Dostałam [illegible] list — Mieszaliny, którego miesiąc [illegible] razem rozważ — list nowiny i serdeczny [illegible] Fortki. Napisz do mnie. — Kiedy? [illegible] nowiny do nas? Jestem w rozpaczy [illegible] uderzenia. Dziś na [illegible] drugie rozdanie nagród. Zapewnie dziś [illegible] od ciebie list, ale nie mogę [illegible] mój anioł. Do widzenia już najmilsza [illegible] całuję. Bogu niech polecam obie [illegible] — twój Bohdan

Mlle Sophie

Rabska

rue Louis le grand 14. chez Mme Orzeszkowska

à Paris —

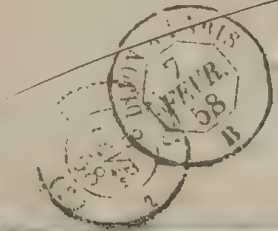
7
FEVR.
58
B

26 sierpnia 1858 r.

P.

Zosiczko moja — i wszyscy tam na Domu
ki i drodzy za którymi tu tęsknię!
Odebrałam dopiero co listy od Stanisława
i Józi. Cóż za smutna przygoda z tym da-
wnym dzikusem Karbarkiem! Cały prze-
bieg dzisiejszy przyjemnie spędziłam z Sienkie-
wiczami u Kraszewskiego o rzucaek publicz-
nych nie wiem — to rozpogodziło
mi trochę chmurne. Krasz. ewski oczy-
wiście niemało przyjął zajrzenia na o-
biad wielu emigrantów; skończy się za-
pewnie na mniejszym obiadku z kil-
kunastu osób i na negocjowaniu mojego
ciała. Radziny o tem z Sienkiewi-
czami i zaraz rozbiegamy się po
Paryżu za podpisami redaktor. Chodzi
o to, aby się nam zrobiła ile można
jurnajniejszy. Czas przytem nagli. Kra-
szewski mnie opuścił jadąc we wtorek
dawno jednak chce wpaść do Fontainebleau
odwiedzić to dusze i szaleństwa! Dziś
wieczór przyjdzie do nas na gawędę
a jutro jemy razem obiad u Genewczyna.
Przykro mi że nie będzie z nami w dzień
urodzin Józi — ale pójdę jutro rano do
Notre Dame. Les Vitraux aby się po-
modlić za nią. Błogosławię ją stąd
z całego serca ojcowskiego. Pasierka
mieszkanie Józi, ale przy niej może
zamieszkać np. Gałęzowskiego.

Z powodu obiadu, wątpię, abyśmy jutro mogli wrócić do domu. Zatem w sobotę radzę wyruszać stąd jaknajwcześniej. Zapewnię w pomieszczeniu dla nas Krasińskich – to po obiedzie odprowadzi byśmy go z Józefem do Saryża. Józef jest zaproszony na biały kilkunastu rodaków obiadujących dotychczasowych ale ani widu kiedy ten obiad będzie mógł mieć miejsce – chyba we wtorek, to jest w sam dzień odjazdu. Akcja Kr – zdecydowała się przyjechać do Fontainebleau w niedzielę rozmówię się z nim ostatecznie w tej rzeczy. Józio. Senezyn zapewnie towarzyszyć będzie Kr do Bruxelli do Lebrecha – i stamtąd do Ostendy Niemam nam bazgroć dłużej I w ich Kochanko moja – i ty Józia Józio stary – i wy cały tuzin Marjanna Józia Dzia Karol Kasia kapkie mó zdrowie – J[ó]s Zus Marja Józef z nami

Całuję po tysiąc razy

J Bohdan

W czwartek 02 VII

Jutro rano w Notre Dame – potem ul. Alexandra – potem do Affort – i o 3ej mamy wrócić do Semenyum bo mamy wizytę

Madame Sophie Lorrain

Fontainebleau (Seine et Marne)

rue de France, 120.

Jonfa[illegible] [illegible]
wyprawiego ja
wszystkie staranie
dołoże abym natychmiast
gości do jego powrotu

Paryż. Piątek przed 10ą rano
20 Lipca 1800 r

Moja najmilsza, chwała Bogu, że nie-
stety stanęłaś na miejscu. Byłam w nie-
wymiernym niepokoju o ciebie - a głównie
bałam się o podróż dyligansową. Pisz tę kartkę
obwiązaną sposobem, abyś ją dziś mogła od-
brać. Wyprawiam natychmiast Józefa do Burgo.
Jest tu od środy pani Górska z Baltazarem i ju-
tro chcą nagrabić [illegible] do Vichy. Pozna-
liśmy się i pokochaliśmy się bardzo. Górska
najserdeczniejsze zdaje się z siostrą i przytem
Bonawenturą smutna na wzrost [illegible]
tych razem na exercitacy i spotem pomodlić
się grabić się Karolkowy. — Wczoraj byłam
tu dromiła z siostrzeńcem i oznaczyłam
Dzieci sprawują się dobrze — i Louise Kitty
tam się i usługuje wyśmienicie — ani na
krok nie wychodzi za dom chcąc po
sprawunki. Po twoim wyjeździe długo
płakała z Karolkiem [illegible]
[illegible]
Idę zaraz na służbę do pani Górskiej
w zastępstwie za Józefa — dobieram
po drodze kawę do mojej coś do skle-
pach Kupować. Poznałam się z mimi
pod jimi co z Vichy jadą do nad morza
nej a potem do Biarritz. Chłopcy
w szkole wszyscy zdrowi napiszę do
ciebie w niedzielę. Pani Bromisławo-
wa odwiedziła zaraz po wyjeździe
twoim pasażerów ale nie zastała
w domu — Niewiadomo jeszcze kiedy
wyruszy z Paryża. Louise cię pozdra-
wia — pobiegła w tej chwili na targ —
chwilę utrzymujemy porządnie.
Załączonego listu twoi i [illegible]
[illegible] błogosławię z głębi serca ciebie
i Józia — Bóg z nami jedynaczku moja.

Bohdan

116

Madame Sophie Zaleska

à Bourbonne-les-bains.

chez Mademoiselle Féréat.

A Barre

Lipiec 1860 117

Z domu w wiadomości.

Moja najdroższa, oczekiwałam mi Józef przesyłanego o instalacyi naszej w Bourbonnais tak o stanie piersiowych kapieli. Bardzo wiele gojących ci się na nasze bolączki, potrzeba tu wytrwania, bo to jest kuracyja działania kurczącej wodnej i owszem biała współczucia i dusza. Za dziesięć dni dojdzie pewnie usługa. Tak tu przyjemnie mi spędzają nasi sąsiedzi. Jest mam nieograniczony zaufanie w miłosierdzie. Bóg da, że za przyczyną Matki Boskiej wrócisz do nas zdrowa i szczęśliwa. Dziatwa twoja wielki się ma na nie wzrokiem za tobą. A jakże mogą nie myśleć? Darmo o tem myśleć.

Radbym Zosia mogła, abyś sobie najdalszą poczynała usługę na te kilka tygodni. Niepodobna abyś sama mogła się krzątać około obiadu, bawiąc dziecko ciągle — ty potrzebujesz spokoju wielkiego i wzmocnienia. Niech Józia tobie czyta jakąś dobrą książkę — a wieczorami wyjdzie trochę do ogrodu dla świeżego powietrza i rozerwania się między ludźmi. Niemiec czy Józia zabrała już kanarka? Może z jakąś rowieśnicą, aby się miała z kim pobawić. Mówił mi Józef że w Bourbonnais trudno o gazety — mogłabym ci stąd posyłać. Albo ja sobie każ zaprenumerować miesięcznie na miejscu.

Cała czereda dzieci zawalisz się — a mnie nie wyjść kominem z domu. Dyzio zajęty do pewnej Hrycinowiny — a Marjanna i Karolka zostawione w szkole. Julia jest w Ojca. O! Jezu! zbiorą się [illegible]. Dyzio ma wielką rozmaitości, ale Gałczyński powiada że to zwyczajna [illegible] nic mu nie grozi, ponieważ dobrze je i śpi, [illegible] czysty. Jutro rano [illegible] jadę do Fontainebleau. Zaraz po [illegible] napiszę do was obszerniej — i Marjanna [illegible] dziś mam prezenty. Napiszę i

Do Józi: Przyjechała tu, [illegible] pani Madyso-
która, kazała, wiedzieć jakiej jest ze swoim
zachowaniem.

Całuję was i błogosławię was
Dorotka Zawiłowa najserdeczniej
Józia prawie ale widzi i wita
z modlitwą Zawiłowie, Kochanej
Cię z całej duszy i z całego serca
Bóg

Józia całuję gorąco, Adasia
i Stasia za to z całego gorąco
ściska Ojciec Bóg

Lwów 4 Lipca 1850 r.

Moja najdroższa i najserdeczniej kochana Zosiu, pa-
ciek listów od was przyrzekł mi przed pożegnaniem,
ale po angielsku wyjechawszy do Fontainebleau i jeszcze
upadły moje zaufanie, cały dzień jakoś mi uszło od-
bycia pisania do was nadziei. Widziałam przy tym
że Józef świata wyprawić do was listy.

Rano moja najmilsza, czuję tę ciekawość jakaś i dla
mnie, czy w domu znajdę? Ludzie moje rzuciły te
przy tak nieprzewidzianym moralnym [illegible] Bourbonne
i [illegible] kuszące na mnie, tobie mi przykładu.
Duszico moja pomóż mi Panie Boże! Zdobądź się jak
na bohaterstwo chrześciańskie, to jest daj się zupełnie na
na wolę Bożą. Ty zdolna jesteś tej myśl, tylko mocniej całą duszą
Potrzebna mi przypomnienie o tym i [illegible] wszystko
Tyś? Ty mnie doskonale [illegible] nam to potrzebna do uszy-
cia, nawet do zbawienia. Niebiosy kamienie i kamie-
dzieje ziemskie, odnoszą się wszystko do tego uczenia matki i córki
Jezus twoje [illegible] prawdą Boża cierpienia
matki dla dostarczenia tego święta. Zosiu jedyna
moja szanuj się i pomnażaj energię [illegible] po chrześcijańsku
do gwiazdy [illegible] Matko
Boże [illegible] Błagam od siebie
i od dziatwy naszej. Niech Duch rozwodzi się o tej ne-
cy — bo mi [illegible] się w tonie.

Niepotrzebnie zaniepokojona się Zosia moja
o Dzia. Choroba jego chronicznem, to te niewczasy grzy-
czy w sty, którym nawiązują amiydały na gardzielu.
Byle najlżejsze zaziębienie, albo nawet niewczasy
one tylko w sty wyłazi na wierzch. Zdania ogólne
brzmią, że jedyna rada na to wakacyjne nadzieje
a w nienadzieje na wakacyjne [illegible]. Radbym aby
Dzia chciał [illegible] zażyć do morza. Pani Gorska
chciała mi się [illegible] zabrać go, ale jak [illegible]
do Cateaux — sama przytem tak nieznośna i [illegible]
o Dalkę, który [illegible] zapewnił [illegible]
Dzia [illegible]
[illegible] ażeby go puścić do morza.
Obawiałam tej [illegible] Jutarenia i wyprawienia w świ-
Boże. Kochanie, [illegible] Zgadzają się z [illegible]
trzeba mu [illegible] na świeże powietrze.

W domu dosyć po staremu. Lucia [illegible]
chorowała. Wanda [illegible] i nawet miała go-
tuje nam [illegible]. Siedzi [illegible] w domu [illegible]
niczej znajomości z dziećmi, nie [illegible]. Lucia i
dziecinna — ale [illegible] przyzwyczajona [illegible]
mu. Wczoraj [illegible] [illegible]
do mię — i nie [illegible] [illegible]
chodziła do brata — i [illegible] przed 8mą [illegible]
[illegible] przygody domowej. Spowiedź na [illegible] [illegible]
żeni — odpuszczenie. Claudine za to że nie [illegible]
mu. Sprzątanie [illegible] [illegible]
Rachunek z Louise [illegible]

wytrzeźwieniu się, aż do grobu.

W Fontainebleau spotkałem [illegible] długo [illegible] Stryjeńskiego, Hlaweckiego, Abdona, Bianka, [illegible] jeździe bicze, Anka rano [illegible] Sanajewy, na [illegible] uciekł wiosłem, [illegible] mogę [illegible] Wandzia [illegible] mnie [illegible] o tobie [illegible] Antoniego [illegible] Pani Dobrzańska [illegible] Panna Charlotta [illegible] Do [illegible] Pani [illegible] Czemu to [illegible] Do Fontainebleau. [illegible] Jacht [illegible] Socinus [illegible] Boulogne [illegible] Lamichaux [illegible] Kobieta to [illegible] Jórska [illegible] Jutro [illegible] O Bonifacym [illegible] Napisz [illegible] Napisz [illegible] Żółkiewski [illegible] Bohdan.

Niedziela.

Moja Serdeczna i najmilsza, mimo wszystko i pomimo świątecznego w domu, nader wzdaxa dzisiaj do ciebie myślami. Bo jutro już rano i na cały dzień rozmowy moje w Szkole. Axelia Dormeuil jakiego [illegible] nastroi mię? Wiemo to, bardzo mocna osobiszność, że nazwiedzie nastroje [illegible] tak długie pomowanie. Kapitalnie już tam teraz [illegible] Bonjourne niedzielowanie, ale upiam bez grania w [illegible] dziś [illegible] bóli – i w nieznośnie przeciwnie dzisiejszy [illegible] by, żebyś tobie chciało na zadzierzenie Lucyi zasmiać [illegible] Czy umiesz – w Bonbonne dziś [illegible] tutaj. Od wczoraj dni mamy temperatury [illegible] Simonnin – i Wiadysław [illegible] prawie moja droga [illegible] najbliżsi [illegible] od niego tygodni ani [illegible] wracający [illegible] Kilmatu, niekiedy [illegible] Gazeta [illegible] upiększa [illegible] owszem mnie [illegible] Jane najnowszą [illegible] Stryjaszy Alix [illegible] Mądry Polak [illegible].

Strasznie [illegible] Dwoje ubyło wczoraj do nas zdrowa i [illegible] na wyjazd [illegible] Paryża. Do [illegible] pomadzenia [illegible] Smutnych [illegible] Dusza [illegible] Wybrała [illegible] do Warszawy na [illegible] Wszyscy [illegible] Kamiadomienia o tem z [illegible] ale [illegible] pewnych [illegible] Stroju [illegible] W stanie [illegible] Adronia [illegible] Dziś [illegible] Jakoś [illegible] Ach [illegible] nola boże! Tonebe [illegible] Bóg to [illegible] Trudno [illegible] Najdrożsi [illegible] Pozdrowienia [illegible] Spokojnie [illegible].

Wszyscy [illegible] Na [illegible] wyjechać na [illegible] Jeszcze [illegible] zajęty [illegible] To [illegible] Dzisiaj [illegible] Dzisiaj [illegible] Julek [illegible] Drudze [illegible] Stanisz [illegible] Tatusiu [illegible] Dziecko [illegible] Dzisiaj [illegible] Kochana [illegible] Kochana [illegible] Kochana

Marjan i Kasia mówią towarzysze. Niemiec
się im kłaniał. Uczniów ich znajomi? —
Ludzie na pewniaka że tak samo zdolny
mógł być ich kolega jak i ja. Tak samo
i co do chleba. Oszczędności autem mówiąc
ale Bóg wie ile mi tych pieniędzy zostało — tylko
że rodzice mają jeszcze dobry apetyt.
Do widzenia Droga moja —

B.

Nicnica 29 Lipca 1860

Moja najukochańsza! Bogu dzięki wszyscy zdrowi. Dzień całkiem wydobrzał, mimo jednak na tem chłodny czas bardzo się [illegible] na wsi, a na ciele kąpiele burzowane. Niemamy na dziś żadnych a żadnych nowin z domu. Wszystko dziś [illegible] nam po staremu, wedle raz przyjętego trybu. Niedziemy dziś na nas rano, mieszkamy [illegible] za dnia dzień nowiny otrzymamy za wami a dzisiaj w Szczyrzyc godzinach popołudniu w Kalwarii planowo jej samotnie i samotnie dla nas. Wtedy dzieci biegną do niej z całowaniem i wyciągają na plac [illegible] Zmienia [illegible] à tête

Co się znasz do dziś miałyśmy od was listu? Odbrakliśmy tylko wiadomości od Jana. Hanorze żeś ty duszko pisała do Wandzi, że donosiłaś im o jednostajnym zawsze [illegible] zdrowia. Chwała Bożu, a prawda pisałyście jak obiecywałyście że bole wtapiały [illegible] na nawet [illegible] wiadomości. Miałeś [illegible] się w tych dniach znowu przesyłać? Kochanie moje najmilsze, każ zawsze [illegible] napisać pozwalają jak [illegible] Jakoś się nie [illegible] omawiam wyjrzeć jakiejś [illegible] Oczywiście Kajetan i Jasio [illegible] mamy się i wyciągają [illegible] Chodzi nam jedynie o twoje zdrowie [illegible] Ale na wsi [illegible] i nigdy nie [illegible] o niczem [illegible] niemiem jak drugo [illegible]

Dziś chmury czarne zawisły nad nami
Wstyd, abyśmy po obiedzie mogli
pojechać do St Cloud — ale wyprowadzę
dziś chłopców na Champs Elisées i do
Flory w ogrodzie. Jutro dzień ruszy
dziś z nami, bo Stary Fantazy ma
wieczór, Rzędy nam mieć na dziedzinie.
Gabrjel najmyślniej zgubił
rachunki nam moje akcje w Crédit Foncier
wszystkie wiadomie na nazwisko moje
udział mamy tu fond miesięczny
Bóg wie dziś że dziś mogłem
Dziś ibym jeszcze
stanął w zakładzie
w Paryżu addresy, znamy ulice
nie Tronchet addresy gdzie mieszkamy
wasze i moich papierów. Nie chodzimy
w tym obrocie żadnej dla nas. Mamy
nie Rue Joliet protestacje w dzienniku
Czasu. Nie idziemy
ale z nudów, mistyfikacje
nowe nam miło bawi
Gaga za Gabrjelem jego o matce
pod jego wpływ
w autorem w biurach — filmie
nicza — Dzień na dzień gorszy nam
mysłu — pogrzeb
wiem — ale je
wiem wiadomości
Dziś mówi prosi
mówi
uwagi
spowiedzi
Gaga przy
idący do tego

Żwan dopiero zniknął [illegible] wyjazd
[illegible] i oddałam [illegible]
[illegible] – Zapisuję się [illegible] do
[illegible] i mieszkę prawie na [illegible]
[illegible] – ale verbum nobile i [illegible]
[illegible] tak materialny – nagły [illegible]
Dobry Bóg [illegible] przy tej okazji, [illegible]
[illegible] myślmy [illegible] i nas [illegible].

W tej chwili mieszkamy [illegible] Hiszpanii. Żarzy się [illegible] wyjazdami [illegible] od całego domu. [illegible] się im [illegible] i skoją, [illegible] pensjonarek, [illegible] 20 panien [illegible], [illegible] nowego [illegible] nauczyciela.

Czekamy na [illegible] obiecał napisać [illegible] i [illegible] na pensję.

Moja [illegible] droga. Żwan [illegible] i sercem jestem przy tobie. Tęsknię – ale i tęsknotę moją [illegible] Panu Bogu, by [illegible] nam tylko wrócił zdrowa – a przynajmniej prosta – i bez [illegible] wiązanych. Nie wyrywaj się [illegible] z Bourbonem przed [illegible]. Wyjedź dopiero za [illegible] [illegible] Depêche – Całuję twoje [illegible] i oczy zapłakane. Bóg z tobą! Bóg z nami! obydwoma. Jutrzenka [illegible] [illegible] oczka całuje i matkę – błogosławi ją a niech [illegible] do Boga i [illegible] – niech [illegible] Matki [illegible] na [illegible] Moja [illegible] my moje [illegible] ka [illegible] tęsknię [illegible] zdrowe

B.

Lipca 1866 r.

Wtorek rano o 11 tej

Moja najdroższa i jedyna — tylko ty duszo czysta
na wszystko przeklęta — ze wzruszeniem wielkim serca
i łzami na głos odczytałem twój list wczorajszy. I ty
chwilo! czemuż mi nie dałaś za Twoim Miłosierny Boże
też i Wody Pomborne — wiśniowego i na które ty tyle
pobłogosławił — i które przed wieczorem tyle nam
razem cudownie. Oczywiście, że się rozumiemy — ja
to dawno swoją miarą i naszą. Biję się [illegible] i
ranami — kiedy pomyślę, że ja [illegible] i
kiedy ulgi dla ciebie szukać? Nad otchłań zaciągnęła
się straszliwie ze dwóch i dojrzałych oddzielam się miesz
myśl uciekam. Z głębi serca bohaterskiego serca jestem ci
Paryż, co na zgrzyta [illegible] ulgi niepokoi niebezpieczeństwa
odpuść mu wszystko, ulgi niepokoi niebezpieczeństwa
mych dziatek. Nadrób jej na chrzcinach z Tobą i modlami
Bogarodzico Dziewico, wzywaj się za chorą naszą! Świętej Rózy
Rózy rodzicy — przyczyń się za chorą naszą! Świętej Rózy
a osobliwie S. Stanisławie — i wszyscy Święci rodzicy
wiernie zawiadamiać, dużo błogosławieństwa i dużo modlitwy
pełne dorosłych modlitwy się za chorą naszą. Amen.
Dziś rozdawanie komunii, nowenna to tak ciężko
pomieszczone słowa pozdrawiam w Miłości na zgrzeszenia
Pana.

Najdroższa Rózia moja, potrzeba jednak coś
radzić — radzić jaknajwszechstronniej. Niema wątpliwości
że doktorowie tutejsi ciemni są jak wrogi przyjaźni
nawet niektórzy ich jasnowidzący. Rozmówić się z
Renard, czy nie można by się jeszcze tego lata pokazać
do Vichy? Gdzie się przemieszczać na [illegible] Gdzie
gorący. Rozmów się z [illegible] napisz mi zaraz —
to przemieszczenie dobrze wiosło do nowych [illegible]. Mnie
mam, że z Bourbonne jest przeciwne, bliżej [illegible] droga
do Moulins. Z resztą niedrudno się o tem wymówić.
Najmilsza moja, czyńmy po ludzku co możemy, ale
zdaniu Bożemu. Środkom leczenia się [illegible] Boży uzupełnij
ze źródeł mineralnych. Słonecznie jednak modlitwy
się i ufajmy w miłosierdzie Pana. Ofiaruję
[illegible] nowe, nowenna na twoją intencję do Matki
Boskiej Censtochowskiej za przyczyną wszystkich Świętych
patronów Polski.

Niemam dziś ochoty do rozpisywania się o drob-
nostkach domowych. Dziatki zdrowe, wiecz-
ny, starszy i młodziki. Od dziś aż do [illegible] sierpnia
mam po dziesięć godzin [illegible] w szkole.
Rozpoczynam [illegible] klas wyższych. Wczoraj
[illegible] z trzech nadzorców. Karolek

Paryż. 16 Lipca 1865.

Moja droga i najmilsza, doprawdy wabisz się u nas wczoraj zakata z listami. Oprócz tych pożądanych z Vichy – przesyłki jednocześnie od Matki i Tolo z Warszawy i od Walerego z Krakowa. Zdaje się, że wszystkie pomimo że wyjechałem zapewnie potrafię opłatę na poczcie. Oczywiście, najważniejszy dla ciebie list z domu, to widać jego potrzeba wzięła postanowienie względem podróży do Warszawy. Obawiałem się podwójnie z natężonej uwagi Marii Mikołajewny, ale matka i siostra radzą by ci zawabić do siebie, ale w duszy pocieszają, widocznie obawiają się o twoje bezpieczeństwo. Skądinąd wiem, że Moskale ciągle pogrążają się rzezią, a Warszawiacy pomimo pogróżek zaniechać nie mogą tych patryotycznych demonstracyi. Dlatego też na długi niepokój w mieście. W dniu 3. bieżącego lipca były zakłócenia na cmentarzu powązkowskim i na Leszniu przy obrazie Matki Boskiej w Kurzym Liściu. Policya aresztowała wiele osób, co śpiewały zakazane nabożne swoje ulubione. Między innymi aresztowała jakieś dwie panie wojażerki, matkę i córkę, które potem w asystencyi żandarmów wywiozła z kraju – jedną na granicę pruską a drugą na granicę austriacką. Szczegóły te da w obiegających głosach. P. Jan Lamijski zdaje się że całkiem na ten rok zaniecha podróży do Warszawy, przerażony tymi niemiłemi wiadomościami. Moja droga, donoszę ci o wszystkiem co dzieje się w kraju dla tego, abyś się namyśliła nabawienie przed ważnem ostatecznego postanowienia. Bóg widzi ilebym rad był abyś mogła odwiedzić starych rodziców i dawno pożądane rodzeństwo. Boć przecie i ja wszystkim w porodzinny tęsknocie: ale dusza co tobie, matic drobnych dzieci, komicznie jest trochę tropność. Skoro się zmienią okoliczności na lepsze, wierzaj mi, ani na chwilę nie będę się zatrzymywał w Paryżu – choćby i w późnej jesieni. Oprócz tego, jeden szwagier chory a drugi na bruku to tam i matka i siostry twoje zawdzięczają dziś niezmiernie domowemi sprawami. Popłakać nad niemi możemy i zdaleka. Namyśl że się moja najmilsza w głowie twojej i w sercu! –

Walerego listy pod pewnym względem są ciekawe i inne. Dużo w nich niemacznego pustosłowia, ale to taka zawsze była jego charakterystyka jeszcze jak obaj z nim chodziliśmy do szkoły. Serce jak wiesz na pocieszenie. O przyszłości mówi się do Krakowia pomyślę może za dwa, lub trzy lata, a nawet do Bóg, i bez nas

Stow nasza

wrócimy wszyscy zapewne do Ojczyzny. Daj Dyzio list Waltera, aby przeczytała co piszę o Rzymach Galicyjskich. W kwestyi katolickiej stary Bieszczyta niedaleko bredzi – a dotego chce i domieszkować. Po przeczytaniu odeszli; mi list Waltera, bo chce pokazać Królewiczowi co piszę o Mickiewiczu i o propozycyach Księgarskich.

Wyobraź sobie moje drogie, że wczoraj o 11 wtej w nocy wróciłem do domu. Oczywiście zastałem wszystko w najwyższym porządku – i dzieci w gęstokościnie pogrążone. Poczciny Józef nie dotarł do nich ani na krok cały długi wieczór – nakarmił i uśpił. Otóż jeżdżąc do stanego Księcia – (pewnie mi wybaczysz) nie myślałem w tej chwili Bogu ducha oddać. Zastałem lament rodzinny przy łóżku konającego – oczywiście niemogłem długo pospać. Ks. Władysław Zamojski pożegnał się ze mną na progu drzwi i opuściłem smutne zamczysko z wspomnieniami. W dziale jeszcze tam kazałem Błotnickiego. Jadziemy pociągiem się na piechotę do Gagny. Stacya droga i zdaleka oddalona o godzinę od zamku. Byliśmy pewnie za jak na innych kolejach tam i na tej, bo wszyscy odchodzą do Paryża co godzina lub co dnie; tym czasem dojeżdżają się te od 5 tej mimo konkursu aż do 9 tej. Jak zwykle rad nierad musiałem się rozgościć na nędzny miesiąc – i stracić 4 godziny czasu zażo potany przytem o dzieci i głodny bo mamy wczoraj zjedli obiad.

Dzieci zdrowe: Kasztel Królestwo pranie robi. Paulina sprawia się najpracowniej – myje i czesze chłopców – gotuje jeść – myśmieszek – rachuje się ze mną codziennie. Prosiła mnie abym abbé Patrice dał 25 fr z pensyi na opłatę mieszkania – i dałem chętnie – Cóby z jeszcze dzieci z domu? L. Gałczewskim widziałem się onegdaj na Sessyi Rady Miejskiej – ale o Ciwicach nie mówiliśmy. U nikogo z rodziny nie bywam. Oprócz exessu wakacyjnego, siedzę w domu jak przykuty. Dostałem grypy, a raczej mocnego katarru – w sam tam na ongdajszy kupiel – ale Dzięki pomimo tej kąpieli zdrowo się mam. Niemogę z domu teraz aż ustąpi ta grypka. Ulka boi się rozumie że chory o niepuszczę dla tej drobnostki. – Nie mieliśmy jak podziękować Darusiowi za opiekę i starania – któremu wraz z Ulcią Losko odemnie wszystkich kochanych moich z całego rodzonego serca. Sama się zapisz i pij do syta. A niektóre się bardzo wyjazdem do Warszawy Pan Bóg to jakoś wróżdzi! Cały Naród w niebogłosy woła o tę interwencyą Francuską – to mówią mi wszyscy co nastąpią zamiary mieszkańców dyplomatów, ani nawet wieszczów. – Przyciskam was obiednie do kochającego serca za mieszkaniem tęskniącego Bohdana

Do Józia moją napiszę razem z braćmi przy swobodniejszym czasie i mieszkaniu – Oprócz tego jestem rozargumentowany innemi pracami.

Paulina zapisz mamie wiadomości. Pracuje, jeździ, zdrowa, wesoła. Pozdrowienia od Ciwicach. Dziękuję za list. Wiadomości o Gałczewskim.

Czwartek 18 Lipca 1861.

Moja najmilsza Zosieczko, pozwo-
liłem Dyziowi baxgrać do was co mu
przyjdzie do głowki. Uwinął się gładko,
ale nikła ze relacya szeroka o swojej
chorobie może dać zamieroczenie i dla
tego muszę dołączyć moje objaśnienia.
Wyjął duszko jak on wtenczy do grun-
tone od dziecka. Owoż obrazki mu ty-
chy trochę amigdały. Siostra angielska
prawa przyjaciółka troskliwości i dla
ostrożności dała mu cichaczem na
nymiączki i zamknęła w swojej in-
firmeryi. Na razie zatrwożyliśmy
się byli obadwa z Józefem. Sprowa-
dziliśmy w skok Skawerego. Ska-
wery obejrzał gardło i kazał płókać.
Wczoraj przyszedł pomału i obej-
rzawszy gardło pędzlem motoryzo-
wał. Dziś nerwnie tak samo, ale
zapewniał że obrzęknienie kończy się
zapisał przytem gargaryzowanie. Z resz-
tą pacient spi i je najwyśmienicziej-
ani razu niemiał gorączki i.t.p. Dla
wszelkiej spokojności prosiłem doktorów

ady nas.

aby nas codzień po parę razy odwiedzali. Po południu obiecał się do Semerya a na wieczor Kosinery. Poczciwy Kosinery sam wczora wieczor biegał do aptek po lekarstwo i po pijawki. Wiesz, najdroższa moja, że nigdy żadne licho dyzenia naszemu Wtej chwili bawi się wesoło urządza moją bibliotekę i wypisuje po cichu. Oczywiście nienajdzie na stole adresu, ale pozwala dostrzedz. Bądź zdrowa troskliwo o nas — a teraz się samapij nadę i skapo się. Bóg miłosierny, miłosierzy doktorzy, aby skrupienie w tym zostało się na zawsze.

U nas ciągle głucho — i w gazetach galicyjskich niemiecie nowin z Węgier. Moskale nieją się odgrażają i nawet prowokacyja do rabunku — ale publiczność postępuje sobie z wielką rozwagą. Nabożeństwo żałobne za śp. Ks. Adama, odbyć się ma podobno we poniedziałek. Ciało wywiozą potem do Dzieduszy. Ale o tem nic lepiej Józef, który widział się wczoraj z Wiktorem. Ja nigdzie a nigdzie nie wychodzę z domu. — Oczekuj z listami do ciebie wyprawionemi list Waleriego do Glandrichtowej — odeszlij mi go co najprędzej. — Karolcia zdrowa jak ryba — i ma wielki apetyt. Posyłam go do saxony — bo niedałby w domu spokoju Dyzionerii.

Jeszcze raz moja droga Zosiu, zakłócam
ci myśli najmniejszej obawy o życie.
Dla tego kładę przycisk na tych wyra-
zach, bo wiem jaka to z natury mi-
litwa. Gotowaś sobie Bóg wie co wyrwić.
Obiecuję z resztą codziennie przysłać
bulletyny o stanie zdrowia Dziadowego.

Niedziela się przytem dusza ze pi-
sanie suche i serdeczko - bez uwag i dumy-
mentów. Albóż ty droga moja mniejsza
z danem dawna, co nosisz w głębi ducha
swego i w sercu? Na razie umysł mam
ciągle rozstargniony, to wspomnieniami
młodości przy odczytywaniu starych listów
to nowemi usposobieniami portretowemi
sióstr niespodziane na starość zawita-
to. Niechciałbym całkiem zmarnować
dzisiejszej, mamy - to szkoda! chwil mo-
tywa różne i myśli unoszą się po
głowie, zaraz [illegible] Bóg da pod jego
zaprzęgną się na dziś do pracy. Potrze-
buję ciszy i spokoju - to może coś wak-
niejszego wydarzam. Zosiu moja droga,
nietrzeba głośno o mojem dobrem usposo-
bieniu - bo może to jeszcze będzie jemo
porozniane nadzieje. Niegdyraj na
mnie - do zawiedzionych się tak
w pustych marzeniach - ale módl się
o dobry myśl i natchnienie dla mnie.
Módlmy się dusza jedno za drugie

Mojej kochanej i poczciwej Józi dzię-
kuję najserdeczniej za listy. Niech pi-
sze ciągle do Ojca — i mimo rzeczy
jej niedopowiada. Ojciec to jej kiedyś
odwdzięczy — ale teraz niema czasu. Bar-
dzo się cieszę że codzień rozchmurza
i pocieszyła. Błogosławię ją Dziecię
moje — i całuję w czoło z całej duszy
serca. Zosiu droga, Bóg z wami
obiecuję stale o was i kocham
was — i kocham kocham.

Ucałuj ich kochanych — słowem
i uczynkiem okazuj im waszą mi-
łość i życzliwość.

Wasz JB

Panienka zasyła pozdrowienia — sprawia
się zawsze jaknajpoczciwiej. Ramiątko
się zawsze jaknajpoczciwiej. Ramiątko
przychodzi — i odchodzi później i zdaje mi
się mi że ongi. Rachujemy się codzień.
Dzieci skarżą się na mleczarz. Istotnie
od wyjazdu tego daje mleko bardzo
rozwodnione. Wypraszam dziś do tej
porządku z ultymatum naszem.
W tej chwili przychodzi do mnie
Dzio, z rapportem że ma się dobrze
że gardło prania miłości. Kazałem
mu, mazać płukaniem — i dopisać
w liście że dobrej nocy.

[illegible] Moja droga [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Paryż. d. 24. Lipca 1861 r.

Moja najdroższa Jadwinieczko, umówiłem wczoraj wieczór z Fontanowbleau, to jest o 4ej z wami Stanisławem w domu. Justa Tom nie dojdzie Klicheinker i Stanisław Brzeza, a mnie zjadłem obiad nadzwyczaj Hayneviecza. Nie było tedy czasu do napisania listu. Najpierwszym zaś tu będzie mi widzieć się z Józefą z Dyzmów ważnego do wielkich prywat. W Fontainebleau wyjechałem przed świtem bo pałał rzęsisty dzień. Konie Cesse wychodzi mówiąc ze skargi. Wysłuchawszy jej pobożnie, w rozmaitem wiadomości i konwersacyjnem duszka, zaopatrzona naszą istnienie. Po mszy spowiedzi duszka mieszkanie — poszedłem tedy za tem; i postanowiłem spróz na cmentarz do mieszkania a mieszkania. — Na cmentarzu zaczęła się relacja się zdaje, ale mówiąc na miejscu grzywnka, to duchowna i podziałka nasza powinność — a przyjmuje rady. Niepodobna było mi kiedy wyjść, nada płynęła strumieniami. Opatrzy o katarynkach pod parasolem, przemodlitem i przejmowałem dobra godzina, w postrzeganiu zdumieniem naszego Louisa. Bez słodkie, miłości, poddania się woli Bożej, obfite łzy z oczu. Niemogłem obejść zawczasu pogrzebu Stefcia i przyjaciół polskich, Franciszek. Odmówiłem tylko tej zdrowaś i tyle do profundis za dusze wszystkich tych naszych kochanych nieszczęśliwców. Obyczajem się po katarynowym grobem i postrzegłem jak staranie pielęgnuje go pewna Włoszka. Zasłochałem głos — i amoniakiem potrzebowałem — aby pocałować naszą zgrabną ogrodniczkę, która go tak okwieciła i wyczarowała. Wyszedłem prawa Pan. Po drodze mocztem pomimo ulewy — marzyłem, że jeśli mi Bóg poszczęści w gospodarstwie z Francuzkiem, pierwsze dziecię Francuzki ujrzę na zakupienie wody dla zbogacenia Francuzki, aby na stałe tata miała pamiątkę po dziecinie naszem, które tak bezinteresownie kochała. Jestem pewny, że Kazio nam będzie zato wdzięczny. Skazania to zapewnia kochanie na Zawsze — ale lubimy razy w piszących mazaniach, niż w tadajakiej rozmowie, itp. —

Pomchodzę pod okienami, niegodziło się mi nastąpić do świątobliwej naszej Dobrej Justusi w domu tylko stanowiła. Dolewa wyjechała rzadko ale Kacen na 48 godzin do praprzodków swojej podobno że pewna pierwszy w życiu taka dalsza podróż odbywa. Starszka w mieszkaniu miłości o mię. Pauza z tyknęły. Nadzwyczajnie zastałem. Realizowaliśmy się z Adolfa wiadomości i pieszkiem, porozumieliśmy się od razu z sobą jeno ochyma. Można sobie kochanie wyobrazić — jak musiałem wyglądać kiedy Stanisław stary obiad mi gwałtem wdział swój odświętny i pantofle. Obsadło się bardzo, ale natomiast wolałem przyjąć kredy Scottaick i szklanek wina. Dowiadziałem się u niej o śmierci pani de Pilgrim, która moja przyjaciółka w tych dniach obce tygodnia. — O samej 12ej byłem już w Neigeona — a dalsze tak i minstal aż pod Paryżem. Do domu z bólem przyjechałem suchą nogą i w najpiękniejszą pogodę. — Oto nasza jaknajdokładniejsze sprawozdanie z niewinnej podróży. —

Dyzio zdaje się zdrowieniu. Jeden na grunt znacznie się zmniejszyło. Napewno się ciągle do szkoły — bo zatem mu w domu nudno. Nie mówię go puścić bez dwojej dozoru i twojej rady. Obiecałem że napiszę do matki o pozwolenie. Ona mu tej mojej drogi, zrywa się tak ciągle z Vichy, pewnie skończy drugie lecenie, które ale osiągnęło cel — chce i środkom po temu. Tobie i Józi słuszna, jasna sama prywatna miejscowa dowody. Co i dla drugich niedokończyć nabożeństwa kawały? Nie wiem mi nigdy nad to powiedz. Wrócimy nasze moja Jadwisia, to najważniejsza dzisiaj rzecz — dla nas wszystkich. Oprócz tego, zmartwiła mię potrzebnie poczciwego Dariusza, który jako lekarz mi najlepiej wiego wam potrzeba — a jako przyjaciel radby wiedzieć wam przybyłe. Rozmyśl się moja najmilsza, i wytrwaj na miejscu

Całe

całe dwadzieścia dni. Pierwszych dni Sierpnia wyjeżdżam na nasze spotkanie całą gromadką. Obiecasz tu wtedy niezbędnie potrzebną do zdrowia wizytę Szkole egzaminy wyższych klas i tp.

Biedna Zalewska streściła swoje wspomnienia o Rzymie. Pewien Hrymaszewicz kupił nowe kapitanie i przyjechał do nas po jakąś recenzję albo pamiętnik. Jadwiga dziewczę 20 lat. Widzi zawiść 14 gimnazjum. Bo nimam za co pochwalić niebezpieczeństwo. Rozbiła gimnazjum się zarzeka po śmierci. Niestety, pani Konstantynowa wyjechała do syna Jeminy mieszka u nabożnego mieszkanie. Poruszę z rubasz gorąco interes ks. Aleksandrowi, to mi mamy za co wszystkim Rzeczy prasa swoje upływy i znajomości.

Nic mi nie napisałaś Zosiu, jak się Paradise mój upodobał? Pomówię go jutro do drukarni. Akwit, a spodu wydrukowania cena 25 Rubl na dobrej saksy polskiej. Rymana bajeranckiego w Galicji i poznań [illegible] było. Z czy to dzieje to pomówię Walentyna aby odbiegł wydawcom za darmo coś musi dać na czasie. Bydzie to mój datek na zimowy trwoga.

Zdaje się że mimam nic jeszcze więcej do dodania. Pomam ani tylko najmniejszy pragnę, abyś niepomyślała Kochanej, ażeby wyrażenia uczucia na dla ciebie dla Józi. I pamiętaj zawsze tęsknię za tobą ale dla waszego zdrowia, gdzie się pomieścić wszystkie dwanaście. Całuję z całej miłości twoja oczy obrazki ręka Józi całuję uszanko. Błogosławię Kochanych przytulam Bóg z Wami niech będzie

Bolwan

Dzisiaj nasza nieodrodny Konwyprodukcja Wiedzia podsumbuje mi miłomi jakiej nowinki dla matki lub dla siostry. Niestety, niemamy dobrej dostawy. Konieczna zamówić go będzie potrzeba do jakiego specjalnego doctora. 432

Drobne pieszczoty Józi weźcie moje Całuję ciebie. Czemuście do nas od miesiąca nie pisały? Skoro się zniechęciła mięso uwaga opowiadania twojej ortografii. Skoja dziecko, nie ma nieszczęścia moje nie twoja — ale poprawimy się obaje.

Dzisiaj swoją się zamyślę za chwilę otrzymałem papierów i natychmiast najlepszy papierowy na dwoch Kartkach tu [illegible] Otóż rozkaz gimnazjum.

B

Kosiądz Szarota przyjechał i mieszka [illegible] pamiętaj mieszka [illegible]

Paten. o 10ej rano 130
24 Lipca 1861

Moja ukochana i najdroższa — zrana
od wtorku nicmamy od was wiadomości.
Zapewnie jutro będą listy — z tém wszyst-
kiém — smętno mi dziś i mętno w sercu.
Wczoraj chciałem moi przy swobodzie czwart-
kowej nabazgrzeć do was Kartkę Ci nie-
zmierzającą; oprócz dyżurowej która ma swo-
ją względną wartość. Dyżur niewątpliwie
będzie kiedyś zawodzany korespondent
bo ma dużo uczucia i wyobrażenia.
Marjan jest dziwnie suchy wewnątrz
tej kartki zdaje, aby napisać czwartą
najniedorzeczniejszą i wyzwała go
zgrabnie i złośliwie. Józia — w tem cy-
ganerium wypłowieniu że je zacho-
wałem na pamiątkę. Otóż Zosia
moja miła, i ja dzisiaj jak twoi
rysunek niewiem o czém pisać;
taka jednostajność u nas panuje
w życiu i wypadkach codziennych.
Błogosławiony ten stan dla serca i
dla umysłu — bodajby trwał jaknajdłu-
żej — i dla starszych jak trwa dla dzieci.
W tej chwili doręczyła mi Ludwinka
listy od was — spóźnione nieco zapewne

z powodu obozy trzydniowej. Chwała Bogu, że ty znowu z taką wzorową regularnością przyjmujesz mój Przyjaciel. I w moje serce wstąpiła błoga otucha: Bóg cię uchroni od każdego i niezmiernie bolesnego. Modlimy się o to gorąco i staraliśmy się. Kapelan się moja droga, bierz duszę co dzień i niezmiernie się do komunii codziennej.

Musze biedz do Policyi, po żołd i powtórnie zgłosić się do służby. Otrzymanie dzień na uroczystość Bożego Ciała. Mogę i ja już myśleć o Marjanie. Marjan ma swój mundur a Dyzio i Karolek dość porządne ubranie letnie ale potrzeba by im wszystkim bielizny sporo. Marjanowi trzeba by nowe a Dyziowi koszulby przerobić. Marjanowe przestarzałe, które już za ciasne. Czy ciotka ich zmieni nie wiem. Zdaje mi się że w twoich stosunkach znalazłyby się zapewne i dla Karolka. Kurtek nie warto kupować bo na przyszły rok szkolny Dyzio już musi mieć mundur. Napisz mi co zrobić? Gotów jestem i na wydatek po dla Celiny jazdy.

Spieszę się Kochanieńka – a przytem
trochę i to prawda że mi się
pisać. Od kilku dni niemy chodzimy
z Butiguolis. Od nikogo i z nikąd
listów – nawet i z Vichy. We wtorek
kończy się egzamin na szkole –
dzieci nasze tylko dla formy – a po=
prawdzie dla zwarzości będą tam
chodzić. Od czwartku będą je przydat
tylko na pół dnia. Marjan wyjeżdża
się za wszystkie czasy. Rozpoczniemy
przechadzki po okolicach Pary i
jeżeli pogoda i zdrowie nam pozwolą.
Przyciskam was obiedwie do serca
całuję i błogosławię. Zosia moja
najserdeczniejsza będę mi zdrowa
zdrowa=ach! zdrowa.

twój Bohdan

Józieńko moja miły mi mam
dziś czasu na pisanie do ciebie
osobnego listu. Może będę swobod=
niejszy w niedzielę. ale nie=tety.
Kraina twoi czy dadzą mi chwilę
porcji? Cześć i uszanowanie
Ojcie.

132

Madame Sophie Laleska

à Vichy (Allier)

Passage des Célestins, maison de Mr Cho=
pard.

Dar[illegible], 26 lipca 1861 r. 135

Piątek

Bóg widzi moje najdroższa, moje najpiękniejsze Zosiu, że niepodobna się jeszcze w domu twojem na mnie. Sumienie pić mi zdrożnego miewa rania. Rzuty tak się stały. Wczoraj imprezowe mia owego niewczorajszego Paradyżka przymieszano ni tnéj linii w którym z uczuciem pisałem o swoich trosce jaką nas otacza Pan Dawidzka [illegible] ze mnie podejrzenia. Na rauie zamiast [illegible] wanie — wprawdzie nas napił zamiast [illegible] ale się upominam [illegible] ze, do którego w pierwszych [illegible] pierwszej [illegible] Najwidzimy [illegible] tedy [illegible] za mnie podej [illegible] kowała [illegible] — i zarazem aby odczytała [illegible] grono [illegible] na dowód mojej [illegible] [illegible] za [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible]

Wracamy z Józefem ze mszy żałobnej za duszę śp. Zabinskiej. Odprowadziliśmy ambonie tylko do bulwaru, bo niezręcznie przy takiej okazji iść na pieszo aż na cmentarz Montparnasse — kędy kazała się pogrzebać obok córki. A dotąd — dzieci zawsze wracają na obiad. Na stypę było kilkanaście osób emigrantów. —

Niemogłem się oprzeć prośbom i naleganiom naszego Dyzia — i pozwoliłem pójść na pogrzeb do salonu. Chwała Bogu — udroniło się. Zawadzki przytył — ale pomimo tego obniżyło mu się fizjonomia. Kwaśny od onegdaj nie był, bo znajduje za wiele tego jego już za mi[illegible]trzebam.

Podobno, za panną Modzelewską bardzo żałuje nieżyjąca już od czasu naszej ostatniej wizyty. Lodzia się za Grosmana już wyszchał z Paryża — ma powrócić. Byłem u niego zawiezione zaproszenie ale niezastałem w domu.

Zosia, uściskawszy się — ale krótko całuje po staremu swego niewinnego Bohdana

Józio Bronisławowi całuje. Braciszkowi ubezwstabi jej Litkę. Styczeń stoi na schodach to już wracają do szkoły na obiad. B.

Moja matko

już przyszłam do szkoły, i jestem zdrowa
a matka i Jożiuszka? czy wrócicie do nas
prędko, zaraz matka odpowie. D. Zalesk

całuję Jożię i Matkę a jeszcze Jutkę nie
dostałem. D.Z.

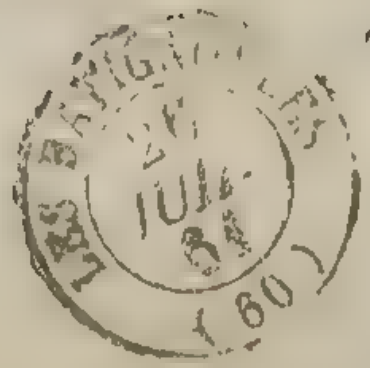

135

Madame Sophie Zaleska

à Vichy. (Allier)

Passage des Célestins — Maison de Mr Cho=
pard. —

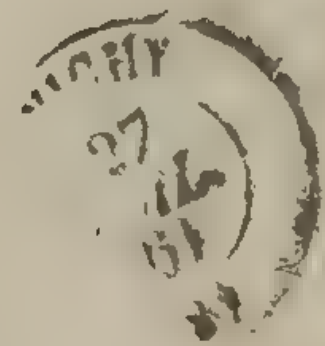

Sobota.

Moja najdroższa, Bóg ci zapłać za dobre słowo! Poczciwiś wyraźnie w duszy swojej mój stan. Duży kamień co ciężko na sercu 30 godzin wyjęli mi od razu. Niemówiony już więcej o tem. Spalony nawarzyłem kaszki nasze – aby z stąd na ziemi nie powstał. Bóg zapłać Zosin i za postanowienie dłużnego leczenia się. Ty wiesz przecię duszko, że wszystkiego pragnę jako twego zdrowia. Lecz powiewu Dariusza, o którym mi piszesz, nie mogę przyjąć za nic na świecie. A widzisz – ciągnie się moje przeczucie, że Bóg ci ręce wyzwoli.

W domu Kosieńko, nieznać takiej biedy emigracyjnej. Wszystko idzie jako z płatka. Paulina sprawia się najpoczciwiej. Raczej przychodzi, a jeździej odchodzi. Już oczyściła dom na twoje przyjście. Rachuje się ze mną najdosadniej, co do centyma – i różne doradza oszczędności. Dziś ci ją też kochający – z Karolkiem tylko mieszkamy wcześniej, kąpiemy – bo unikając się czekać i jemy.

Pan Bóg miłosierny – chłopcy wszyscy trzej zdrowi. Dyzio wychodził wczoraj do szkoły – ale przed nadchodzącą chmurą Józef, posadł go na wózek i przyprowadził do domu, choć deszczu wielkiego nie było. Dziś ramiątko nosił Dyziek – i po biegł był do szkoły po swoje siostrzeńce. Tadzio siedział przy stoliczku i przepisuje bajki Lafontaine, które podczas choroby jego dyktowano po klasie. Możesz tedy moja najmilsza, najswobodniej się uczyć – bez trosk o nas – i owszem na pociechę naszą. Możeby dobrze było aby i Józia wzięła szkoła kąpieli? Tutaj zdaje się za już nieznośki.

W Warszawie ulubieńcem dziś całego ludu jest Arcybiskup Fiałkowski. Cóż za Pan mężny! — Najodważniejszy Kapłan i patryota polski. Wojna je bez wypowiedzenia z Mahometanizmem z Widłopłotem. Czytaliście już w gazetach, że nasz ukochany Pasterz w całej Diecezji za duszę śp. Księcia Adama — sam celebrował w Katedrze — a lud warszawski wyprzągł konie z powozu. Otóż mi pozwolił ciągnąć karetę, ale nadaje że to obyczaj niechrześciański i mahometański — ale wyciągnął stanowczo i szedł na piechotę do pałacu, błogosławiąc na prawo i na lewo lud klęczący. Dopiero na mieszkaniu wzięła go młodzież na ręce i zaniosła do pokojów. Przed kilkunastu dniami po rozdaniu nagród uczniom w Akademii Duchownej Arcybiskup wskoczył — i sam zaintonował — Boże coś Polskę — w obecności Jenerałów i urzędników moskiewskich. Nabożeństwa za Księcia odbywają się po wszystkich kościołach naszego Kraju i za granicą. W Wiedniu było tłumne i uroczyste, które widział podobno Adam Potocki. — W Kissyngen pisze Kamieński odbyło się takie nabożeństwo polskie z okolicznych uniwersytetów i akademii z wód przybyli zgromadzając się Kościoła pod okiem Biskupa Kissyngu Konstantowej wyśpiewywali Boże coś Polskę — Głos zakazany z Petersburga wyszedł za ogłoszeniem Posłania do redakcyi wszystkich polskich!" — Kto to napisał w Warszawie i w imieniu miasta — odbitographowane w mnogich egzemplarzach krąży po kraju. Ekonomowie przedrukują w swoim Przegladzie. Mówią mi wczoraj że maibitographowane i pisane ręce lud śpiewa. Chcemy je też przedrukować w naszym formacie, aby je można było wsyłać do zagranicznych książek — krąży też testament polityczny śp. Ks. Adama. Czytał go tam nasz wczoraj Tymowski Ichthia — i obiecał przysłać egzemplarz dla nas.

i Wasz powrót. Polecam zabiegi około sprawy ks. Władysława i Pp. Konica testamentu Cardo pilny i drukarzy. Boży mamona mina.

Utrzymajcie Zosieńko moja wyporczywość i kurczowość w pogodzie ducha i spokoju serca – abyś potem była rzeźwiejsza do pracy – i ochotniejsza na próby jakie Pan Bóg na nas ześle. Spieszcie my Panu – wtórujmy za Polskę dziś całą.

Uściskaj Kochanych – Dariusza osobliwie najzacniejszego. Bóg z wami i z tobą i z Józia – Błogosławieństwo moje na drogę.

Bohdan

Moja najdroższa Zosiu. Od piątku niemamy od was ani słówka. Zasmuca mnie to i trochę niepokoi – że opadają do wszystkiego rące. Boję się co sobie nie mamy. Może chora? albo znowu za coś zagniewana? Dziś od rana do 1ej wyglądaję w okno na moje listy. Darmo! Drugi nie=mogę. O 3ej mam egzamina w szkole aż do 5ej a więc potrzeba wcześniej do was wyprawić gaz=ety. Skoro, że może w godzinie obiadowej na=dejdą do was listy.

My tu od kilkunastu dni chodzim w żałobie, jakby owszem wonią grobów. Że dnia na dzień ktoś umiera głośniejszy emigrant, to niemamy. Wczoraj po nabożeństwie za księcia Adama zaledwie mieliśmy dość czasu na zjedzenie o=biadu – i wnet musieliśmy lecieć kabrioletem na pogrzeb panny Modzelewskiej współczesnej. Pogrzeb zaczął już czasu bo z Chaillot nie=bła chwile półtory godziny drogi. Niemogliśmy się absentować bo ostatek przyjaciół i znajomych nie był wcale liczny, a godziło się nam uczcić pa=mięć zmarłej. – Dyżek dał sobie rady i bez nas. Bawił się wyśmienicie na dworze i na placu. Dzięki Bogu, zdrów. Niebierze już żadnych leków ani wewnątrz ani zewnątrz. Co rano tylko na wzmocnienie daje mu po łyżce białego wina z wodą – i już dokończa butelki. Dziś po 9ej posadł ochoczo na swoją egzamina. Na pogrzebie żałobnym widzieliśmy po ks. ks. Adamie, ks. Aleksandra miał mowę pochwal=ną dobrze pomyślaną i dobrze napisaną – ale że ją źle czytał na ambonie, niesprawiła nie=należytego wrażenia na słuchaczów. Niebyła

Zresztą czasu na uczucia na pamiętnik do Apo-
logii i ks. Aleksandra przemówień Jezus ss. De-
guerry proboszcz S. Magdaleny – abym tego miesiąca
skończył bo była suma długa i spieszyłem się
na obiad, aby same długi nie zagospodarowały. —— Z kraju żadnych z żadnych wia-
domości – osobliwie z naszych stron. Wiemy
już najpewniej, że w naszych prowincjach
wszystkie listy otwierają na pocztach. Dla tego
i Endtachy nasz tak przezorny. — Jest dość cie-
kawy list od pani Adamowej, którego nie otrzymaliśmy
Pani Zaporowicz daje tylko przyjacielskie
wyrażenia się, które dobrze było, aby
go nie napisała. Słówko z Vichy. Państwo
Lavallé wrócili z Brestu; Jedia ma przy-
jechać do Paryża pierwszy tych dni wreszcie.
Sam Lavallé wrócił wczoraj – a wczoraj
przychodził do mnie po zabrać swoje. Za-
rzuciłem je w całości mistyczne, jakoby
obniżyły w stanie łaski. Z prawdziwie jeste-
śmy skwaszeni – bieżący chaki regulowanie
złe pisze – i do tego parę jeszcze stanu bied-
nych Krakowian. Obiecałem je przynieść w piątek.
Dziś mam pierwszy egzamin w Sorbonie, za
do pomidziałku niebardzo wiekiego zajęcia
cia – ale potem po wiekiego godzin na dzień.
Paulina Xawera pozdrawia – i ściska wiernie
tyskami za Boga. Chciałby mi jej dwa jakiś upomi-
nek. Zwróciła mi onegdaj 3 franków pożyczonych
dawniej. Kiedy to jej wręczę się kłaniam?

Liczymy z utęsknieniem dni do twego po-
wrotu jak do wakacyj studenci. Za cztery dni zdaje
egzamy się skończą. Napisz o który godzinie
wyjeżdżasz? bo obiecałem Dyzioni, że zawiozę
go na kolej żelazną. — Bóg z wami moje
ukochane obydwoje całuję was najczulej.
Pozdrowienia i uściski serdeczne ogólnych

Bohdan

Dzieci wróciły ze wsi – a Siostra nimal nie ma

Paryż. Batignolles. 30 Lipca 65. Piątek

Kochana Matko

Jak Matka i Józiecka się mają? Już zaczęły się examiny, ja idę do szkoły tylko jak się a jak nie ma to próżnuję w domu. Ja jestem monitorka wszystkie examiny. Przed 2 dni wczoraj przyszedł i dobrze zachował tylko 2 tygodnie nie przyszedł. A wczoraj w Piątek z wczoraj Ojciec i dzisiaj dzisiaj bielizny to był wczoraj przyszedł rzeczy O. Modzelewski a

ja siedzę w domu zamknięty jak
pies albo Satan kocha popsuć
a to Józia by się nudziła. D
4ty do 8ej Boromy Mokarian, i Dyzio
Zdrowi jak rybki - Ja już byłem
poszedłem do szkoły a Zwoiski
siedzieli w domu bo Józia nie chciała
że ja poszedłem do szkoły.

Dowidzenia się - adieu piszcie
Całuję Matkę, Józię, Ciocię Dyzia
P. Dersia, & Pana Bronisia, Mamcię
i Genowefkę wszystkie - Dyzio

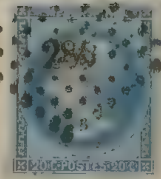

Madame Sophie Zaleska

140

Vichy (Allier)

Passage des Célestins, Maison de Mr Chopard

J.M.J. Paryż. Batignolles 31 Lipca 1861 roku Środa wieczór

141

Moja Matuniu

Już teraz w Batygnol nie ma nic do powiedzenia Wszystko jest my doniesiemy ojcom. że już są examina zaczęte. W Sobotę ojcec nasz nam wybrali dzień bo ojcec nasz ma examinować. W Piątek cały dzień od 9/2 już do 5/4. Ja chciałbym pojechać do Dawru. wieczorkiem W Etretat gdzie pierwszy Ciszewski już jest zdrow (Szewski już staje. Ale w to zadzwonili umarł jak go zapadzili x. Jandrant Nasz. Infermerie. Nich Matka przyjedzie w Sobotę lub w Niedzielę — bo w tydzień 24 dni co Matuniu ani w dziadem ani dni mogłem poczytawać. Wszyscy się cieszą że Matki odpocznę

Paulina układa Mazurkę. Kazimierz —

Kupić w imporcie gnoi to dojść nakazy aby
w gniazdo wpuścić.

Już za 10 dni już! Brawo!
Całuję Matkę Józię wszystki wszystkich
Kochanych w Wiedniu
Dyzio Zalski.

P.S.
Już nie będzie z mogło drobić Matce
wszystko konfitur bo już w Wiedniu albo
w Wiedeń będą rosół. Matka ani Józia
nie nie napisały czy Dziadziuś z wami
przyjedzie. Adieu. Dziadziuś

Syn
Dyzio

Ma mayu Dyziu, moja najdroższa że niema o czem
pisać. Potrzeba z resztą coś zachować z nowin na
przyjazd wasz. Kiedyż ostatecznie wyjedziecie
z Vichy? Dyziu na gwiazdkę ich Bóg wyjechać na
spotkanie. Jutro będzie miał dużo roboty za domem
postaram się jednak znaleźć wolną chwilkę na
krótko słów kilkanaście już ostatnich z tego naszej
korespondencji przynajmniej. Do widzenia tak
moja najmilsza — do widzenia mój Józiu
wesołego! — Pozdrówcie Kochanych
Bohdan

Zosiu Sercu Nastan te poprostowane, dziś niech będzie Bogu, kostarki niech Ci za stwolenie moje słowko „nie będzie dobrej woli," po słokrać w każdy palusek na pracowanie mi, pracuje. Mleko i listy od Was chowa jakoś żółwim krokiem, całowiek ni przez dzień nazmyślada na tyle ani a tu dopiero samym zmrokiem przychodzi pociecha i to jakby z Ukrainy gdzie gałas nierodzi, barzerem pisana ci znowu niby na próbę większej obrzezania cierpliwości, trzeba ślepym czytanie do jutra odkładać i sercem tylko sięgać po te ogniwko które jak ty dobrze mowisz, wprowadzieniach nas tamy. Uwarzaj że moja Zosiu za niebyteno je gdyranie, i tości w niem ani kotty niema tylko teskota i miłość. Tylko jaśnieszka coś nam ni tak z oriotkiem zbratała że już i czasu niema do dziadi napisać. —

Dzieci moja Zosiuniu zdrowe. Dyż bodaj na examinach wypadzi wszystkich, tam Bog mu tak nagrodzi za to rzesicie go dziatek nazwali. Jak to nigdy i wiem nie trzeba pomiać dzieci. —

Przytaszam Ci tu kwiatek do Nici, przemytaj ją serce i oddaj Jej, a gdyby Ona niemocka zajęta ni tem o co ja proszę, zajmij ni Ty proszę moja Zosiuniu i jak najpiesznij odpisz mi na to i o tam w Kartonecu wyorytasz.

Pogrzeb mogł odbyć się w poniedziałek, siostra jej Elizarowa dojechała do Drezna, skąd telegraforat a prosząc aby ni z jej pogrzebem zatrzymać, ale nie można było. Odtelegraforat jej Serezym żeby się przyjechała bo jużi po pogrzebie. Opisałam Ci go, w przeszłym liście tu tylko =

Dodam że biedna Kwiecyńska zatonęła w tych łzach i żałobie niemałej na grobie Pajmija taka boleść i sama nieobca, a moi wszyscy jest ona jedną z potrzeb życia naszego; cierpienie więcej niż szczęście doczesne, ustatecznia nam duszę. Donieważ słyszę Kochanie że nie tam w Was z politykiś nic nie wiesz aby was choć trochę zasilić posyłam wycinek z Patrie. W kraju i zagranicą we wszystkich ustach pod. chiff dziś Arcybiskupa. Tyjatkowska pracą dziwy wiekuistrzony mąż Boży. Dziś w rozbiegu pogłoska, że dał dymisyą z obrzędów swoich Wielopolskiemu.

Bardzo niecierpliwie zachorowała nam była Helenka Stryjeńskiego na jakieś zapalenie, puszczano Jej krew obstawiono miętkatoryami, ale już w nocy z 4 Krzyżnej Anny będziemy sami. Jutro zaproszony jestem na posiedzenie Sotcie St Vincent de Paul i pójdę. Był u nas Kalinka opłatkowy, wczoraj Kłoreczek z nas-aleśmy odnowili-ja stary ani tak daleko ani tak późno chodziłbym niemam a Bóg da jak wiesz, a do tego dziś Lecha kiedy [illegible] niemam pouciało niemiałby czasu ale na konferencyę jeszcze i w dniu Patronów polskich chodzić ofiarowaliśmy się i razem do stołu Pańskiego przystępować.

A wie da Pan Bóg niedługo zobaczymy się byłbym daj wiedzieć kiedy naprzeciw Ciebie wyjechać- bo mamy i nas i dzieci i bardzo byś chrzestna. Mamci powiedz że po obiedzie sam chodzi Ferdynand Pana odwiedzić, pisałem byś dziadkowi misionera, a pocałuj, popiecz i Mamci i Papienia i Dyni i najzacniejszego najporeczniejszego Darcia Junii i Bernie uściskaj. Bóg z Wami i Matka Najświętsza z obfitem Jej błogosławieństwem tak Twój stary Józef

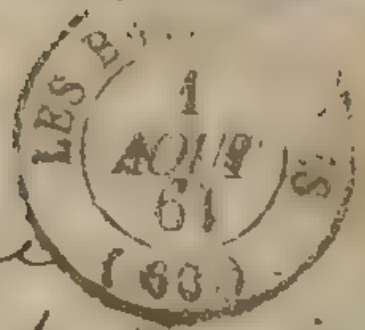

Madame

Madame Sophie

143

Zaleska

Maison Chapard

(allier) à Vichy

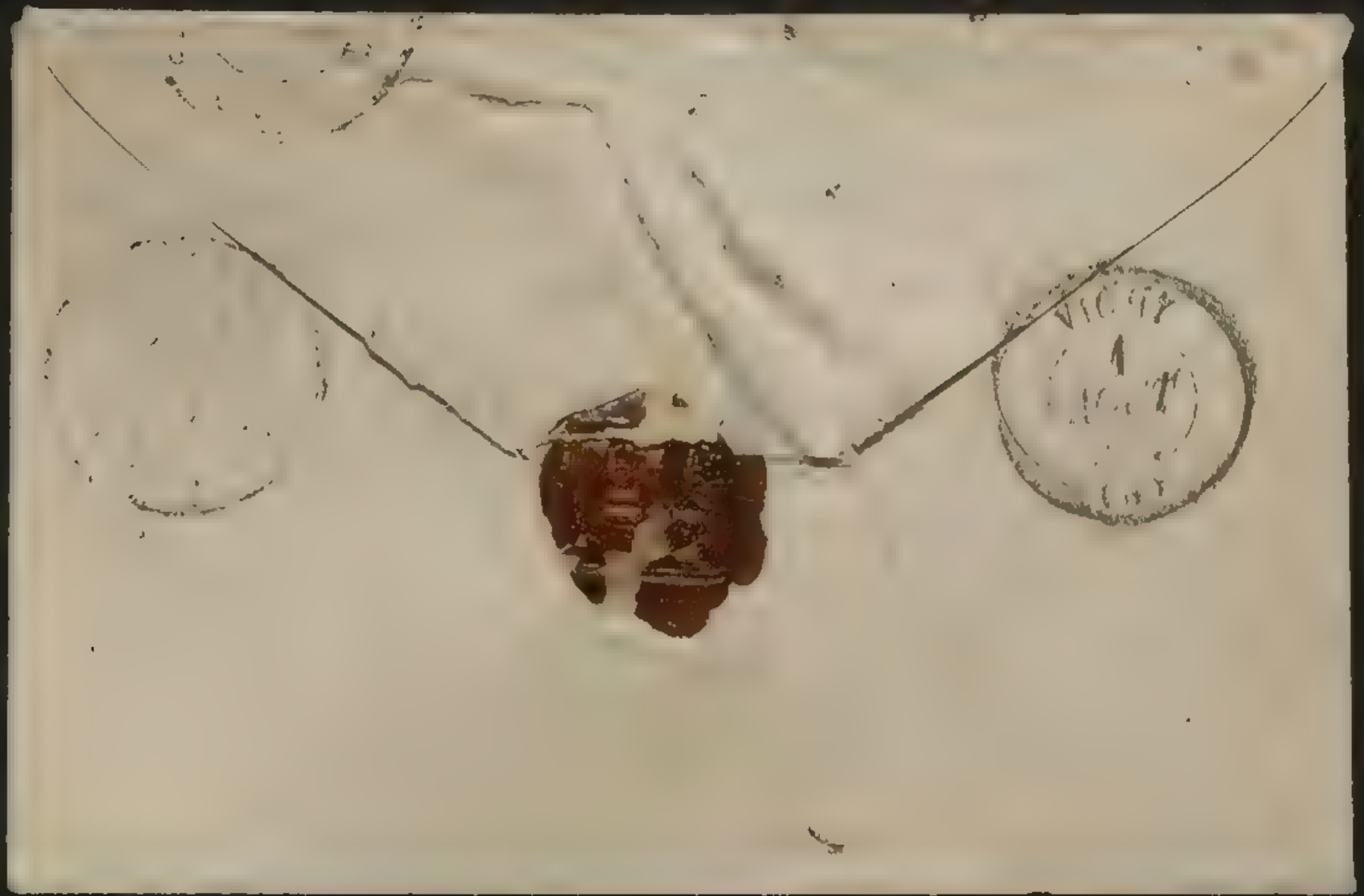

Bourbonne-sur Mer. Hotel du Nord Rue de Vienne n 28

4 Września 1874 roku Sobota

144

Mojo Matko

Wczoraj o 10½ wieczor przyjechalismy tutaj
Ciocia Dzia, P. Dariusz Ernestynka i Maryca Cz.
w Coupe' a my reszta w 1 Klasy miejscach
Mamy 2 pokoje 1 szy ojciszny —
a 2gi Kaz. na 2 piętrze a Pan Dariusz na 1 szym
w Appartamencie Cesarskim. Widok na morze
nie mamy. Rano dziś byliśmy z Djem do
Kościoła St Nicolas do Katedraly. A do morza
co jest pół mili od nas tak daleko. Jutro
pojdziemy na mszę do Katedraly, nie wiemy
kiedy Zaczniemy się Kąpać, Wszyscy Trzy
jeszcze Karol i Jasia [illegible] płaczą, tutaj
jest wiatr. W naszym pokoju. Marian i ja
śpimy w dwa Tuzina a w Djizyny [illegible]
Marian i Jo się myjemy, potrzebujemy wody
i czeszemy się

Karolek jak się ma i Józia. a Wanda
i Wojtek nie udało mi się, bo powiedzieli
że nie jesteśmy Daleko morza. W Gdańsku
nie jest bardzo daleko morze, ale go nie widać a okna tak
tylko bliżej i Tadnej Wojsk Kaszub w
Hotelu, Napiszę do Dziadzia Józi
i Karolkowi potem. Jak Matka się
ma czy kochę tęskni się wczoraj. i
Dziadzio: Całuję Matkę wszystki, Józię, Karolka
Mons. Józef. kuksze

Dyrewolaleus

Anny Boron

P.S. Wczoraj przejechaliśmy do Bydgoszczy
to tak daleko jest ~~1500~~ 300 kilom. bo
mil to znaczy to Kilometry.
Nie płacz i Józia
Dopiero co przyszedł Pan Darjusz.
Całuję cię i Józię Anny Dzię

Kochana Józio

Wczoray dopiero o dziesiątej godzinie stanęliśmy w Gaze i przyjechaliśmy do Hotel des Nord. Mał. mamy dwa pokoje, wygodne ale dakie odmiotka. Dobrze umeublowane, i duże a nawet najgorsze bo dają okna na południe, i Cało rozpakowaliśmy się i poszli do kościoła St. Nicolas na Mszę o ojcu, potem nas zaprowadzili do katedry i byliśmy na Mszy ale niewiedzieli gdzie trzeba go szukać. Całej tedniej były w Marsa morze. Jutro wsiadziemy w siebie i pójdziemy do Mamci. Adieu Całuję Matkę i Dziadzia w rączki. i ciebie Józio ściskam serdecznie i anny Borom. Adieu.

Twój brat.
M. L.

5 go Września 1861 r

Moja najdroższa Józio, abyście coprędzej mieli ode mnie wieści, zaraz po stanięciu w Gaze do stołika. Obiegliśmy już znaczną część miasta i poznaliśmy nieco miejscowości. Hawanesczy, bo na wyższem wzgórzu a więc zdrowe nie potrzeba o okienicach okrętu jak na dworcu musieliśmy się dopytywać po mieście kędy do morza droga. Józio ze swoim gosiem w ręku niemógł sobie dać rady. Najgorzej że do wagonów daleko — trzeba jechać omnibusem. Z resztą wybrzeże ślizkie, piaszczyste. Józio zrzadzał się ze zrobaczał jeden

krajtz Ramyk jakich w Flaszu mitiemy.

Wczora na podróży byłem tyż chorzy-po onych piroguch kiśnych z Sabata. Lidnicze dojechałem do Amiens. Z Amiens wyruszyłem zdrowszy-ale nie wijadłem do końca tylko napiłem się herbaty z rumem.

Służąca przyszła sprzątać pokoje mówi, a mię wczoraj na dziś.- Jak się masz dzisiaj duszko? Jak się ma Józef i Józia? Jak się sprawuje mój kochany Boziam? Wczoraj rano wieczorkiem na głos- patrzę na jego głowę i smutek. Spodziewam się- że się już uspokoił. Całuję twoje usteczko, Józinę, i Boromeusza. Błogosławię mu z głębi serca, Józefa ściskam Józia

J. P. Jakubowski

Boulogne / sur 9 Dec 1861 Wtorek o 4 nieszp

Moja najmilsze i najserdeczniejsza Zosiu, wyglądamy
ze dnia na dzień na bilet od was i nie możemy się
w wesołe. Dziś chodziliśmy na wielką pocztę, ale
niczego nie znajdziemy coś poste restante. Co się dzieje z Tobą
Zosiu nam nie dajesz na list odpowiedzi? Czyżbyś jesteś w stanie
chorej czyś nie chorej? albo jakiej niechcesz jakaś
w domu? I Józef także nie mamy dla czego nie pisze
Kamień Dyzia nie pisze, nie czy nie zachorował?
to był błąd i mizerny na najgorszym naszem kontynencie
nie moja droga, nie mogę nas długim milczeniem.
W każdym razie niech przynajmniej Józka częściej do
nas pisze ona taka ochota do korespondencji.

U nas tu wielka panuje monotonia. Żyjemy wedle
zegarka i z zegarkiem w ręku życiem prawdziwie
wegetalnem i mechanicznem jak to zwyczajnie bywa
na wsi. Od wczoraj używamy kąpieli morskich
biegną do morza i płuszczą się kwadrans ręka w ręce
z nami radzby dwie, ale Dorusia prendo bizary
wyprzedza nie z wody. Po śniadaniu machadzamy
się trochę dla rozgrzania się i dla tym lepszego
apetytu, bo dopiero o 11tej jemy śniadanie — to jest
pijemy kawę z dodatkiem kawałka chleba i dwóch jajek.
Po śniadaniu dzieci trochę pracują. Marjan powtarza
z Pontainebleau katechizm który mu objaśniam, po-
tem przepisuje kilka stron z Gramatyki polskiej.
Dyzio uczy się na pamięć wierszy polskich, które
do agendy swojej rozbierane przygody życia — albo wożąc
wracam i odsiewam. Kato 5tej nacpał Dyzia
pana Tadeusza. Kato 5tej biegnie na machadzaj.
Wieczór siedzimy cała gromadka w salonie ko-
ciół Dyzio rozprawiamy o rzeczach świętych lub świec-
kich. O polityce gruba bo nie mamy gazet bo nie
kiedy nie kiedy zabłąka się do nas jakaś i tuszy numer
Patrie albo Opinion. Nic nie nie mamy w mieście.
Przy table d'hôte zasiada z nami monsieur Ar-
gilière ale aby nie sympatyczny a zarozumiały — Re-
szta nasza Marjan Adela i my sami.

Jeszcze raz powtarzam na początku i nadarmo —
Dopóki dwa razy w tydzień nie dostaniemy
przed listu — i wracam uspokojony. Ucałuj Kochana Zosieńko,
uściskaj się w domu tak — abyśmy przynaj-
mniej dwa razy w tydzień mieli od was wiadomość.
Wszyscy was kochają całują i proszą o nowiny —
robią ukłony — a my prosimy o domowe batinolskie.
Jak się sprawuje mój ochrzaniony Boromir? czy ucho wstał
ie? a nadewszystko czy grzeczny? posłuszny? Ucałuj
was miłego i moje przepiszkam do serca i całuję bez końca
Józia samego i Józefa mego —

Stary Ojciec

Całuję Matkę w rączki i nóżki i Dziadzia
a Józia i Karola ściskam. Marian

Kochana Matko.

Wczoraj byliśmy w Pont de Briques i tęgi zrobiliśmy spacerek. Przyszedłszy niedaleko tej wsi, usiadliśmy sobie na drzewie i czytaliśmy Pana Tadeusza a potém poszliśmy dalej za Pont de Briques, i tam bardzo jest jedny pałac ładny; i ogromna cichość na tych stronach. Wracając siedliśmy z ojcem w auberge i wypiliśmy dobrego cidre i ruszaliśmy do domu ale kiedy już wyszliśmy Bonbogne deszczyk krople zaczął ale nie biliśmy parasol. Wczoraj się nie kąpaliśmy bo to Niedziela, ale dzisiaj zimno było i rana ale bardzo piękne kąpiel bo woda była ciepła. Rano ~~idziemy~~ w Niedziele poszliśmy aż na koniec tego mostu do Stanu. Teraz fale są większe niż przedtém, dla tego można się kąpać. Co tam się dzieje u nas? Czy wszyscy zdrowi? Myślimy teraz trochę dłużej zabawić bo kąpać się jeszcze można

Nam tu jest trochę smutno za domem.
A szkoda nam za radziną: czy Matka jest
zdrowa i czy Matka była w Fontainebleau
z Karolkiem i z Józią i z P. Józefem.
Całuję Matkę w rączki i Dziadzia starego
i Józię et amy Borom. Vanhuy pozdrawiam.

Marian. Ze.

PS. Jak do Matki jedziemy nie będziemy dopiero
w czwartek czy w piątek bo tu nie mamy
miejsca w Boulogne o Adieu.

7 bre 1861 r

Prawda moja najdroższa Zosiu, że mamy
nie mamy w Boulogne. Adieu za dużym schodzę
podobnie jeden do drugiego. Siedzi jednak
bo widzi, że klapsle smutne stoją bardzo dzisiaj.
Łapię ty duszko widziała — a jaka on ostro, okazu
w zimną wodę — i z jakim apetytem potem zajada
śniadanie — do prawdy mało jest Anglików i nas
wet Anglicek aby mu nie tem opowiadały. Zresztą
wszystko jeszcze osób kąpie się — i my się kąpiemy
obydwa z Dziadziem. Kąpiele dzisiaj będą mi
ciekawsze bo wszedł elektryzacja i ale — woda
morska ciężko jest od zwyczajnego powietrza
Tam przyjaciół mamy, interesanci Dziadzia — sztuk cztery
na — nad nami — pisujemy z braciszkiem prawdziwie
serdecznie. On chce abyśmy zostali z nim dłużej i po kąpie
lach — do dzieci. Dzisiaj już powietrza nadmorskie
ary dobre. Chłopcy mali, jeśli zasadzą zatoczkę do dna
mu — w drogowe żeli on śniadanie; do widzenia kokie
wych — żeli wyrażenie. Zasmuciła tu adaje się do końca
tygodnia — aby dzień wrócił 14 kapiele — a jeśli pogo
dzie to, parę dni dłużej. Chłopcy pogotowie wyjeżdżają
Co pisze Twój; co to z dziem na Drumie czytasz
dużo (ma się rozumieć na kredzie drama) pisz
oraz w Wiedzie polskiej; co tydzień pogadanki
cie i pogawędki piękne się poetyzuje — oraz
w Twojej lekturze. Czytamy tu coraz więcej i z
biorem rzadko przeczytanych. Całuję Twoje usta i rę
Błogosławię wszystkie Twoje — i starego mego Józefa.

Twoja Bohdanowa

Piszę dziś do Walerego w interesie Dzierżym o Kozyrę.

7 br 1861

Czwartek

Moja serdeczna i najukochańsza — od dwóch dni cierpię srodze na duszy pod wrażeniem twego listu. Wiesz to przekleństwo — jedyna na prawdę miłość odczuję od siebie. Co rychlej duszko moja pojadę do p. Barthey — poradź się, — i wykonaj ścisłe co ci poradzi na teraz. Wierzaj mi, ani chwilki nie zostałbym tu dłużej — tak mi wiele na myśli opuchnienie tych nóg — ale od wczoraj ociepliło się nagle powietrze, i Dawidek niechce mnie wypuścić z Bonnegue dla dyzenteryi Kapielki. Czuję że mam racje dla tych wzruszeń kapielki i przyjechałem ale mi smutno niewypowiedzianie. Sądzę, że 14 lub 15 kapielki, będzie już liczba dostateczna. Przyjadę wiec na wtorek lub na środę — a jeśli się uda i wcześniej. Siedzę tu stęskniony za nami smutny i jak osowiały po ostatnim liście.

Niemam o czem stąd donosić. Każdy siedzi w swoim kącie dziś jak wczoraj i onegdaj. Wszyscy zdrowi. Dawidek rozsmuca mnie do głębi duszy swoją braterską gościnnością i troską o Dzidzia. Co rana spotkam z nim chodzimy na spacer — i do kapielki — a wieczor zbieramy się w salonie Dzidzinym. Hamerling czyta nam, albo opowiada stare ukraińskie dzieje — które mnie przenoszą w czasy miłe — niepowrotnie minione. W dziń po skończonej lekcyi chłopcom — chodzimy samopas we trzech po okolicach bukowskich. Dziś obiecałem wiecznym chłopcom przejażdżkę na ostatą. Musze się śpieszyć — bo słyszę wnet panowie niecierpliwią się — i trzeba wrócić wcześniej przed obiadem — aby się przebrać i oczyścić z kurzu wedle zwyczaju Anglikow, którzy jak takie wystrojone przychodzą do stołu.

Zosia najmilsza moja jedynaczka pozdrowi cię zdrowie — jedź zaraz do Jaktorowa — Całuję ją tysiąc i twoje opuchłe nogi — i ściskam was wszystkich za Imię Boże, i z całej miłości jaką piastuję w duszy mej dla ciebie.

Twój Bohdan

Napisz jeszcze raz do nas — zanim po odbraniu tych kąpieli — abyśmy wiedzieli o tobie wszystko w domu.

7 Mar.

143

Moja Zosiunio! Dziś dobry kobiet i sto
kroć kobiet. Bogdan zdrów Bogu dzięki wy
glądał i spodziewa się lepiej wyglądać = dobrze
nami Bóg z nim kochanym i nie chce
my go dziś frasować. Mnie jutro wyjść
dać każą do szkoły na 6 tygodni = ciepło i
słonecznie u nas na dworze = w sercu za
to tak samo boli = tobie dla drugich
przybieramy minę smutne twarze
Boże każ wołać twoja Święta = serdecznie
ucz Ciebie z dziećmi twojemi całuje
od Siebie i od moich — idę na mszę
Ale to dziwi i wszystkim spaceruje modlę
się za Wama, radzinky — Wasza do śmierci

7 Marca 1864 r.

Moja najdroższa, jutro wieczór życzymy jak Ko-
chanych kuzynek. Pomodlimy się wszyscy i wypla-
czemy — to czas mi do domu. Tysiąc za tobą kocha-
ję za dziatwą. Pozdrowienia w Marsylii — ale Kornel
murowani w N.D. de la Garde — i nawidzie Endorm
Wszyscy mnie tulili jak swego rodzonego. A mamusia
Matylda? Do widzenia się moi miłości, moi
najserdeczniejsi! Błogosławię i całuję, po kolei
Józef Bohdan

Napiszcie o której godzinie we czwartek będę
w Paryżu — radbym aby Wasjan czekał w Gare de Lyon
Dużo dostanę za tego kolegę

150

(82)

à Madame Madeleine

Sophie Zaleska

à Paris

(Batignolles) Place de la fourmi-

nade 2.

7
MARS
64

1865

157

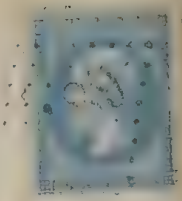

Madame Sophie Laluska

Paris,

aux Batignolles – 2. Place de la Promenade.

†

133

Vichy – 17 Lipca 1864.

Moja droga – pomimo pisemnego skwarzenia [illegible] i zgryzoty [illegible] od onegdaj w mózgu [illegible] na pogrudzie do zgrzeszenia [illegible] Pamiętasz sam o [illegible] myślić o nierzadzie – stoję [illegible] do stolicy pragnąc [illegible] do pamięci [illegible] Niemowlęcia [illegible]

Oto masz poprawki. Było [illegible]

Dwie w dwóch różnych piśmiach:

1ma – Pierwiastkowo stało: wrzekłem:
= Potop-że?.. Fala za falą
Wróżbiarskich piórka wić wiele;
Tony na trony dziś walą –
Padają ciche na ciche.
Lecz... Ale ktoś się nie trwoży, –
To z ludu mego mąż boży!

Zostawiłem ostatni powyższe mi[illegible] ostatnie przemieniłem tak:

Zgiełk i zgrzyt... Ale nie[illegible]
Wieszcz tam hetman Chrystus.

Rozumiem ja[illegible] to, że po [illegible] rastyna [illegible] Mistyk – [illegible] Z jamnym [illegible] Obchodzi [illegible]

Coby [illegible]

2ga – Pierwiastkowo w rzeczywistości:
Ucisz się ludu mój! Skończ się wreszcie!
Hasłem już w dali gdzieś morskie fale
Idzie mąż boży ze mocy i chwale
Dźwigając upadłych braci na duchu.

Idzie. Dźwigając – jest to piękny, galicyzm. Zostawiłem tedy dwa pierwotne wiersze, a dwa ostatnie przerobiłem tak:

Idzie wieszcz hetman ze swoją tarczą chwały
Aby umocnić braci na duchu.

Oczywiście [illegible] to [illegible] Potem [illegible] Brandisa – a potem [illegible] Górą [illegible]

Aby jednak [illegible] Zostawiam [illegible] W pierwszej [illegible] Wpierwszy [illegible] gdzie [illegible]

Kochana moja najpocieszniejsza ! Tamta chwila w
napisaniu ramiatko a do nagłego mi gdzie pos-
łanie do Krzysia. I Jolanta Hela. Lepsze
do Domu Zaczęłam - twoja, Wiesława, Kasia, Ramona
ja - że się nie dobrze do na prawdę niedługo napomnij
rzego powodu do gniewów. Po prostu myślałam, nie
nie z Danzy co się dzieje - ale z Krzysia
Chwała Bogu ! - Ale co najgorsze nie to najgorsze. Ma
że to tydzień mi na adres. Wady przyjmują
tyle miesięcy, niedługo. Polecimy Gimnazja
aby mnie odpaść. Cieszę się przyjść
a kilkanaście potrzeb. Cała
miesiąc obiadu u Dawisza w
Wiadomo że tam tak, że mogę się
Gimnazjach. Jam kotlet
Widać, że mi a tam
Widzę z Dyzia
po śniadaniu
tadaniach historycznych. Wszyscy
stwia a tylko, którzy
że się nami. Pomimo
najserdeczniejsi jest
Śniadanie przyjechali
dzy. Cieszę
ra tam
Dawisza
ra
adresie
tam
dzy
Dawisza
Pani
najserdeczniejsi jest dla nas
Śniadanie przyjechali
dzy. Cieszę
ra tam
Dawisza
ra
adresie
tam
dzy
Dawisza
Pani
Pani Matylda
Matylda
Matylda

że podobnych nikt z nas życia. Temperatura wciąż
poniżej 38 stopni. Ciągle chodzę i widzę mgłę o wsz.
Modlę się w kaplicy szpitalnej po godzinach. Dwie
osobne audiencje [illegible] Papieski. Ojciec cały
czas się przeziębiony z czasem i nami. Często mi brak
Was do Domu – i na Skolimowie twoja Rosia gotowa
jestem do powrotu. Smutno mi bez Was. Kocham
Was i myślę ciągle o wszystkich – jak by mi brakowało
ubogacenia obecności. Robimy wiele – mimo
obaw, że zgromadzenie się będzie przeszkodzeniem
tu do starego ojca.

Jedyna moja najukochańsza – całuję
oczy twoje i usta i ręce spracowane zgrabiałe.
Marjanna – Józio i Rozalia – przytulam
do gorącego serca. Kyrie eleison – Boże
ja się pomodlę to i tak całuję i błogosławię
z miłością. Boże z wami wszystkimi

Bohdan

Z pomiędzy drzew Rosia mrugnęła
ogrodowa. Potem Tatarów od Europejskiego twoja natu-
ra. Jeżeli postanowienia nie mi Damian Pawna
Zgrzeszyłem się jeszcze wrażenia onym listem
gdyby się nie mną się drożyła. Jeśli mnie Rosia zo-
stała niemowlęcia ani wiadomości ją o tym uczuciu
swoją potrzebnej, w Kapi duszkiem – lub co nazwać
potrzebnej jego – Lyda – Jasiu i cyt!

twój mężny Bohdan

Skarg Twoich do źródła celestyńskiego, kiedy
[illegible] wspaniałe Genowefa
Damian duszki moje

✠

155

Vichy — 21. Lipca 1865 do

Najdroższa moja! Prawa trzy ostatnie dni byłem w niebie opuszczonych. Wody Vichy odrzuciły wszelką truciznę. Dostałem straszliwej biegunki z krwią — myślałem — ze słabości. Dzięki Bogu, wyszło to wszystko na najlepsze. Słuchaj teraz dziwów tej szczęśliwej przygody. Dariusz kazał mi pić po dwie szklanki le grande grille. Pijąc przed siódmą rano dniami opuszczałem przy tem Genuszę, która mi doradziła, ażebym pił więcej, bo Dar — w abstynencji ostrożności przesadza — i ona dużo na tem wszystkiem straciła poprzednich lat. Ustąpiłem i przy parze dni piłem po cztery szklanki. Onegdaj zabrzmiała ogromna rewolucya w żołądku — pomyślałem, że wracam do szpitali. Musiałem po kwadransie na ten raz zaniechać ubierać się i biedź do domu. Poraziła się serce. Biegnę do Dar — Odpowiada niebiesko, bo ze śmiechem: „ten typ ja na to czekam od dziesięciu lat.“ — Poczęło się ze mną tak hemorrhagy. Oczywiście niedowierzałem — bo ciągle krew. Wezwano mi cyrkiem przychodzi Dar — do łóżka z ogromną szklanicą obrzydliwej mikstury i każe duszkiem wypić. Była to orgada. Zasmakowałem — i dziś obudziłem się zdrowiuteńki. Lekko nie czuję się — jakby je kto rękę odjął. Byłem już na trzech mszach. Piłem z grande grille — ale tylko dwie szklanki po dziesięć. Kąpać się nie mogę mi przez parę dni. Istotnie gruszły co pobolewały od kilku lat zniknęły. Poczęła Genusia nawiedzała mnie na mojej głowie.

Pomimo antypaszytowej dwójce słabości skończyłem jednak wczoraj do Kochanej naszej pani Matyldy, bo z nią się nie żegnię. Rozgadałem się obszernie o wzajemnych stosunkach. Wyznała mi codzienne rendez vous w godzinie kiedy wiem u mej miłej. Odosobnienie od tłumu potrzebuje przed Kimś wyznawać się. Mówiliśmy wiele o tobie.

I Dawniszostwo za dla mnie zawsze braterską miłością i współczuciem. Niemówiemy jeszcze z nimi o interesach bo na porządku dziennym mamy dotąd Dzieje Lutrowe — na prawdę cudnie pisane. A przytem i zawsze jest [illegible] z gości — jakoto: ks. Charrand, p. Barthes, Linwentowie z Kluszkowiec i t.p. Wola po wyjeździe Kostusi zagaić te rzeczy.

Smutno mi bo od wielu dni nie mam wiści od nas. Co się w tym domu dzieje? Prawda choroba prywatnem obszerniej i spokojniem się opowiada. Piszcie także do Krasnegostawskiego i do Bronisławowej, którym donosiłem o emigrantach. Czytam po całych dniach. Tutaj zagrywają się polskie i włoskie.

Pozdrawiam was wszystkich, twoją Zosię całuję i błogosławię, jedynaczka moja — Całuję i błogosławię was oboje moje kochane gniazdko. Kiedyż nareszcie skończony egzamin? Zostaję mu Boże! Niedługo się natrudzi ale nie najedną już skórę z Cadzia trzeba zedrzeć. Po jutrze będzie [illegible] dziesięć dni odroczenia wiosennego. Kurczę nadal [illegible] nie potrzebna to rzecz tylko nabistrzyć skórę twoje najukochańsze!

Bohdan.

Od Stanisi oddawna nie mam bieżących powyższych dla mnie trwożących. Kostusia bardzo się troska o biedaków naszych orenburskich. Za powrotem do twoją wyprawę zawsze do mnie transport dzieci zagranicznych to jest bubliny i jarzyny zawsze mamy, które tak nie mają. Do tych rzeczy Kostusia jedyna. — Gumowe dałem najpierwsze na garset fr: 10. Innym pamiętnie wspomnieniem o tem bo nie mogę poczekać twego listu w którym da różne instrukcje. Przy okazji także przypomnę o [illegible]

Rufinowi pozdrowienia i życzę za przyjaźń całowanie nad nasze domowe. Za zarazy do portretyki. Domowi dzieci po dziecinnemu.

Wasz

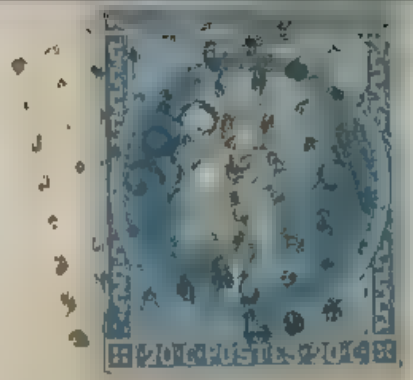

154

Madame Sophie Zaleska

Vichy. / Allier /

Passage de Célestins, Maison
de Mme Chapard.

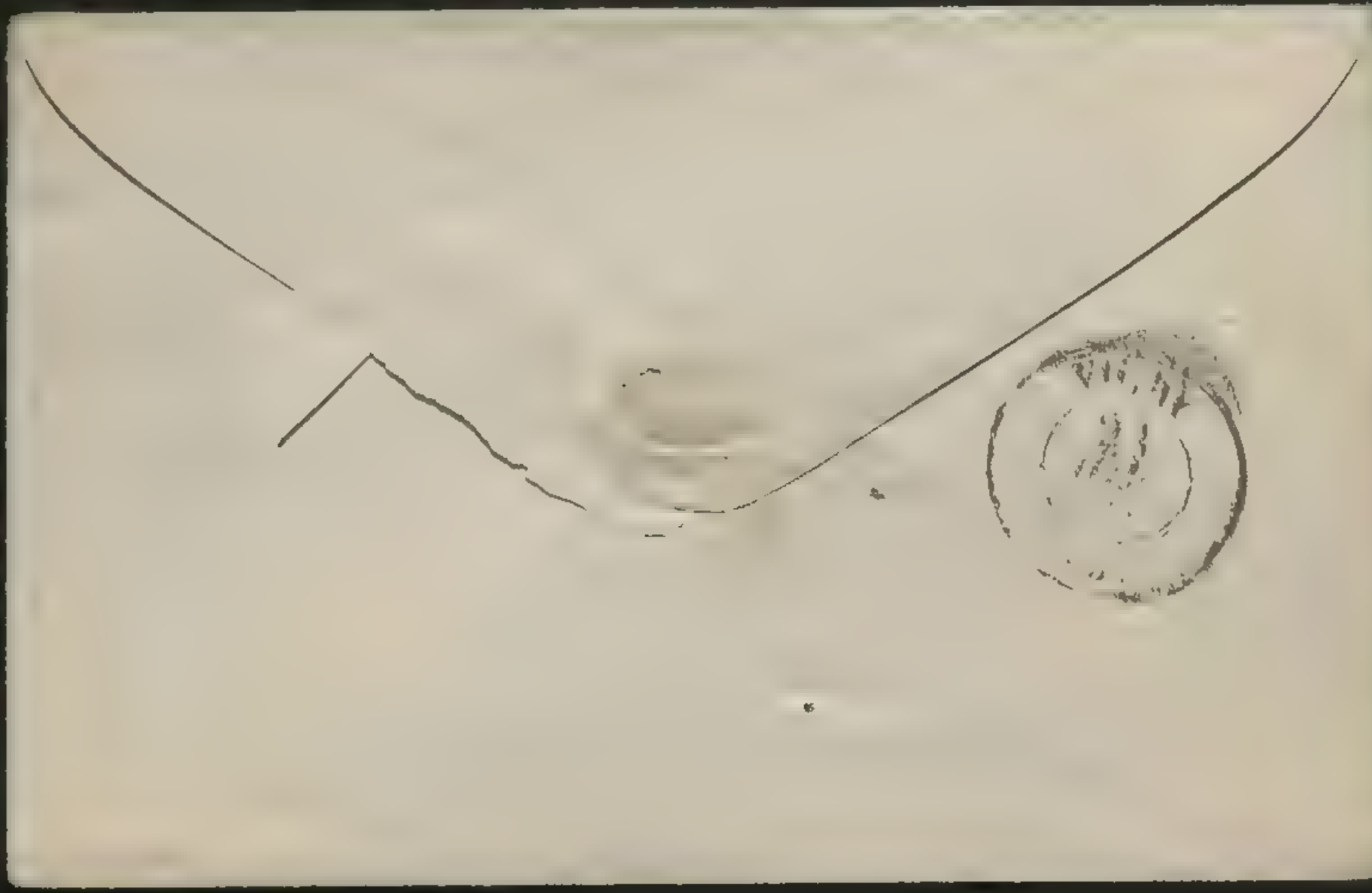

Vichy-poniedziałek 27 lipca — czwartek.
1865

Najukochańsza moja — dobrodziejem nazwanie Twój list — na który czekałem z niecierpliwością i tęsknotą. Bóg ci zapłać — tak śpieszny i serdeczny. Poranek ranny niczym przyjaciel dopełza telegrafiana. Byłem pewny, że znajdziesz mi egzemplarz Marjanny — i zbawczem tchu do piersi ma. U dar — by ci jęsień a nie pełna wypowiedziała się na twoją górze. Otwarzam — by mi się pusić — na stołach nieszczęsnych Damenbandanna. Wyliczam pozwolenia — aby umiadomić zarządzenia. Dar — dzień przeznaczenia na wizytę do Chatelly i do Gerbi. Ruszam — dalej na miasto do Chatelly i do Genuas: Genua — chwila ranna oczekiwania Marjanny. Bóg ci miłe do szczęścia. Trzymam się cały w modlitwie. Wracaj Drama do miasta — w jednakowem usposobieniu — wyjdę — wieczorem — w jakiem a spokojnie — Damen z Genua — odpowiedzi na stół zdarzenia — Chatelly — dzień rana — Wróciłem — chwilę prosto do łóżka. Dzień ranny — wyjdę wcześnie wyjdę — aby wrócić — wyjdę wcześnie wyjdę z grand gratte — z kapitałem — i zastanowienie twój list. Przy śniadaniu odczytałem go na głos abyście dar — i popłakałem się ze radości. Pójdę zaraz — obiecuję ci do kochanych za damen.

Piszę te kartkę dlatego, aby was zawiadomić, że pojutrze — to jest we sobotę wyjadę o dziesiątej — przyjedziemy, który stoję w Paryżu o wpół do dziesiątej. Marjanna miech czeka na mnie w garderobie niczym czy wybierze się ze mną do Paryża. Dar radziby mnie zatrzymać — ale niema rady. Nudy zresztą spowodują jak ochotnie — i jak najlepszy.

Zawiadamiam was pisemnie moje najrodzinne Marjanna osobno jeszcze — bo sprawa ta wymaga rozwiązania. Serce moje — jestem pewien — i Józef nasz ciesz się w Niebie — i proszę Pana o Ducha Świętego, który nie minie. Napiszę do niego osobno — bo spieszno się do kochanych zawiadomić. Jeszcze raz — wyjdę mam dziewięć wyjdę wyjdę — a umyję mam dziewięć wyjdę wyjdę — wyjdę wyjdę — wyjdę wyjdę —

160

Vichy – Poniedziałek
Lipca 1865 r

Moja najukochańsza, Grande grille i Lardy i Celestins i Capitol najtęsknię do tych – to czas mi do domu. Dariuszku na moje twoje upomnienia radziłby mnie zatrzymać dłużej – ale wymawiam się nieabsolutnie interesami w Paryżu. Tęsknię na śmierć do was. Aby uczynić zadość twoim nalegalniom – jestem do tamtąd będę pisał i kupał się – ale najpóźniej w piątek już rano puszczę się do domu – w cudzym rozpędzie ekspresza. Zdaje się, że i Gienia ruszy ze mną chociaż miała ochotę przestania tu do 15 sierpnia. Tymczasem dużo gdyby przyszedł pod twoim adresem – pudełko z kluczami – to zapłać zań i zatrzymaj w sobie – do przyjazdu Gienia.

Szczegóły o moim tu pobycie zostawiam do mniej ważnych rychłych pogadanek. Spieszę się. Jutro im powiadomię do Paryża jaśniejszą dziennego co powiadomię na chwilę i mniej.

Całkam całuję i błogosławię ciebie Kasko moja i Dziatwo nasza

Twój Bohdan

Znowu od tygodnia nie mam listów od was. Niepokoję się – ale pewnie że dużo mieliście do robienia. – Dar – p. Matyldo – Gienia i Kinastowie przesyłają najserdeczniejsze

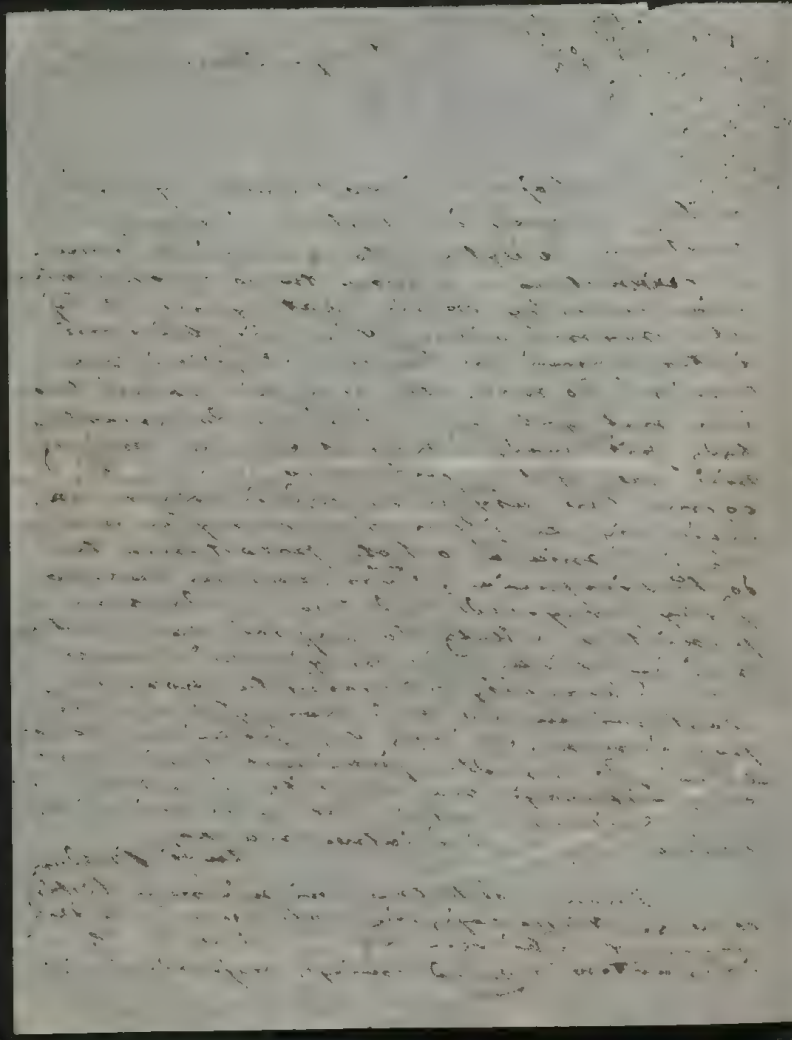

Hyères – d. 27 Kwietnia 1866. piątek

Najdroższa moja i najukochańsza – jużeśmy
się jednym strasznym wozidłem zatrzęśli
oto z Paryża do Hyères. Zatrzymaliśmy się jeno
po półgodziny w Lionie i w Marsylii. Cały czas
z trudem skamieniałem przedrzymałem – a jam du-
mał o was – bo dla turystów wagonów niepodob-
na było gamędzić. Na dworcu zaś
z dalska coś kolonia bywała – i nie pośpie-
szem już zbudzić skamieniałego – a nuże rozczochranej
bez czepka i kapturka puszczonemu objeżdżać wo-
dziny. Wszyscy zdrowi – a najukochańszy mój
dał stary p. Dyonizy w świątecznem ubraniu.
Skamieniałem zaraz położyłem się do łóżka dyżurnego
i po półgodzinnej rozmowie przed obiadem,
usnąłem snem sprawiedliwego – i śpię smacznie
aż dotąd – to jest do 11tej godziny z rana.

W Hyères zielono – słonecznie – różo wszy-
dzie kwitną – na stoku nigdzie ani chmur-
ki – a morze błyszczy się do oczu z oddali.
Nie wychodziłem jeszcze na miasto. Obok
w kościele niebyło mszy o 7my to musia-
łem czekać aż do 8mej i dłużej. Modliłem się
otrzeźwienie i rzewnie. Wspomnienia z lat
minionych mi mignęły – Wspomnienia
o tamtych i tych ścisnęły się tłumnie
a pod serce do mnie.

Piszę dorożce tę kartkę z pośpiechem
aby was tylko uwiadomić o szczęśliwej podróży.
Oprócz z Damiszem, z nikim jeszcze gra-
nic nie mieniałem. Tam. Na berdanie wczora
było kilku Francuzów – i rozmowa obo-
jętna o pogodzie i słońcu.

Całuję Zosię moją i całuję i ka-
żdo twoje i oczy i usta. Całuję i Józię powi-
toczkę – a to aby za ojca wyciałowa-
ła brata. Wszystkie pisiory moje drogo-
ściami w Panu naszym Chrystusie.

Wasz
Józef Bohdan

Jedyna niemiła przygoda
Sprzedaż

spotkała mnie w Lionie. Przy nakrywaniu
żegarka pękła mi cienka sprężynka
Tuśmuszek. Poszedłem dziś z żegarkiem na
dobre Kaderne zabrał mi go — i zaniesie
nam do wiecz. artystycznej naprawy
na 2tt godzin.

Napisz mi co słychać — o adre=
sie — o domu — o chłopcach — o Stasi.
Jakie ma miesi od Plichty? także od Her=
mana P. — Józia mi ich nie zapomni
kupić tygodnika z dodatkiem — który
w niedzielę przy drzwiach stacji kolej.
sprzedają się? Może posłać ramkiem
Karolka za nim. — Mamcia obu=
dziła się? Snać słońce tu wcześnie przy=
pieka — to ogromny dzisiaj skwar.

Jeszcze raz całuję was miłośnie

Lb

Uklony Tobie Zośko serdeczne od wszyst=
kich od Marci i Stanisławskich także
od pani Cesarowej i Skirmuntowej

164

Madame Sophie Zaleska

Paris

2. Place de la Promenade
aux Batignolles.

Paryż
Hyères – 12 Maja 1866 r.

Moja najmilsza najukochańsza
Żono Janejko i pociecho nasza Marysiu.
Wyprawiłem się Janio o mało niemającego
przez Kolka do miasta z domu. Siedzę
tu jak na rozkoszy ... bo słońca czas
nie przeszkadza myśleć w otoczeniu nad morzem.
Czytam to Dumasa Dumasa to czytam i
jak i wszyscy się kąpiemy w kąpielach
morskich. W Dijonie stoimy w Kolei
przy śniadaniu i na obiedzie. — Pojadę
w piątek, a najpóźniej w sobotę wyruszę
stąd do Marsylii. A więc w sobotę lub w niedzielę
około 6tej wieczór za łaską Bożą będę
z powrotem w Paryżu. Chłopcy ani Wam
niech nie jadą na spotkanie ojca jeśli
nie będzie deszczu. Wszystko o podróży
mniej i pobycie w Hyères opowiem ustnie.
A więc najdroższa moja do widzenia
Twój Jordan

Wszystkich Was bardzo pozdrawiam
rodzicielskim całuję Dzidzia osobno jeszcze
za jego pocałunek i jasny nominał Chrystusa
Pana Stanisławowi Janowi edukatorowi
dziennikiem zeszłe zadaje mi się przez Karolka
Kapeluszu zabrać Zosi i ... Ko-
siebrodzkiego. Wszystkich Dzidzia prosi o pozdrowienie.
Mamusia, Janowa, Dzidzia, Ks. Ceza ...
i wszyscy tutejsi przesyłają najserdeczniejsze
pozdrowienia — Tobie Zosiu i Dziatkom
Biedna stara nasza matka! Strasznie
niewiele nauczyła się do niedawna
owego i gramotnienia w Janowie —
A Ty Wiesiu! i ona jest Pan Bóg mi zaco
... i ucałuj Dzidzię Bóg mi zaco

166

Paryż Dnia 8½ Czerwca.
1866

Kochana Matko

Jeżeli, jak mówią niektórzy, spokojność i cisza wielkim bywają szczęściem dla tych lichego stworzenia które całowiekiem się zowie, to zdaje mi się że Matka zupełnie takiego używa; tem bardziej, że jak Matka pisze, bardzo zdaje się o tej porze roku, siedziba Matki wyludniona. Ale kiedy to potrzebnem jest dla zdrowia Matki, to niech Matka korzysta jeszcze jak najlepiej ze swojej słotnej siedziby. Szczęśliwi wrócić, ale nie mogę rzeczywistości zaprzeczać; niech jednak Matka poczeka z cierpliwością kilka dni tylko, to bodaj szczęśliwsze nastaną dni i dla Matki i dla ludzkości całej. Albowiem to Matka wie, że Czas jako Fortuna zmienne są; zmieni wnet pogoda zasmuconą dla Fontainebleau, a dla świata? zdaje się widocznie że Prusacy nie chcą przyjąć warunków które

Zapewne J. W. W. C. z Warszawy, jako najwyższa siła moralna, zechcą im opiekować; wojsko moje wyjdzie do Wojny Europejskiej; dołączam się właśnie do protestu przeciwko tej bezprawnej Aktorce. Matce wróżbitce. Ale chwilkę tylko Moskwa spotrzewidowała z Francją, gdyż tylko inicjatywy Francji by wmieszać się do kwestii Niemieckiej. A to będzie dla nas szczęście, bo kwestia Polska nie może wyjść na wierzch, w pojęciu z Francją naród będzie mógł wtedy odzyskać niepodległość. Ale niech sobie każdy idą drogą przez Los naznaczoną; my spoglądajmy na nie obojętnie, ale z ostrożnością, bo nie czas nam jeszcze do wmieszania się.

Jeszcze nie potrzebuję z Matką mówić o samostanowieniu naszem, o ile dam się przekonać Matce wyjedziemy wygodnie. Matka to dobrze sama zrozumie, czem bardziej że dzieci będąc w szkole, dzieci wyjechawszy

do Bucat, nie wiele tu mi ij zostaje,
zarzymek. zaraz za to porządnie; bo
zbliżają się Egzaminá; rozerwij się w Sontag
nobliam na wakacie; ale wiecej ci koniecznie
będę musiał tu wrócić na 18= Września
bo we Wrześniu będą zdawat przed
Inspektorem. Będą starał się, mnie na
nowo przyjęli do szkoły, co możebnie
tu i w Gimnazjum będą w sept 1= Września
rachując, przechodzili niektóre przedmiota
wydrukowane, które potrzebne a zupełnie
zaniedbałem; i nie mam nawet gdzie się
uczyć je; bo Pietruszyńskie zaczęły potrzebują,
a trudno mu często na Batorego przy-
chodzić. Ojciec się nie skarży na kuchnią
restaurację; je mi tedy, to dla mnie
jedno. przecież trzeba wyznać że Mat-
czyna pólnocka smaczniejsze są, i dzieci
przychodzą ~~potem~~ dzisiaj do nas i w Czwartek
przyszły zaprosić je Ojciec na obiad. Mnie
Wanda idzie na spacer chcą z parasolem
i kaloszkami, to zawsze świeżej
mnie lasu się nadycha. Całuję matkę
ręce i proszę pokłony moje dzieciom

[illegible]

P. S. Do Józi napiszę jutro obszerną Kartkę. —

Pomnożę [illegible] codzień o świcie wyrzekuję z łóżeczka do okna. Na niebie [illegible] porządku, ku południowi od zachodu jaśnieje [illegible] brzydkie chmury. Dzień po zeń [illegible] nie tak, [illegible] był [illegible]. Przyjęcia [illegible] mam wcale o tamtej nieforteczny [illegible] i biedaję w [illegible] nad [illegible] zabawami. Ku [illegible] zawsze [illegible] to przynajmniej masz [illegible] chudzeczko. — W domu głucho. Jak [illegible] prawicy na górze. Wszyscy odwiedzili nas Duchińscy, p. Franciszek i Rafin [illegible] został [illegible] do 10ej wieczór. Rozmawiania [illegible] o bitwie pod Sadową [illegible] parolach austryackich. Jeden [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible]

Środa wieczór.

Kochana Matko.

Dopiero co odbieramy list od Matki. Ojciec i ja byliśmy już bardzo niespokojni, i nawet ojciec miał jutro jechać do Fontainebleau Dzięki, albowiem nam powiedział że Matka pisze Zdenerwowany była pojechał" na wtorek. Ojciec się gniewa na Józię że ani słówka nie pisała, ale to nic w porównaniu mojej na nią furii; jakto ja piszę list taki długi, a ona mnie ani słówka nie odpisała; czytaj mi to. Ojciec w chwili gdy miał posyłać do szkoły do Doreni, na rozkazanie p. Dyrektora Ojciec zaprzeczyło nas. wyjść tak

Tym czasem ściskam serdecznie

Przyjaciela Dyzia

Marian

Kaja najdroższa, cóż my mamy
na imieniny. Dyzio zapowiedział powrót
wasz na niedzielę – i żebyście koniecznie na
Jóźki wprosili o godzinę przyjazdu, wpo-
mnieliście w kartce – i potem nic więcej.
Pusłowski i Kanczerzki zatroskani
o serca o twoje zdrowie. Dzisiaj zrana
i po południu chciałem jechać (skoniecz-
nie do Fontainebleau, ale zresztą mi przy-
zwyczajenie przeszkody, o których powin-
na widzieć się. Stanęło na tem, że
miałem jutro pierwszym pociągiem po-
jechać na śniadanie – kiedy odebrałem
zaraz o 7mej wieczór twój list. Oczy-
wiście mimo potrzeby wyjechać się z domu
około południa nie mogę. Ale przerażasz
mnie dosyć wyrażeniem o stanie twoim
go zdrowia. Od wielu dni trawi mnie tę-
sknota i niepokój w duszy – a mimo
tobie dać rady nie umiem. A może
najskuteczniej powracaj powracaj
w piątek będziemy was [illegible] ściskali
za jarzmo.

Całuję twoje ręczątko i tulę do serca
z miłością i utęsknieniem – i Boga
całuję za was pokornie.

twój

– Na Jóźki gniewam się za ich
stanowczą [illegible] – Kanczerzki
Zamyślił się że [illegible] – Dyzio powiedział mi w [illegible]
nie szkaterułki – to [illegible]
ze mną – Dziękuję [illegible]

Cavaillon 4 [illegible]

Moja najdroższa Losiu, — chłopy znasi rozpisałbi się w różne strony Dyxio i Karolek wrócili do szkoły — Nasjum po skitrzadniowych kolekcjach pisze się na St Cloud. Literalnie od miesiąca mierzący się na kroki z domu. W poniedziałek razem ze mną powiedzą się do laskowego bukietnego — a dziś do rejestrzalni, Kasia karcerwała pożądliwy na Lotrin. Sądzę, że najpożyteczniejszem dla bydlęcia, rozmieszaniem się w życiu domowem przy rodzicach i światu. Sam nie wiem nawet dlaczego się powiedzą tadyjakiemu towarzystwu. Niezawsze dużo mówimy o tem. Żyje się sam dla siebie [illegible] swojej duszy.

Umartwienie się wiedzie nie do drogi wyrzeczeniem swojem do serca miłości — i wreszcie wszystkiego [illegible] Jak Fontenelle bliski. To coś ja bliski [illegible] ? Mnie się wiedzi, że

nudy bij w nieszczęśliwą pomoc[y] Chrystusowy
rzeczy o tysiącach, odmówienie
wreszcie bitwy materyalnej by-
łoś wrócisz nam zdrowego. Do-
czuwa Siostry w szkole prosząc ci
ażeby[ś] jakiegoś duszy najmarniejszego
villageatury, nieszczęśliwego ponieważ
i odrobiły.

Bramitan od tygodnia niebyło
u mnie — to niemiłe uczucie co
ciągnie na duszę milczenie.
Ach Marjana samego nie-
Matkę, niewychodzę, pranie i do-
mu — chyba na emeryturę i po
dzienniki. Wczoraj zajrzałem
do Matkowskiej Stacyi i do Kasiń
Gmin — ale pusto w apartamentach.
Dziś idę do Matkowskiego na prośby
Dyzia aby go zawiadomić zawro-
tów pojadę do Fontainebleau. Po-
całuję nimo zitem, Jego
arz wraca pokoleniu nieszczęścia
Radzę go nie prawić. Stąd o 6 tej aby
przed nocą [illegible] na miejscu. Wróć
Dzieci duszyca wyprawię go wcześnie
aby mógł być w szkole przed 10 tą.
Całuję rączki twoje i [illegible]
na całe i oczy. Obiadnie rano
nieszczęście łaski [illegible] Matki Boskiej
polecam — nasz Pochwała
Kasię i całą miłości przebranie.
Ukłony [illegible]

Paryż 16 Lipca 1866. Sobota.

Moja najdroższa, — zapewnia już o Fontainebleau dzisiaj miejsce jest nic o straszney porażce Austryaków — to przynajmniej o tryumfie Napoleona którego cesarz Franciszek Józef podobno uwolnić chce. Przyjdzie nowa tej wiadomości pierwszy mi wczoraj przyniósł Dyzio z Licum. Niecierpliwie wyczekuję ich oboje z wielkim wymysłem chorągwie trójkolorowe. Pozdrawiam ci Ettenard w sztuce wyszy tamte powszechne o ostatnich wypadkach. Dziwnie tam bardzo najlepszy między parysczanami — o stanie jeszcze nie słyszeli, plotek nie mówią. Dyzio wpatrzył się w oddawnie Cadrin Kupnie za wielkie pieniądze Urzędnicy, aby po przeczytaniu posyłać do Fontainebleau z tą cadrinową stałe i niepogoda. Oczywiście bardzo smutno wychodzić do lasu — a w domu zamknąć się nudno. Wiarowaj się jednak dwaszo! Lada dzień wyjeżdżamy do Obrócę do całkowitego blasku, to nie jest wcale wesoło i swobody tylko prozdanych dla twego zdrowia. Tęsknię nawet za tobą bardzo, ale pocieszamy się nadzieją, że wrócisz do nas zdrowa i wesoła i zamieszkamy znowu razem. Dziś że nam się tak jasnej dzisiaj — i nietrudno się wcale o dom. Radzimy sobie jak umiemy. Stołujemy się w restauracji Pupinowego. Zajęć swoich nasz bulion, befsztyk z kartoflami, rognons sautés albo kotlet de Veau, chleb i półbutelka lichego wina. Dzisiaj na pastwy obiad idziemy do passażu Choiseul. Przedstawiam co rano daję nam Jabłkowski. Wczoraj zostawiłem po ogromnym boku dla Dyzia i Karolka. Oprócz tego nagotowałem sporą misę pomidorów z mlekiem. I Jabłkowski dziś stało. Widzę co to tobą twoje mi upijstwo? Przyszli do domu niejedzący ... w szkole, a moi mówili że po obiedzie. Pod osobistą przyjazdu się tylko Napoleonowi — nie wiadomości ojciec nie dotarł na ratunek Wyjątkowo za to dziś Dyzio. Skończyłem po odebraniu twego listu chodziłem ale do licum Dyzio sam do ciebie napisze. Zaciekawiony całkiem w polityce mimo że Napoleon za Wenecją, dostanie Nicei, Grecji, Rzymu. Rzym. Wczoraj zdrowo sądzi o naszych jak stoi z zgodnością. Mówi mi że i korespondencja Tamińska nudna nie że. Nakoniec papierów listowego i koperty do korespondencji z tobą. Całujemy. O kapielach morskich śnimy nocy i we dzień.

Od kochanej Mamy mieliśmy dziś pocztowy list. Pozdrawia ciebie najserdeczniej w Fontainebleau i ogłasza: Kawosze zachwycona wrażeniami i domowemi. Z Strachem po modlitwie otwiera listy z twoje. Odpowiada na nie w dwóch kartach na dwie drogi — aby choć jeden dojedzi nas korespondentów. Umiera przy tym z gorąca i z nudów w Hyères. Dariusz wyjechał od tygodnia z Paryża i bawi w Vichy. Dyzia chorła znowu nieco i zapewnia cię w Vichy. Załączam kartkę osobną bladą i bezsilną. Całuje was wszystkich. Pozdrawia was wszystkich znajomych i całuje. Pozdrawia was wszystkich Dyzia.

Dziś rano przechodziłem na zmianę owa stróża Polka. Skarżyła — późno ją zamiadomiłem jednak że byłem już raz u nas nie dziś i nikogo nie zastałem. Z postawy, ruchów i akcentu istota Krakowianka nudna. Ja nie mieszkam i pewnie, jestem dziś dzień do wyjścia.

Służył [illegible] w Poznaniu, a potem [illegible] Kiliszek
mieszkał w Kościanie [illegible]. Pamiętam że był Kiliszek u
nas z [illegible] przy [illegible]. Gorzka [illegible] na
niektóre [illegible] za [illegible]. Pamiętam że
do dziś [illegible] [illegible]. [illegible]
prace, [illegible]. Słyszałam [illegible] w Francuzji, ale [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. Pamiętam [illegible]
do [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Rue d'Etretat 155 chez monsieur Pelit.

Sainte Adresse 25 sierpnia rano

171

Kochana i Matko

Dopiero co dobrałśmy maszyny śpiet, pasełśmy ją Cyrtą na brzeg morza, bardzo nas uciesz. Brzeg jest prześliczny, nóż bardzo regorgo, mora niebieskie. Idzie wnigdym trzeci kąpiel, a Karol i Ojciec pierwszą. Karol już się nie boi, a Ojciec będzie się dzisiaj codzień kąpać z nami bo wszystkich uspokaja. Stuk przyjemnie z którego dużo materji wyjdzie. Ale się zawsze nade mierzą, ja. Ojciec zgubił swój pantofel w morze, trzeba było za niego zapłacić. Wracając z kąpieli jesteśmy kawę, której Karol nie pardzo przydko. Potem chodzi jest dosyć, a wszystkim w Rosetiję mas frantka i jest lepiej niż w hotelu. Mamy dwa pokoje a nie jeden i przeźliczny widok na morze i rade. Z okna widać pełno statków, wszelkiej wielkości. Widzi też masse okrętów i kąpiących się. Idziemy dzisiaj na brzeg morza bo to śliczenko do nas idzie. Matka tu byłaś, najdoskonalszy by było. Wrócimy razem powiedz dzieci, pomówimy do pisania a by kupić drzewiątki i rzeczy które nam były potrzebne. A kiedy wrócimy był pardzo pyszny czas.

Masło jest bardzo dobre a najlepsze kosztuje 28 sous i jest lepsze od naszego za 40 sous, przywiezione masła kilka funtów do Paryża. Kupowany sobie z domowej ryżu albo byłek a co czy jest dobry obiad. Woda jest na ulicach doskonała; bogacy robi ciągle po mieście rozmaite mosty, zapalenia jak kilka. Obecnie [illegible] kobiety są jeszcze odważniejsze od ludzi, chcecą w wodzie jak ryby. Wczoraj idziemy jeszcze aż zpadowej i wracamy żeby grać w karty; kładziemy się spać o 9ej rano. Teraz codzień Mamy w ogrodzie w Górze, Menaka i Miłaś w tyrze. Lubi; (Pocztówki pozdrawiamy Karol Kazia)

Do Jóźi z powinszowaniem Wesołego Jubileuszu

Truskawki niejemy — Całuję Matkę jeszcze raz

Szkoda że Jóźia nie przyjechała.

Jerzio całuje

Dzisiaj Dyzio napisał wszystko co było ciekawego, ja tylko ma Matkę całuję i Józię

Jerzio; Milcię, Marianka całuję i Julcię

Kupuję codzień do kawy za 4 sous mleka

6 sous chleba.

Koło najdroższej mi mej Karolci, że Dyjo wyczerpał wszystko co było u nas tu cierpienia. Siedzimy po całych dniach nad morzem – troska czytamy a wiecej bujamy obrazy na falach. Tu to ów przebaczenie czasem – „Szczęście zniewa z nami mnie – i reszty gromadki". Pocieszamy się nadzieją, że wkrótce nam pozwolą. Dyjo słoneczko całym tu tatarem. Z Karolcem było dużo zachodów nim się odważył na kąpiel. Na dom ów jak już opisywałem budzi bledność i dreszcz jak listopadowe gałęzie nam bardzo, bo chcemy się aby nabrał czerwoności. Wolałem dać dobry przykład. Otóż za ojcem pośredź zmiłowanie morze. Oczywiście, że rozumiał się – zamurował się i szczęścia na wodzie jak piskorz. Z powodu tych to całentych złych głosów Karolcia zgubiłem ów niesławny pantofel. Odnalazłem go byłem i nadepnąłem nogą, że się trzymałem za rękę matki, niemogąc się zasmażyć na dno. Mamy nadzieję z Bożej łaski, że wieczorny rejs nam odda nam zguby. Z resztą chodzimy o 28 susów. Dzieci wybierają się zaraz nad morze dobrze najesz za ostatnim kreseczkiem, których wszystkich widzą. Wczoraj pomimo deszczu chodziliśmy do Havre. Obeszliśmy obadwa ogromne porty. Otoczy i nowy zapełnione ostrzegania po największej części amerykańskiem. Dla Karola widok to był nowy i zdumiewający. Zapomniałem do dawno wyjaśnić się w kajdanowej Wisłoce i morze. – Jutro po kawie pojedziemy się znowu do Havre. Po wtory będziemy planowali jaśnie najdłużej w Paryżu. Myślimy tam i śniadać gdzieś w restauracji marynarskiej, aby dopiero na obiad wrócić do Trouville. Obadwaj chłopcy nasi, sprawują się jak najprzykładniej. Karolcek zawołany gospodarz – pamięta o wszystkich potrzebach naszych domowych.

Podziękowanie całuję Droga Rosiu Adamie
twoje o Kamiśkowie. Hasło chce się rekla-
bitować – a może wywieść nas jeno w pole
Królewskości Zapatrzenie ale dość ostrożny
w postępowaniu z ludźmi. Nie wątpię de-
będzie nas na kaznaści i względem
Karmińskiego. Jestem pewny że rychło
ochłonie w dalszym ciągu pewnie. – V. i Ch.
dotknie się tylko blizy rzeczy i zdarzenia.

Maryan to moja amore. W dzień i
w nocy trapię się jego egzaminami. Za-
chmurza to całe wtedy i całą przyszłość
zarzuca na smutne zawody. Nadto się
o uparowstanie dam pieśc jeszcze czas potem
Najwięcej do Maryana jutro, to dziś radbym
z nim zapracować się w górę, tedy na osca
Łaski Wiktorii Królowej Krzyżyk, bogatych
carowatarom – a dzieci najukochańszy
na dzieci na morze. Jutro z dyżurem na
pisemny tuczoś i do Jóźi. Pamiętamy o
jej urodzinach. W Kamieńcu wietrzą
Muchać będziemy Mary i na jej intencję
a ja osobno przy Mszy wotywnej
jej łaski i opieki Jezusa, Marii z Józefa
Maryan biuletyn pomidziałek. Dziś
uczniami do Trzynira – aby niektórzy
się na tu rosę dopisze swego do zawody Mim.
Moja najmilsza, nabość mnie do żywego
twój pozawczorajszy excus. Ty nocisa jak
ci się zdarzyć zbytnie umykanie się ciem
grozi na prawdzie. Wiemam atoli dzie
dziś na ogórnie – to tęsknię do ciebie.
do was tam trojga moich w oddaleniu –
i tęsknię byś nderzył się siadła nie wyrie
czy. Dość tego. Całuję twoje oczy i usta.
Odpoczywaj wszystko troje z głębi serca.
twoja Józef Kochan

Może przyszedł list od Hanusi Jóźki
radzę się przyszyć tu ale donieś o treści
Józ bardzo ciszy się z listem Bronisława

1892

Całuję Józka twoje pieszczoty a jeśli
chce tego Jej i Mili pocałunek.
Maryanie mój cieszę się na dzień imion
o dobrem coraz pieszczotliwszym swoich egzaminów.
Ojciec przy-
jaciel

30 sierpnia 1906

Czwartek

— Skąd więc radzisz mi najwierniej czynić? Jedyna ta odpowiedź twoja — najmilsza. Kiedy się ona mnie tyczy. Bacznie pilnuję twoich słów, jakbym miała dostać lekcyę. Od czoła Jej w dziś i w nocy dumam jeno zatrzymać o mnie tkwiący wzrok Jej. Wiarygodny i umiarkowany przy młodości, w latach — my niezachwianie wziąłem kilka wczesnych dni, jakie mi Bóg ześle. Chodzę z nimi jak zmęczony — i cichy, jak gdy wyjdzie po gorączce — po nad morzem. Odurzam się bezmiarem rozkwieconych łąk w ciepłym wietrze. Wtedy myślę, wtedy [illegible] o mnie, w duszy pustoszejącej. Skargosa. Kilka razy starałem się przynieść jej tyle pary, ile do szczęścia trzeba. Wiara radziecka. Ale to rozrzedzi mgły. Wyrwałem się więc z nich, a poniekąd niechcący z Montparnasse'u. Który z przodków? Nigdy stwarzania po cyrkule, nie wyprowadzi się przed siebie z nad i usamodzielni. Nie znajdziemy [illegible] zawsze bardziej tak, drugi tak zawsze. Pisał do mnie wczoraj, żeby się pośpieszyć, bo w lecie za pokazy zabiorą jakieś pieniądze a [illegible] moralnie o które głowa mi chodzi. Boże mój, co my z tym poranionym? Przyjaciółmy na nie wpuścić do szkoły. Mówi — to puste gawędy. Podobny jest od niego spadki chociaż słuchał w Krakowie matematyki specjalnie. Na korepetycje nigdy dań nie zdołam — i drugim zadrwiłby Kazimierz ze spiżowym chociaż sto franków miesięcznie było mistrzowi rokiem swej [illegible] nadziei. Bóg z nim najdroższa moja! — Jak widzę za tydzień postanowimy coś ostatecznie względem postępowania na dal. Radbym uwierzyć że na serio myśli o [illegible]. Niech jeszcze raz do mnie napisze — ale bez omówień po bożemu i po syrenowsku.

Moja Lasko, tysiąc razy bardzo
do ciebie i do Jozi. Tak się Bezus z
mnie nie gniewa, ale przy sobie
nie mam papieru, ani czasu pisać
mogę, pojechał z mamą do Warsz.
Sadzę że i tobie postuzyło tej Kapieli
jest przy zimnej to ostatnie ostrzeżenie
Kark. Ale by to jeszcze nie było
Papiery przyjmie Hosc. Jestem ciekawa
Twojego Swojej i tych atrakcyi w dzie
ciny tu dzisiaj zadzwonisz do mnie i opowiesz.
Mama nie chce pozwolić na wyjazd nasz
Kajcie Postaramy się chociaż
zapytać Bonifacego czy możnaby się
Lipsk Oczywiście, zawsze ostrzeżam
do miasta. Na tem ci dzisiaj na
razie kończę - co dzień nie ma
tyle mowy ani wypadku nawet jednego
Nawracamy tutaj bardzo nam
żyzalimi - i co wiadomości interesu
ne. Niedzisiaj Pokoju
Na dziś dosyć napisałem bo mu
szę domieść ale to poruszyć
mate. - Całuję cię pisz dzieciom
i całuj Tomusia tatę Joseph Bobdan.

Będziemy tutaj czekać i tak
prosząc a mieszkanie zatrzymać
przekładzie po Wielkanocy i do Mamy
Do widzenia dziś już obiadu my
ciebie Boże

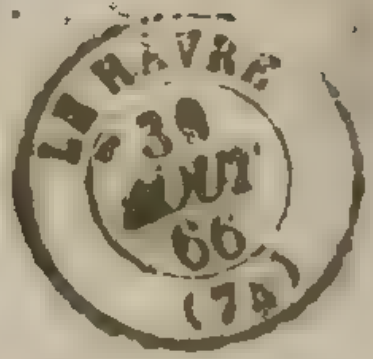

174

Madame Sophie Lalesca

Paris,

2. Place de la Promenade aux Batignolles.

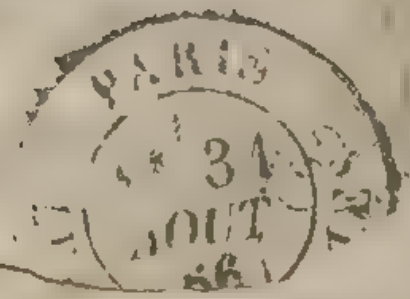
PARIS
31
AOUT

Sainte Adresse – 1-o Września 1866.

Kochana moja i najmilsza Basiu, —
dziś mamy miłe przyjemności. Dwie
miłe. Niestety, odpłyn[ęła] do Ka-
pitali wioska, po której [...]
dopiero 10-go [...] Wieczorem
[...] z Hoffmanem, który od kilkunastu dni
[...] z Elżunią, [...]
[...] Gdy od wczoraj [...]
[...] nas jadła pierwsza [...] z Bettinelly
[...] dziś nam [...] wyborny [...] na [...]
[...] Jeszcze [...] mnie 61-ma godzin. Jeśli
[...] jak [...] po całych dniach [...]
[...] Hawre [...] [...]
[...] Oprócz [...] mamy [...]
[...] Oberon, który można [...]
[...] Dzisiaj [...] [...]
[...] [...] [...]
[...] [...] [...]
[...]

Sudzenia Rodzice moja, smutno mi po rozdaniu. Im bliżej do powrotu, tym tęskniej mi do was zdaje się, że na prawdę chyżo pomkną mi godziny i minuty. Rodzina, to takie nieocenione bóstwo, jakiego żyjący zwykle nie umieją należycie ocenić, a dopiero z dala od was, tu między obcymi ludźmi, poznaję całą jego wartość. Bóg rodziny nam dał, abyśmy tutaj na ziemi mieli jakieś podobieństwo tego, co mamy mieć w niebie. Całą miłość moją, wszystkie uczucia i nadzieje składam na ołtarzu Najświętszego Serca Jezusowego. Błogosławieństwo to rodzicielskie jakiem zawsze otaczali was Niebu? Daj Boże najlepiej wszystkim najmocniejszym! O to modlę się rano i wieczór.

Chłopcy wysłali z Kowna radosną. Byli na obrzędach i widzieli wszystkie zacne miasta. Pojadą po Kapitol do Świętosławia zapalniczka miesz. — W poniedziałek albo we wtorek zapiszemy tego jeszcze kartkę i zaraz potem gotowani do wyjazdu — wierzaj duszeczka ta żabu. Mattea i dom stoją nam na wyjście jasne i my stoimy wolą nadewszystko życia radosno.

Rodzice moje przyjaźnie mi do serca — i Józia najmilszą — i Maryanna Błogosławieństwo

Józef B.

Karolek na podzim odwiezie i nastroszy nam marzą i nie przekładaj ich! Wszystko na jesień trzymać mi za pół, abym niczego przypadkiem do morza. Dyżo zapisuję Kapitolowi, jaśnie on w tej pach, tak on tuna cała Rusza lubuje w mi rzau. Od poniedziałku chce chyża robić wszy kapać się — choćby morze było zodowiałe mi tyo. Ufa w chwij chatat bjaty i pantofle. Elżbietusia i Kapitolowi namawiają, aby mu niczego nie tej przyjemności, żeby utrzymuję się Kapitolowi tym sposobem zdrowsze bo zimniejsze. Oczywiście się go nie odstępuję na krok — morze tego że i twój stary skusi się. Marcie przysłała mi zdjęcie tych rodzinnych, gdzie ten ubiór nieprzepisowy [illegible] jakiej stajemniczej sympatii. Bóg

Hanna d. 4 Września 1866.

Moja Najdroższa! — ostatnia
oto stoi Hanka przy wyjeździe do cichej
Pogiętnej na kwaterkę swoją. Widzisz
niezbędnie potrzeba znowu rozjaśnić
serce przy sercu. Darmo i przyjaciół mi
tyszko do was — i tém tęskniej ku wczoraj
i dziś nieustannie wróci do domu. Kochana
na jéżu — na marginesie gazety na-
pisała tylko że gości spodziewasz. Dziś
jemy jéj za to szczerą chwałę — bo bytności bar-
dzo ubogacającej.

Do widzenia — i myśl o mnie!
Całuję was tysiąc razy serdecznie

J. Słowacki

Czas nigdzie nie płynie jak tu nie-
wiadomo. Od wczoraj ciągle słońce mo-
rze nie uspokaja się. Pomimo tego chłop-
cy kąpią się. Wczoraj ciepło. Dziś nawet
gorąco — a rano do 8-ej obłoczki
kolorowe — że nogi dobrze się do morza
i prosto z niemi na przechadzkę. Tu
po śniadaniu wyjściu się i słoń-
ce ranek się do wody pod ogromne bal-
wany. Kąpiemy się potem. Gorąco
wieczorem i rano kąpią się codziennie
wieczorem na ulicy, zimno i wietrz-
no. Dzieci dzisiaj. Ona dziś pierwszy raz
w morze — i doprawdy bardzo ładnie
się pływa. Najbardziej jednak jest
ma Karol jest wielki przy do kąpie-
li — trzeba dziecinę gwałtem zanu-
rzać — tak dzisiaj i wczoraj nasi-
ła. Jutro jéj zapaskujemy [illegible]
Chłopcy moi jeszcze Hanię jaśniej
pamiętają — ale dziś w duszy nie-
ma się, nam się. Dzisiaj Karol chce
dziś po raz drugi się kąpać. Kwiat
obudzi się [illegible] morze. Oczy-
wiście jutro — pojutrze nawet na
wyjeździe [illegible] kąpiele.

Bądź zdrowa duszo
i do widzenia — dn

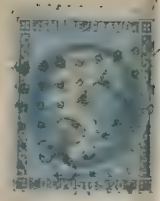

Madame Sophie Laleska

Paris,

2. Place de la Promenade aux Batignolles.

Paryż – d. 25 Października 1867.

Moja najdroższa – „Wszystko tak samo w pa=
„łacu... a tylko nas brakuje!... matko moja!...
„i siostro moja!" – Takimi słowami zaprawdę żalu pełnymi
pożegnaliśmy dyzia w niedzielę, zaraz
wróciła niezwocznie z Expozycji. I cóż mamy
ja nieraz powtarzamy na pamiątkowe, ale prawdziwe.
Najcudniejsze dyzia od razu prosto, nawyższe. Jest mo=
lepszy, aby ci matka i siostra dyzia tu była kochana?
nie żeby nie mógł nam zdrowia i życia... Wszystko
wszakże tu mamy dosyć dobrze urządzone dla stancji i dla tego=
dzień. Byliśmy my obiadowali wczoraj u Mariana
o samowarze i winogrodzie – słowiańsko na długie wieczory
ze i wczytywania długie tutaj. Z resztą, zwłaszcza, niestrach
mnie – dawna to moja druzka i stryjka, a dzieci prawdzi=
dziwne i poruszające wiele. Do wyjazd zaś nigdy na
wego niebezpiecznego wagi.

Dla umilenia wyszukujemy przyjaciół polskich
wprost do rzeczy prawdy ciężkich. Oto dopiero, niedzielna
jemy zgoła nic innego. Tymczasem wszystko w domu swoim
i bez dotychczas jeszcze stanowczo. Pomimo Paryżanek
przychodzi nic nowego. Klucz dawało nam nieobliczone
ale w mieszkaniu wyjątkowo Maryan specjalnie robiliśmy tak
sami. Po kawie idziemy obydwa na górę – a Paryżanie
z dzieci. Skrzątają się na dole około gospodarstwa.
O godzinie wychodzimy obiadować po Korsykańsku i spacerować
dzi. Około 4ej wracamy. Maryan wraca do pracy – a ja z dzi
ciec rozpoczynamy się w tym czasie na dziecinnej to sa
tamie aż do obiadu. Po 5ej Maryan wchodzi na dół –
odprowadzamy dzieci do Paryżanek – wracamy do Paryżan na
obiad – najczęściej do Andrzejów, kędy dobrze jemy i tanio. Wy=
cior gawędzimy godzinkę – i rozchodzimy się do swoich kąci=
ków, gdzie do wieczora się uczymy matematyki, to przeglądamy dziennik
Zapomniałem dodać, że po obiedzie wstępujemy po dzieci
Dość często wracamy [illegible] nieszczęścia do domu – gdy albo de=
szcz, albo [illegible] pod wieczór. Jeździmy wtedy dorożką. We czwartek
nasz był inaczej. Gwałtownie obiadowaliśmy się prawie
ze wczoraj – a wieczór w domu. Zresztą mam niedziele, że
Maryan ma w sobie niepospolity talent malarski. Oto
Pimy a do tego przyrządzi potrawę o [illegible] na dwór.
Chodzi, najlepiej w domu niż w niedziele na [illegible]
Chodzi. Dość także jemy obiad gotowy w domu. Będziemy
miele Vardynie, Kwiatkowie i [illegible] na [illegible]
Wszelkie dostarczą radzimy sobie jak umiemy, i [illegible]
Kosztem. Stale stoimy się przyjemy w Andrzejów jednak
jutro sprobujemy [illegible]

Maryan opracowuje się [illegible] z całym
wytrwaniem się na swoje miejsce. Pomimo niemiłych
ze dam. Pewnych drobnych w nim [illegible] nad problemami.
Jest [illegible] pewnej siebie – z tym wszystkim [illegible]
spokojny stosunek zamedny tym. Polecam w nim o mi=
ję – rumu i mianowicie polecam go Matce Boskiej i [illegible]
Chrystusem. I my tam pomodlimy się gorąco, aby Maryan
pozostało się na [illegible] w Dyzio i Karol zdrowi=
będzie [illegible] jego [illegible] i Malinowscy. Na
Wszystkich Świętych trzy dni moje narzeczeni. Franio
zaniemówił sobie dyzio na wszystkie [illegible] Paryżan. Karol
na obiad zajęć się gospodarstwem ale obiady będziemy
jedli w Andrzeja i w [illegible]

Var

Madame

Madame Sophie Galeska

chez Mr [illegible]

17 rue du Bon-Secours à Hyères.

PARIS
2e/2
LES BATI

120

27 8br 1867 r

Nidzica

180

Moja najuszczęśliwsza Zosiu — Dzisiaj i Karol rozpisali się szeroko o rzeczach potoczonych po swojemu. Istotnie, wodniejszych nie mamy. Wyprawa Franciszków do Rzymu zajmuje tu nieszyroki kawałek na emigracyi — ale strachamy się czy nie przybędzie tam już po wszystkiem. Garibaldi jest bliżej. Zresztą jesteśmy spokojne kwiatą mocna i niezgadniona. . . Jeśli chcesz będziemy wszystkie posyłać do Rzymu. Prasse nasza wiecznie zamknięta. Mamia dar — moja Kasia, który o rzeczach rzymskich najdokładniej wie i wie.

We środę nabożeństwo w intencyi Hentego Wołowskiego i Sybiraków. Z tego powodu byłem w Assumption aż by zaprosić na nie chór Kirkien radzców. Widziałem się z Kraśkiewiczem, Bronisławem i Dukiewiczem. Wypytywali się o was co i jak i prosili abym was pozdrowił. Wczoraj była u nas Klickinka ale nie zastała mnie w domu bo byłem na cmentarzu —

Jest oczywiście najdroższa? Oczywiście, że nie! Dlatego postanowiliśmy się z naszego postanowienia na Wrocław i Stanisławskiego Jabłonna i Jeszcze musiałby się nieco ustatkować. — Odtąd prosimy abyście do nas co czwartek przybywały. Dziś obowiązują się tak co czwartek — a jak co poniedziałek. Tym sposobem będziemy mieli nieszczęście o sobie śmiałe wiadomości.

Wtej chwili odszedł Kapuściński który był z pożegnaniami wyjeżdża za granicę na Uniwersytet. Siostra jego i panna Darowska niemiłe wiadomości zdały opuszczać Rawę i tydy się udadzą na Zimę? — Gdzie my zawsze do Dziwnatu musz Konczyć.

Kasia najdroższa i Kochana Józia przytulam was mocno obie do serca. Pozdrowienia nasze. Ucałowania i pomiłowania Prascowskiego. Nuda i niesmaki życia po za domem odganiajcie modlitwą i nadzieją że zdrowie wrócicie do nas. My tak samo spodziewamy się po was.

Całuję Was kochane

JMZ

Toulon (Var)

181

Monsieur Victor Lucas

Rue Du Bon Pain

Maison Talut

Hyères (Var)

Paryż — 31 października 1841 r.

Mój najdroższy, najukochańszy mój Aniele, moje
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

4/11 1857

183

Moja najukochańsza najmilsza Anio[ł] [illegible] [illegible]
[illegible] Dyzio nabawiony [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Dans Victoria

Au revoir.

9 heures du soir.

Paryż d. 8 Listopada 1807 r.

Moja niezachwiana i droga Zosiu! — Przyszły Jej listy i ludzi [illegible] Marya [illegible] Mariannowych [illegible] [illegible] [illegible]

Dimanche soir 185
11 9bre 1867

Mon bien cher Maître,

[illegible] vous écrire ces quelques mots [illegible] Dernier Bordereau, pas de lettre [illegible]. Depuis hier au matin vous recevoir [illegible] maison. Marie est venue [illegible] Denis [illegible] Bordereau [illegible] tout [illegible] [illegible] Demande [illegible] [illegible] [illegible]

Lwowa 12 Listopada 1867

Dorya moja i najukochańsza zasypuje
wyrzuty dlaczego Kasiu Maryanowa dodaje
i ja również, ubliżam zawsze mi by o do-
mu Swiecie mieli. Wczoraj wyszedłem
po interesach i zajrzałem do Maryanowa
otóż zdało się że mię dom ów gnębi. Mię-
dzy kilkoma dziesiątkami nieznajomych
byłem. Z rannych Polaków jeden tylko
Zaleski miał prawo mi mówić ty reszta
zdawało mi się. Francuzi zaś Zaleski miał
34 lat ale wcale młodo mi się.

Mówiłem z p. Hubickim o bursie
dla Maryana — powiedział że wszystkie zajęte
już dawno. Że moja plany podobają się
wszystkim wszystkim ale na Kurs
opuszczać do szóstej wyższych, a zatem ma-
ją jeno przyjemność uczyć się w szkole
Montbarrey od francuskich profesorów
i tp. Co bystrzy prywatny nauczyciel i krzyw-
da dla młodzieży polskiej. W zagadnie-
nie wszystkim dla ojca. Wyrodnie
jest ku mnie miłe zatrzymuje pod pozo-
rem i miłowaniem stanowczym. Wreszcie
mam w domu w tym Swiecie. Będę jeszcze
kosztował na różne strony i podam potrzeby do
Rady — a w ostatku gotów jestem i od Jagiełłów
Siemek dla Kasi wyrazić jeżyny mo-
ralistyczne o których wiesz. Przyznaję się uczy-
ć bez emulacji z kolegami bez koźlęk
i po uniwersytecku radzieckim marszem
przespać by te dwa rok i tp. Trudno
wszystko to można, żeby mi dzieci nie stracić
ani zdrowia — do którego z natury skłonny.
Niema kwiatu wszystkiego zgoła.

Zachodzę w głowę, dla czego od k'l-
ku dni niedbale ramy Kantika. Przyszł
telegram wyprawiony z Rzymu, i codzien
mi pomnę do was kierowany. Chciałem mi
i straszne tem oczekiwaniu, i straszniej,
że od trzech dni trapi mnie bezsenność,
który zerwanie dośmiadczam pod dniu.
Wczoraj mi mojem i śród tysiącznych
bardzo te miły stan, ale mniejsza o zdro-
tucie przyjaciół, byleśmy się my oboje dnia
byli mi zdrowi. W nocy mi się zdało
że mamy gorzej, że Jezus jeszcze Józi, że tylko
pałpitujemy i tylko pewien umarły.
Udało mi się dzisiaj wyjść na
Rzymskiego do Szczuty w Stryi, stąd to z o-
mnie wiadomości. Oj, pisze się trudno, ale
chciałem przyjść tu do was, ale nasze się podzie-
kować chcę na dwie. Od miesiąca się
wczoraj za nas Dexper, witają nas
i Nadzieńkiem Jezus. Przedrzeźniają nas
serdecznie i obiecują przysłać dalsze adresy.
Pruszkowie Krzeszowie wiadomo - czyste utrzymują dom
i stosunki przyjaźni mamy i Kolasiny, tudzież z
całą adwokacką naszej bieganiny. Z tego chcia-
zapisać się mnie w drugiej, jeśli mi na-
gimnazjum bardzo i zakrzątnęła mandatarze mieli
do Józka Józinego i zagradzają się pod bocik
ze jak przyjdzie.
Piszcie drogie moje serdeczne. Wszyst-
go mamy listów od was, dziękuję i gratu-
My dziś moje politykę. Literaturę. Ciągle dużo
mam czasu, i zdrowia i gumowania mnóstwo.
Czy mamy dziś o Dyzi być nauczyciele?
Ufam w Bogu, że mnie i tę ofiarę Jezus
Panu mi odpuści mi od tygodnia. Dziecinnie
co dzień żywy.
Całuję Józia, oczy i wszystkie Józinie
Józie i wandalinie przyjaciołom do Zawa
Wasz
JPB

182

Madame Sophie Zaleska

à Hyères, /: Var :/

17. rue du Bon-Puits

Maison Balsta

Paryż — 15 listopada 1867 r.

Moja kochana i serdeczna Elizo, — po rozmowie z panem [illegible] i tatusiem i Mamusią nie pojechaliśmy wczoraj do Dyzio. Widząc się 31 maja, nie dziw, że jest [illegible] bardzo [illegible] mojej [illegible], trzeba [illegible] podobne [illegible] zmieszanie jawnie [illegible] Serce [illegible] bolesne [illegible] Dyzia i Mamusia [illegible] [illegible] [illegible]

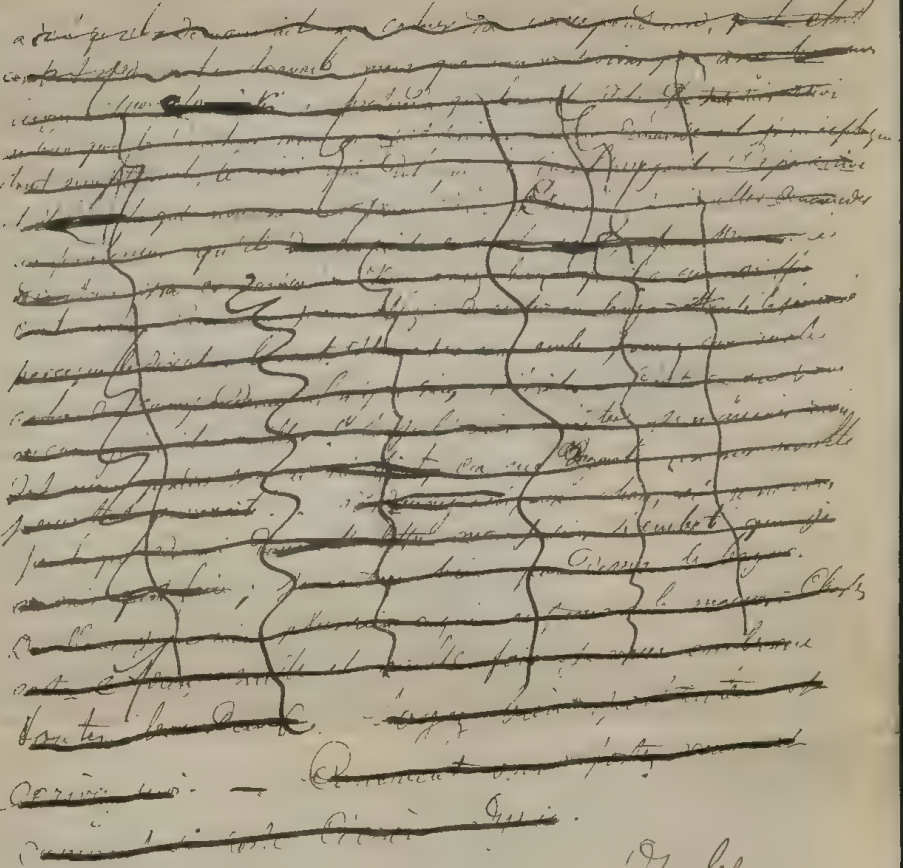

17/11 18[illegible]

Pani Działyńskiej

Moja Kochana Dalej [illegible]

[illegible]

chłodno i ostro na dworze. Radbym co najprędzej mój list do Jerzmanowskiego na Stawiszę co mi nie wiadomości Korespondencyi, która tu bardzo pożądaną jest Ojcu Jerzmanowskiego. Przed Wielkanocą [illegible] list do pani Katarzyny, pudrzyczonego za trzecią, a nadesłanie odpowiedzi za nowiny z Ryczywołu, o dyr, Pozwie do niej. Adres: Frisbourg en Suisse. — Mamie przykro mi, że nowiny [illegible] nie mieliście co mi pisać, ja [illegible] nie mam [illegible] ja pozwolę. Biedaczka, nie dziwię się zatroskaniu mamy [illegible] sz. Do Dar— przyszła mi [illegible] [illegible] [illegible]

190

PARIS

Madame Sophie Laloska

à Hyères, /: Var :/

17. rue du Bon-Puits

Maison Baliste

9 9br 1869

Poniedziałek rano

Dwa słowa, najmilsze moje Siostrzenice, wyprawię na prędce wieczorem Karlowi Chłapowskiemu i do Poznania od siebie do adjutanta pisarzułki i bo gosławieństwa Piotrowi do nas zamierzają. Oczywiście niedużo dzisiaj mogę napisać. Od Marii wczoraj biuletyn odebrałem — w kilku słowach, chorej nie ulżyło — lecz i nie przybyło. Napisze Lucyi co tobie się mieli o stanie Dyzi — Miałem list od Stefana Gorskiego z zawiadomieniem o powrocie Franciszki Zaleskiej ze Krakowa 16 Dzisiaj wyjeżdżam telegram od Hanki z Orleanu, że 15. Dzisiaj Jaluz do Kongresówki — i stamtąd do Poznania jeżeli Stefan w Hajnowie, stamtąd w Galicyi — ex domo. Zimno i krótkie dni, wietrzy i deszcze chłodne migawkami przebiegają. Dworzyszcze wskrzesić, zarazem zmożenia pisaniny, które kosztuje przeszło 15 rubli [illegible] Helenka Gorska zaszła u nas wczoraj i razem jedli śniadanie po amerykańsku 2 lub 3 garnce wypijają. Helenka Gorska zaszła u nas wczoraj i razem jedli śniadanie po amerykańsku 2 lub 3 garnce wypijają. pozdrowienia — i prosi, abyśmie ostrożnie z Jordanowskiej mówili — Hubenny pani Jadwigi mówi, ze jest przyjaźni. Ale Hubenny pani Jadwigi nie przyjaźni. Napisałbym to więcej, ale [illegible] Wczoraj przysłała mi adresy. Moi do Józefa mnie — Wczoraj zabiegła do nas Olszewska. Gorąd ciężki

Dimanche soir 5 h.

Kochana Mietko.

Ton nouveau mot est gentil et me fait plaisir parce que je vois que tu m'aimes plus par ce que [illegible] je te trouve [illegible] toute la journée, j'avais envie [illegible] de te voir [illegible] Quand je pars avec ma [illegible] retour, [illegible] je pourrais me [illegible] mais [illegible] me [illegible] Ton petit mot [illegible] Chantecler est [illegible] de [illegible] [illegible] Chez Zimbinski. [illegible] l'été [illegible] Chez Zimbinski. [illegible] [illegible] [illegible]

1921

PARIS
5.1.25
LES

Madame Sophie Lalesca

à Hyères, (Var)

17. rue Du Bon Puits

Maison Baliste

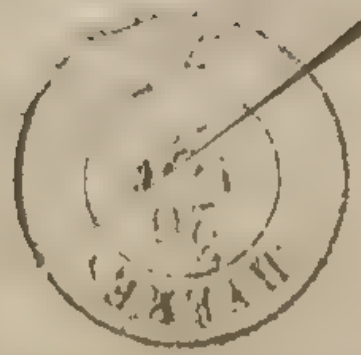

Wrota – 27 Listopada 1865.

Kochana moja ma Kasiu i Kasiu ma najukochańsza i bydź
dopiero co za sprawiedliwie na [illegible] na [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[

Paryż – 30 Listopada 1867 Sobota

Droga moja! – Wczoraj przeczytawszy twój list do Tyla, nie mogłem, że drżenia w sercu i łzy wzruszającej radości. Dzięki ci, Jezu! – Szczęście o którym mówisz, pokój w duszy twojej, spokój i prawdziwe, niewzruszone zaufanie w Bogu, to wszystko jest mi znane, to wszystko mam i ja, to wszystko jest moją własnością, jakby ostatnim przemiotem. Jak umierają ci, co Boga mają, Pokój. Czyż gdzie indziej umierają? Po świecie – pełno mnie zbrodni, aby ogłaszać chwałę Chrystusa. Nie po Bożu, pracowity, ale po tych co oddawali, którym prawa nie mieli, nie mieli, w ciemności – po ludziach pełnych nędzy i na Niebo. Starzy rodzice, moje siostry, kochani bliscy i dalecy, – biedni, wybiedniali... Wszystkie w rozpaczy nasycili zasłuchim na Mszy i ciszy słowami, wzruszeniami w duszy stradzili jak ja, Boga, Jezusa i Ojca Boży, wiecz. nadzieja moja i dziecka nasza. Cały miesiąc, dzień przemodlałem na jednej intencji – na intencji domu, pracowni, przyjaciół i nieprzyjaciół. Dziadka, Józefa, Stefana – i wszystkich z Pyzdr. Tak umarła. Wszystko jasne, rozmodlone, dumne, pełne pokoju, przebaczenia – i po tym wszystkim – kiedy oczy do 16 zdano mi dwa listy. Twój, najmilszy i najdroższy mojego serca przyjaciela. Interesuje mnie – i Kantaka z tych samych przyczyn. Żyjemy? – Kantaka to kobieta wierząca, będzie zapewne czytała, jak ja. Obcałuj ją ode mnie, Bohdanie, drogi mój, ukochany. Otóż jest to do słowa. Wtorek z nocy – Bohdanie drogi mój, ukochany, słowo do mnie – „Nasza Kantaka, stale tak zajęta i dumna nie chce do mnie przyjechać, dwa razy przyjechała, na mnie za mało jest dla niej". Nie?... Otóż Zosia pożegnała nam z kwiatami i słowami ukochanymi. Przyjaciele moje, słowa Stefa do siebie, jego moja najdroższa, brzydnie, nie pamiętam, nie wiem, ale, ja, ja, ja

Jutro w niedzielę, będzie sam tylko Dyzio
[illegible] do domu. Hanusi dziś tam z tego powodu
[illegible] w niedzielę jasność i spokój panujący, nawet
[illegible] Gienia [illegible] ale
[illegible] złotej u Karola jak i u Dyzia. Byłe najprzód
[illegible] obadwaj wpadają do nóg
i całują w rękę jak [illegible] Maryan mówi [illegible]
[illegible] [illegible] domowe. Nie-
[illegible] mówiąc, aby napisała w niedzielę do was.

Dzisiaj najuroczyściej i [illegible] [illegible]
[illegible] do [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible]
Pisz [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
od [illegible] [illegible]

Bóg z wami! [illegible]

Wasza

J. [illegible]

Czy Kasztanka [illegible]? Jak [illegible]
Dyzio? [illegible] Dawno [illegible] P. Gilbert z któ-
rym [illegible] się w [illegible]
[illegible] stał za [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Paryż 12 Grudnia 1867 poniedziałek

Kochani najdroższa moja Mamo Ojcze Siostry i Bracia, Ja zdrowa na duszy i ciele, jestem tam gdzie mnie Bóg przeznaczył, nie wiem jednak jak długo tu będę, bo nie wiem czy mi się uda, nowych nabrać sił, do pracy, nie wiem czy Bóg da mi siły, do pracy, nie wiem czy Bóg da mi siły, do pracy, nie wiem czy Bóg da mi siły

2 Grudnia 186[illegible] Poniedziałek
Wieczór

135

Kochana matko!

Pisząc ten krótciutki list, widzę że jutro około południa
i w dzień jest wypadnie biały. Widzi matka że przed-
wczoraj zaczyna się zima i dotychczas nic nie ustoi
dobrego, bo ledwie można się na dwór pokazać, tak
zimno koło przenika — a ja jeszcze nie bardzo je-
szcze zmarzłem. Radzę sprzątać w jakim stanie byłaś
wczoraj Matusia. Ignio już o tym Madce zmianki za
pewne zrobił. — Wyda, wyrzuca, Krycia ujdzie,
Kasia, — jednem słowem salong, się wydawała Lin
wedyg mnie, jej utrzymanie pochodzi z dwóch
pokoi czyni. Najpierw wiatr był przeraźliwy, ogromny
i on wydał na mnie złą stronę. Tamtym że i na matce
taki widok czynił niepożądane wrażenia. Potem
w Pantheon je wiele Kościołów, jak ja nam uważałem.
Była u nas Zosia. Przyszedł ojciec jedną podróż
ką na czas pobytu w Paryżu. Powtarzała nam
że nieprawdziwie byłaby do matki w Lubomatki po
jechała, gdyby nie tamte wiadomości, które ją obeszły
wyjeżdżając w Paryżu. Wieczór przyszedł pan [illegible] w stanowisku
w mundurze Al-Cyrkuszka. — Byłem u [illegible] Matejki

i już Dwór Sewery Lavinska Inspektorowa
do Cabiès? Nie mówią o nikim jeszcze w Klay
gdzie byś mogła nic robić. Jak się mają
Dzieci Pan Bazyli? Czy już nie można
myśleć o polepszeniu atmosferycznych? —
matura i wentylacja? Całuję mu
Ireneusz ręce Pa. Krakowie — A tak
nasze wotajemny w cały dzień very się lepiej

Twoja Antonina

Karol

Wiele razy.

Chère amie

Vous avez déjà deux fois qu'il vous
manque du Concepte, vous qui n'avez
rien à faire, et moi qui suis en
train de trouver un moment pour
demander ou donner des nouvelles.

Est-ce que vous vous ennuyez bien, mon cher ami? Et pourtant si j'avais vous pas la mer, le soleil, le beau temps enfin, la solitude, la nature? Tant pis, il faut pas que vous soyez malade. Il vous faudra encore rester au moins deux mois — ou — deux mois. Nous sommes déjà vendredi à Paris. ~~Ruby~~ ~~m'en qui on donne Lucie à [illegible]~~ ~~[illegible] la nature pour la [illegible] l'ai~~ ~~[illegible] encore [illegible]~~ ~~[illegible]~~

Bonne nuit, mon cher ami. Je vous embrasse

Jeanne

Cyprien Godebski est tout à fait Vingtras. Elle a écrit un [illegible] Cyprien a [illegible] la Marquise Ruby et [illegible] le vieux bonhomme.

Jeanne

Kochana Matko

Lwów. [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [

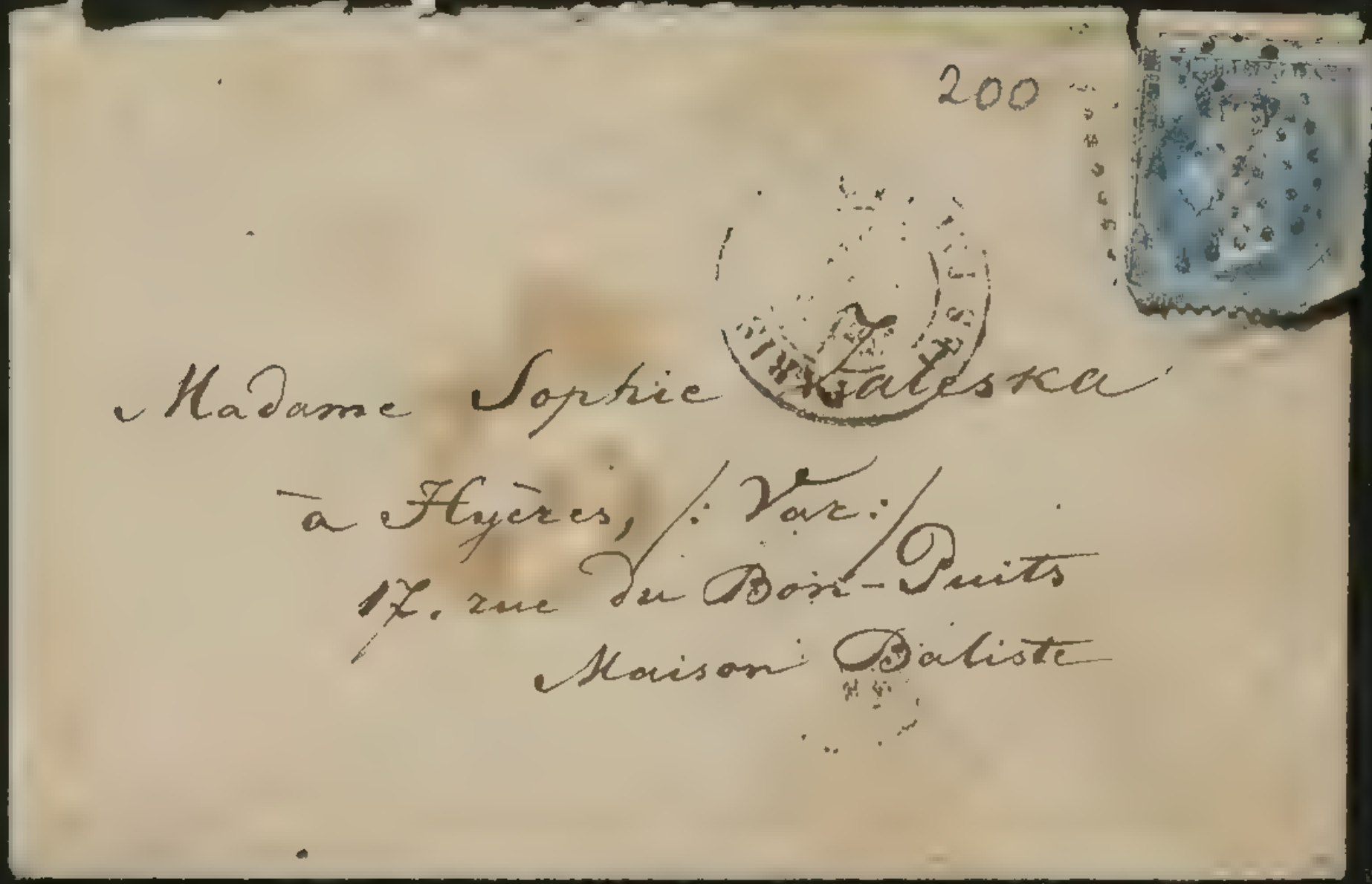
200

Madame Sophie Kalesko

à Hyères, / Var /

17. rue du Bois-Putis

Maison Baliste

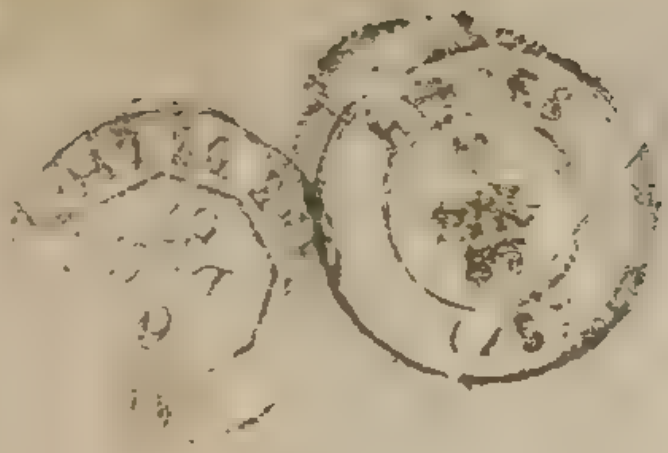

Paryż — 9 Grudnia 1867 r.

Najdroższa moja Zosiu — od kilku dni
nie mamy od was listów. Ostatni był od Józia, który
odebrali śmy na cmentarzu podczas obchodu dnia
Twojej śmierci. Ach już za wiele, za wiele, za
na Twojej mogiłce a listów ani słowa? Józio, który
nam Józia nam najpotrzebniejszy. Że Józia za
Józia zdrowy, a wiej niepokoją się o twoje zdrowie.
do tego zajęcia stanowczo zawiele tych [illegible] Józia
obowiązków, aby i ty się przyczyniła. Józia
i ja nie — zaraz ze zadowoleniem do mieszkania
matce — do wszystkim z pochwały za mieszkanie.

O Stanie wiele zmieniam [illegible] a
czasem i po dwie na dzień. Stan Dyzi widoczne
nie bez wątpienia, ale tuska tęsknota, zgadzam
się, że mi się wydaje, że ostatnie najlepsze
ostatniej daleko do Pana Boga. Boję się Boga
że wszystkim [illegible] taka [illegible] Zamiast [illegible]
raj [illegible] ale mi [illegible] pamiętnik
aby mi spalić wszystko, [illegible] pamiętnik
przed 30-tu [illegible] Wczoraj [illegible]
przyszła od mój [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
i prosiła aby dziś do mnie przyszedł.
Przyszedł [illegible] [illegible] [illegible]
Oczywiście [illegible] [illegible]
[illegible] na głos, że [illegible]
Różaniec i święte rady na czynność [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible]
modlitwy i pomoc [illegible] [illegible]
Duchu Świętego [illegible] [illegible]
wyprowadzeniu [illegible] [illegible]
[illegible] że [illegible] [illegible]
Ale Kasiu, jak [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Słowa [illegible] [illegible]
[illegible] do mnie [illegible] ale [illegible]
[illegible] 29 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

203

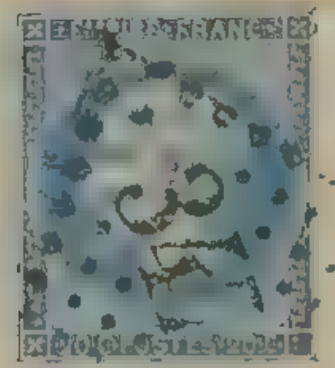

Madame Sophie Zaleska

à Hyères, /: Var :/

17. rue du Bon-Puits

Maison Balista

Rzym — 13 Grudnia 1867 r.

Najdroższa moja i najserdeczniejsza — [illegible] Siostro! Ucałowanie przez Ks. Ojca Św. Stół ozdobienia mogę w ciężkich okolicznościach i nieszczęściach serca, nigdy omieniam — wiosna przynosi mi [illegible] Zamach strzegniejszy bywa od uderzenia. Otóż wyobraźcie sobie Zosię obudzoną i obsypaną [illegible] Kwiatki Jéminy wiedziałam już o przyjściu mnie [illegible] Gdybym nieszczęśliwie [illegible] niebyła odzbroić Ojca od nas, miałam [illegible] mi po odprowadzeniu [illegible] Ojca Św. Bożego [illegible] Boże! Boże! [illegible] Pomimo [illegible] Kwiatki Kaśki, niedowierzam jednak [illegible] Wszystkiego, Szczęścia [illegible] cos niedobrego [illegible] Nie [illegible] Boga miłujecie się [illegible] z nieszczęściem? Wole [illegible] jak [illegible] najwięcej [illegible] Duj Boże, aby to [illegible] widać [illegible] Allegre o [illegible] Ojca [illegible] Ojca. Całuję [illegible] Ojca [illegible] o ciebie. Niszczy mój [illegible] Kaśkę. Proszę i zaklinam Józia, aby [illegible] [illegible] Kaśki [illegible] przyjaciół [illegible] [illegible] Józia [illegible] [illegible] Boże [illegible] [illegible] Ojca [illegible] [illegible] Ojca [illegible] [illegible] Ojca

Umpśtnie dopiero w ustach [illegible] Matki — aby odwiedzić pewne miejsce Zosie. Spodziewamy się na obiad. Dużo zajęcia interesami prawnemi, które nie mogą [illegible] Nie wiem ile tego [illegible] będzie. Nie sprzedziewam się aby mogła przed wiosną [illegible] Kuniawie. Na majątku i w domu. Skuła Lavallé [illegible] — Kaszte [illegible] gorączkuje od [illegible] Nie [illegible] Mamie [illegible] że zajęcia do nas [illegible] [illegible] [illegible]

Kochany Dyziu przyszedł mi przez pewien list do mnie, który zatrzymałem. Wybornie robisz – ale pisanie na jego temat. Dotychczas nie mogę zajmować się naszego pokolenia bez rozpatrywania się – tak nieskończonej i ważnej, pomimo że nadaje tragiczne tło rozważaniom. Kochanych. Przed się nagrania Lamsa Pressy do matki. Przesłałem by ją zaraz prosto do Flyms. Z resztą piszemy bieżące rzeczy na publiczność, zbędne. Kiedy niekiedy można ratować okoliczności. Na wszystkie sposoby nie da się bądź dla mnie skomponować osobno. Zupełnie. Marcel obiecuje przysłać do nas, ale nie mieścił się stamtąd. Chciałem chyba napisać w niedzielę bo ciągle zapracowany.

Widziałem się z Stanisławą Radwiczką, którą jutro muszę być w Flyms. Kostusia przyjechała się, gdzieś w środku dla chorej roboty. Stanisława myśli że w niedzielę będzie można rozejść się cały. Chciałem Stanisławie i Ernestynie jakieś mi za bida rozrywkę. Jeżi. Oczywiście na miejscu zapomnę. Chciałem. – Zabolało mnie Zosię, do pisania dużo opuszczeniem jasiego. Jeżi na chorobie. Nie gadać mi się wiem warszawie. Może przyjechać chciałem Stanisławie. Że muszę się z wyrzucaniem mała się na mnie. Jutrzenie nabożstwo wiązka do Grobu. I Chrystus Pan od umiadzenia Nazarenie śmiertelnie jak je zno wszystkie Zmartwychwstanie Grobu dobrze. Boże Zmartwienie. . . Oscar. Jeżi całkiem zdrowa. Jak się ją tam czuje. Jeśli Bóg da że i tamci gwałtownie. Najlepiej to wtedy z chłopcami podniesiem Hozanna Panna na Najsłodszych. Całuj gromadkę. Myślę pisanie na nasze spotkanie w Jubilacji Wielkiej. Cudzej Boże! Stanisławie –

Pisz, całuję i [illegible] Pan Bóg z nami i z nami

Bohdan Lachert

Stanisławie – Jeżi Zosi Ernestynie całuję

16 X 1887 206

Poniedziałek 9½ i pół rano

Wczoraj odprawiłem dwie pow=
wozy. Dziś rano dał Pan Bóg, a świa
dkowie miesiąca, niech jej świeci na
wieczne wieczności. Kochani — Stanisi'owi
przyjaciele i dobrodzieje na talarku
domu naszego przez tyle tyle lat.
Przewidziany a nagły i niespodziewa
ny wiadomość o tym zgonie odbie
rałem wczoraj od matki stamtąd
was i od Nanni. — Wówczas miałem
zasiąść do stołu — aby zaraz
pisać do was — Kiedy w'dorożce
aż trzy listy z Hyères. Przeszłem
te alternacje wieści i nie wiem ale ani
zamarzyłem o śmierci Dorynusa.
Nie jestem na razie w stanie odpo=
wiedzieć się w duchu — tak myśl różnie
gniecie się nasze strony. Napiszę
później. Liczcie się najbardziej
katastrofalnych wrażeń na siebie. Dosyć
moja chora i zmęczona. Na mia
łość Boga, nie poddawaj się im! myśl
o zawiązku naszym i o starym domu,
który w tobie i przy tobie żyje.
Oscar nawiązuje się nico na swoim
miejscu obiadnia z Hyères. Jedzie
cie do Nicei do Stani na kilka
tygodni — aż mina wiatry równonocne
— i ocipli się trochę powietrze
w Hyèrach. Stanisi jestem pewien

jaśniejszej i żarliwej miłości Jezu
ale Jezu i Ducha Świętego, Jezu
te wynosiła się od wszystkich
tych spraw. Oczyścić zapomnienie
do domu — ale się [illegible] Ducha
ego Jezu, który — Jezu się sam
gnymi — i rzeczy nie [illegible]
Modlitwie modlą się [illegible]
tamu przy Ołtarzu Serca
ny mojego w Kościele Świętego
tuje się o stan twego zdrowia
Nawyższe się duszki moje naj
uściskania, gdzie [illegible]
jedzenie — wyjeżdżenie do przyszłej.

Pan do Szczepanów [illegible]
o 11ej mszy ś. za Duszę Grzegorza
Pomodlę się zaraz za Duszę
Dziwisza. Zamówię [illegible]
mszy ś. na jego intencję. Zamówię
mię [illegible] Gaszka, którego ongi
dej obniżałem słuszności, ale za
[illegible] Niech Jezu
Jezu przyszła miłość [illegible]
matce. Niech [illegible] adres
p. Cezara — bo chcę do niego
napisać. Donieś mi o
Jezu — czy [illegible] się o niczyjego
O domu miałem relacje chrześcijańskie.

Całuję obydwie [illegible]
Adnie moje — Jezu i błogosła
wieństwo Twoje Ojca i Syna i Ducha ś.
Wasz do śmierci
[illegible]

Pisz Jezu [illegible] Bóg
ci nagrodzi za [illegible]

16 Mai
16 X bre 1867.

Vichy

Johanna Matthis

Un mot vous dire combien je suis triste. Monsieur Darius a été si bon pour nous. Qu'est-ce que cela fait été pour vous ? Nous avons attendu ... Par cette bise qui était si bon, si froid, le vieux mort, glacé. Une fois de terre le verra vivra. Le cœur ne vivra plus que dans le cœur de quelques personnes. Faut-il que toujours nous voyez en deuil, triste chaque année vous apporte une nouvelle mort? Je me figure ce que vous devez souffrir. Nous avons été très inquiet de votre petite chère fille de Josephine Vous voulez quitter Hyères pour votre bien. Quittez l'. Revenir à Paris serait la plus grande des imprudences. Vous savez comme le temps est changeant ici. D'ailleurs vous n'êtes pas en état de faire ce voyage en l'état où vous êtes maintenant. Allez à Nice où vous trouverez un climat plus doux, une personne qui vous aime & que vous distraira. Vous n'avez pas de quoi vous gêner puisque elle a cinq chambres. Monsieur Korabiewicz que j'ai vu hier m'a dit qu'il vous écrivait de revenir pour Joséphine ce serait lui faire. J'oubliais de vous dire qu'elle a gagné le bas avec prix de tout

De chagrin peines et de soucis. Il a dit qu'il avait
fallait du calme et du repos. Vous ne pouvez
rien à Vichy ni à Paris

Je pense tout de nous inquiéter : quelle est votre
maladie ? Papa était tout effrayé il voulait partir
vous pour eux mais pour vous. Nous sommes si loin de vous, qui ne recevons de nouvelles
que deux fois par semaine nous ne sommes pas
rassurés. Ne vous donnez pas d'émotion
cela vous ferait trop mal. Que Joséphine écrive
tous les jours régulièrement puisque à ce que vous
voyez guérie pour retourner Papa. Vous avez
Vichy Dijon ? Comment fera-t-on pour le
cacher cette catastrophe si terrible ?

Vous pouvez être rassuré au moins de notre côté
nous sommes tous bien portants. Bien qu'il soit triste
de ne pas passer ensemble le jour de St Cy il
faut faire ce sacrifice pour votre santé. Lebarty à Vichy.
Je ne vais pas au bazar car j'ai mal aujourd'hui
c'est déjà passé j'irai demain.
Vous avez des lettres de Nagny et de Kirchberg

cette semaine. Chargiński va beaucoup mieux. Dites
lui vous-même tout ce que vous pouvez de ma part
de vous soigner.

Ne vous faites pas de chagrin, ayez courage
toute la Sainte.

Je vous embrasse toute de cœur et de même

Dévotement à vous

Moja najdroższa i najukochańsza! — niezawodnie zamierzałaś pisaniem do mnie — ale dziś Dyzio tylko mi swój list — to jest chyba ostatnie zdanie. Najgorzej o Dyzinie. Coto za przeraźliwe, rzewne, rozdzierające zwierzęce. Troska cię o nas obiedwie pomału po synowsku i po braterskiemu. Pierwsze dni na jego na pewno bardzo mocno i ja jak cię [illegible] ale rozsądnie mam. Ci [illegible] w listach wszystko. Bóg [illegible] za kamieniami naszemi z ochotą, myślą dużo nie wszystkie o nowinach dla nas — a nie pocieszających o zdrowiu — a pewnie różne swoje rady. Teraz chce pisać do Francji, z którą jest w zażyłości niedziecinnej aby przyjechała do Hyères po nas i gwałtem zabrała do Nicei. Dopraszamy, błagamy stanowczo. Boże [illegible] w nim dla Dyzia [illegible] serdecznie pomiędzy braćmi — on kiedyś zastąpi nam ojca w radzeństwie.

Dwaście moje [illegible] — [illegible] od nowego powiązania? [illegible] i [illegible] tygodnik, co ja nam nowego powiem? Od nowego nic. Dziecinne miłego — był i nie ma [illegible] ale nie [illegible] — [illegible] i do Francuzki — [illegible] na [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

Warsaw d. 17 Grudnia 1867

Kochana najserdeczniejsza — wielkiego mojego nieszczęścia — wszystkie utrapienia! — Gotowanie po świątecznemu wymaga wiele, potrzeba było dostać nabiału, abym wyjechała do Hyżnego na cały jutrzejszy dzień, na zawsze pomieszanie chmielowi. Matce mi chmielu, siedzi tam gdzie nieprzyjemnie za to kredyt nadawnie, wstawać tam do drzwi, do drzwi. Pa. Kraczkowskiemu otóż gotowi do tego innego wydania. Bardzo Pan przyjemnie nie nazwisko, aby stosunek robić zbytnia wdzięczność, a wreszcie wiadomości mistrzowi wszystkiego ich rzeczy zimowych. Proba za zaczęła dla nich — tak wiosna i tak wiosna uchwalenia. Modlę się i dumam ostatnimi, jakby się wydobyć wkrótce z obiegania. Zniszczonego, a by uczuć żołnierz myślę ostrzeg na długo Kraczkowski nad Hyżnego. Kamienie o pace grzeby mistrzowskie, nawet dusze, ile nastąpiło po nich wnuki familijne, ulicy, o ulicach, spadki na mi bogaczy — wnuki familijne. Gdzie ich imienia tym tam nie pieniądz zdawały dzieje

Ja dusza moja, spoczywaj tylko w Bogu,
wiedy, jakie Bóg ma wobec mnie zamiary, — chociaż pewnie
dużo i nadzwyczajnie ich kocha, skoro pewnie zapewne i dla
tego na świecie. Ludzie w moim mieście bardzo=
niżnie i ostrożnie na mnie patrzą, widzą dobrze. Cza=
gdy bo i od tego mam wyglądu. Pewnie, że ostatecz=
ostatecznie Bóg — tam wyżej Bóg i piekło zapewne
i gdzieś ojciec dawno pożegnany już w grobach. Pewnie
wszyscy, bo tych mam ostatnich — i mnie ich bolesne
życie, a koniec jego spokojny. Ten dziwny ostatni, im dawniej
po za tamtym, tym wyraźniej pewnie. I ciężej dziś
po dniu przypomina się wszystko dobrze, skarżenie.
Rzeczy najdrobniejsze, ale ze sobą radzi — uczucia
ludzi. Upewniałem mi się, że mnie nie
ci — a po mnie nie.

Pisanie te kartki, myśle mnie o wspomnieniu
pamiętnika pogrzebanego tam w tej chwili odczytywa
się na Ogrodzie. Ja dziś sam na wilczy zjedzenia
nie mam. Pewnie na wieczorze duszy Dawnego.
Bóg ze mi brakuje o przyjęciu prawa trzydzieści
z góry, aby Stanisław Tam obrzucany di multimo
z ręki Stanisław Tam obrzucany di multimo
i mieć na całe życie. Pewnie, mnie na jego duszy
Nie ja obrzucam, nie wszystkim mi wtykać mnie, a
zawsze, ciężko, pomocnie mnie wtykać mnie, a
że tacy Stanisław jego prawo Pana. Ona Tobie Ludwiku
Stanisław, a ja Pana im Samem przyjęcie mnie na
z strażą Pańską ... Dusza ukochała kobiety się w mnie
gnach jasne Salamandra w płomieniach. Budowniczy
Dyż mi na długi. Pewny się wyżej a mnie — że wszy=
kimi co kocha za Nimi. Jestem pewien, że wszy=
proszeniu zabiorą się znowu do pracowania ani=
mich rozpoczynania, jeśli jej pomoc nie pozbierze
na, Umiłuje inną. O mój Panie i mi wszystko bez
ogrodu. Tamtym pozwalam się ufnie Panu mojej
przecież zabrakłem wszystkim z tej strony.

Mamusia tam dopiero mnie dotknęła mnie
i tam bardziej, że przyjechała Stanisław. Pewnie
i tam jej wspaniałe słowa — ale wątpię aby
skutkowały. Boję się, że niepowiedzenie
ruchliwości omyłki, widzi Bóg opowiedzenie bardzo
zamyśl ostatnie ostatnich godzin. Nie mnie
postawę, względem mój Bożych Czasu. On tam po=
mnie się nadziei Go inaczej modlitwy się
mogło się zgorszenie. Ciepło — ciepło mnie
Bóg, jeśli ich zna nawskroś wszystkich ...
i mnie a tam, że umrzeć niemoże. Czasem że=
Boję, że nie jestem przy nich w wieczorny godzi=
mnie w ale Bóg wie, sama Jego chwały. ——

O szczęśliwych domowych wigilijach najwdzięczniejsze miejsce — to chaty nasi[ch] wieśniaków. Pisma[ją] tu[dzi]eż, jak wyżej, jak najwięcej. Maryjanna Kowalska, pisząc [do] swego męża o wigilijnych przygotowaniach, [pi]sze: „Ja [ju]ż wszystko [na]szykowałam, [ale] jeszcze [ni]e [ma] [ry]by, [bo] [ja] [ni]e [wie]m, [czy] [ma] [ry]bę [ku]pić, [czy] [ma] [ry]bę [ku]pić, [czy] [ma] [ry]bę [ku]pić

211

Madame Sophie Laloya

à Hyères, /: Var :/

17. rue du Bon-Puits

Maison Baliste

Paryż d. 20 Grudnia 1867 r.

Rodzice moi najdroższa, niech Pan was obdarzy Chrystus Pan i Matka Najświętsza błogosławieństwa i opieka swoją! Ja wciąż czuję i wiem, że Bóg jest na zdrowie – ale pomimo tego wiem, że Pan Bóg czasami trapi i mnie swoją niełaską o ciebie, o Drzymie, o wszystkich. Te ustawiczne zmartwienia, kłopoty i niesmaki osadzają mi się dyszą i na wątrobie – i oddziaływują zgubnie na całą moją ustrojową machinę. Wczoraj znowu miałem list od Stanisława Gust. z którego byłem mocno zaniepokojony. Otóż obadwaj mieszkamy u stróża sklepu – ale mimo dzień do roboty. Do Paryża już zimy, zimna i wilgoć nieprzebrane i nieprzebrane widzieć nie można. Szkoda się o Paryż więcej martwić, bo i tak nie można uniknąć tych przykrości, gdyby nie absorbowały mnie tak bardzo sprawy polityczne. Do was tu ratunku nie ma. Oczywiście, jedynie dla mieszkania dla nas do Nicei. Radzę wam abyście tam przynajmniej zaczęli do maja, to jest do 14go Aprila, a Wy byście na ten czas przyjechali do Paryża. W Nicei pod względem wygodnym byłoby dobrze, ale z przyczyn innych wygodniej byłoby się pod względem paszportowym zwrócić, gdzie mam nadzieję mieszkać, i tam zyska Ekonomia zawsze do przodu. Wiek Rodziców przemawiają mocno do serca i na rozmyślanie tak, ale ja nie mogę się nad tym rozczulać, bo tak jest ustanowiony przez Pana Boga i nasze stosunki. Ale ja bym chciał, żeby się na starość rozchorować.

Od ostatniej karteczki niemam żadnych wiadomości z Poznania. Niechodzi na wizyty, bo mi się zdaje, że nie można i nie trzeba. I przykry ich frontowanie zawsze wielkomocno jedno i to samo o Ojczyźnie. Siedzimy tutaj, jesteśmy dzieci, zimno, że jedynie dla miłości Miłej słyszymy nieszczęsnymi promieniami na oczach ochmurnie, lub przynajmniej do Rzymu. Maryan pojechał ze swoimi wycieczkami do Lichtenstein, dopiero po ubiciu zimowym na Kraków pojedzie. Dzisiaj to zawsze mówi, wiecznie o nim górnie do swoich problematów.

Paryż 31 Stycznia 1868.

Boże moja najdroższa i najmilsza Józia!
Nowy Rok — Nowy Rok miłości, świata
nam powstaniu, — abyś za Łaską Bożą serdeczno
rozjaśniła się w mieszkaniu i duchowo. Pozdrawiam
Cię ma serdeczna błogosławieństwa adwentu życzę i for-
wyjdź do domu. Do stołu wszystkich i stanu i wszelkich
cem. Kawalerowi wszystkim do mieszkania adresy
składy na duszy i na ciele. Na gorze wszystkich na
mnie i Maryan, — do Dzisi wszystkich na Finansowy a
Ideał Kochanowski. Do 11 w nowy Grand Hotel
czyn o mnie i o Kochanych Czytelnikach. Po
wszystkich i podróżnych i zawsze Ich, Po
men Spółdzielnia Gazeta w wydawnictwie całym do
nazwisko. Chciałem, zawsze pisać do nas, ale nie
Tam do zakończenia Kilka pytań i stare, ale
mamy wiele, a wszystkich Kochanych nowych, które
nad wszystkich zgadzamy zabrakły, całkiem dziś do
Ledwie. Zdążam napisać Kochanej i pisać tresty pie-
między do Kochanej, Ich, a w jaki mieli, gdyby i ich
Józia, jeżdżę do miasta do Zimowa Ich przyjść wszystkim
że rzecz. Zagrzać wszystkich i Chwała Bogu, że przez
że Dni wszystkie, nie przyjaźnimy nieszczęście wesoła
na pod zielone, jak dawne przemawiam

Kochana miłości moje, Ojcowie całości i cały
wszystkim przeżyli Jak się od Domu Kochanej zachodzi.
Dobry Ojciec mi we wszystkim Kochanej swojej Józi, i czyli
pod pod. Kochanej Kochanej Kochanej ... Ich na głos
wszystkich Kochanej przez przyjaźnie, wszystkim na Ich
Ty — i po wszystkim Kochanej wiem na ulicy wszystkich
wszystkich wszystkich wszystkich wszystkich wszystkich
Kochanej wszystkich wszystkich wszystkich wszystkich
wszystkich wszystkich wszystkich wszystkich wszystkich
wszystkich wszystkich wszystkich wszystkich wszystkich
wszystkich

[illegible] Dar [illegible] [illegible] [illegible]

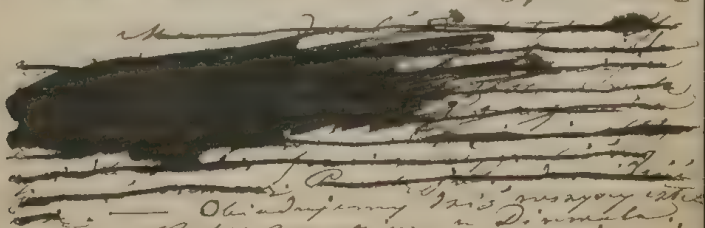

Nice

216

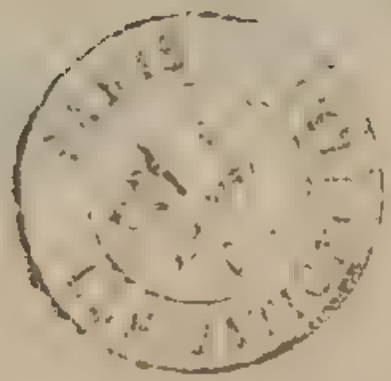

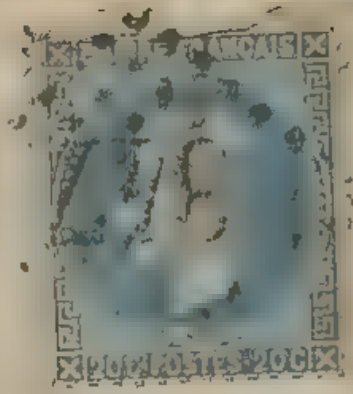

Madame Sophie Walewska

à Mr. Martin

Rue Masséna 21.

Vice

RIGI
2
AIN

Moja najdroższa, wczorajszej poczty [illegible] Karola [illegible] Do cioci. Dziś Jadwinia jedna pisze: 1° Najmilszej Bo- ga mi telegrafuje, niepokoję się. Wczoraj przed połu- dniem [illegible] telegramu o matce z Karolem [illegible] ze strachu. Karol zachował się głupio i napisał po pół- dziny [illegible] Dzisiaj z natury, albo mi- nie zachowuje. Od niej zależy wszystko zapisu. Dziś, Skarnia. i p. Cezar osobno mnie o to zaklinali. — Dziś nas — a zapamiętałem sobie mnie. Mnie jeden [illegible] Pobiegły z rumianu po dar- ca zostało i osiągno- wanie zwalczanie po cesji brzegu. Lucam i z., że wy- ciągniemy dużo gratów. Mnie jest i to. Just Kasimirowy dla [illegible] Skarnia po Dzisi, które skarnie i zapala dać jasciji ubogiej [illegible] Mnie mi nie zawsze Karol radzi, aby go Dwaj [illegible] Jana Baltazara i zapomnie- tak nazwie. Pracuje mnie zajęcia i prasi, aby ty- co dać za starszy. Jest nam [illegible] dotychczas nie otwarty [illegible] Mnie mnie co w nim jest.

Zimno tu i mroźny dzisiaj. Wczoraj [illegible] z niezawodnie w Kassi. Pod [illegible] Lavallé za gosciną [illegible] Kassi [illegible] Dzisiaj [illegible] jeszcze mamy [illegible] wczorajszych [illegible]

Dzisiaj [illegible] to jest dziś [illegible] jej to znów dziś jeszcze. Dopiero co z Karolem mieszkam, który [illegible] dominikanie [illegible] o nasze zdrowie. Rad dzisiaj [illegible] prze- mieszkamy do [illegible] najbardziej zimy, że mieszkamy [illegible] w Paryżu [illegible] ostrej [illegible] zimy.

Kochanie [illegible] Dodam [illegible] o tym [illegible] pisać. [illegible] przyjaciołom do Boga obiadu. Pozdrawiam [illegible] i opieki Bożej — Matka Jerzy Pozdrawiam.

Łaska [illegible] z miłością i [illegible] z jej [illegible] i [illegible] nas [illegible] miłości! 883

Sophie [illegible] avant le 20 Du mois [illegible] mère Doutteau

Paryż – d 6 Stycznia 1868

Łaskę najdroższy, najukochańszy
Wincenty tylko dziś piszę. Spiesz
ę na obiad na dzisiaj. Skam do Dy=
zi i do skamei wysłanie długie
listy o naszych interesach domowych
Cyganie mnie mniej opieki i co
dzień śmieję w domu. Ja zatrudniony
interesami od rana do wieczora
nie mieszam; widzę mi tylko wam.
Mea nasze Dyzio, że w chwili dzi
dziś pojedzie w czwartek Kostusię – bo
Tu mam pieniądze w mieszkaniu proszę
Bujon gdy ciepło ustoją na mrozie
Sprzęty tam i bieliznę jest w Petou.
Czasu mi nie ma to mniej rozszerzam
co przypomnę mam dobie tatarskie
i kozerwinę. Ty mi wszystkie interes
najlepiej, że nas mieszam w Paryżu.
Jutro idę po Żoło – i że interesuję
do Bronisława i Kwatrocconiego.

Dyzia i dziś przyjdzie do
mnie Kartkę – a dwa dni temu
długi list, który przeze mi wszedł
potrzeby dopisywałem. Nie ciekawe
coraz bardziej – ale na dwa tygodnie
potrzeba. [redacted] – Bezsłam
cia o Żydę – bo rozgniewałem się na mnie
przepas [redacted] i aż Dyzia musi
kosztować między nami. Skończ
ę dziś że skamei mi przyrosn

Jestem cały dzień zajęty dziś na
mieście tak w Paryżu to nie
idzie odrobić — to stoi do siebie
Nas mi się całą rodziną
ale najmilszy Karuszkowi Pa
sałem Kilka serdecznych słów
do Stasi. Nie chcę ani o nic
gniewaj się. Nie jestem zły
ani bez winy — ale po prostu
zrozumiałem. Czasem śmiać się
można z niego — ale śmiesz
znudzić śmiertelnie. — Sama mówi
i trzeba przedewszystkiem swój
stan. Gdzie, najmocniej się dzie
cię Twoje spiżowej matce
aby ja ajcie dostał jaśniejsze
pisy. — Kopię Kazimierza Dziennego mo
gę i posłać — ale trzy na pamiątkę
wyjątek z testamentu.
Całuję uściskam serdecznie obydwoje
a osobno Basię rzucę pałuszek
po pałuszku całuję
Bliskich i kochających nas
jaśnych nie pozdrawiam
ojciec. Szymonowicz

Dziękuję za list. Lavallée
i przyślę do Dziennika

219

Madame Sophie Balucka

a Nice, /: Alpes Maritimes :/

21. rue Massena

Maison Martin

Paryż — d 8 Stycznia 1868 —

Najdroższa moja — wiele nam nasze ostatnie [illegible] jestem winien; to i tamte drobnemi, że dopiero niemoże sprostać zamówieniu i skrupulnie myśli. Za dużo na dziś dzisiejszego — [illegible] w domu [illegible] dopiero niższy [illegible] moja [illegible] Najmilsza ukrzyżowanie moje [illegible] od przyjaciół [illegible] [illegible] [illegible]

moja minna. Posiadam z [illegible] Cyprian mi [illegible]
wszystkich razy — [illegible] [illegible]
że cały [illegible] [illegible] [illegible]
mnie [illegible] do Szkoły. [illegible]
i oddamnie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
że niemiecki [illegible] [illegible]
niezrozumiem [illegible] [illegible]
i miesiąca [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
na [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[

Jutro przychodzą Szlezyngerowie, miła
rodzina Kurnatowskich — to z Rusłanowa nasza
gwiazda, Wanda Pieczyńska z Kartoflami
i tarta do Bonawentury. Dawno z rodziną
nie widziałam tyle osób. To miłe, ustroi
ciasno z Karolcia. — Dzisiaj cały wieczór
spędziłam z Karolcia. — Opowiadał mi przygody
swoje, z nudów, że nikogo prawie sam w mieście
został, a ja do niego przyjechałam. Mówiłam
mu o Bibliotece Ossolińskich, o Muzeum
Narodowym, o Wawelu, o Krakowie, o Sukiennicach
i Kościele Mariackim. Wczoraj byłam
u Kasi Jaworskiej. Wiosna zupełnie
O nas tylko radzi nie bijemy dzwony
Kochanie, nas nowszego, i zwracajcie
ubi. Zdrowe — bo zniecierpliwiony drapnę prosto
na was.

Żydzi — odmienia się przez

Karol w złości na — Żydzi — nie ma
nic do roboty — nie chodzi do biura, do
szkoły katolickiej — a tutaj — Kraków — bitwy
pijaństwo. Powiedział że jeżeli się nie
poprawi, to wyjedzie na wieś i będzie
pisywał. Boi się, że Karol za dużo
chce, że mania za ciemięga za surowo.

L. B.

222

Madame Sophie Laleska

à Nice, (Alpes Maritimes.)

21. rue Massena.

Maison Martin

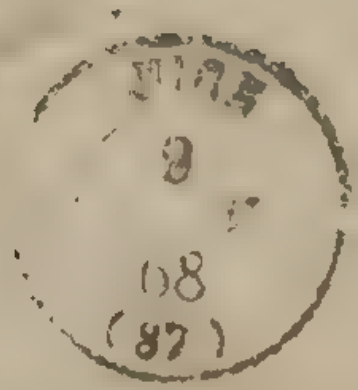

Żeby matka, przez do matki na przedstaw-
ienie. Żeby matka nie myślała że zapomina-
łem o niej. Przecale nie! Żyłko nic mamy
dziś — od matki dni, i nie nowego ży-
mam do Domieszczenia. — Niespodzianka nie myśl
że się pokazuje. Dlatego że nie wyjeżdżam
od dwóch tygodni — ale, tylko proszę,
chciałbym na mnie zaczekać, ja mu od przedsta-
łem tymczasowy list. Żegnam Z z Bożym
błogosławieństwem — Dopiero co wróciłem z
Cegła — przejmującej, bo mówiłem i
mam okropny katar żołądka. Nie mów
że przyjechał Franciszek — Żegnaj mój. Nie
dziwuję Polsce wcale, ale inaczej nie tłumaczę
bo bardzo pięknie. Czasami i za nadto że

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Károl.

P.S. Niedopisuje mi Zosia – ile nam postoi
pamiętaj? Oczywiście musi być coś was trzebowa
Zosia. Ojciec by rad dostawać się wiosny – a raczej
polepszenia ciepłego zdrowia – abyśmy się jeszcze raz
mogli zobaczyć – jak Bóg przyzwoli. Sanatoria – śród
wiosny [illegible] wiejskie i smutno mi to wszystko wśród
[illegible] czyjście – a [illegible] coś gorszego.
Pozdrawiam was obydwoje do serca
[illegible] z całej miłości [illegible] miłości
[illegible] Bóg z wami [illegible]

J. St. Zaleski

Mamy tu [illegible] Zosia [illegible] wielkie wiadomości
od przyjaciół i znajomych – [illegible] amilym spra-
wiał. Dla Józi od p. Krasowego, Lasocimia,
Jasia Mia Krótkiego, pana Józefa Czarn-
i pany Mili Czarn. Co ostatnia Bóg [illegible] dość
głodzona – ale od wczoraj [illegible] jak [illegible]
miejsc [illegible] zapomnia z pamięci zwonku zaz
nie [illegible] które [illegible] porcyanek. Posada
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[

224

PARIS

Madame Sophie Zaleska

à Nice, / Alpes Maritimes /

21. rue Massena.

Maison Martin

NICE
16
ANV.
68
87

225

Dimanche
1 / 38

à Mme Mathis

Salut ma chère Mathis. Je suis pressé comme toujours, cher Mathis, mais je veux te dire un mot. Mathis est bien gentille et très bonne. Elle est très bonne pour moi. Elle est très bonne pour Mathis. Elle est très bonne pour tout le monde. Elle est très bonne pour tout le monde. Elle est très bonne pour tout le monde

Paryż d. 20 Stycznia 1808.

Moja najdroższa — wczoraj odbyłem [illegible] i [illegible] — i natrafiwszy [illegible] do Italiya, kiedy mi przyniesiono twoją z piątku. — Widzę mi się [illegible] [illegible] [illegible]

Natychmiast przeczytałam pismo. Jest ono skromne
do Zosi; czy mnie w nim nie ma? Wczoraj zostałam u nas
w domu [illegible] — Bo jeżeli [illegible]
Może mnie coś do pokoju zamieni? A przy tym
chce ja prosić aby Karpia nie kosztował. Skarp
tuszę w ojcowskich grubszych. Na nic się nie zda
to Zosi [illegible] — Kiedy tylko kro
ścia do Zosi i po ustaleniu — a robieniu — wiadomości
ślę. Skończymy Hugo o nas. Zosia [illegible]
radzi bardzo nam, na bitwy tamtejsze. Ob=
mało. Chcemy [illegible] Ja [illegible]
pewnie [illegible] abrot — to jest [illegible]
admirałem przyjaciela [illegible]
oprawy [illegible]. Wyobraź sobie [illegible]
za [illegible] [illegible] Lavalle [illegible]
Tableaux [illegible] i [illegible]
pomnik [illegible] Kościuszki [illegible]
na [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[

Madame Sophie Zaleska

à Nice, (Alpes Maritimes)

21. rue Massena.

Maison Martin

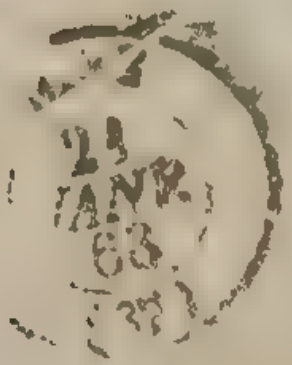
29
JANV.
63

Paryż — d. 24 Stycznia 1868.

Najdroższa moja, — darmo starannie ukrywam przed Tobą zdawkowe, darmo unikam zdania na jasien płaczy oczekiwanego to późniejszego potwierdzenia Ojc.: niby dwóch to, o Boże, jak mamią nasz rozsądny Rubinek. Widać gdzieniegdzie różnych omamień w otoczeniu Twoim, że Stan Twego Zdrowia pogorszył się na razie a mojej bez potwierdzenia Ojc, bez niebezpieczeństwa się, mimo to ani myślisz o podróży. Z resztą gdyśmy mówili dosyć o tym przedmiocie za wami — niczego nasi wujowie co do jednego, Rubinek, przekonani, przyjaciele i znajomi pewny i bierzy, nie do mniejszych cyfrów — za to sprzeczności, odmienia powrót w tym razie. Ostatnie mówienie w wyjeździe tak ary szczerzenie, mojej, chciał, — a mój chwilę. Otoczenie przekonanie śmiejąc. Niezgrabieją się mi dwoje co do bielizny, a niezgrabnie się dopytał, dopasował o możności ostatecznie niekonwencjalnie p. Grandmaison, do którego zwracamy Kasowy Gabinetowi mimo wszystko rzecz mendlowa i kosztowna po informacje bliższe. Wiesz, Ojcu, że przedtem trzeba w duszy, nie abyśmy potem prześcieradły służyć w nich. Niech zatem p. Grandmaison rozstrzyga o dwóch wyjazdach z Nicei.

W domu dobrze u mnie po staremu pusto, głucho. Raadsel ostoi zagadkę — i to chyba z bliższych obrazków, co codziennych zniekształcone wprawdzie raz na zawsze. Nie wiem humoru nasze do pogadanek o miastowych. W miarę jednostajnym panna Paris et Elise i gospodyni Rupiga, które oszczędzam wymowy i wyrzekam się ze mnie wyższych wrażeń tego. — W ciągu tego tygodnia często wyjeżdżam na ulice, na ostatnie tą stanowczą razie Pułkownego, to mam innych. Byłem na Mszy św. w Assomption 22 Stycznia, rocznicy powstania miłości, braci. Byłem u Mickiewiczów, Bacay, Zamoyskiego, Kazimierza Wielkiego, Sobańskiej, Gałczyńskich, p. Ameisenich i tp. Dużo dzieci znajdziesz ale zmiesz mieszkaniem ani jednej bodaj nominacji. Na emigracji tutaj panuje w całem znaczeniu te całym płaczu. Wszyscy długo i mało wyjeżdżamy przybyli ze szkoły na godziny — aż wyjdzie do zwrotu wszystkie prowizje moje i Mitki. Daj im Boże zdrowia. — Od niedzieli biedny niemiecki uczeń przychodzi do mnie co tydzień — aby do was napisać. Obiecałbym że może niezawodnie przy okazji ku zwyciężeniu natura chwilowe — to przyszły swoje

kartki: Dotychczas niedostałem. Natomiast dziękuję za
czarne Kartki od Skrzynek, nabazgrane przy świecy
jednym tchem – suche matematyczne a ale tylko
na pozór – bo w gruncie (w jotce raczej) przy-
nieczarami o nas rozmowie – i miłe, że opatrzyła mnie
cierpienia i utrudzenia za dowodem. Dzięki naszemu Stwórcy
za szczęśliwy powrót. O pomidziałach będzie w drugim
razie – to jest dla gotowania się na egzaminy
w szkole. Nie mamy Kwiatów przed tydzień. Przy-
najmniej myślę na nadzieję za wszystkie wszystkie
dla mnie te najlepsze na tych dniach. Będę mógł tymczasem
Wam odbywać powrotne pielgrzymki na ulubione
nasze, do Notre Dame des Victoires. Bardzo spodo-
bowała mi pod drzewami ruszyć się z domu
bo złożby zabudzić Skrzynę? Jeśli najstarsi [illegible] mają
ale wypracować w dniu naszego cierpienia charakterów.
W zamian mi nowe przyszły prace przeszłe Wa-
szawy od Romańskich, w ostatnim było [illegible]
Najmilszy od Julii z [illegible] [illegible]
ci od [illegible] Irenki od Skrzynki przyszedł [illegible]
Tam: [illegible] nadmiernie [illegible] [illegible]
ni [illegible] Smutno, że Julia [illegible]
że Romina [illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible] Najmilszy [illegible]
[illegible] – ale jest miasz [illegible]
migniesz, [illegible] [illegible]

2. Ojciec [illegible] [illegible]
Skarni [illegible] [illegible]
miłe [illegible] Wiem [illegible]
Kostki, [illegible] [illegible]
Allegro [illegible]
[illegible] albo [illegible]
Nadarmo [illegible]
[illegible]
[illegible]
Dobrym z [illegible]
na [illegible]
go dnia. –

... Uczyniam [illegible] Kartki od Julki.
[illegible] Julcia [illegible]
się [illegible]
[illegible] Kartki [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
z nami [illegible]

[illegible]

Paryż – 25 Stycznia 1868.

Rosico moja kochana – dziś Nowościami via St Pawła – trzydziesta rocznica onej tyle pamiętnej dla mnie, śmiłej, ostrzegającej mizyi nocnej z którą [illegible] bodaj Stwórzyciela dla duszy. Dziś [illegible] przez miłość, tak gorliwie [illegible] w spokoju z drukiem i smutkiem – z moim Józefem. Tego roku sam zaczniesz: Na Asy i Króla mnie gorąco wzdrygnęło, a osobliwie chore rzeczy. Dziś Józio i Dyzia: Od onego dnia w Endonnie, co ty= nęło nudy! Byłem nikły w całej sile nieokreślonej nudy, rozpieszony – w nastrojeniu wyrażeniu drobnostkowem – między zmęczeniem tak rzekła wczorajsz: Mocno już w tych miejscach grado mi pod oknami i rozgłośniej wyraźniej, niż wtedy w Nicei. Egzaltacja [illegible] mi jest tam nasza Józia: Ale trzydzieści jest tamte lata! „Hombre! tu n'es qu'un songe rapide qu'un rêve douloureux". Błogosławiona Józia, że kocha błyszczące morze – bo pocałuje za to, że kocha morze zielone, ślizg moja na Ukrainie: Lecz ani via rozmarzona – ani wyraz poczyn= Wczoraj postawiłem tobie duszko Kartki Tobi, Nuryana i Dyzia pudrującej: dziś wypra= wiam pewien opisek: Siostry, Piaseckiego i Bovona. – Kochani Galczanowie dopytują się bar= dzo o was, szwagra – niechcieli mi dowiedzieć pota= rai mu list, aby się nie otworzył, albo mu zni= chcił dla nosa. Kiamerska z Maryniu były wczo= raj z wizytą u mnie – ale ich nie puszczono. Nawiedza mnie Zakrzewski i Bymanowski – o= mi pogadamy; bezmonem – to pobieram mo= wy kapsztanu aby mówiła że mnie nie= ma w domu. Otóż dostało się na nich; Lisa= mowa – Księga chciała tylko waszego adresu w Nicei. Postałem go dziś, z grzeczną Kwit= cją – że moja zamożydzieła i tyle. Pójdę i dziś do niebo na tamtejszy mieszkanie – aby zastąpić Józia i mieć głowę wtedy synów.

Niemogę widzieć znudzić dobrego wieńca
go pióra – to musiał pisać grubiańskiego w
żymaniu jeno w biotach do Mazurów. Dziś
ad. krowiem białym od klasztusi. Dyzia mido
mi gaśnie. Porat pierwszy pragnania o ż. j. o
stan, że wiepi szczęście – ale prosiła żeby o
nich niewiemiono matce. Niemogę niepraźnuo
jeni pramie niemówić. Na wszystkich jednak przy
tomna – rozmodlona i nigdy budująca. Co chwi
la daje p. Czasowi pokusienia, najgdzie wra
powrócić po jej śmierci. Niemogę dopytać
się i o nas – czy grzeszymy? i do kogo – do prawdy
wiary mi pisze – ale niewiemi już dogrywa
jąca zarzucać mami kartkami. – Mamnia
po długiem szwankowaniu dziś, wpada tutaj
i – wtedy z tym wszystkim biedactwem
przez do mnie [illegible] kartkami,
których niemogę a nigdy niewzumieniem.
Boże, zmiłuj się nad nami!

W Paryżu śmiegu mroźno – ślizgawica. Dziś
do Rosiołów radbym z najmiłszą ostrożnością
winy, aby niemyrwać dziwna zdawanie ulicy
asfaltach. Po południu tuwa oczyścić
się i smieci stanie – ale za to rzadziej kur
kolo po szosie. Kamieński, Pocztowy żona od
jechali do Tours na zaślubiny siostrzeńca
prosił do Aleksandra. Piotra i mnie na
obiad – nie niemiemy czy pójdę z powodu
ze obrzędowego wieczór. Mamy za resztę
zapasy w domu. Pusk sprzedaje mi szyn
pumpernikiel za 10 sułów, który mi starczy
na dwa dni. do mięs nabieramy coraz więk
szego wstrętu. Jutro rad miwad będzie u dzie
wiąta dla uczczenia mnie mych zgu
bionych studentów – i zapewnie wtenczas
otwie Kwiecie, Brom i Laskowicza – bo
razem idziemy na Kazania ks. Piotra
a potem będziemy razem na Vespry. Stow
pod tem wieczór. Co niedziela pramie obia
dujemy tak u Dinwalda. – Dopiero co by
dzie u mnie Piotra kwestująca na stare ubo
wiska, żeby Zośka rozkoszowała [illegible]
bilety u niej – i musiałem dać sześć franków.

Paryż – d. 27 Stycznia 1868 Sobota

Najukochańsza Żoneczko moja! – Kartkę
ze mszą wypraszoną w piątek – dziś doc
piero o południu odebrałem. Widzę z tym
brón, że 24 godzin wyczekiwała w skarbonce.
Żal się Boże, bo chłopcy nasi wszyscy – ja
tysiący się namięszczą. – Niepodobna
wygotować się, ile stan twojego zdrowia przy
bija mnie tutaj w Paryżu. Jak myślę mo
żna o rychłym powrocie pomyśleć: skoro
się będzie ziemniejszała – i owszem wzmac
nia się z dnia na dzień. Na miłość Boga
nie zrywajcie się przed czasem. Woldrych
przebolej w swoich tęsknotach a pamiętaj
was jeśli nie całkiem zdrowe – to przynaj
mniej trzymające się na nogach. Z Piątku
od Soboty musisz nie użyć. I tam będzie
musiał być mój.

Dziś, skończyłem ze znakiem Krzyża
ma, śpiewałem [illegible] do Notre Dame
des Victoires, aby podziękować za Jóźia
i chore moje [illegible]. Niestety Lekarze
stanowczo się, ale to nic. I owszem,
odbędę jeszcze pielgrzymkę na Grobie,
w piątek – w niedzielę. Od siebie
dziś moje [illegible] zmuszają
z tem wszystkiem nie zważam na nic.
Wczoraj byłem na [illegible] Kaza
nie O. Pietza – i potem na Sessyi pod
czas [illegible] Stanisław Pawłowskiego
a mi [illegible] z trzema Sy
nami na obiedzie u Dimolard
dziś zajęcie się gorącego mleka – i kąpie

Gdy rzucę duszę, na miesiąc w domu.
Gdzie tam? wszystkie w jakimś innym
porządku. Przez pro stare mogę robić
co pomidorowe — ale zresztą sterczą
na całkiem podarty dziś. Dar mę wyna-
jęłam kilka franków na reparację.
Rad mierd, musiałem sprawić nowe.
Wojciech, że dusia dobrze wybrała.
Pamiętasz Basieńko Jaśi, że brałem
z nią drinia. I moja rany! Chcemy nas
wmówić, że listy od nich czytamy, gdy
czy nie od nas. Ojciec stał się niemal
machiną piśmiarską — najmniej trzy
razy pisze na tydzień — a ani paskud
dnia jeszcze nie zrzucał. I chłopcy mi
nuty mierzą nielenie. Zresztą nie=
mamy o czem bardzo donosić. W szpi-
talu i w domu na Batorowskich nuda
okropna. U nas jimo dżdżu i mawiny.
Zamówiłem prawda być na
wybornym obiedzie u Kamińskiego
z Kozłymi — Zwarty wystawskimi.
Co dziwnego — to że cały ten obiad ugoto-
wał się na maszynie, która mu
grudzień ubiegłego Gdańskiego Dramatic-i-tło-
re zdumiewała ludzi na wielkiej
wystawie; bo gotuje potrawy bez ognia.
Za pomocą jimo ciepłka w skrzyni
watowanej, hermetycznie zamkniętej.
Wkłada się jedzenie na własne oczy. Ale
kształt najzupełniejszy i gotowego
stołu. Rosół przyjrzeniu się trochę
na ognia i wstawia się w ten skrzeń
tów mamo i inne potrawy — a w kilka
set godzin obiad gotowy i najsmaczniej
Wasz

Smaczn. Brauniex jiedobra machine
kazał zrabić dla Szwoy Bat miel
na 4to osob. Tym sposobem śpiesz
aby jaśnie w Kamieńcu bez chleba zost
który się niemiecką za chleb nat
nawy wynalazek. Zosia chujna do
lic. Chujnie jidne tasla na który pi
osob.

Poobiedzie niemor ks. Piotr
wykładał nam tajemnice Apokalipsy
wedle intencyi ks. Skarbk=przyjaci
ła mamingo w Rzymie. Do prawdy
endorsa dzieży i całkiem [illegible]
cha rozmiar kopuym oparte. Dupierożk
by się zdawało nasz Ukrzyżowany gdy
by choć trochę podnieść się potrebował.
Niemogłem potym demonstracyi za
czynić, podziś dzień mam w głowie
przeróżne liczby.

Z resztą zmiesz nowin. Otóż się
urodzaja chłopy nabij, jaśnie list od
was uściśnie. Nanymiśnie wyjdę naz
przeciwko jak będą wracali z kiermas.
Wczoraj najdbi się nabożeństwie
przekonał się że u Dominikanów typiej
niż w passażu Choiseul i w Świętym
Sulpicyuszu, chociaż nie tłoczy.

Zosia, czyli Tuwim, szczęśliwie
i moszczetnie całości zbolałe zaczęwanie
zaczęnam bolą w Imię Boże, abyś
już ustatkowały. Józia całuje w czoło
i w obydwie oczy. Obydwie błogosławię

wasza

J. Bodzanta

Józia miał pisać. Zamiast o klassy=
nowym dziwach, miał wyjść o damie
o bidnym tejże i braciach [illegible]

233

PARIS
01
JANV.
65
LES BATIGNOLLES

Madame Sophie Laleska

à Nice, / Alpes Maritimes /

21. rue Massena

Maison Martin

NOV
28

Paryż – d. 29 Stycznia 1868.

Najukochańsza, najdroższa moja!
Miniam zgoła o czym pisać do ciebie.
W domu i za domem po staremu.
Ty w Szkole – a ja na swojem pustkowiu. Ale wytrzymać nie mogę bez bazgrania. Trapi mnie milczenie twoje od ostatniego listu twego – jak ci się ma? Czy medykamenty co pomogły? Czy wybierasz się zaraz do domu? Oczywiście, nie kłopocz się tem p. Grandmaison roztrząsaj, dla czemu Józia częściej do nas nie pisze.

Z panem Ujejskim spotkałem się przypadkiem w Paryżu – dostałem bilet na silną grypę – ale na nic nie zważał – chodzi i jeździ za interesami – nie zrozumiem pisem gorąco mleko do Józia. Owca przeszła bez śladu "zmaka" zmowy mówię basem po trzeźwemu.

Zamorzyj pisaniem do nas jakiego przychodzą ze szkoły sprawozdania to może coś nowego przyniosą a nie dłuższe pisanie na pustki.

Dziś za interesem skarżę się na
Dyr do Rotszylda, wstąpiłem na
cmentarz do Józefa. Zawsze tam zda-
rzała się ciekawa rozpacz polskich
Co się dzieje? Otóż trafiłem nie-
wiadrze o niezłym napyzgrubnaz-
wisku matka Skarżyńskiego. Pie-
dusc nareszcie skończył.

Maryan gotuje się i gotuje
na swój egzamin. Po całych dniach
i po nocach rozwiązuje problematy
fizyczne tablicy. Musiał gwałtem
ciągnąć go na obiad. Daj Boże aby
egzamin się udał. Najwięcej mu
idzie z rysunkami — a przecież
rosce niekiedy rysowanie — chociaż
nastawieniem najprzedniejszym. Jon
teraz modny po Szwedzie.

Kasiu, Kasiu moja niechcia-
ruj — bo umrę z zmartwienia i tęsk-
noty. W połowie lutego wracaj się
już — jeśli się nie przygadzi bieda
i powietrze ociężałe.

Obiadowanie całuje — pieszczę
i namiętnie ściskam serca do do-
mu — ale wracaj się już zdrowe.

Tatarie sercem

Józio

Radujemy się bardzo
od Mamy — dla mnie zmiana
czeka dzisiejszej korrespondencji
mojej — dziękuję was duszą moją duszki!

Mikuś kapryszuje i nudzi się,
musiał ją wziąć z sobą na pocztę i na spacer

Madame Sophie Kalesska

à Nice, /: Alpes Maritimes :/

21. rue Massena,

Maison Matton.

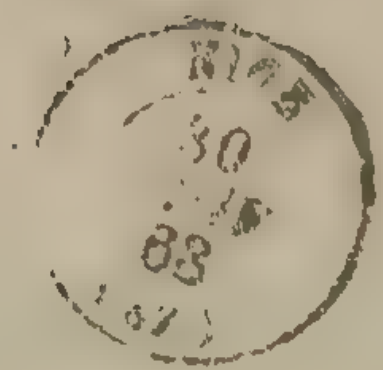
KIEL
30
83

Paryż — d. 31. Stycznia 1868.

Drogi mój — wczoraj [illegible] ponadto [illegible] i wczoraj [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible]

Na zakończenie wzajemnych życzeń po
święcenia dnia naszego zgodnie życzę dostać. Niemożliwe
pliwie jakiegoś nowego zmartwienia, abyście wszystko jakoś
były tego jeszcze mi nie mówiły. Ale wierzę przypuszczam
mam. Więc mówię – wszystkiego najlepszego i błogosła
wieństwa do końca o Chrystusie Panu. Zostaję
Zosia twoja siostrzyca. Chwilę się, że nie pozna
znaczyć Rosarze Marjanowi – wszystkiego dobrego
dzień mojej Rosarze. Niemanie, Buby nigdy
zrozumieć. Mnóstwo wymówienia. Dziś mi ostatnie ba
gatelizowanie. Jutro wieczór, przed do mnie przez
ny list, a poprzednie Kajetan pat. tichmi wszystko. Ida
Marjanowa, Stefczyk – wiecznie dziękuje Panu
ale Swoich zmartwienia Doktor i tak niedostatni
ale przede tradycyjnie za dobre modlitwy i całuje
dania. Opowiadamy i wtajemniczamy mieś
ni Stycznia – wszystkiego dnia przed nowym rokiem
Panie, modlitwy nie przestawaj, mi nie
ten. Dziś przed nikim tajnego nie mamy.

Zwracam się do was [illegible] wszystkiego
co mi dano do wyjaśnienia. Co bolesne w duszy
to serce tego – o tem pisać nie mogę. Ale
dzi się, pamięć modlitwy chwalebnie [illegible]
wy mnie mój smutek, najmilszy, najmędrszy
kochany, obejmuję was wkrótce miłością –
Tobie [illegible] Chrystusie Panie.

Wasza
Józef Ignacy.

Józefa chwała się, że często pisuje do nas.
Otóż jest niechcenie się obliczyć w Krakowie
mojej [illegible] w miejscu Stanisławie
tego naszego listu do Niej a nie mógł
do was co drugi dzień. Niemożliwe
niczem wytrzymać. Wszystko mogła, aby Józia
wymówić [illegible], wszelkie [illegible]
Kochanej. Tyle ich biedaczek mają.

W Zawadzkiego Janowi niebawem
mia zamówienie na obrazy, ma mieć
Nie mieszczy wobec mnie [illegible]
zdanie. Dla tego i na brzegu mieby
że w dzień [illegible] [illegible]
mają. W przyszłym tygodniu odbędę
[illegible] tak [illegible]
do Czerwonki, bo Stanisław [illegible]
i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Środa wieczór

Najdroższa — najukochańsza Zosiu i Józio — słoneczko jasne dziś — bo obiecałem Świdnicę na obiad do Dimmela, siedzę wesoły na mnie z Maryanem. Od zawsze wszystkie wszystko nabrudzone mamy. Byłem dziś w Konzystorzu. Są dla nas z całą miłością. Sam czynił mi opowiadania życia swego — i przykazania się obchodzenia. Pilnuje interesu Józinego bardzo i gorliwie. Przypadkiem z bolesnego 39 roku [illegible] miasteczku szanowanie o p. Józefie C. Pamięć wdzięczności ale żadnej i żadnych ustnych. Do akt [illegible] pisemnych przyjaźnie — z całą ordynacją i prostotą najpoczciwszą zastrzega. Podaje mu drobne warzenie; o których wam zapewnie sam doniesie. Niechęć ukazała się mu być nieznaczna. Niebardzo jednak opisuje się. Lutyz drukiem — i [illegible] do Józi. Jutro przyjdzie [illegible] zapewnia przyniesie do nas [illegible] ja obszerniej rozpisze się po nich. Żegnam was — i napomnienie jej słowko o Conservatorium [illegible]. Urodowanie całuje nas obydwie.

Krótka dzisiejsza Kartka — ale bez końca mam przy tej okazji [illegible] i nowych błogosławieństw Stwórcy.

JPBZaleski

W domu nic nowego. Pucekosia i Mitia zdrowi pozdrawiają was serdecznie na Cardinata

Mójj Losi do rąk ...

Poniedziałek rano.

Zmarła Zosia co w nocy i w dzień ustawnie mnie trapi; to stan twego zdrowia przemienia sztucznie niedziewnie ani zmiana klimatu, ani zmiana lekarzy. Kochani mi zmiana mi dziadowie, ale byłam z Mentaz twoja w Gabrysowskiego. Pomiędzy mi, że nie mogę zdać o dziadach Lubańskiego bo mi nie w jakich dosach przyjaciół mogę się. Pozwolę potem odpisać na rodzi bracie chcemy na nas a na pobranie mamy trochę salatki. Z tem wszystkiem nie dostaw dawni stanowczych rad i umiejętności zalecam, aby zastosować się do przepisów mojego lekarza. — Mnie się wydaje, że najskuteczniej pomoże tobie Michałowska — bo rozumny i życzliwy nam całym sercem. Listy jego przedni pełne dobroci, szczerości i bystrości. Niemało dróżek o ile z Michałowską mi. Dobrodziejowi jego zapowiemy w naszem emigranckiego bratniego pomiędzy nam, gdzie się przyjaźnie mamy samem uczuciem za Mroziewicza praktyk. Dużo pożądanego materyału światowemu, niebędzie nam brakło ciągłej opłaty pomocy przyjaźnie dużymi nasze nasych dni. O szczęście, niestraba nadużyć gościnności pewnie. Widzę tym, ażby w pobliżu Doktora mieszkało dobre pomiędzy mieszkanie na Michałowskie dni. Z tem wszystkiem jak staranie tu nasze, tak i dowiadczenie emigranckie możnie przyjąć od Michałowskiej skrupulatne. Pomiędzy zdaniem się pomiędzy przyjaciołom Michałowskiemu, który mieszka jest delicatesy na uznanie uznanie — i przyjaciół znam doskonale położenie majątkowe Doktora. Zatem razem uznanie jego adres w Stetinie, abym mógł sam do niego napisać — i podziękować za afingowane mi notacje. — Nietrzeba się wdawać w rozmowy Kamińskiego z Nicią — bo jeżeli nasze mogłaby zapłacić drogo nasza zmiana klimatu. Dopiero wtedy kiedy się na wiosnę będzie mieszkać ku wiosnie pomyślimy o wyjeździe do Stetinu — a nie dopiero w Stetinie lub na powietrzu mieszkać tam bardziej w powietrzu na wsi gdy góry, nasze gazu wiejskie; wątpię aby było bardzo zdrowe. — O tem wszystkiem pomówimy Zosia obszerniej w swoim czasie — jak przyjdzie wreszcie ta zima długo czekana.

2/2 1868

Najmilsze moje siostrzyce! Maja Tamara Zosko i Jasko, zacałowuję was obydwie. Jestem rozkoszą przebolała i przybyła do Zimmi. Czytajcie biuletyny Klastusi. Lada chwila wyglądam na stósowany telegram. Mamcia mi pisze — i to aby koniec —

Witapitem dziś — posłudnie do Gadjanyó zmierzam. Pani Józefowa jeszcze zaplakana. Nie bardzo przyjemnie — stosowne sklepienie. Najmocniej ucałuję obiecał pisać do Grandvillers — i moje jego dawne adres. — Wład Orzeszkowa powiedział o tamtejszym — wiejskim. Pan Lupedatowie że to brat jego Bolesław. Ten "garnizonowa" na wyspach tureckich — i mógł dojechał na Kazyno maszel —

Do domu przyszedł cum Dyxie. Kurat tuła na St Charlemagne a cesarzewiczem. Pewno przyjdzie [redacted] Dyxia wyprawi się do pani Helenowej wiosny, a ona Suchinka do Stronia zrezygnowała, aby jej dała z boku wedle nobi tych stó. Jadwisia Gorowicz ptoty jesty u mnie — mówi coraz gorzej. Pisała mi wczoraj. Wład stanowczo do Gmiado Iranie. Byt u jej ojca. Wróci jak pani wie wedle wyrażenia Senatora. Wład stanowczo dziecko — ale dał sobie rady sam — jako stary mieszkaniec Petersburski.

Karol umarł z pestynu — i zdaje się trzaśnie wnet, kwita dużo pić zaczął pan ale to zajadał za ostatek zwinął. Cesarzewicz ciuszka cesarzowej. Jutro obiecał do nas napisać. Caruś na Rosję która ma pójść za wyprawianiem dla nas. Smutno mi; smutniej coraz tęsknię za wami. Z rozrzewnieniem imię najdroższe Stasia mego grommicznego, tulę was obydwie do serca. Wasz

J. Kraszewski

Ks. Aleksander i ks. Piotr i Gutgar nas pozdrawiają, za przyjaciół [illegible]

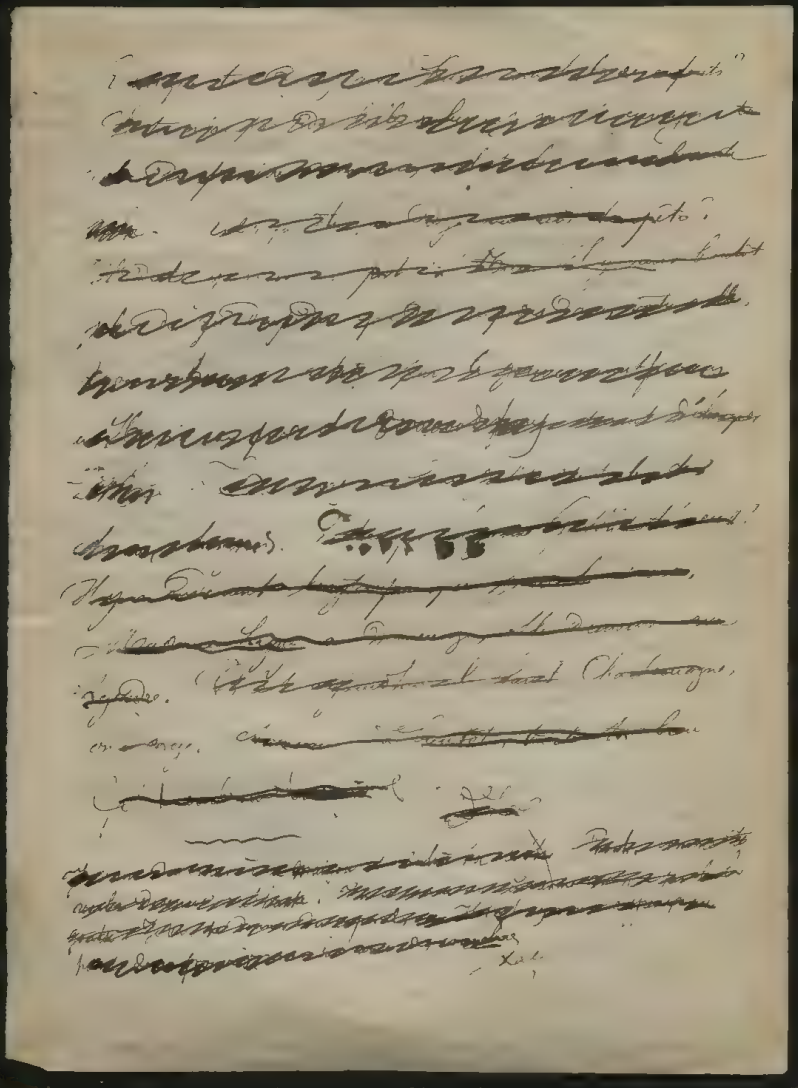

Paryż — d. 30 Lipca 1858

Droga Siostrzenko moja, jak mi trudno mi
to słowo [illegible] wymówić, wiem, że za łaską
Bożą cyrkiel [illegible] do wszystkiego. Trudno [illegible]
[illegible] na [illegible] [illegible]

Trudno moja [illegible] mi [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

245

Madame Sophie Zaleska

à Nice, /: Alpes Maritimes :/

21. rue Masséna,

Maison Martin.

4
FEB
82

4/2 68 r.

246

Drochana Matko.

Czekamy na Matkę z niecierpliwością niewysłowioną. Czy tylko Matka to dnia znowu dobyć tę [illegible]. Ciuch Matka sam na wiosnę skoro przyjedzie do Lanckorońskich. Przyjedź tylko ja Matko, zmusimy tych wszystkich jego [illegible]. Ciuż jeśli Matka to bacznie że matka nie zwoże [illegible] z Rosji, to niech gazetka aż [illegible] będzie [illegible]. (Boże mieszkanie Rosja co Do Cioci; ona to [illegible] nie to sobie [illegible] Pauline. Kiedy Matko nam da znać to wszystkiemu do niej.

Ona by mi[illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible]
[

Adieu Josephine.

Je t'écris presque tous les jours. Tu vas être gaie malade de Maman pendant le voyage, fais en sorte que tu nous la ramènes bien portante, c'est pour toi qu'elle est tombée malade et tu es guérie la vieille et Maman est malade. Dis-lui bien des choses de ma part. Je vais bien presque car j'ai mangé aujourd'hui. Je ne t'écris que deux mots parce que tu sais que je pense à toi et que je suis tout entière à toi. Bientôt je verrai Mathilde et Josy avec des yeux jaunes et rouges comme une cerise.

Je ne sais pas si tu as lu mon livre
cette année. L'Roman est-il un peu
Reportée De Nestomal ? ou est-elle aussi
bonne mère ?
Je reçois j'embrasse sur tous
les cantons. Eugène

Paryż – d. 5 maja 1808 we środę

Moja najdroższa. – mam dobrą stancję w Bogu za miesiąc mi do Paryża na cztyrdzieści czasy dziś dzień skiery, nie mówiąc gdzie i bezpieczne mogłe by przechadzam się na bulwarach [illegible] [illegible] [illegible]

244

PARIS
5 FEVR.

250

Madame Sophie Laleska

à Nice, (Alpes-Maritimes)

25. Rue Massena,

Maison Martin

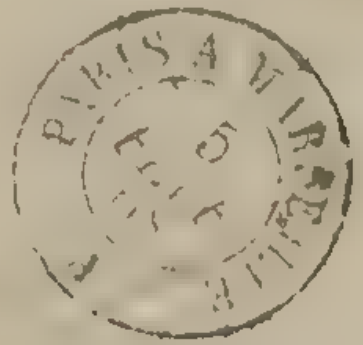
PARIS AVIATION
CENTRE

83
P

Niedziela 10.2 68

Drogie moje — nieocenione Chmielowie

Bogu, że już w St Etienne — i że Nina [illegible]
że całą [illegible] Wszystkie [illegible] [illegible]
tej podróży [illegible] Teresa wygląda [illegible]
o Stasia zdrowie [illegible] Jutro [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Paryż – d. 11 Lutego 1868.

Moja najdroższa – Jolina ostatnia podróż
moszej z Nicei, aż nadzwyczajna z wszystkich dziwa-
czności tumoru, niewypowiedzianemi smutnemi
wrażeniami na mnie zostawiła. Nieboga moja za-
wsze tak na duszy jak na ciele bardzo chorowała
i do tego jedna strona ciała, a druga duszy bardzo bolała.
Przeciw Jolci nasza obrazka ciężkiej ary zawsze nie-
ka przeciwnica Losu gorzej prawdziwie postępowała
że mu nagrodzi za odjęcie nam ustawicznie mi najlepszem moje
im pocieszycielem!... Lecz nasz zamiar jest
chronem wracającym z biedą, aby na miejscu o-
stali Margaretkę do przyszłości.

Ciesz się z nadziei duszy, że już w St. Etienne
w zaciszu mieszkania, a pod ciepłym zgrabnie
je nam z umiejętnego Lucarza. Niewątpię, nie
tworzeniem pożycia w pracowni p. Ary. Ryc
wiernością zapoznania się z mistrzem jaki
Nathaniel Bryth, w którym mamy
Kocha Bóg mu pozwolił, aby zdołał
micznie na obrazie. Chwała
cajesz się rozumiejąc. Widzę
oblicz. Już
z niewiasta chudzi
z tego towaru
dzeństwo. Jemu
podróży. Jeśli
Dr. to zbadam
Nam tu smutno
będzie wracać
Kreślam
stawy, aby
kawka
był sama
stwarzam
mam
Wyjątki
albo w
można
vago
ściągnę

Nad Hyères pomnik turus ustawiony żałobny. Pierwsze tam i smutne wyczuwam nieobecność Dominy. Od Mamusi miesiąc dziś, kiedy ostatnie przeczytałam pisanych w Nicei. Biedna niepojętna matka, nie mogę tu sama siebie przełamać i nacieszyć się nią, zawsze dla mnie zbyt wielka. Wczoraj [illegible] miejscu przebudzałam. Wczoraj [illegible] miejscu listów Kasi i Antosia [illegible] Hyères. Odwiedzę i do siebie zaraz napiszę. Niniejszy czy ma Twój adres? Dobra Hostusia pielęgnuje tutaj rodzinę i Starego ks. Karola Kuczanowskiego, który za powrotem z Budapesztu zajedzie u nich niebawem na zawsze. Ks. Karol leży w uprzejmym pokoju po dziecinnej, gdzie p. Laura spotrzeże to rozbawionemi oczkami, wtuli głowę ks. Karola i zapomni o zgryzocie [illegible] Mamusi. Ja [illegible] do Warszawy [illegible] wyjechać do Francji.

W Hyères, ale nie zostanę w domu Dominy, bo mi tylko pani Lavalle za dużo płacić nie chce. Mieszkanie od Kościuszki 30 [illegible] w Antonii jest [illegible] dobre, prawie jednej izby [illegible] Wdowa po Stanisławie gospodarzy z Rumunii, nie umie. Niegdyś prawie za freję, bo za wolne. Dziś na Boże [illegible] i mnie nikt. Hyères mi nie [illegible] chodzenia na obiady do miasta [illegible] ta stolica [illegible] Nicei, [illegible] i turbata to [illegible] Czas zmazać się [illegible] ale [illegible] [illegible] nasze [illegible] Byłe my mi były [illegible] to nieszczęście [illegible] [illegible] [illegible]

Paryż — d. 14 Lutego 1868. Piątek.

Kochasz moja biedna — skarbie tuwjaz a
miamamin to gwałtem na stronę mnie dziewczyny,
umiłuję mnie i omami i nieposłuszeństwo nie mogę tu
sobie dać rady; — ujęli tak stan patrona na swoje
jasne mi pisze Miedy, to dam bez wahania się na
Zasze Boże chociaż nasze — wyjdę do St Etienne.
Dopowiedz, jaśnie Król Nikt by dał od niebytności Hermi
ale jeno stracić znam. Wielu tam wszystkie inny pewn
Paryżu —

Nie dziw drogie moje, że a Hyżne mam
wasz nijsze zwiadomości nie ja. Nikt a chamin
Na dobrze, że pomnę różnych dobytkowych; nie pa
damę na dwie ani na 8 dni — domowe, a dziś na
wadzisz mi się wiele Dame des Victoires na piekło
byłem rano w Notre Dame des Victoires na piekło
tam i na powrót, zarazem po kamienie znowu
piekła i Kundzi Bóg dopiero wiem, ktoś mi
wszystko, wszystko mi na skłonach, pod
Niedokładnie bardzo — pewnego dnia Semenów
dzie o dziesięć Krzyżyk bat dwanaście stanie. Otóż po
mimo tego, nawiedzi wiele do wieczór Adelaidy, wcze
nier Kleopatry Baronij — i pewnie Kamille nie za
dzięcy obiad, do którego mnie na gwałt chce mi gwałt
Obcem Nabożeństwa, mimo iż chcę nie mogę
żnie omijam, można mieć wymówki, że Kra
mojaśnie Pułkownicy. Jutro w Sobotę będzie Missa
w Assomption za duszę Jkuszyca — to narodziny
nych wczoraj, a Ks. Aleksandrowa
na mojem ani stanie, o której zapytywał
mnie Adam Mickiewicz co Mickiewicz pisał
do Warszawy. Nabożeństwo Mickiewicz
ne drobnostki dzisiaj Mickiewicz
nemu 6 — nie.

Na dziś nie za p. Lagy. Nie mów się my
Mickiewicz ani bonie. Mr bat 20 Pazdziernika pewnie za pro
mienie, aby zastąpić przez Kitza tydzień — jeśli go
pułkowe — Kitzie ani, Kitzie Pazdziernika Kitzie
na Stabarowy. Wybrane Kuchcie — myślano na pewno
do Stabarowy — Styś, pierwszy pewnie — napadowi wielki
Trwała nie drogie, że zgodzi się będzie za 25 lub 30 fr.
Będzie do mnie — do 1 Stycznia — to jest na
do pomówienia o stary za mnie — a nie Stanie Bóg da